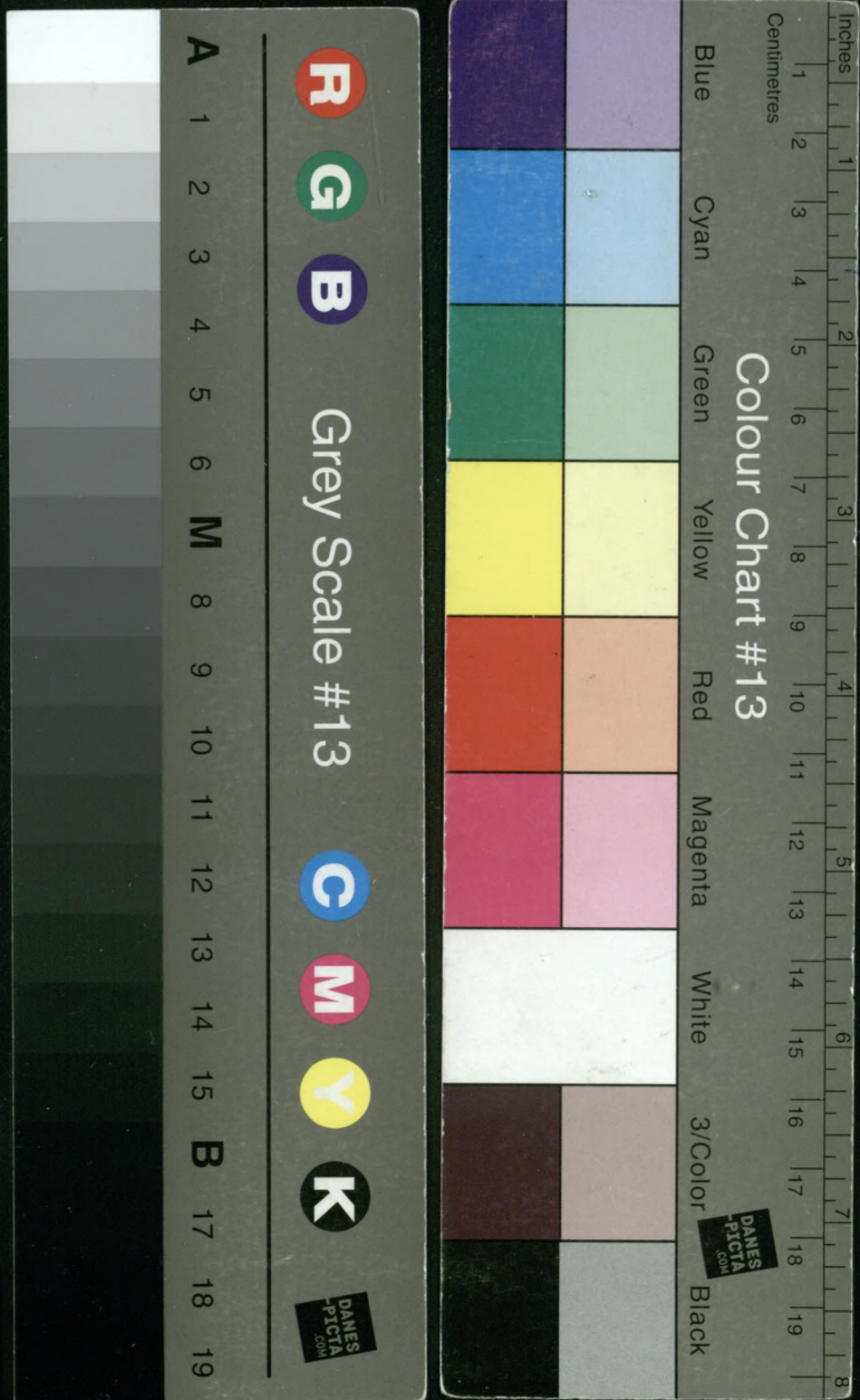


|  |   |   |
|--|---|---|
| <p>Logotyp</p>    | <p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>                              |   |
| <p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii<br/>„Pamiętnik Ustroński” Tom 16</p>  |   |   |
| <p>Ilość stron oryginału<br/>266</p>   | <p>Ilość skanów<br/>268</p>   | <p>Liczba plików publikacji<br/>263</p>   |
| <p>Autor<br/>Bożena Kubień i inni</p>  | <p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny<br/>Towarzystwo Miłośników Ustronia</p> | <p>Skan okładki</p>  |
| <p>Miejsce wydania<br/>Ustroń</p>  | <p>Rok wydania / Data powstania<br/>2013</p>                                  |   |
| <p>Sygnatura<br/>---</p>   | <p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)<br/>książka</p>               |   |
| <p>Wymiary (wys x szer)<br/>24 x 16,8 cm</p>   | <p>Stan zachowania<br/>---</p>  | <p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>  |
| <p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>od XIX do XXI w., Ustroń, Śląsk Cieszyński, Błażej Forjasz, Szymon Huma, Radosław Kazimierowicz, Michał Pilch, Zygmunt Białas, Bożena Kubień, Anna Łęczyńska, Jerzy Nowak, Alicja Michalek, Nowakowie, Stecowie, Tomiczkowie, Tadeusz Jackowski, Otto Winecki-Windholz, Jan Jakubiec, Jan Drozd, Sylwia Cieślak, Benedykt Siekierka, Henryk Buszko, Edward Gierek, Elżbieta Sikora, Paweł Jeleń, Józef Cieślak, Łukasz Obtułowicz, Eugeniusz Zaczyński, Józef Kozieł, Józef Nowak, Michał Stec, Florian Stec, ks. Józef Stec, Jan Jankowski, Jan Tomiczek, Gabriela Tomiczek, Władysław Jackowski, ks. Józef Kupka</p> |   |   |
| <p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>historia Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, dziedzictwo kulturowe, znani ustroniacy, wspomnienia ustroniaków, ustronские organizacje, ustronские rody, Moorbad, kolej na Śląsku Cieszyńskim, Szkoła Powszechna nr 4 w Ustroniu Dobce, nauczyciele, szkolnictwo podstawowe, uzdrowisko, przyrodolecznictwo, zabiegi lecznicze, park kąpielowy w Ustroniu, basen w Ustroniu, turystyka, rekreacja, budownictwo drewniane, Czytelnia Katolicka w Ustroniu, ustronские nadleśnictwo, Walcownia „Hildegardy”, obrzędy, zwyczaje, działalność misyjna</p>  |   |   |
| <p>Prawa autorskie<br/>---</p>   |   |   |



# Pamiętnik Ustroński TOM 16

Ustroń, Śląsk Cieszyński, historia, dziedzictwo kulturowe, współczesność





# **PAMIĘTNIK USTROŃSKI**

**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA  
USTROŃ 2013**

**MUZEUM USTROŃSKIE**  
im. Jana Jarockiego  
w Ustroniu  
43-450 Ustroń, ul. Hutnicza 3  
tel. 854-29-96, NIP 548-10-63-946







© Copyright by Towarzystwo Miłośników Ustronia  
Ustroń 2013



Wydawnictwo współfinansowane ze środków  
Miasta Ustronia  
Powiatu Cieszyńskiego




Redaktor prowadzący  
Bożena Kubień

Redakcja  
Anna Gluza, Anna Guznar, Michał Pilch, Elżbieta Sikora, Jan Sztefek

Projekt okładki  
Agata i Kazimierz Heczko

Druk  
Offsetdruk i Media Sp. z o.o. w Cieszynie

 **OFFSETdrukiMEDIA**

Wydanie, skład komputerowy  
Agata i Kazimierz Heczko – Galeria „Na Gojach” w Ustroniu

 **GALERIA**  
•Na Gojach•  
A.K. Heczko  
43-450 USTRON  
ul. Białczyka 19  
tel. 033 8541100  
galeria@heczo.pl  
www.heczko.pl

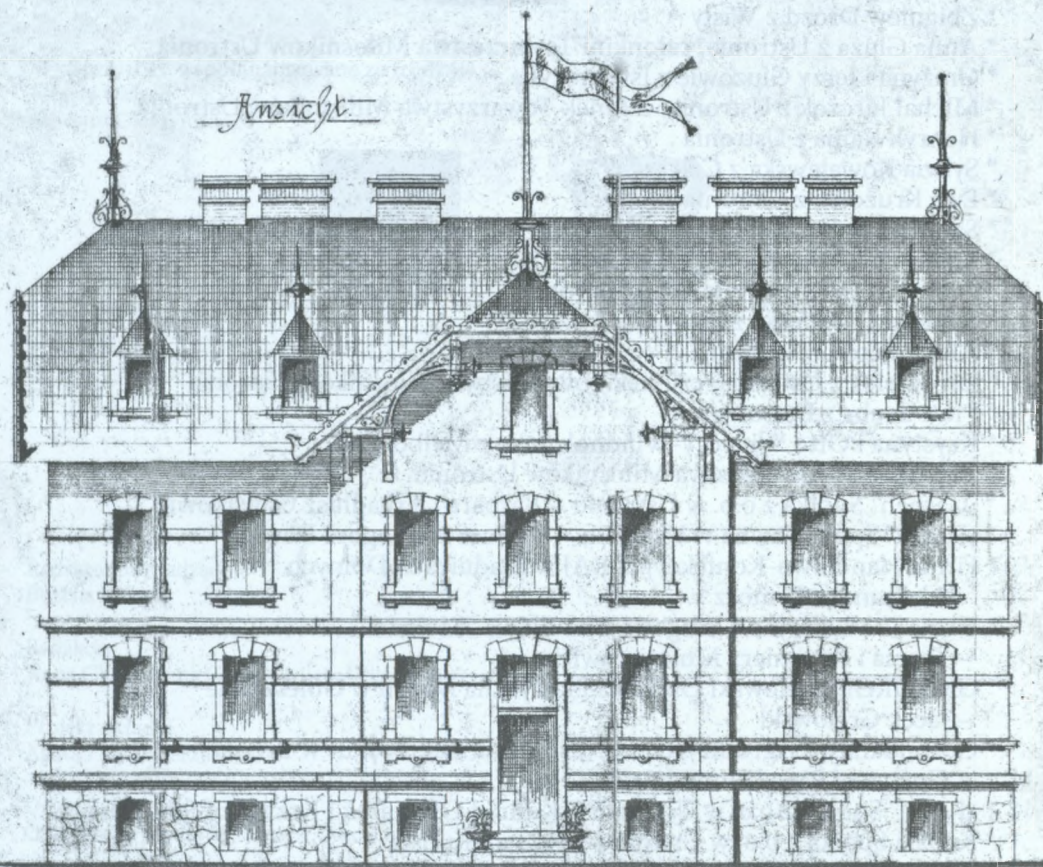
ISBN 978-83-60551-53-0



## INSTYTUCJE, OSOBY I FIRMY, KTÓRE WSPÓLFINANSOWAŁY WYDANIE SZESNASTEGO TOMU „PAMIĘTNIKA USTRONSKIEGO”

- \* Urząd Miasta Ustroń
- \* Starostwo Powiatowe w Cieszynie
- \* Czesław Gluza – poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji
- \* Jan Olbrycht – poseł do Parlamentu Europejskiego VII kadencji
- \* Zbigniew Drózd z Wisły
- \* Anna Gluza z Ustronia, członkini Towarzystwa Miłośników Ustronia
- \* Grażyna i Jerzy Gluzowie z Iskrzyczyna
- \* Michał Jurczok z Ustronia, członek Towarzystwa Miłośników Ustronia
- \* Henryk Kania z Ustronia
- \* Sylwia Kowalewska z Calgary
- \* Ewa Krużołek z Ustronia
- \* Sandra Leigh z Melbourne, członkini Towarzystwa Miłośników Ustronia
- \* Maria i Jan Nowakowie z Ustronia
- \* Narcyza i Józef Nowakowie z Ustronia
- \* Benedykt Siekierka z Ustronia
- \* Alojzy Sikora z Ustronia
- \* Jan Sztefek z Ustronia, członek Towarzystwa Miłośników Ustronia
- \* Piotr Szuba z Ustronia
- \* Krystyna i Otto Wineccy-Windholzowie z Melbourne,  
członkowie Towarzystwa Miłośników Ustronia
- \* „Carben” Spółka z o.o. w Ustroniu – Barbara i Arkadiusz Gawlikowie
- \* „Dagra” Spółka jawna w Ustroniu – Dariusz i Grzegorz Dawid
- \* Firma Handlowo-Konfekcyjna RAJ w Bładnicach Dolnych  
– Aleksandra Rymorz
- \* Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa „Mokate”  
– Teresa i Kazimierz Mokryszowie
- \* GK FORGE Grelowski Obróbka Plastyczna Metali w Goleiszowie  
– Jacek Grelowski
- \* Gospodarstwo Agroturystyczne „Chata na Zakrzosku” w Brennej  
– Grażyna i Paweł Gomolowie
- \* „Kosta” Spółka z o.o. w Ustroniu – Konrad Owczarek i Krzysztof Stankiewicz
- \* Kubala Spółka z o.o. w Ustroniu – Roman Kubala
- \* Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Ustroń  
reprezentowane przez nadleśniczego Leona Mijała
- \* Przedsiębiorstwo GRESAN Spółka z o.o., Spółka komandytowa w Ustroniu  
– Krzysztof Grendowicz
- \* Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe „EMI” Spółka z o.o. w Ustroniu  
– Mirosława Sztefek
- \* Remedest Centrum Rehabilitacji i Medycyny Estetycznej w Ustroniu
- \* „Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Ustroniu  
reprezentowana przez prezesa Zarządu Jana Stoszka
- \* Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Spółka z o.o. w Ustroniu  
reprezentowane przez prezesa Zarządu Janusza Steca
- \* Wydawnictwo Witański w Katowicach – Henryk Witański
- \* Zakład Usług Informatycznych „Word”. Doradca Podatkowy w Ustroniu  
– Agata Czudek





Ustroński „Moorbad” – fasada budynku mieszkalnego.

Szkic autorstwa Josefa Motiki – mistrza budowlanego z Cieszyna, 1900 r.

## SPIS TREŚCI

|   |     |
|---|-----|
| <i>Błażej Forjasz, Szymon Huma, Radostaw Kazimierowicz</i><br>Historia kolei na Śląsku Cieszyńskim .....  | 13  |
| <i>Michał Pilch</i><br>Historia szkoły w Dobce .....  | 35  |
| <i>Zygmunt Białas</i><br>Ustroński Moorbad w latach 1901-1908 .....   | 61  |
| <i>Bożena Kubień</i><br>Park kąpielowy w Ustroniu. Przestrzeń utracona .....  | 78  |
| <i>Anna Łęczyńska</i><br>Drewniane obiekty o charakterze gastronomiczno-turystycznym<br>na terenie Ustronia .....   | 95  |
| <i>Bożena Kubień</i><br><i>Bezsprzecznie najbardziej zasłużony wobec Czytelni Katolickiej...</i><br>– szkic do portretu Jerzego Nowaka oraz ustrońskiego rodu Nowaków ..... | 105 |
| <i>Bożena Kubień</i><br>Dzieje rodziny Steców z dolnego Ustronia .....  | 146 |
| <i>Bożena Kubień</i><br>Sepiowe wspomnienie.<br>Przyczynek do dziejów ustrońskiej rodziny Tomiczków .....   | 163 |
| <i>Alicja Michałek</i><br>O nadleśnictwie na terenie dawnej walcowni .....  | 179 |
| <i>Tadeusz Jackowski</i><br>Ustroń 1927-1938 – fragmenty wspomnień .....  | 183 |
| <i>Otto Winecki-Windholz</i><br>Wspomnienie o cmentarzu żydowskim w Ustroniu .....  | 207 |
| <i>Jan Jakubiec</i><br>Jan Drozd – zapamiętany ustroński .....  | 210 |
| <i>Otto Winecki-Windholz</i><br>Kiszona czy kwaszona? .....   | 213 |
| <i>Sylwia Cieślar</i><br>Serce w dżungli .....  | 218 |



|  |     |
|--|-----|
| <i>Benedykt Siewierski</i>   |     |
| Ustroń lat 80. XX wieku w moich wspomnieniach .....  | 227 |
| <i>Henryk Buszko</i>   |     |
| Edward Gierek. Mój przyczynek do zrozumienia zjawiska<br>jego popularności dzisiaj, w 2013 roku .....    | 232 |
| <i>Elżbieta Sikora</i>   |     |
| Zmierzyć się z historią. Reminiscencje na temat obchodów<br>setnej rocznicy urodzin Edwarda Gierka ..... | 237 |
| Noty o autorach .....  | 244 |
| Indeks osób .....  | 248 |
| Towarzystwo Miłośników Ustronia – lista członków .....   | 263 |
| Reklamy .....  | 265 |

## Przywracanie pamięci

# 25 lat „Pamiętnika Ustrońskiego”

Jakie jest tworzywo pamięci? Nasze doświadczenie oraz badania podpowiadają, że pamięć składa się z elementów wielorakich: racjonalnie udokumentowanych faktów, wątków mitycznych, stereotypów, intencjonalnie i wybiórczo zestawionych zbitek (...), a tam, gdzie dotyka nas osobście, potrafi być podmalowana emocjonalnie (...). Miasto jako źródło obrazów pamięci ma służyć budowaniu tożsamości oraz więzi międzyludzkich. (...) po swojemu próbuje zrozumieć własne dzieje (...). Świętowanie zaś pamięci jest istotnym składnikiem każdej wspólnoty.

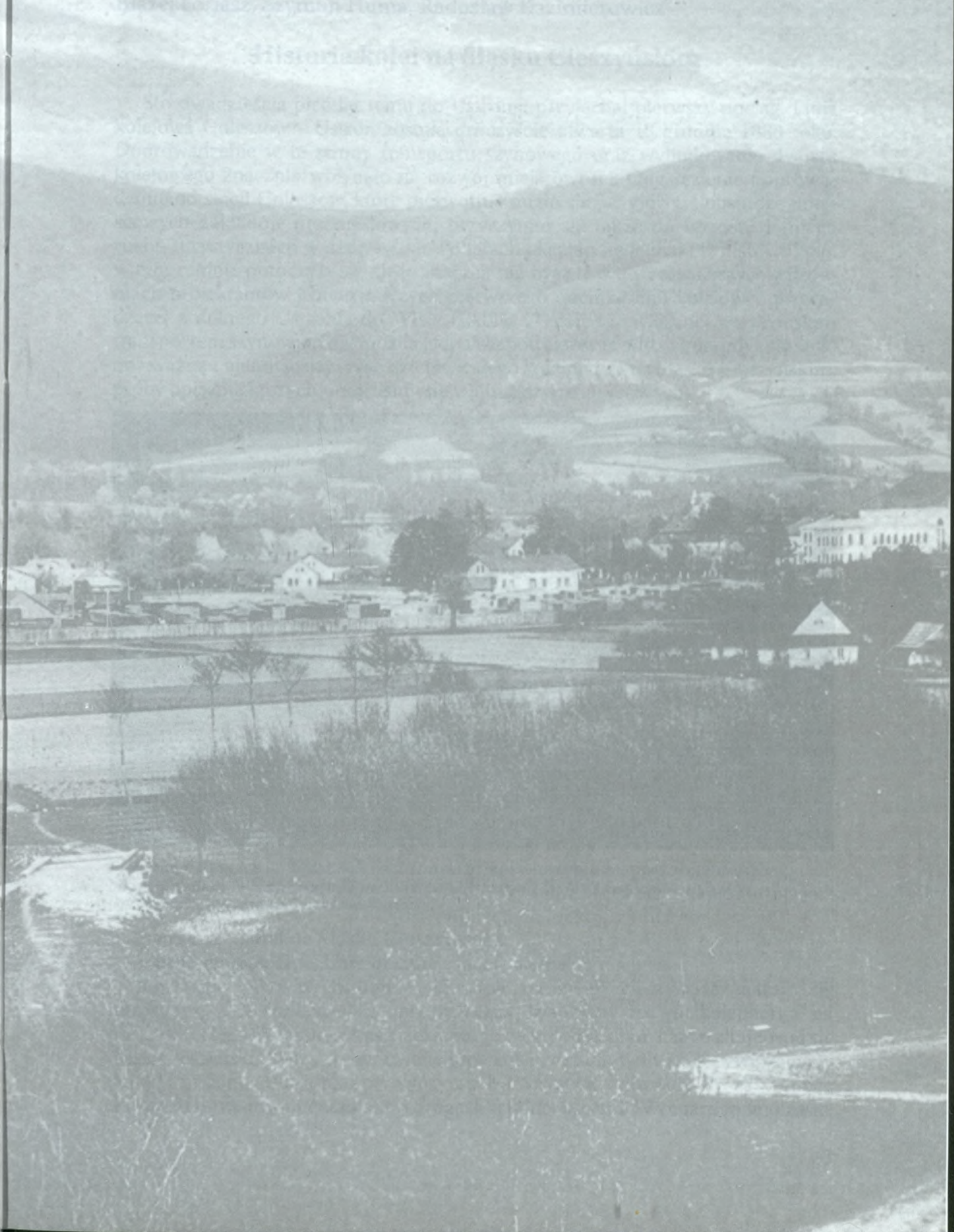
prof. Ewa Chojcka

Trzy modele kulturowej pamięci..., „Herito”, nr 2, Kraków 2011, s. 79





# Nieder-Ustron mit der Rownitza





Błażej Forjasz, Szymon Huma, Radosław Kazimierowicz

## Historia kolei na Śląsku Cieszyńskim

Sto dwadzieścia pięć lat temu do Ustronia przyjechał pierwszy pociąg. Linia kolejowa Goleszów - Ustroń została uroczyście otwarta 18 grudnia 1888 roku. Doprowadzenie w te strony transportu szynowego oraz wybudowanie dworca kolejowego znacznie wpłynęło na rozwój miejscowości. Odgałęzienie poprowadzone od stacji Goleszów, które pierwotnie miało służyć głównie obsłudze miejscowych zakładów przemysłowych, przyczyniło się także do wzrostu letniego ruchu turystycznego w uzdrowisku. Po latach okazało się jednak, iż historia kolei w tym rejonie potoczyła się nieco inaczej, niż było to we wcześniejszych założeniach projektantów i budowniczych pierwszego odcinka linii kolejowej, prowadzącej z dolnego Ustronia do Wisły Głębiec. Tematyki związanej z ustrońskim transportem szynowym nie można jednakże potraktować oddzielnie, gdyż stanowi ona ważną i nieodłączną część dziejów całego kolejnictwa na Śląsku Cieszyńskim, próby opisanie których podjęliśmy się w niniejszym opracowaniu.



*Pierwsza dekada XX w. Widok dolnego Ustronia z fragmentem linii kolejowej, poprowadzonej od stacji Goleszów. Na horyzoncie pasmo Równicy. Nakład Rudolf Langhammer, Ustroń (karta pocztowa ze zbiorów Stanisława Tomiczka)*

### Powstanie kolei na Śląsku Cieszyńskim

#### – linie magistralne, linie boczne, odgałęzienia

Powstanie pierwszych linii kolejowych na ziemi cieszyńskiej datuje się na połowę XIX stulecia. Nastąpił wówczas gwałtowny rozwój kolejnictwa na obszarze całego Cesarstwa Austriackiego, gdzie w ówczesnym czasie znajdował się Śląsk Cieszyński. Nowo wybudowane linie kolejowe stanowiły skok cywilizacyjny danego regionu. Wcześniej przewozy osób i towarów odbywały się za pomocą dorożek i powozów, nierzadko po drogach fatalnej jakości. W omawianym czasie,



wszystkie linie kolejowe na tym terenie powstawały w celach strategicznych i miały orientację skierowaną na Wiedeń. Były to linie jednotorowe (o rozstawie szyn 1435 mm) oraz niezelektryfikowane. Pierwsza linia kolejowa na Śląsku Cieszyńskim wybudowana została w 1855 roku. Połączyła ona Wiedeń z Bochnią – przez Ostrawę (Ostrava), Bogumin (Bohumín), Zebrzydowice, Dziedzice, Oświęcim – biegnąc w stronę Krakowa, z odgałęzieniem do Bielska.



Fragment „szczegółowej mapy powiatów: Cieszyńskiego i Bielskiego”, opracowanej w 1936 r. w Cieszynie, z zaznaczoną linią kolejową Golezów-Ustrón, oddaną do użytku w 1888 r. (fot. Bożena Kubień)

W latach 1885-1886 prywatne przedsiębiorstwo o nazwie Cesarsko-Królewska Wyłącznie Uprzywilejowana Kolej Północna Cesarza Ferdynanda (*K.u.K. Privilegierte Kaiser Ferdinands Nordbahn [KFNB]*) uzyskało zezwolenie na budowę linii kolejowych na Śląsku austriackim i w zachodniej części Galicji. Wówczas powstało odgałęzienie z Bogumina, na północ, w kierunku stacji Chałupki (jako połączenie z siecią kolei pruskich). Wspomniana wyżej linia była jednotorowa, natomiast do roku 1906 między Boguminem a Oświęcimiem dobudowano drugi tor. W tym też czasie omawianą spółkę znacjonalizowano.

W Zebrzydowicach nad rzeką Piotrówką powstał potężny wiadukt kolejowy (o długości 570 m i 40 filarach). Jego projektantem był profesor Politechniki Wiedeńskiej Franz Ripel. Jednak w powodu wadliwego posadowienia filarów tejże budowli na podmokłym gruncie, wiadukt zaczął się zapadać i już po 15 latach od czasu wybudowania wystąpiła konieczność jego zburzenia. W związku z powyższym, w 1877 roku powstał istniejący do dziś przebieg linii w kształcie litery „S”



z łukami o minimalnym promieniu 300 m. W tym samym roku oddano do użytku nowy dworzec kolejowy w Zebrzydowicach.



Schematyczny układ linii kolejowych Cesarsko-Królewskiej Wylącznie Uprzywilejowanej Kolei Północnej Cesarza Ferdynanda (K.u.K. Privilegierte Kaiser Ferdinands Nordbahn), początek XX wieku  
(karta pocztowa ze zbiorów Krzysztofa Puzika)

Otwarcie pierwszej linii kolejowej na Śląsku Cieszyńskim wiązało się ściśle z rozwojem przemysłu na tym terenie. W Bielsku okres prosperity przeżywało włókiennictwo, natomiast w Chybiu, w roku 1884, powstała cukrownia. Kolej żelazna przyczyniła się także do rozwoju sieci osadniczej. Tak właśnie stało się ze wsią Dziedzice, która dzięki nowopowstałej stacji węzłowej oraz parowozowni osiągnęła znaczny wzrost gospodarczy. Za sprawą kolei wybudowano tam również: fabrykę podkładów kolejowych (1890), rafinerię nafty „Schodnica” (1896), fabrykę przetwórstwa metalowego „Cynkownia” (1896), kopalnię węgla kamiennego „Silesia” (1900) oraz rafinerię nafty „Vacum Oil Company” (1905). Po II wojnie światowej miejscowości Czechowice i Dziedzice, połączone w jeden organizm, otrzymały prawa miejskie.

Odgąlenie z Bogumina do Żyliny (Žilina) zostało wybudowane w latach 1867-1871 i nosi nazwę Kolej Koszycko-Bogumińska (*Kaschau-Oderberger Bahn [KOB]*, *Košicko-Bohumínská Dráha [KBD]*). Najtrudniejszy fragment tej linii przebiega przez Przełęcz Jabłonkowską, od stacji w Nawsiu (Návsí) do stacji w Czadcy (Čadca). Dzięki temu połączeniu znacznie rozwinęło się miasto Bogumin, stanowiąc pod koniec XIX wieku ważny i olbrzymi europejski węzeł kolejowy. Za sprawą kolei w Trzyńcu znacznie wzrosła rola tamtejszej huty żelaza. Dzięki systematycznie zwiększającemu się ruchowi pociągów, w latach 1907-1915 wybudowano na tej linii drugi tor wraz z tunelem w Mostach koło Jabłonkova (Mosty u Jablunkova) o długości 606 m.



Odgałęzienie z Ostrawy do Frydlandu nad Ostrawicą (Frýdlant nad Ostravicí), przebiegające przez Frydek, zostało otwarte w roku 1862 dla ruchu towarowego, a 9 lat później dla ruchu pasażerskiego. Linia ta biegnie wzdłuż rzeki Ostrawicy.

Kompania *KFNB* wybudowała także i oddała do użytku w 1888 roku linię z Frydku do Kalwarii, przez Cieszyn, Skoczów i Bielsko, nazywaną również Koleją Miast Śląskich i Galicyjskich. Połączenie to, z powodu wysokich kosztów związanych z wykupem terenów pod kolej, posiadało nieduże parametry techniczne. Na tymże terenie, o charakterze podgórskim, przeważało bowiem wiele łuków o małych promieniach oraz znaczne wzniesienia. Również z powodu niekorzystnych warunków terenowych linia z Cieszyna do Skoczowa poprowadzona została przez Golezów. W związku z tym, w Bielsku powstał trójkąt torowy służący do bezpośredniego przejazdu pociągów z Cieszyna w stronę Wadowic, a także do zmiany kierunku parowozów.

W listopadzie 1888 roku zostały zakończone prace związane z oddaniem do użytku odgałęzienia (początkowo była to tylko bocznica) ze stacji Golezów do Ustronia. Mimo, iż na linii tej występowało znaczne pofałdowanie terenu, zapewne z racji niższych kosztów, zdecydowano się wybudować ją od strony Golezowa, a nie Skoczowa. Pierwotnie głównym zadaniem tego odgałęzienia była obsługa ówczesnych zakładów hutniczych i kuźniczych w Ustroniu. Jednakże z racji wcześniejszego dotarcia kolei żelaznej do Trzyńca, a co za tym idzie, szybszym rozwojem tamtejszego hutnictwa żelaza, w latach 1877-1907 stopniowo przenoszono ustrońskie zakłady przemysłowe do tej miejscowości. A opisywana linia do dziś posiada parametry bocznicy, z charakterystycznymi dla niej łukami o niskim promieniu (minimum 210 m) oraz znacznymi spadkami.

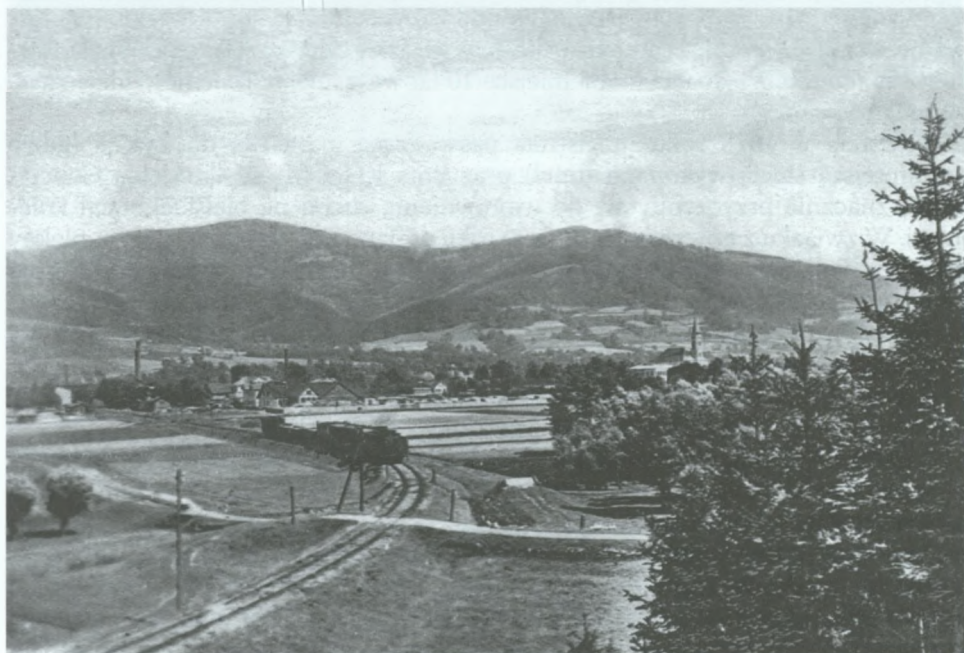


Stacja kolejowa w Ustroniu. Karta pocztowa z przełomu XIX i XX w.  
Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)





*Na stacji kolejowej w Ustroniu. Początek XX w.  
(karta pocztowa ze zbiorów Wandy Szturc)*



*Pociąg jadący z Ustronia w kierunku Golezowa.  
Na horyzoncie masyw Równicy. Lata 20. XX w.  
(karta pocztowa ze zbiorów Wandy Kosowskiej)*





Dworzec kolejowy w Ustroniu. Lata 20. XX w. Nakład Księgarnia „Kresy”, Cieszyn  
(karta pocztowa ze zbiorów Benedykta Siekierki)

Jak już wspomniano wyżej, zarówno w dużych miastach jak i w mniejszych miejscowościach położonych wzdłuż linii Kolei Miast Śląskich i Galicyjskich, rozwijał się przemysł. Dobrym przykładem na potwierdzenie tej tezy była wieś Golezów, wcześniej posiadająca tylko charakter rolniczy, która dzięki wybudowaniu tam w 1898 roku cementowni, stała się znacznie większą osadą przemysłowo-rolniczą. Podobna sytuacja miała miejsce 10 lat wcześniej w Jasienicy, gdzie założono fabrykę mebli.

Powstała w 1878 roku magistrala prowadząca z Bielska do Żywca (gdzie za tamtejszą stacją wykopano tunel) oraz linia Kolei Miast Śląskich i Galicyjskich, znacznie przyczyniły się do usprawnienia ruchu na bielskiej stacji kolejowej. W związku z powyższym, w 1890 roku oddano tam do użytku nowy, piękny dworzec kolejowy, wzniesiony według projektu bielskiego architekta Karola Schulza. Pięć lat później pod tenże dworzec zaczął docierać tramwaj elektryczny.

Nowy dworzec kolejowy stanął również w Cieszynie. Zbudowanego w 1889 roku, w stylistyce nawiązującej do jego bielskiego odpowiednika. W latach 1911-1921 pod tenże dworzec docierała linia tramwaju elektrycznego, mająca swój początek przy obecnej ul. Wyższa Brama (skrzyżowanie z ul. Bielską).

Miasto Strumień, z racji tego, iż ominęła go linia Wiedeń - Kraków, wybudowało do Chybia wąskotorową linię kolejową (o rozstawie szyn 760 mm), która funkcjonowała w latach 1911-1925.

Linia kolejowa Ostrawa - Kończyce Wielkie - Cieszyn (Ostrava - Kunčice - Těšín), prowadząca przez ówczesną Suchą (Suchá), Olbrachcice (Albrechtice) i Markłowice, powstała w latach 1911-1914. Dawniej jej przebieg na terenie Suchoj wyglądał nieco inaczej niż obecnie, co miało związek z obsługą tamtejszych kopalń węgla kamiennego. W Kocobędzu (Chotěbuz) opisywana linia krzyżowała się na dwóch poziomach z Magistralą Koszycko-Bogumińską, biegnąc dalej w kierunku Markłowic. Na skutek zmiany granic, co miało miejsce w 1920 roku,



na terytorium Polski początkowo odbywały się tylko przewozy tranzytowe, natomiast w 1935 roku wybudowano łącznicę w Kocobędzu.

Kończąc tę część opracowania warto nadmienić, iż na Śląsku Cieszyńskim pozostało do dziś wiele kolejowych „pamiątek” z omawianego wyżej okresu. Są to nie tylko linie, ale również charakterystyczne budynki (zarówno dworce jak i strażnice dróżników) nawiązujące swoim wyglądem do tzw. stylu austriackiego, utrzymane w żółto-czarnej kolorystyce flagi Cesarstwa Austrii.



Stacja kolejowa w Golezowie. Karta pocztowa z 1902 r. Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn (zbiory Pawła Mrógaty)

### Dwudziestolecie międzywojenne

W latach 1918-1920 Śląsk Cieszyński stał się przedmiotem sporów terytorialnych pomiędzy odradzającymi się państwami – Polską i Czechosłowacją. Jesienią 1918 roku, w chwili rozpadu monarchii austro-węgierskiej, przedstawiciele obu narodów zaczęli przygotowywać się do przejęcia władzy na swoich ziemiach. Polscy działacze przyjęli 12 października 1918 roku w Cieszynie rezolucję o przynależności całego Śląska Cieszyńskiego do Polski, a tydzień później powołali Radę Narodową dla Księstwa Cieszyńskiego (RNKC). Jednocześnie, utworzona przez Czechów w Polskiej Ostrawie Krajowa Rada Narodowa dla Śląska (*Zemský Národní výbor pro Slezsko [ZNV]*), również rościła sobie pretensje do kontroli na tymże terytorium. 5 listopada 1918 roku oba organy podpisały umowę, w myśl której dokonały tymczasowego rozgraniczenia Śląska Cieszyńskiego, mniej więcej pokrywającego się z podziałem etnicznym regionu. Powiaty cieszyński, bielski i większość frysztackiego znalazły się pod kontrolą RNKC, a zachodnia część frysztackiego i frydecki – pod władzą ZNV. Cóż, skoro 23 stycznia 1919 roku wojska czechosłowackie zaatakowały rządzoną przez RNKC część Śląska Cieszyńskiego,



na co Polacy nie byli przygotowani. Jednak, po zawieszeniu broni i wyznaczeniu linii demarkacyjnej, obszar wpływów Polski i Czechosłowacji nie pokrywał się z wcześniej ustaloną granicą z 5 listopada 1918 roku. Ostatecznie, po rezygnacji obu stron z przeprowadzenia planowanego plebiscytu, mocą decyzji Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, wytyczona została granica polsko-czechosłowacka na linii rzeki Olzy oraz grzbiecie pasma Czantorii i Stożka, co formalnie zakończyło spór. W jej wyniku Polska uzyskała słabiej uprzemysłowioną część Śląska Cieszyńskiego, zamieszkiwaną przez 94 tys. Polaków (67,5%), zaś Czechosłowacja otrzymała całe karwińskie zagłębie węglowe, huty (w tym największą w Trzyńcu) i połączenie kolejowe ze Słowacją, na którym to terenie mieszkało 140 tys. Polaków (48,6%).

Zmiana przebiegu granic wymusiła również korektę w funkcjonowaniu dotychczasowego układu linii kolejowych. Wcześniejsza, bardziej południkowa siatka połączeń (ukierunkowana na Wiedeń) musiała zostać zmieniona na równoleżnikową (połączenie z Górnym Śląskiem i nowo wybudowanym portem morskim w Gdyni). W tym celu, w latach 20. i 30. XX wieku, powstało po stronie polskiej Śląska Cieszyńskiego kilka nowych linii kolejowych. Aby zespolić Górny Śląsk z dawną Koleją Północną i uzyskać bezpośrednie połączenie z Czechami zdecydowano się na wybudowanie 11 km odcinka torów pomiędzy Pawłowicami Śląskimi, a Chybiem (oddanego do użytku 1 października 1924 roku). Powstanie tej linii było bezpośrednią przyczyną likwidacji kolei wąskotorowej, łączącej Strumień z Chybiem. Celem budowy kolejnego odcinka o długości 13,1 km, pomiędzy Chybiem a Skoczowem, było skrócenie drogi z Katowic do Cieszyna. Pomysłodawcą tegoż projektu był ówczesny Urząd Wojewódzki Śląski. Roboty rozpoczęły się w październiku 1925 roku i trwały do maja 1927 roku. Jako ciekawostkę można dodać, iż w trakcie uroczystego otwarcia wyżej wymienionego odcinka, podczas przemowy, zmarł na zawał serca Jan Michejda – pierwszy polski burmistrz miasta Cieszyna, znana i zasłużona postać naszego regionu.



USTRONŃ na Śląsku. Widok na Równicę.

Pociąg na linii kolejowej prowadzącej z dolnego Ustronia do Polany, lata 30. XX w.  
W oddali masyw Równicy  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)



Następnie doczekała się rozbudowy obecna linia Golezów – Wisła Głębcze. Celem wydłużenia jej było umożliwienie dojazdu mieszkańcom Górnego Śląska do miejscowości turystycznych Beskidu Śląskiego. Rozbudowa ówczesnie istniejącej bocznicy do Ustronia rozpoczęła się w 1927 roku. Poszczególne fragmenty tej linii uruchamiano w następującej kolejności:

- 15 marca 1928 roku – Ustroń - Ustroń Polana (6,76 km);
- 10 lipca 1929 roku – Ustroń Polana - Wisła Uzdrowisko (2,74 km);
- 3 września 1933 roku – Wisła Uzdrowisko - Wisła Głębcze (5,2 km).

Charakterystycznymi elementami końcowego fragmentu tego odcinka (Dziehcinka - Głębcze) są dwa wiadukty – pierwszy, mniejszy, trójprzęsłowy, w dolinie Dziehcinki, oraz większy, siedmioprzęsłowy, nad doliną Łabajowa, o długości 122 metrów i maksymalnej wysokości filarów 25 metrów.

Istniały plany dalszego poprowadzenia linii z Wisły Głębiec, przez kolejne wiadukty, w kierunku Zwardonia, które zostały nawet naniesione na mapę Śląska Cieszyńskiego z 1936 roku<sup>1</sup>. Projekt zakładał przebiecie się przez przełęcz Kubalonka, a następnie pociągnięcie linii przez Koniaków i Milówkę. Realizację tych ambitnych zamierzeń przerwały wydarzenia polityczne końca lat 30. XX wieku oraz wybuch II wojny światowej.



USTROŃ. Dworzec kolejowy. Polana i widok na Równicę.

*Budynek stacji kolejowej w Ustroniu Polanie. W oddali masyw Wielkiej Czantorii. Karta pocztowa z końca lat 20. XX w. (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*

<sup>1</sup> Chodzi o „szczegółową mapę powiatów: Cieszyńskiego i Bielskiego” (podziałka 1:50.000), która opracowali w 1936 r. w Cieszynie inż. Zygmunt Lewicki i prof. Franciszek Popiołek, a rysował Tadeusz Lichota (w zbiorach rodzinnych Bożeny Kubień)





*Ustroń - Polana na tle K. Czantorii.*

*Ustroń Polana, 1939 r. W centralnej części fotografii widoczny fragmenty linii kolejowej z Ustronia do Wisły, oddany do użytku w 1929 r. oraz budynek stacyjny (zbiory Piotra Szuby)*



**WISŁA Śl. Ciesze. Dworzec kolejowy.**

*Dworzec kolejowy Wisła Uzdrowisko oddany do użytku w 1929 r. Fotografia z drugiej połowy lat 40. XX w. (zbiory Piotra Szuby)*





Fragment „szczegółowej mapy powiatów: Cieszyńskiego i Bielskiego”, opracowanej w 1936 r. w Cieszynie, z zaznaczonym planowanym przedłużeniem linii kolejowej z Wisły Głębiec do Zwardonia – przez przełęcz Kubalonka, Koniaków i Milówkę (fot. Bożena Kubień)

Linia kolejowa, łącząca Cieszyn z Zebrzydowicami i dalej z Moszczenicą, była pochodną powstania granicy polsko-czechosłowackiej na Olzie. Plany budowy tej linii powstały już w 1925 roku, jednakże z realizacją musiano poczekać do 1934 roku z powodu braku środków finansowych. Jadąc obecnie pociągiem, warto zwrócić uwagę na to, jak zmieniła się również architektura kolejowa. Inna była bowiem jej stylistyka w czasach monarchii, a jeszcze inaczej przedstawiała się ona w okresie międzywojennym. Z łatwością rozpoznamy najstarsze obiekty stacyjne, jak i te nieco młodsze.

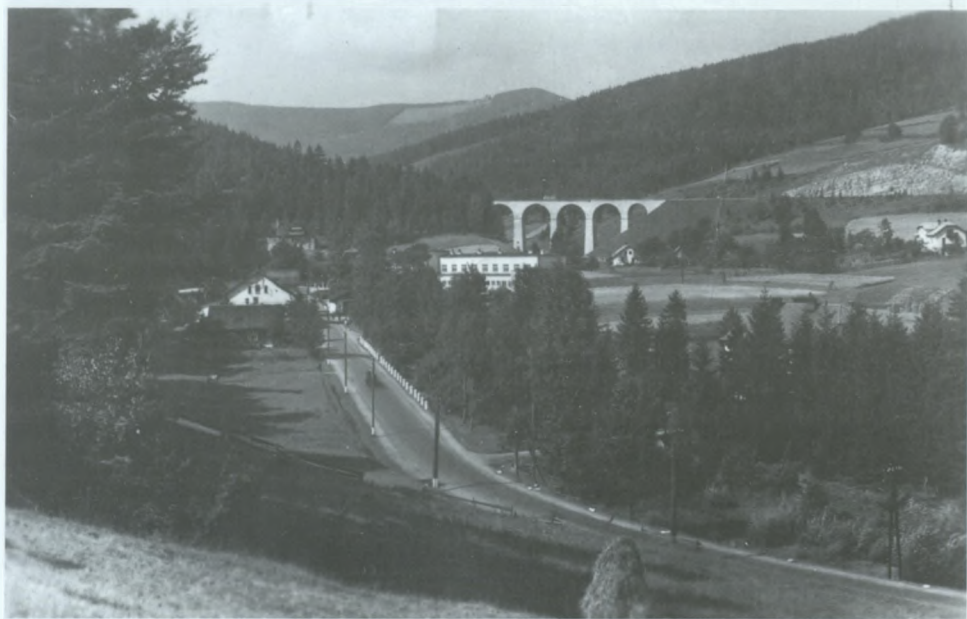
W omawianym czasie, po ówczesnej stronie czechosłowackiej, nie zaszły żadne poważne zmiany w sieci kolejowej. Trzeba natomiast przypomnieć pewne wydarzenie, które miało miejsce w latach 30. XX wieku na Zaolziu. Otóż już wtedy zaczęto myśleć o niskopojemnym taborze kolejowym na liniach lokalnych, czego



efektem było wprowadzenie wagonów motorowych na linię Piotrowice (Petrovice u Karviné) - Karwina (Karviná).



*Pociąg na siedmioprzęstowym wiadukcie kolejowym nad doliną Łabajowa w Wiśle.  
Fotografia z drugiej połowy lat 30. XX w.  
(zbiory Piotra Szuby)*



*Wisła Głębcze, druga połowa lat 30. XX w. Widoczny w oddali wiadukt kolejowy pięknie  
wkomponował się w malowniczy pejzaż podgórskiej miejscowości  
(zbiory Piotra Szuby)*





Trzycież (Střítež). Wagon motorowy 810 444-0 z doczepką jako pociąg Os 12814 relacji Czeski Cieszyn - Frydek-Mistek rusza z tutejszego przystanku, 4 marca 2012 r. (fot. Radosław Kazimierowicz)

W 1938 roku pod naciskiem Anglii i Francji, które za wszelką cenę starały się uniknąć wojny z Niemcami, Czechosłowacja zmuszona została oddać III Rzeszy znaczne tereny w rejonie Sudetów, a Węgrom część Słowacji. W tej sytuacji władze polskie podjęły decyzję o odzyskaniu Zaolzia. Linie kolejowe na tym terenie włączono do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych (DOKP) w Krakowie. Obszar ten charakteryzował się dużą gęstością sieci kolejowej i wynosił 6 km/100 km<sup>2</sup> (średnia dla Polski stanowiła wtedy 5,2 km/100 km<sup>2</sup>). Największą stacją na Śląsku Cieszyńskim i jedną ze znaczniejszych w Europie był Bogumin, której układ torowy liczył około 100 km torów. Polskie Koleje Państwowe (PKP) gospodarowały na tym terenie zaledwie do września 1939 roku. Już bowiem w pierwszych dniach II wojny światowej tereny Zaolzia zostały zajęte przez Wehrmacht, a tutejsza kolej weszła w skład dyrekcji opolskiej (*RDB Oppeln*) w III Rzeszy. Podczas okupacji w 1941 roku uruchomiono łącznicę Ochodza - Most Wisła w celu ominięcia stacji Dziedzice.

Bez wątpienia dwudziestolecie międzywojenne było czasem, w którym inwestycje w obszarze kolejowym po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego były znaczne. Świadczą o tym nie tylko nowopowstałe linie, ale również ich późniejsze wykorzystanie. Jako przykład można podać odcinek między Skoczowem a Chybiem, po którym w ciągu doby przejeżdżało około 20 par pociągów. Efekt, jaki dawała sprawna sieć komunikacji kolejowej, wykraczał daleko poza obszar związany z transportem. Stał się on bowiem impulsem do gospodarczego rozwoju naszego regionu.



## Rozwój kolei w powojennej rzeczywistości po obu stronach Olzy – nowe przystanki i bocznice

Po II wojnie światowej kolej na ziemiach Śląska Cieszyńskiego prężnie się rozwijała. Wszystkie regionalne linie przeżywały rozkwit. Często głównym środkiem transportu między miejscem zamieszkania a zakładami pracy był pociąg. Rozwój żelaznych szlaków nie wyglądał jednak tak samo po obu stronach Olzy. Elektryfikacja linii kolejowych na ziemi cieszyńskiej przypadła na lata 60. i 70. XX wieku. Czesi kontynuowali strategię zapoczątkowaną przed wojną, która miała być adekwatna, co do potrzeb danej trasy. Zelektryfikowane zostały głównie ruchliwe szlaki tranzytowe łączące stacje węzłowe. Na tych trasach klasyczne zestawienia w postaci lokomotywy z kilkoma wagonami były, w szczególności od lat 70., stopniowo zastępowane przez specjalnie przeznaczone na te trasy tabor. Mowa o elektrycznych zespołach trakcyjnych. Na regionalne szlaki, których nie zelektryfikowano, trafił tabor spalinowy wraz z wagonami doczepnymi. Należy zaznaczyć, że w porównaniu ze stopniowym upadkiem wizerunku polskiej kolei, czeska kolej pozostała świetną marką w przewozach zarówno pasażerskich jak i towarowych.

Strona polska dokonała elektryfikacji wszystkich tras kolejowych, bez względu na kategorię linii. W ten sposób każda z linii kolejowych, położonych na wschód od Olzy otrzymała status zelektryfikowanej. Z okresu rozwoju omawianej infrastruktury pozostała pamiątka. Na ścianie budynku dworca kolejowego Wisła Uzdrowisko widnieje tablica, która oznajmia, iż do tej lokalizacji dotarł pięcioletni kilometr sieci trakcyjnej. Ukierunkowanie robót infrastrukturalnych było związane ze znaczącym rozwojem turystyki w rejonie Beskidu Śląskiego. Słuszność tejże inwestycji została potwierdzona w kolejnych latach dużą frekwencją w pociągach pasażerskich, jadących z Katowic do Wisły. Na lokalnych trasach brylowały składy wagonowe ciągnięte przez elektrowozy, bądź elektryczne zespoły trakcyjne.

Dzięki wzrostowi znaczenia transportu kolejowego, w powiązaniu z dostępnością rejonów wypoczynkowych Beskidu Śląskiego, powstał na trasie do Wisły Głębiec przystanek osobowy Ustroń Zdrój. Wybudowano go w 1985 roku według projektu architektów Haliny i Jerzego Dzierżewiczów. Usytuowany w pobliżu ul. Michała Grażyńskiego, *notabene* głównego traktu łączącego centrum miasta z dzielnicą rehabilitacyjno-wypoczynkową na Zawodziu, cieszy się do dziś sporą popularnością, w szczególności wśród turystów i kuracjuszy. To jednak nie jedyna inwestycja w rozwój miejsc wymiany podróżnych, jeśli chodzi o najbliższy region. Nowe przystanki budowano w celu polepszenia dostępności danej wsi, gminy czy dzielnicy miasta, ale także dla ułatwienia dotarcia do szkół i zakładów pracy. Uruchomiony w roku 1959 przystanek Zabrzeg Czarnolesie powstał na potrzeby pracowników kolei. Zlokalizowano go tuż przy sporej stacji rozrządowej o tej samej nazwie. Zbudowano wtedy także stacyjkę w Zaborzu. Typowym przykładem inwestycji wykonanej w czynie społecznym było powstanie przystanku Skoczów Bładnice (1973). Budynek, usytuowany przy tymże przystanku, mieścił nie tylko poczekalnię wraz z kasami biletowymi. Istniała tam również świetlica, w której odbywały się zgromadzenia mieszkańców, kolejarzy i inne lokalne wydarzenia kulturalno-rozrywkowe. W roku 1974 otwarto przystanek Bielsko-Biała Północ, zlokalizowany tuż przy Fabryce Samochodów Małolitrażowych (FSM). Od tego samego roku możliwość korzystania z kolejowych połączeń pasażerskich mieli



także mieszkańcy wsi Mnich. Przy okazji elektryfikacji i budowy drugiego toru na linii Pawłowice Śląskie-Skoczów, uruchomiono też przystanek Zabłocie Czuchów. W 1984 roku oddano do użytku przystanki Bielsko-Biała Zachód oraz Bielsko-Biała Aleksandrowice. Pierwszy z nich powstał specjalnie dla pracowników wspomnianej wyżej FSM, drugi natomiast zlokalizowano tuż przy blokowiskach trzech dużych osiedli: Mikołaja Kopernika, Polskich Skrzydeł i Wojska Polskiego. W 1987 roku, głównie na potrzeby załogi Fabryki Mebli Giętych w Jasienicy, uruchomiono przystanek o nazwie Jasienica koło Bielska. W roku 1990 powstał zaś przystanek Wisła Kopydło, zlokalizowany niedaleko tamtejszego Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich.

Niewątpliwie, rozwój połączeń kolejowych przyczynił się do rozkwitu gospodarczego Śląska Cieszyńskiego. Okoliczne zakłady przemysłowe wykorzystywały kolej do przewozu swoich produktów czy surowców. Dowodem na to była spora liczba bocznic kolejowych, w większości wykorzystywanych do początku drugiego tysiąclecia. Skupiając się choćby wyłącznie na stronie polskiej, można wymienić wiele takich przykładów.

W samym tylko Ustroniu istniały dwie bocznice. Pierwsza z nich, zlokalizowana tuż przy stacji Ustroń, obsługiwała tutejszy tartak. Natomiast druga była nie tyle zwykłą bocznicą, co rozwiniętym zespołem bocznic przy Zakładach Kuźniczych. Co prawda, „kuźnicza” bocznicza istniała już wiele lat przed II wojną światową, jednak poważnego rozwinięcia sieci torów wykorzystywanych przez Kuźnię dokonano w latach 70. XX wieku, co miało związek z wcieleniem jej w struktury Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej jako „FSM Zakład Nr 3”.



*Tartak w Ustroniu, 1929 r. Zlokalizowany w rejonie obecnej ul. Kościelnej 21, wówczas był własnością Adolfa Löwy i funkcjonował jako „Sklad drewna iglastego i liściastego”. Na fotografii (z prawej strony) widoczny fragment bocznic od stacji kolejowej Ustroń, obsługującej tartak. Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



Intrygujący obiekt tuż przy przystanku osobowym w Wiśle Obłaźcu to wysoka rampa załadunkowa, na której znajdował się wąski tor. Koleby wypełnione kamieniem w postaci tłucznia dojeżdżały do krawędzi wspomnianej rampy. Tam następował przeładunek urobku Kopalni Surowców Skalnych metodą grawitacyjną na wagony normalnotorowe podstawione poniżej. Nieopodal istniała kolejna bocznicą, do pobliskiego tartaku.



Stacja kolejowa w Wiśle Obłaźcu. Pociąg pasażerski wjeżdża na most kolejowy w kierunku stacji Wisła Uzdrowisko. Lata 30. XX w. (zbiory Piotra Szuby)

Imponujących rozmiarów goleszowski kompleks fabryki cementu, z wysoce rozwiniętą infrastrukturą, powstał między innymi dzięki wybudowaniu połączenia kolejowego. Bocznicą do cementowni początek swój brała właśnie od tamtejszej stacji, która jednocześnie obsługiwała to odgałęzienie.

W Skoczowie działały trzy bocznicę. Podobnie jak to miało miejsce w Ustroniu, tamtejsze Zakłady Kuźnicze również posiadały dostęp do kolei. Nie inaczej było z ciepłownią. Jedyną skoczowską bocznicą, która pozostała do dzisiejszych czasów, jest tor prowadzący do odlewni „Teksid”.

Spora bocznicą służąca przeładunkowi zwierząt, która istniała w Zebrzydowicach, przeżywała swój znaczący rozwój w latach 70. Jej lokalizacja nie była przypadkowa, wszak wybudowano ją nieopodal granicy z Republiką Czech, a linia kolejowa przechodząca przez obszar wspomnianej gminy to jeden z głównych szlaków tranzytowych.

Cukrownia w Chybiu była swego czasu największym zakładem na terenie tejsze gminy. Bocznicą prowadząca do niej, odgałęziała się od stacji i przeistaczała na terenie zakładu w rozbudowaną sieć torowisk.

Mało kto już dziś pamięta, że w Grodźcu Śląskim istniała również krótka bocznicą kolejowa. Usytuowana tuż przy przystanku osobowym, funkcję swą spełniała do około 1968 roku.



Na koniec pozostały do omówienia trzy spore ośrodki miejskie – Bielsko-Biała, Cieszyn oraz Czechowice-Dziedzice. Trudno sobie wyobrazić nieistnienie bocznic w tych miastach, skoro w czasach powojennych prężnie rozwijały się tam liczne zakłady pracy. Można by pomyśleć, iż wielki kompleks odgałęzień wokół stacji Bielsko-Biała Główna był na tyle pojemny, że zdecydowanie wystarczał do celów wymiany towarów transportowanych żelaznymi szlakami. Tutaj jednak mijamy się z prawdą. Transport kolejowy wykorzystywały komorowickie zakłady „Silscrap” i „Centrostal”, a nieopodal istniała także bocznicza spółdzielni gminnej. W Wapienicy powstało odgałęzienie posiadające status obiektu o tzw. szczególnym znaczeniu dla obronności, prowadzące do składu paliw. W Starym Bielsku zaś istniała ładownia, o której wciąż niewiele wiadomo. Faktem jest natomiast, iż w miejscu tym znajdowały się warsztaty naprawcze wagonów kursujących z i do cementowni w Goleiszowie. Podobnie jak w Bielsku-Białej, również i w Cieszynie wyselekcjonowano część terenu w centrum miasta do obsługi pociągów towarowych. Rejon ten wyznaczony został na wschód od dworca kolejowego. Obecnie, to jest w 2013 roku, plac przy ul. Feliksa Hajduka wykorzystywany jest przez przedsiębiorstwa komunikacji autobusowej i dość dumnie, a nawet na wyrost, nazwano go centrum przesiadkowym, gdyż to przy nim niegdyś rozładowywano wagony towarowe. Na tym jednak sprawa cieszyńskich bocznic się nie kończy. W dzielnicy Mnisztwo, tuż przy przystanku osobowym, a dawniej stacji, istniał tor prowadzący na teren spółdzielni rolniczej. Cieszyńska elektrociepłownia, usytuowana wewnątrz kolejowego trójkąta, pomiędzy liniami prowadzonymi w kierunku Zebrzydowic, Bielska-Białej oraz na terytorium Czech, posiada do dzisiaj czynną bocznicę. Również PPG „Polifarb” Cieszyn S.A. może pochwalić się dostępem do własnej infrastruktury kolejowej, odgałęziającej się od linii do Zebrzydowic. Kopalnia „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach, podobnie jak i inne tego typu zakłady w naszym kraju, wykorzystywała (i nadal wykorzystuje) kolej do przewozu urobku. Co ciekawe, w ciągu przebiegu górniczej trasy istnieje rozjazd. Tor, odbijający od bocznic kopalnianej, prowadzi na teren Zakładu Przetwórczego Miedzi przy Walcowni Metali Dziedzice S.A., usytuowanej w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolejowej oraz miejscowej lokomotywni. Zapewne ta korzystna lokalizacja przesądziła o umiejscowieniu tam tegoż przedsiębiorstwa.

Niestety, coraz mniej osób pamięta, iż oprócz klasycznej kolei, swoje istnienie zaznaczyła także na Śląsku Cieszyńskim kolej wąskotorowa. Niewątpliwie warto o tym fakcie przypomnieć, bowiem wbrew pozorom nie brakuje relikwów po wąskotorówkach. W skład wszelkich rozwiązań technicznych na terenie cementowni w Goleiszowie wchodziła kolejka o rozstawie szyn 900 mm. Służyła ona do dowozu urobku z pobliskich kamieniołomów na teren zakładu. Spośród wszystkich tego typu kolejek, działających na Śląsku Cieszyńskim w okresie powojennym, goleszowską wąskotorówkę zlikwidowano jako pierwszą. Miało miejsce w latach 50., a bezpośrednią tego przyczyną było zaprzestanie eksploatacji wyrobisk na górze Jasieniowa. Do lat 90. ubiegłego wieku pracowały natomiast cegielniane koleje wąskotorowe w Cieszynie oraz w Ustroniu. Rozstaw szyn obu kolejek wynosił 600 mm. Również tabor wykorzystywany na ich trasach był podobny. Lokomotywy spalinowe ciągnęły bądź pchały koleby przewożące urobek. Najwięcej namacalnych pamiątek po działalności żelaznych szlaków o skromnych rozmiarach zachowało się na terenie Ustronia. Najbardziej imponującą jest lokomotywa



W1s50-2090, stojąca tuż przy Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego. Na trasie dawnego przebiegu kolejki, która prowadziła przez dzielnicę Nierodzim, zachował się wiadukt łączący brzegi rzeki Wisły. Natomiast na ul. Żwirowej można jeszcze zauważyć zaasfaltowaną szynę.

### **Przełom wieków, perspektywa na przyszłość**

Śledząc sytuację kolei na Śląsku Cieszyńskim w ostatnim dwudziestoleciu, należy spojrzeć na tę gałąź transportu nieco szerzej i odnieść się do skali obu krajów (Polski i Czech), a nawet całej Europy Środkowej. Ważnym punktem w historii kolejowego transportu okazał się moment upadku centralnie sterowanych gospodarek państw socjalistycznych. Zapoczątkował on bowiem w obu krajach stopniowe przenoszenie transportu kołowego z torów na drogi. Niestety w Polsce, w wyniku traktowania kolei po macoszem, a także z braku doinwestowania w jej infrastrukturę oraz nieudolnego zarządzania i pseudo reform, rozmiar przewozów kolejowych nienaturalnie zmalał. Namacalnym tego przykładem jest fakt, iż w Polsce, w 1990 roku, udział kolei w przewozach pasażerskich wynosił 30,5 %, a w 2010 roku już tylko 5,2 %. W analogicznym okresie, w Czechach udział kolei w transporcie osób zmniejszył się z 10,8 % do 7,6 %.

Na początku lat 90. XX wieku na terenie Śląska Cieszyńskiego, zarówno po stronie czeskiej jak i polskiej, ilość linii kolejowych praktycznie nie uległa zmianie. Z biegiem czasu znaczenie kolei po stronie polskiej malało, co było następstwem jej niedoinwestowania, niedostosowania rozkładu jazdy do potrzeb pasażerów oraz upadku miejscowych zakładów przemysłowych. Wraz z pogarszającym się stanem infrastruktury, co pociągało za sobą dłuższy czas przejazdu, spadała również liczba pasażerów. Linie regionalne obsługiwane były przez wysokopojemny tabor (np. EZT serii EN57). I tak, w 2000 roku zamknięto linię z Zebrzydowic do Jastrzębia-Zdroju, a w roku 2004 zawieszono połączenia osobowe pomiędzy Chybiem a Pawłowicami.

Ograniczeniu uległa również eksploatacja bocznic. Zamknięto między innymi: bocznicę Kopalni Węgla Kamiennego „Morcinek” w Kaczycach, bocznicę cementowni w Goleiszowie, zespół bocznic w Ustroniu i Skoczowie oraz kilka mniejszych. W wyniku centralnych decyzji, w 2009 roku zlikwidowano połączenia regionalne na trasie Cieszyn - Bielsko-Biała, co praktycznie skazało tę linię na wyłączenie (formalnie nastąpiło to w 2013 roku). W tym miejscu warto poświęcić nieco więcej uwagi tej trasie, gdyż była ona niejako jedną z dwóch głównych osi komunikacyjnych polskiej części Śląska Cieszyńskiego. W wyniku braku remontów, w połowie lat 90. zaczął podupadać odcinek Cieszyn - Goleiszów, co skutkowało wydłużeniem czasu przejazdu. Mimo to do końca wieku liczba i skomunikowanie pociągów na tej linii było zadowalające.

Źle zaczęło się dziać w roku 2001, kiedy to wykreślono kilka par pociągów, w wyniku czego sporządzono niekorzystny rozkład jazdy, tworząc dziwne relacje np. Bielsko-Biała - Goleiszów. Kolejne lata były okresem raz lepszych, raz gorszych planów jazdy, ze stale niedoinwestowaną linią oraz nieekonomicznym tarem (wysokopojemny zamiast szynobusów). W momencie likwidacji połączeń, pociąg z Cieszyna do Bielska pokonywał tę trasę w godzinę i dwadzieścia minut. Obecnie omawianą linią praktycznie nic już nie jeździ, natomiast do akcji wkroczyli złomiarze, którzy systematycznie rozkradają pozostawioną infrastrukturę.





*Skład złożony z dwóch jednostek EN57, jako pociąg do Częstochowy, przemierza szlak Golezów - Ustroń  
(fot. Błażej Forjasz)*

Drugim ważnym ciągiem komunikacyjnym, z punktu widzenia potencjalnego pasażera, jest szlak wiodący z Wisły Głębiec do Chybia (Katowic), który ze względu na malownicze położenie stanowi niezwykle atrakcyjną atrakcją turystyczną dla mieszkańców Górnego Śląska, przyjeżdżających w Beskid Śląski. Ciąg ten składa się z trzech linii Wisła Głębiec - Golezów, Golezów - Skoczów (fragment wyżej wymienianej linii Cieszyn - Bielsko) oraz Skoczów - Chybie Mnich. Z początkiem ostatniej dekady ubiegłego wieku linia z Golezowa do Wisły przeszła kapitalny remont, lecz „zapomniano” odrestaurować obiekty inżynieryjne, co niestety odbija się do dziś na wydłużeniu czasu przejazdu. W owym czasie z Wisły można było dojechać do: Katowic, Gliwic, Bielska-Białej, Kędzierzyna Koźła, Krakowa i Warszawy. Czas przejazdu z Wisły do Katowic wynosił wtedy półtorej godziny. Natomiast obecnie wynosi on niestety dwie godziny i dziesięć minut, głównie za sprawą fatalnego stanu torów na odcinku Skoczów - Chybie Mnich, gdzie pociągi jadą z prędkością 30 km/h.

Wraz z nastaniem nowego stulecia oferta przewozowa kształtowała się różnie – zlikwidowano kilka połączeń, m.in. do Bielska i Krakowa, a dodano do Gdyni i Białegostoku. Obecnie na trasie tej spotkamy jedynie pociągi regionalne do Katowic (Gliwic, Częstochowy) oraz dalekobieżne do Warszawy. Niestety ten ostatni ma status ekspresu i kursuje tylko podczas letnich wakacji, dlatego frekwencja w pociągu jest raczej niska. Tutaj mała ciekawostka – w latach 90., na wysokości ul. Armii Krajowej w Ustroniu oraz w Kozakowicach, była zaplanowana budowa przystanków osobowych, do której ostatecznie nie doszło. Wiadomo, iż pierwszy z nich miał nosić nazwę Ustroń Poniwiec.



Pozostałe linie (Cieszyn - Zebrzydowice i Zebrzydowice - Czechowice-Dziedzice) w przewozach pasażerskich odgrywają mniejsze znaczenie, ponieważ przebiegają przez słabo zaludniony obszar. Jednakże ruch pociągów osobowych odbywa się na nich do dzisiaj, głównie w relacji Cieszyn - Czechowice-Dziedzice.

Jeszcze słów kilka o pociągach towarowych, które najczęściej można spotkać na magistralnej linii z Zebrzydowic do Czechowic-Dziedzic oraz z Cieszyna do Zebrzydowic. Na tej ostatniej linii pojawiają się zarówno całopociągowe składy z Czech oraz pociągi zdawcze, obsługujące elektrociepłownię w Cieszynie i PPG „Polifarb” S.A. Likwidacja wielu zakładów przemysłowych oraz nieumiejętność pozyskania klientów skutkuje tym, iż pociągów towarowych nie spotkamy już na linii Cieszyn - Bielsko oraz Goleszów - Wisła. Sporadycznie pociąg zdawczy obsługuje jeszcze skład opału w Skoczowie.



*Pociąg towarowy relacji Skoczów - Zabrzeg Czarnolesie, zestawiony z SM42-928 i jedną węglarką, wyruszył ze skoczowskiej stacji, 14 stycznia 2013 r. (fot. Radosław Kazimierowicz)*

Czesi, co było już wielokrotnie podkreślane na łamach niniejszego opracowania, znacznie lepiej poradzili sobie z transformacją gospodarczą, w tym również transportową, po zmianie ustroju politycznego. Zresztą przyszłościowe podejście tegoż narodu do kwestii transportu publicznego było zauważalne już w latach 30. XX wieku, kiedy to po raz pierwszy zaczęto wprowadzać niskopojemny tabor. Zatem takie rozwiązanie, a także skomunikowanie rozkładu jazdy busów i pociągów, pozwoliło uratować wiele regionalnych tras przed zamknięciem. Mimo, iż transport samochodowy staje się coraz bardziej popularny, w Czechach, na trasach regionalnych, dalej spotykamy zdawcze pociągi towarowe. Na przestrzeni dwóch ostatnich dekad, od momentu transformacji ustrojowej aż do czasów obecnych, linie kolejowe leżące po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego były utrzymywane



adekwatnie do danej kategorii. Następujące połączenia: Bogumin (Bohumín) - Ostrawa (Ostrava), Bogumin (Bohumín) - Mosty koło Jabłonkowa (Mosty u Jablunkova), Dzieńmorowice (Dětmárovice) - Piotrowice (Petrovice u Karviné), Ostrawa Świnów (Ostrava Svinov) - Czeski Cieszyn (Český Těšín), nadal pełnią istotne funkcje o znaczeniu państwowym, stanowiąc ważny korytarz transportowy. Na wszystkich tych liniach kursują obecnie pociągi towarowe oraz osobowe różnej klasy. Pokonanie 41 km odcinka z Czeskiego Cieszyna do Ostrawy zajmuje około 45 minut. Z Czeskiego Cieszyna można obecnie dojechać m.in. do Pragi, Żyliny czy Koszyc. Linia z Czeskiego Cieszyna do Frydku-Mistku (jest przedłużeniem linii z Bielska do Cieszyna) ma znaczenie regionalne, lecz cykliczność połączeń obsługiwanych „motoraczkami” waha się w granicach jednej godziny. Takie rozwiązanie, wraz z integracją biletów na autobus, przyniosło wzrost liczby przewożonych pasażerów. W ramach oszczędności postanowiono jedynie zlikwidować kilka kas biletowych. Dzienna liczba połączeń to 20 par pociągów. Pozostałe linie nie zmieniły się znacząco w porównaniu z poprzednim okresem. Ruch towarowy odbywa się na wszystkich wyżej wymienionych liniach.



EN76-003 jako pociąg KS 44012 „Wisetka” z Wisły Głębiec do Częstochowy opuszcza ustrońską stację, 17 czerwca 2012 r.  
(fot. Radosław Kazimierowicz)

Podsumowując należy stwierdzić, iż obecnie w obu częściach Śląska Cieszyńskiego leży około 270 km linii kolejowych, z czego w Polsce 120 km. Widać wyraźnie, jak duże istnieją dysproporcje pomiędzy funkcjonowaniem kolei po dwóch stronach Olzy.





*Budynek ustrońskiego dworca kolejowego widziany od strony peronu, 23 grudnia 2011 r.  
(fot. Radosław Kazimierowicz)*

Wiadomym jest fakt, iż los tej gałęzi transportu wynika w dużej mierze od polityki całego państwa, ale każdy z nas może się do tego w mniejszy lub większy sposób przyczynić. Wszystko zależy tylko i wyłącznie od zainteresowania mieszkańców danego regionu określoną sprawą. Zatem, jeśli chcemy mieć zrównoważony transport publiczny na prawdziwym europejskim poziomie, wybierajmy do rządzenia ludzi, dla których nie będą to wyłącznie puste frazesy i wyborcze obietnice. Los naszego regionu leży w naszych rękach.

**Źródła:**

- portal internetowy Kolei Śląska Cieszyńskiego: [www.kolejcieszyn.pl](http://www.kolejcieszyn.pl)
- informacje uzyskane w Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego w Ustroniu
- portal internetowy: [www.zaolzie.karta.org.pl](http://www.zaolzie.karta.org.pl)



Michał Pilch

## Historia szkoły w Dobce

*Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie.*

Andrzej Frycz Modrzewski

W myśl tej sentencji i zgodnie z potrzebą, mieszkańcy Dobki, by zaoszczędzić swym dzieciom chodzenia do odległej Polany, postanowili założyć szkołę u siebie. Zanim jednak omówię historię powstania i działalności tej szkoły, kilka słów o Dobce.

Dobka jest najdalej na południe wysuniętą dzielnicą Ustronia. Od wschodu, na odcinku Orłowa (813 m n. p. m.) – Zakrzosek (696 m) – Trzy Kopce Wiślańskie (803 m), graniczy z Brenną. Od południa i zachodu od Trzech Kopców Wiślańskich – przez stoki Kamiennego (791 m) – Cyrłę (700 m) i stoki Ostrego po potok Dobka, graniczy z Wisłą.

Potok Dobka ma swe źródła na stokach Kamiennego. Wpływające do niego strumienie: Roztoki, Zapacz, Spod Orłowej i Sucha Dobka, to dopływy prawobrzeżne, jedynym lewobrzeżnym jest Tokarski Potok. Potok Dobka na odcinku 1,5 km stanowi granicę z Wisłą. Po przebyciu 8,2 km wpada do rzeki Wisły w okolicy ul. Złocieni.

Nazwa Dobka lub Dobrka pojawiła się w dokumentach po raz pierwszy w połowie XVII wieku, wtedy to wymieniono pierwszych osadników na tym terenie. Jest to prawdopodobnie początek zasiedlania obszaru Dobki dolnej. W górnej jej części zaczęto osiedlać się później, głównie w czasach kontrreformacji. Z tego bowiem terenu było najbliżej do tzw. „leśnych kościołów”, czyli miejsc, gdzie odprawiano nabożeństwa ewangeliczne. Były to „Spowiednia dolina” na stoku Bukowej i „Kamień” na Równicy.

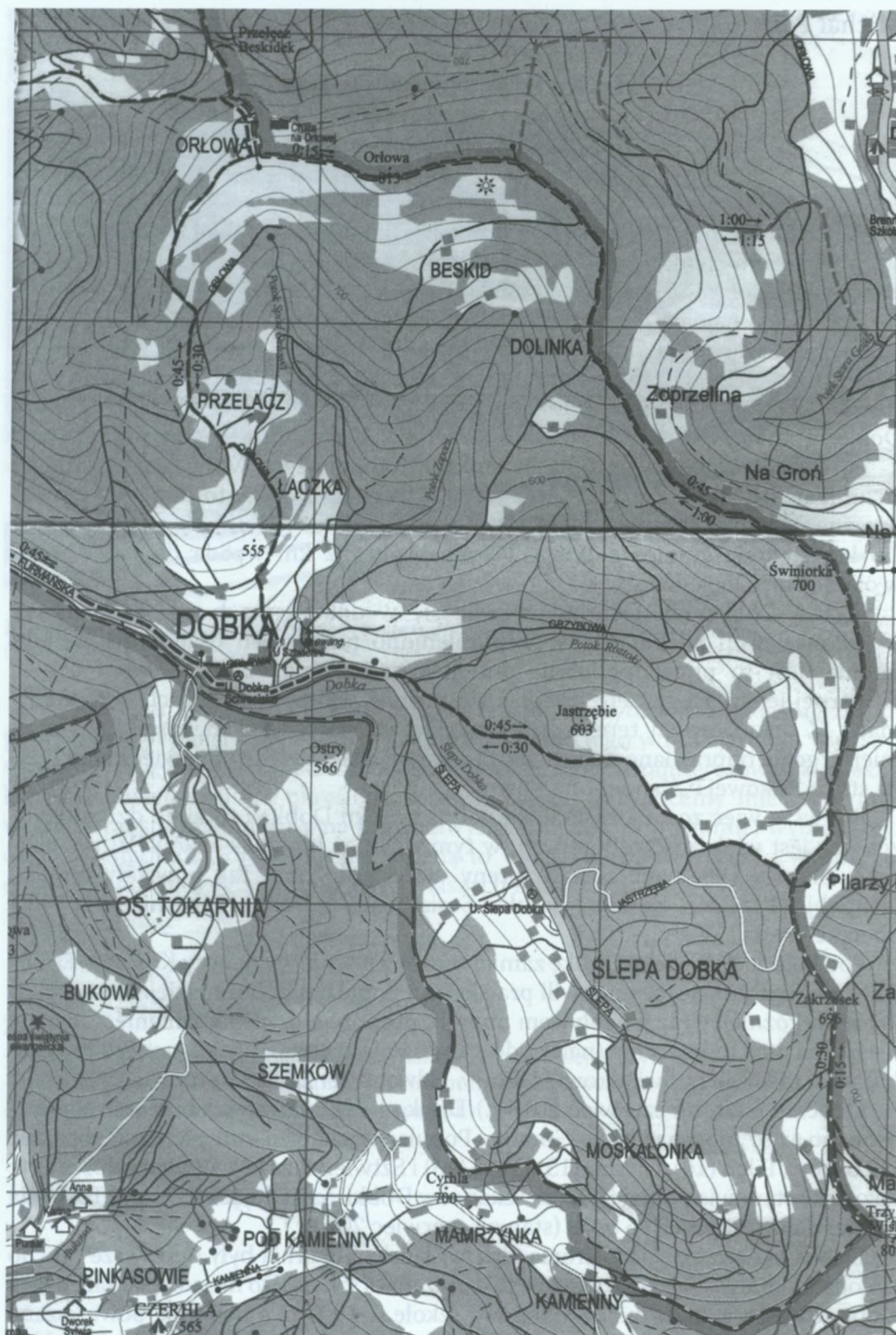
Pierwsza więc została zasiedlona dolina potoku Dobka i tutaj do dziś zlokalizowana jest większość zabudowań, w tym również budynek szkoły. W późniejszym okresie zasiedlane zostały tereny wyżej położone. Tak powstały osiedla: Jastrzębia, Przelacz, Beskid i Łączka. Sąsiadująca z Dobką Tokarnia była i jest obecnie częścią Wisły.

Pod koniec XIX wieku Dobkę zamieszkiwali głównie wyznawcy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, stanowili prawie 90% populacji dobczańskiej. Pozostali to katolicy. Później, wraz z napływem obcych, proporcje te uległy zmianie. Obecnie niespełna 60% to luteranie (należą do parafii w Ustroniu i Wiśle), pozostała część ludności to katolicy, Świadkowie Jehowy, Adwentyści Dnia Siódmego.

Obecnie (stan na czerwiec 2013 r.) Dobka liczy 251 mieszkańców. Najwięcej osób, bo aż 57, nosi nazwisko Gomola. Popularne są także inne nazwiska: Szarzec (22 osoby), Pilch (16), Cieślak (15), Czyż (13) i Sztwiertnia (12). Wszyscy noszący te nazwiska stanowią ponad 54% mieszkańców Dobki. Sąsiadująca z Dobką Tokarnia zamieszkała jest przez 96 osób (stan na czerwiec 2013 r.).

Dobka będąca częścią Ustronia oraz wiślańska Tokarnia były od zawsze mocno ze sobą związane. Najlepiej obrazuje to dobczańska szkoła. Do niej uczęszczały dzieci z obu dzielnic, a kiedy budowano nową szkołę w 1903 r., a potem ją powiększano w 1948 r., w dzieło to byli zaangażowani mieszkańcy Dobki jak i Tokarni. Podobnie było przy elektryfikacji i budowie sklepu, pomagali jedni i drudzy.





Aktualna mapa Dobki. Fragment planu miasta Ustron – wydanie piąte – 2007.  
Wydawnictwo Witański, Katowice



Dojazd do Tokarni jest łatwiejszy i wygodniejszy od strony Polany przez Dobkę, dlatego też z tej drogi korzystają jej mieszkańcy. Także podstawowe artykuły spożywcze i codziennego użytku zakupywali w Polanie lub Ustroniu.

Początkowo dzieci z Dobki i Tokarni uczęszczały do szkoły ludowej w Polanie. Odległość od niej była spora. Szczególnie zimą dotarcie do niej nastroczało sporo trudności. Dlatego w październiku 1875 r. podjęto działania mające na celu utworzenie szkoły na miejscu. Starania te zakończyły się sukcesem wiosną następnego roku, kiedy to w domu chałupnika Pawła Husara na „Groniczku” w jednej z izb utworzono klasę szkolną. Nauka odbywała się dwa razy w tygodniu, w środy i soboty. Pierwszymi nauczycielami byli: Adam Wałach, kierownik szkoły w Polanie, który uczył w środy oraz Jan Kolder, nauczyciel tej samej szkoły, uczący w soboty.

*Utworzenie szkoły*

*Skole tutaj się uważała trwała, za  
wielką, szkołę ludową w Ustroniu Polanie.  
Dzieci miejscowości tutaj jej uczęszczują  
„Dobka”, więc zaczęły dawniej do szkoły  
dla ubogich w Polanie. Ponieważ  
jednak szkoła ta była dla dzieci tutaj  
była znacznie oddalona, w zimie  
bardzo uciążliwa, powstała myśl za-  
łożenia szkoły w Dobce, jednak nie  
samowolnej, lecz należącej do szkoły  
polariskiej. (Exkurs) Myśl ta stała-  
się od października 1875 r. Nim szkoła ta  
zaczęła się, założona została, upłynęło pra-  
wie 6 miesięcy, tak, iż wiosną następnego  
roku nauka zaczęła. Klasę umieszczone  
w domu Pawła Husara w chałupce tutaj-  
szego. (Rozporządzenie c. k. rady szkolnej  
roku 1876.) Nauka odbywała  
dwukrotnie w tygodniu, w środy i soboty.*

Fragment zapisu z kroniki szkolnej



Ten sposób nauczania powodował, że uczniom przekazywano jedynie podstawowe wiadomości. Ponieważ taka edukacja była niewystarczająca, c.k. Okręgowa Rada Szkolna na zastępcę nauczyciela powołała Pawła Jelenia. Zamieszkał on w Dobce i uczył codziennie. Lekcje odbywały się w małej, ciemnej salce oświetlanej jedynie przez niewielkie okno.

Pomieszczenie, w którym uczyły się dzieci, nie odpowiadało nawet ówczesnym wymogom. Czynnione działania nie przynosiły pożądanych efektów. Dopiero stanowcze i zdecydowane wystąpienia kierownika szkoły w Polanie Jana Glajcara na posiedzeniach Rady Szkolnej i Wydziału Gminnego spowodowały, że budowa szkoły w Dobce znalazła się w porządku obrad. Zapadła wreszcie uchwała dotycząca budowy szkoły w Dobce. W tym celu zakupiono od chałupnika Pawła Husara parcelę pod budowę szkoły. Budowę szkoły powierzono budowniczemu Adalbertowi Krasnemu z Cieszyna, który zobowiązał się zakończyć ją przed rozpoczęciem roku szkolnego 1903/1904. Termin nie został dotrzymany. Postanowiono jednak, że rozpoczęcie roku szkolnego odbędzie się już w nowym budynku. Uroczyste otwarcie nastąpiło na początku października 1903 r. Kronikarz wtedy zanotował:

*Było to dnia 9 października. Dzień był nadzwyczaj zimny, zwiastujący zbliżającą się zimą. Nowy budynek szkolny ozdobiony chorągwiami, którymi wiatr lekko powiewał u wejścia ozdobiony wieńcami, wesoło przyglądać się zdawał w dolinę Dobki. Ze wszystkich stron dążyły warstwy ludności ku otworzeniu nowej świątyni. Pokazała się i dziatwa szkoły ludowej z Polany. Wkrótce rozległa się w pobliskich lasach pieśń nabożna chóru spotęgowana głosami nauczycieli i dziatwy. Następnie przemówił stosownie ks. Mrowiec z Wisły napominając dziatwę do sumiennego odwiedzania szkoły, poczem ks. Jerzy Janik dokonał aktu poświęcenia. W końcu przemówił jeszcze miejscowy nauczyciel, zaznaczając, iż kluczem drzwi otworzyć, to rzecz bardzo łatwa, lecz daleko trudniej jest dziecku otworzyć serce i pokazać mu drogę do cnoty, poczem uroczyście otworzył szkołę. Zaraz dnia następnego zaczęła się nauka w nowym budynku szkolnym.*



Szkola w Dobce. Pocztówka z 1910 r. Nakład Rudolf Langhammer, Ustron.







czan senior, zastępca przewodniczącego – burmistrz Hermanic Edward Koziel oraz członkowie: ks. Józef Kupka – proboszcz katolicki w Ustroniu, ks. Paweł Nikodem – pastor, Jerzy Michejda – kierownik siedmioklasowej Szkoły Powszechnej nr 2 w Ustroniu, Jan Nowak – kierownik siedmioklasowej Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu, Jan Glajcar – kierownik dwuklasowej Szkoły Powszechnej nr 3 w Ustroniu Polanie, Jan Heczko – kierownik jednoklasowej Szkoły Powszechnej nr 4 w Ustroniu Dobce, Paweł Miech – radny gminy Ustroń, Jerzy Lazar – sekretarz gminy Ustroń i Leopold Fischer – restaurator, członek Związku Bóźniczego w Ustroniu.

Tuż przed zakończeniem roku szkolnego 1938/1939 z dniem 15 czerwca 1939 r. Inspektorat Szkolny przemianował dwuklasową Szkołę Powszechną nr 4 w Ustroniu Dobce na Publiczną Szkołę Powszechną Stopnia I (pierwszego). Niestety z powodu wybuchu II wojny światowej, nauczycielom i dzieciom nie było dane rozpocząć nauki w nowym roku szkolnym. Nastąpiła okupacja niemiecka.

Z dniem 1 czerwca 1940 r. zreorganizowane zostało szkolnictwo w powiecie cieszyńskim. Szkoła w Dobce została podporządkowana Radzie Szkolnej Skoczów. Zapisy do szkoły przeprowadził dawny jej kierownik Józef Cieślak. Do szkoły zapisano 100 dzieci, lecz szkołę otwarto dopiero 30 sierpnia 1940 r. Na stanowisko nauczyciela powołano dawnego kierownika szkoły w Polanie Pawła Krala. Szkoła ta jak większość innych stała się szkołą przejściową, a jej najważniejszym celem było nauczanie dzieci języka niemieckiego. Do szkoły uczęszczało początkowo 72 dzieci w tym 37 chłopców i 35 dziewcząt.

Ponieważ Szkoła Powszechna nr 1 w Wiśle została otwarta z początkiem grudnia 1939 r., dzieci z Tokarni poszły do niej. Do Dobki powróciły dopiero 15 listopada 1940 r., kiedy wszystkie formalności pomiędzy gminami Wisła i Ustroń zostały uregulowane. Liczba dzieci wzrosła wtedy do 87.

Nauczanie odbywało się w 3 oddziałach. Każdy oddział miał codziennie 2 lekcje. Oprócz języka niemieckiego uczono jeszcze rachunków, śpiewu i gimnastyki.

Po wyzwoleniu Ustronia spod okupacji niemieckiej w dniu 1 maja 1945 r. podjęte zostały działania nad organizacją nauczania w szkołach. Tak więc już 11 maja Inspektorat Szkolny w Cieszynie powierzył obowiązki kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej nr 4 w Ustroniu Dobce Teodorowi Śliżowi. Na szczęście budynek szkolny nie był uszkodzony przez działania wojenne. Jedynie wnętrze wymagało uporządkowania. Do szkoły powróciły ukryte i przechowywane przez kierownika szkoły w czasie okupacji – Pawła Krala, pomoce naukowe i podręczniki. Zapisy do nowej szkoły przeprowadzone zostały 17 maja. Przyjęto wtedy 82 dzieci. Naukę rozpoczęto 22 maja 1945 r. Aby nawiązać kontakt z rodzicami 3 czerwca zwołane zostało pierwsze zebranie Rady Rodzicielskiej.

W roku szkolnym 1945/1946 weszło w życie nowe rozporządzenie dotyczące organizacji szkolnictwa. Przewidywało ono, że starsi uczniowie powinni pobierać naukę w szkołach wyżej zorganizowanych. Taka szkoła znajdowała się w Polanie. Jednak ze względu na znaczną odległość i brak komunikacji autobusowej między Dobką a Polaną zdecydowano, że szkoła w Dobce będzie realizowała program siedmiu klas szkoły podstawowej. Zatrudnionych zostało 3 nauczycieli, a nauka odbywała się w ramach 102 godzin lekcyjnych tygodniowo plus 4 godziny religii ewangelickiej.

Proces nauczania realizowano w niełatwych warunkach. Brakowało trzeciej sali lekcyjnej, nie było pomieszczenia kancelaryjnego oraz mieszkań dla nauczycieli,



a brak kuchni nie pozwalał na realizowanie akcji dożywiania dzieci. Problemy te udało się częściowo rozwiązać. Posiłki na dożywianie przygotowywano w kuchni kierowniczkii szkoły, tymczasowo zajętej na mieszkanie. Aby realizować program nauczania w pełnym zakresie, przy braku sali lekcyjnej, wprowadzono nauczanie na dwie zmiany. Kolejnym problemem był brak elektryczności. Dobkę zelektryfikowano dopiero w latach 1955/1956.

Nowe programy szkolne wprowadziły szereg pojęć wcześniej nieznanych nauczycielom. Musieli nieraz zaglądać do literatury fachowej lub encyklopedii. Odziedziczony po okresie okupacji poziom wiedzy dzieci był bardzo niski. Z tym problemem uporano się dość szybko. Młodzież bardzo chętnie, również przy udziale rodziców, nadrobiła zaległości.

Poważnym problemem szkoły była ciasnota. Placówka, aby funkcjonować normalnie potrzebowała większej ilości sal lekcyjnych. Już za czasów, kiedy jej kierownikiem był Teodor Śliż opracowane zostały plany rozbudowy szkoły i kosztorys. Planowano, że prace przy rozbudowie rozpoczną się w październiku 1945 r. Brak środków finansowych spowodował, że do rozbudowy przystąpiono dopiero w październiku 1947 r. W dniu 12 października 1947 r. na zebraniu mieszkańców Dobki i Tokarni powołany został Komitet Rozbudowy Szkoły Powszechnej w Dobce. W jego skład weszli: nauczyciel Franciszek Żarłok, Paweł Poloczek (Tokarnia 597), Jerzy Wiselka (Ślepa Dobka 429), Paweł Sztwiertnia (Dobka 11), Paweł Gomola (Dobka 419), Paweł Husar (Dobka 12), Jerzy Szarzec (Dobka 29), Jan Gomola (Dobka 510), Jan Gomola (Dobka 8), Paweł Gomola (Dobka 9), Andrzej Gomola (Dobka 418), Jerzy Drózd (Tokarnia 4).



*Mieszkańcy Dobki oraz Tokarni wraz z robotnikami i przedstawicielami Urzędu Gminnego w Ustroniu po zakończeniu rozbudowy szkoły (stan surowy)  
(fot. z kroniki szkolnej)*

Prace przy rozbudowie szkoły rozpoczęto w następnym tygodniu. Już 12 listopada 1947 r. mury doprowadzono pod dach i dla robotników urządzono tradycyjną „wiechówkę” połączoną z zabawą taneczną u Jerzego Drozda w Tokarni.



Kronikarz tak ją opisuje: *Księżyc wyszedł z za gór i oświetlił bladym blaskiem lasy w szacie jesiennej, a u Drozda w Tokarni długo jeszcze w nocy rozlegały się dźwięki kapeli ludowej. Ludzie tańczyli z radości, że budują szkołę.*

Kierownikiem budowy został powiatowy architekt inż. M. Wróblewski, prace murarskie prowadził mistrz murarski Franciszek Greń z Ustronia, zaś roboty ciesielskie wykonał cieśla Łyźbicki z Równicy, który takie same prace prowadził przy budowie szkoły w 1903 r.

Roboty stolarskie realizowała firma Konstantego Kołaczyka z Ustronia, a prace blacharskie firma Oskara Nawrockiego z Wisły. Piece wykonała i postawiła firma „Bizoń” z Cieszyna.

Bardzo duży udział w pracach przy budowie szkoły mieli mieszkańcy Dobki i Tokarni. Z prowadzonych zapisów wynika, że niektórzy gospodarze przepracowali nieodpłatnie ponad 90 dni pracy szarwarkowej (tak to się wtedy nazywało).

Po niecałych siedmiu miesiącach 1 sierpnia 1948 r. prace przy rozbudowie szkoły zostały zakończone. Z tej to okazji 8 sierpnia Komitet Rozbudowy Szkoły zorganizował dla pracowników i mieszkańców festyn ludowy. Czysty dochód z festynu przeznaczono na gruntowny remont dzwonnicy szkolnej.



Uroczystość otwarcia szkoły po rozbudowie. Na pierwszym planie Jerzy Szarzec – przewodniczący Komitetu Rozbudowy Szkoły (fot. z kroniki szkolnej)

Uroczyste otwarcie szkoły odbyło się 12 września 1948 r. Była piękna, słoneczna pogoda. Podobnie jak przed 45 laty uczestniczyli w niej tłumnie mieszkańcy Dobki i Tokarni oraz liczne grono zaproszonych gości. Uroczystość zaszczylicili swoją obecnością: Jerzy Berek – kurator Śląskiego Okręgu Szkolnego, wicestarosta Peterek, burmistrz Ustronia Franciszek Zawada, architekt powiatowy



M. Wróblewski, miejscowi nauczyciele – Teodor Śliż i Jan Szlaur, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Franciszek Krysta, kierownicy szkół w Ustroniu – Tadeusz Bobkiewicz i Jan Lasota.

Gości przywitała trójka dzieci szkolnych recytując wierszyki ułożone przez nauczycieli. Anna Greniówna z Tokarni mówiła: *Jak nam miło i wesoło, każdy co wie opowiada. Szkolna dziatwa wszystkim rada, a że znana z gościnności, pięknie wita miłych gości.* Zaś Jerzy Gomola z Dobki nr 9 powiedział: *Dostojni Goście! Łaskawym staraniem waszym stanęła ta piękna szkoła. Ona do pilnej pracy do ławek swych nas woła. My wiemy, że świat się tworzy przez ciężki człowieczy trud. Gdy kiedyś dorośniemy, pracą spłacimy dług,* a Ewa Poloczkówna z Tokarni tak przywitała gości: *Dostojni Goście! Bardzo nam jest miłe to z wami spotkanie, dlatego więc każdy bukietek dostanie.*

Po przemówieniach przeplatanych występami chóru Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu i ustrońskiego chóru „Echo” wręczone zostały klucze do szkoły jej kierownikowi Franciszkowi Żarłokowi, który dokonał uroczystego otwarcia. Na zakończenie Jerzy Szarzec ze Ślepej Dobki podziękował władzom wojewódzkim i powiatowym, inspektorowi szkolnemu i burmistrzowi Ustronia za wszystkie ich starania, które doprowadziły do tego, że stanął w Dobce ten „pałac oświaty”.

Po zwiedzeniu szkoły uczestnicy uroczystości udali się na „dożynki ludowe” zorganizowane po raz pierwszy w dolinie Dobki przez Komitet Rozbudowy Szkoły w Dobce.

Rok szkolny 1948/1949 rozpoczął się już w pomieszczeniach rozbudowanej szkoły. Szkoła w tym budynku, jako ośmioklasowa, funkcjonowała do 1974 r.

W 1974 r. decyzją Ministra Oświaty wprowadzona została reforma szkolnictwa. Z uwagi na malejącą liczbę uczniów pismem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach Szkoła Podstawowa nr 4 w Dobce z dniem 1 września 1974 r. została przekształcona w szkolny Punkt Filialny Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie z klasami od 1 do 3 i z dwoma nauczycielami. Jednostka ta funkcjonowała do 1976 r. kiedy to Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bielsku-Białej podjęło decyzję o jej likwidacji. W ten sposób zamknięta została placówka szkolna, która przez 100 lat służyła mieszkańcom Dobki i Tokarni.

W czerwcu 1976 r. całe wyposażenie szkoły zostało wywiezione do szkoły w Polanie, a dzieci rok szkolny 1976/1977 rozpoczęły już w szkole w Ustroniu Polanie, do której dowozili ich rodzice samochodami lub korzystały z komunikacji autobusowej. W okresach zimowych stawało się to często bardzo kłopotliwe.

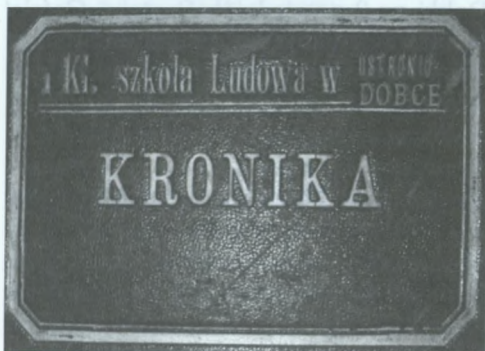
W 1980 r. mieszkańcy Dobki rozpoczęli starania o ponowne przywrócenie nauki w klasach od 1 do 3. Starania te zakończyły się powodzeniem i zajęcia szkolne rozpoczęły się 1 września 1981 r., a dobczańska szkoła funkcjonowała jako filia Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie, w której otwarto klasy od 1 do 3. Wobec stale zmniejszającej się liczby uczniów nastąpiła ostateczna likwidacja szkoły. I tak rok szkolny 1999/2000 był ostatnim rokiem nauczania.

Obecnie do Szkoły Podstawowej nr 3 w Polanie uczęszcza 17 dzieci z Dobki i 5 z Tokarni (dane z roku szkolnego 2013/2014).

Po likwidacji szkoły w budynku funkcjonowało Szkolne Schronisko Młodzieżowe, które w 2009 r. zostało zlikwidowane i przeniesione do Wisły Malinki. Wtedy to Parafia Ewangelicko-Augsburska w Ustroniu wespół z mieszkańcami – ewangelikami z Dobki – wznowiła rozpoczęte 2002 r. starania o przejęcie obiektu.



Starania te zakończyły się powodzeniem i 27 października 2009 r. Rada Powiatu Cieszyńskiego podjęła większością głosów uchwałę o sprzedaży budynku dawnej szkoły wraz z parcelą Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu. Dokument ten nie zakończył jednak sprawy. Były bowiem instytucje i osoby prywatne, które podważały zasadność uchwały i czyniły starania, aby ją unieważnić i wymusić inne decyzje majątkowe.



Fragment okładki kroniki szkolnej

PO 34-ECZ LATACH PRZEKAZUJĘ NINIEJSZĄ  
KRONIKĘ DLA FILIAZU PARAFII EWANGELICKIEJ  
W DOBCE, ABY NIE ZAPOMNIEĆ O HISTORII  
MIEJSCA GDZIE MIEŚCIŁA SIĘ STARA SZKOŁA,  
SCHRONISKO MŁODZIEŻOWE, A TERAZ KAPLICA  
FILIAZU PARAFII EWANGELICKIEJ W DOBCE.

PRZEKAZUJĄCY:

*Stanisław Jędrzej*

PRZYJMUJĄCY:

ks. Marek Sawicki

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY !!!

DOBKA, DNIA 10. 07. 2010r.

Dokument potwierdzający przekazanie kroniki szkolnej

guelicko-Augsburskiej w Ustroniu: Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Stowarzyszenia Kobiet, Ewangelickie Stowarzyszenie „Maria-Marta”. Budynek, jak i teren wokół niego, jest miejscem ogólnie dostępnym. W 2013 r. meta tradycyjnego ustrońskiego rodzinnego rajdu rowerowego była na tym terenie.

Ostatecznie dnia 4 lutego 2010 r. został podpisany akt notarialny pomiędzy Zarządem Powiatu Cieszyńskiego a Parafią Ewangelicko-Augsburską w Ustroniu, dotyczący sprzedaży budynku Szkolnego Schroniska Młodzieżowego. Mimo tego w dalszym ciągu czyniono starania o unieważnienie tego aktu, jednak proces sądowy na to nie pozwolił.

Obecnie dawny budynek szkoły po pracach adaptacyjnych pełni funkcję miejsca kultu. W pomieszczeniach parteru, po remoncie, funkcjonuje kaplica ewangelicka. Została ona tam przeniesiona z prywatnego domu państwa Husarów, tych u których na „Groniczku”, w nieistniejącym już domu, funkcjonowała pierwsza szkoła w Dobce. Odbywają się tam niedzielne nabożeństwa, a w pierwszą niedzielę lipca odprawiane jest uroczyste nabożeństwo z okazji pamiętki założenia i poświęcenia kaplicy, po którym odbywa się tradycyjny piknik.

W pomieszczeniach kaplicy i na terenie obok niej spotykają się grupy i zespoły działające przy Parafii Ewan-



## Wybrane zapisy z kroniki szkolnej

Kronika rozpoczyna się zapisem wydarzenia mającego miejsce w 1876 r., które dotyczyło powołania szkoły w prywatnym domu Pawła Husara. Brak jest daty przy tym zapisie. Prawdopodobnie pierwsze zapisy powstały dopiero, kiedy przystąpiono do działań zmierzających do wybudowania szkoły, co miało miejsce na przełomie XIX i XX wieku. Szczegółowo opisana jest tam uroczystość poświęcenia szkoły z 1903 r. Regularne zapisy pojawiły się dopiero od 1919 r. W okresie międzywojennym zapisy dotyczyły głównie zmieniających się przepisów szkolnych, opisów organizowanych wycieczek, uroczystości szkolnych.

W okresie od 1945 r. zmienił się rodzaj zapisów. Coraz więcej dotyczyły one aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Często były też uzupełniane wycinkami z gazet codziennych.

Od 1948 r. zniknęły zapisy dotyczące uroczystości kościelnych. Dzieci już nie brały udziału w nabożeństwach w kościołach na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego. Nie przychodził już do nich św. Mikołaj i nie było świątecznej choinki. Pojawił się natomiast Dziadek Mróz i choinka noworoczna.

A oto wybrane fragmenty kroniki dobczańskiej szkoły (prezentowany poniżej tekst jest jej wiernym odpisem).

*Dnia 22 grudnia 1933 r. odbyła się gwiazdka szkolna. Wszystkie dzieci otrzymały po małej strucli i garnuszku kakao oraz paczuszki, w których znajdowały się różne przybory szkolne. Uboższe dzieci otrzymały większe podarunki jak: buciki, części ubrania, bieliznę i inne. Dary przyznały gminy Ustroń i Wisła oraz Inspektorat Szkolny w Cieszynie.*



Święto lasu, kwiecień 1934 r.  
(fot. z kroniki szkolnej)



W dniu 28 kwietnia 1934 r. wzięły dzieci udział w „Święcie lasu”. Dzieci wszystkich szkół ustrońskich zebrały się przy „Źródle żelazistym” pod Równicą. Po stosownym przemówieniu p. inż. Sikory z Cieszyna starsze dzieci udały się na stoki Równicy, by tam pod kierownictwem nauczycieli i leśników obejrzeć różne drzewostany leśne oraz szkółki drzewek leśnych. Młodsze dzieci sadziły młode świerki przy „Żelazistym źródle”.

23 maja 1934 r. odbyła się przy niezbyt sprzyjającej pogodzie (przelotne deszcze) wycieczka szkolna na Stożek i Soszów. Trasa Dobka – Tokarnia – Wisła (dworzec kolejowy) stąd starsze dzieci pociągiem do Głębców, następnie na Kiczory, Stożek i Soszów, młodsze przez Jawornik na Soszów. Powrót z Jawornika wozem drabiniastym (były też dzieci z Polany).

17 września 1934 r. podano wyniki z wyścigów samolotowych. Z okazji zwycięstwa naszych zawodników podniesiono sztandar i odśpiewano Hymn Narodowy.

9 maja 1935 r. zjechała tu Komisja Egzaminacyjna w składzie pp. insp. Dobrowolskiego, kier. szk. Gawłasa i naucz. Foltyna przed którą p. kol. Szlaur zdawał egzamin praktyczny (zdał).

20 września 1936 r. spadł pierwszy śnieg, który wyrządził duże szkody, gdyż połamał wiele drzew i gałęzi.

4 czerwca 1937 r. dwoma wozami drabiniastymi wyjechały dzieci na wycieczkę do Skoczowa i na Chełm. W Skoczowie zwiedziły dzieci (współ z dziećmi z Polany i Jawornika) miasto, garbarnię i przędzalnię a na Chełmie „Szkołę szybowcową”. Pogoda sprzyjała.

3 czerwca 1939 r. szkoła tut. odbyła wycieczkę do Cieszyna i Trzyńca z udziałem 28 dzieci pod kierownictwem p. Cypriana. Dzieci zwiedziły w Cieszynie – fabrykę wafli i czekolady, drukarnię, wieżę Piastowską, kościoły oraz miasto. W Trzyńcu zobaczyły dzieci huty oraz okolice. Reszta dzieci w dniu tym była na wycieczce w Wiśle, gdzie zwiedzono instytucje publiczne: dworzec, pocztę, oraz okolice.



Dzień lasu, kwiecień 1946 r.  
(fot. z kroniki szkolnej)



Dnia 6 grudnia 1945 r. dzieci szkolne odwiedził św. Mikołaj. Każde dziecko otrzymało 3 mikołajki.

Grudzień 1945 r. Wielką bolączką było również niskie wynagrodzenie nauczyciela. Pensja nauczyciela w dziesiątej grupie uposażenia wynosiła 810 zł miesięcznie. Dla orientacji podaję, że ćwiartka masła kosztowała 70–100 zł, litr mleka 10–16 zł, papieros 1 szt. 3 zł.

Dnia 21 grudnia 1945 r. urządziliśmy Gwiazdkę Szkolną. Po akademii uroczystej, na którą złożyły się deklamacje i śpiewy dwugłosowe kolęd, z przemówieniami nauczycieli, dzieci otrzymały szereg upominków gwiazdkowych, odzież z UNRA, cukier, strucle itp. choinkę przyozdobiły dzieci szkolne.

27.04.1946 – Dzień Lasu. Dzieci były w lesie, gdzie pod przewodnictwem leśniczego Żidka przedstawiono im zagadnienia związane z lasem. Pokaz szkółki drzew, szkodników leśnych, starych drzew, nasienników.

W czasie od 23–29 czerwca 1946 odbył się tzw. „Tydzień Szkoły Powszechnej”. Na terenie tut. szkoły wypadł on bardzo pięknie. Kulminacyjnym programem tej zbiorowej imprezy był u nas Festyn Rodzicielski i przedstawienia dzieci szkolnych i młodzieży pozaszkolnej na scenie postawionej prowizorycznie z resztek ocalałych z przed wojny. Impreza wypadła u nas wspaniale.

Październik 1946. Z inicjatywy specjalnego Komitetu pomocy polskim dzieciom powstała w USA akacja mająca na celu wybieranie sobie przez polskie dzieci „rodziców chrzestnych” w Ameryce. Wszystkie dzieci tutejszej szkoły wzięły udział w tej akcji. W tym celu każde wypełniło specjalny kwestionariusz gdzie były wyszczególnione wszystkie dane personalne dziecka, jego wygląd zewnętrzny (dokładny rysopis), stan zdrowia, przeżycia w czasie okupacji niemieckiej, postępy w nauce i życzenia pod adresem przyszłych „chrzestnych rodziców”. Każdy kwestionariusz zaopatrzony był w fotografie dziecka. Sprawa ta wzbudziła wielkie poruszenie i zainteresowanie wśród dzieci szkolnych. Wypełnione kwestionariusze wysłano przez Inspektorat Szkolny, drogą urzędową do USA, gdzie poszczególni obywatele wybiorą sobie dziecko, które będzie im się najbardziej podobało.

3 maja 1947 dzieci były na uroczystych nabożeństwach szkolnych w kościołach w Ustroniu z okazji pamiątki Konstytucji 3 Maja.

W dniu 23 lutego 1948 wybuchł w tutejszej szkole pożar na skutek złego zabezpieczenia kominów. Ponieważ zima przerwała prace przy rozbudowie, nie doprowadzono kominów ponad dach (...) Wyprowadziliśmy dzieci w porządku z klas. Dziewczynki rozestano po wiadra. Część chłopców po drabiny, część do telefonów gajowego i leśniczego aby alarmować straż ogniową w Ustroniu, zaś część chłopców dzwoniła na naszym dzwonie alarmując mieszkańców Dobki. Dojście do pożaru było bardzo trudne ze względu na jego położenie i gęste masy dymu. Ze względu jednak na pełne poświęcenia i ofiarności stanowisko miejscowego społeczeństwa pożar zlikwidowano po upływie 1,5 godziny. (...) W pół godziny po zlikwidowaniu pożaru o godz. 13-tej przyjechała autem Fabryczna Straż Pożarna z Ustronia. Auto ich posuwało się z trudem w metrowej grubości śniegu (!). Fachowo obejrzeli miejsce wypadku i dokonali koniecznych ubezpieczeń. Milicja sporządziła protokół i zabroniła palenia w piecach aż do chwili ukończenia budowy kominów. Ze względu na wielkie mrozy nauka polegała więc na domowych wypracowaniach uczniów, kontrolowanych przez nauczycieli w szkole. Dzieci w ten sposób codziennie przychodziły do szkoły po nowe zadania. Dnia 18 marca ukończone zostały ostatecznie wszystkie kominy tutejszej szkoły.



15. grudzień 1948 r. Uroczysta akademie w szkole z okazji połączenia dwóch partii politycznych. Już na kilka tygodni przed tym sygnalizowano nam na konferencjach kierowników szkół, że uroczystość św. Mikołaja i Gwiazdka w szkołach mają być zorganizowane jako jedna uroczystość szkolna w dniu połączenia obu partii politycznych. Niedługo potem przyszły do szkół okólniki z wskazówkami jak uroczystości te organizować na terenie szkół, aby miały charakter czysto polityczny, pozbawiony wszelkiego tła religijnego.

Marzec 1949. 1, 2, 3, 4, 5, i 6 marca przez sześć dni i nocy padał śnieg i szalała wichura. Spadły tak wielkie ilości śniegu, że wszelkie życie w Dobce zamarło. Nie było w ogóle widać płotów. Miejscami, gdzie były zasy, grubość warstwy śniegu przekraczała 2 m. Dzieci przez dwa dni w ogóle do szkoły nie przyszły. Potem pojawiły się pojedynczo dzieci klas starszych na nartach. W niedzielę 6 marca przyszły mrozy. Ze względu jednak na przedwiosenną porę osiągnęły tylko  $-15^{\circ}$  C. W pierwszy dzień wiosny 21 marca jeszcze padał śnieg. Ludzie nie pamiętają tutaj tak wielkich ilości śniegu.

31 sierpnia 1949 r. o godz. 8-mej wieczorem szkoła podstawowa nr 4 w Ustroniu Dobce wespół z szkołą nr 3 w Ustroniu Polanie urządziły na granicy rejonów Polana i Dobka „Koło Młyna” ognisko na pożegnanie wakacji. Na program ogniska złożyły się deklamacje i śpiewy obu szkół, oraz przemówienia kierowników. Nastrój był bardzo miły.

We czwartek dnia 13 listopada 1952 r. kol. Cieślar zobaczył koło „Młyna” cztery dziki. Zaalarmował leśniczego i rozpoczęła się obława.

1 lutego 1956 mróz wzrósł do  $-28^{\circ}$  C i trzymał przez kilka dni, dochodząc do  $-31^{\circ}$  C tak, że w tym dniu przerwano naukę, gdyż dzieci do szkoły nie przyszły. Zarządzeniem Ministra Oświaty wstrzymano naukę we wszystkich szkołach od 13 do 19. lutego z powodu mrozów.

Styczeń 1957. Do szkoły wprowadzono religię, jako przedmiot nadobowiązkowy. Dzieci miały przynieść oświadczenia rodziców na piśmie, że chcą, aby ich dzieci pobierały naukę religii w szkole. Na 50 dzieci, dzieci katolickich było w szkole 9.

21 styczeń 1957. W nocy pokazała się zorza, która wielu nabawiła strachu, a 25 stycznia dopołudnia pokazały się na niebie jakby trzy słońca otoczone świetlnymi kręgami o barwach tęczy.

4 kwietnia 1957 dzieci kl. VI nie przyszły do szkoły, bo musiały iść z psami do szczepienia.

2 listopada (1957) zorganizowano w tut. szkole uroczystość z okazji zelektryfikowania Dobki. Na uroczystość tą przybył p. inspektor z rodziną oraz szereg osób zaproszonych z „Elektrowni” w Cieszynie, wykonawca, inspektor nadzoru i przedstawiciel GRN w Ustroniu. Z tego powodu „poświęćka” miała charakter bardzo radosny. Zjedzono 1 świnie i 1 jałowkę oraz pokrzepiano się „miodówką”, której sfabrykowano przeszło 20 l.

31 marca 1959 r. zorganizowano uroczyste powitanie wiosny. Dzieci wykonały szereg inscenizacji, wygłosiły okolicznościowe wiersze, odśpiewały szereg pieśni, a skromna orkiestra szkolna (pięcioosobowa: 4 skrzypiec i wiolonczela) odegrała kilka łatwych utworów.

W styczniu 1963 r. pojawił się w Dobce pierwszy telewizor. Zakupił go jeden z najbardziej konserwatywnych obywateli.



Luty 1965. rozpoczęto uczyć w klasach VI–VII metodą problemowo-grupową. Zorganizowano w kl. VI – cztery grupy, a VII – dwie. Grupy te wybrały sobie grupowych. Grupy były te same do końca roku. Oprócz pracy na lekcjach pod kierunkiem nauczycieli, grupy współzawodniczyły między sobą. Wybrano również Sąd Koleżeński, który rozpatruje skargi wpływające na ręce przewodniczącego. Sąd jest dosyć ostry i stosuje niebagatelne kary.

8 maja 1965. Przybyła do tutejszej szkoły A. Anisimowa ze Związku Radzieckiego. Szukała człowieka, który pierwszy jej dał chleb, kiedy wycieńczona kryła się po rzuceniu w tutejszych lasach. I znalazła go. Jest to Paweł Sztwiertnia – Dobka 12.

Lipiec 1970. W piątek, sobotę i niedzielę w dniach 17, 18 i 19 lipca odwiedziła naszą okolicę ogromna powódź, jakiej nie pamiętają ludzie. Dobka przedstawia żalostny widok. Cała wieś jest bez światła elektrycznego. Nowe drogi porwane. Drzewa, słupy elektryczne i telefoniczne poprzewracane. Przewody zerwane. Wody jak prędko wezbrały, tak prędko zaczęły w niedzielę opadać.

We wrześniu 1974 r. nastąpiła likwidacja szkoły. Pozostały jedynie klasy od 1 do 4. Kronikarz tak opisuje tamte czasy: Zeszła więc tutejsza szkółka do roli, którą pełniła 100 lat temu (1876 r.) ale zmieniły się całkiem czasy i warunki życia. Dzieci nie chodzą już do Polany piechotą trudną ścieżką leśną, przez miejsca gdzie „straszyło”.

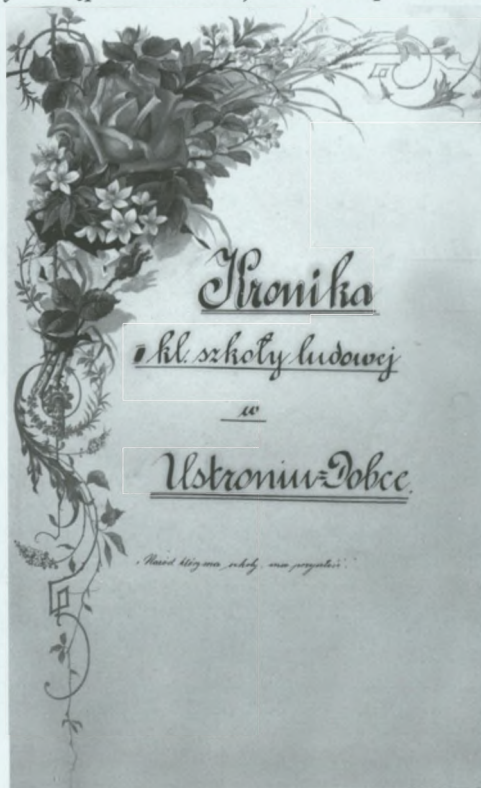
Były ponoć dwa takie miejsca tutaj, które polubiły sobie duchy i straszidła „Cielęce Kępki” i „Wodopój”. Na „Cielęcych Kępkach” koza jeździła o północy na bicyklu i spacerowały „fajermany” z płonącymi głowami a na „Wodopoj” jakiś duch pokutniczy siadywał na wierzbie i płakał, że spadnie.

Dziś na „Cielęcych Kępkach” ludzie ze świata pobudowali piękne wille, w Dobce jasno jest od lamp elektrycznych, prowadzi tu szosa asfaltowa i regularnie kursuje tu autobus.

Więc duchy i straszidła nie miały innego wyjścia i musiały sobie odejść, gdzieś daleko na inne miejsca.

Ale równocześnie prysnął na zawsze czar i urok tego romantycznego pięknego zakątka, gdzie była cisza i spokój, woda krystaliczna i powietrze balsamiczne.

Na stronie tytułowej kroniki szkolnej dziejopis zanotował: **Naród, który ma szkoły ma przyszłość.** Ten zapis był na co dzień przez tamtejszych mieszkańców realizowany. To nie były puste słowa. Szkoła zawsze mogła liczyć na pomoc miejscowej ludności, zarówno tej zamieszkałej w Dobce jak i w Tokarni.



Strona tytułowa kroniki szkolnej



## Szkoła nauczycielska

Szkoła ta, jako przynależna do polonickiej była początkowo pod kierownictwem Adama + Walacha kier szkoły na Polonice. Jak wiadomo z listu z 1882, ukształt on osobniczo z Janem Kotelerem nauczycielem szkoły sw. nauki w tejżej szkole przez lata.

Jan Glajcar kier szkoły na Polonice; rozpoczął kier. szkoły tejżej od roku 1882 - 1904. Szkoła miała w nim troskliwego opiekuna i jemu poświęcił jej odpowiedni duszący był.

Paweł Jeleni pomocnik nauczycielski. Wymieniony Paweł Jeleni działał w tejżej szkole prawie przez 20 lat. Niezadowolony pracował on nad osiągnięciem celu naukowego przynajmniej w sblizeniu. Można byłby nazwać przewodnikiem tejżej szkoły. Brak świadka słonecznego o owej starożytności szkoły szkolnej suarował mu wstrząs, iż w końcu był zmurzony około 10 lat swego życia prze-



## Nauczyciele

### Adam WAŁACH

Kierownik szkoły w Polanie. W szkole w Dobce, w latach 1876-1878 roku uczył dzieci w soboty.

### Jan KOLDER

Kierownik szkoły w Polanie. W szkole w Dobce, w latach 1876-1878 roku uczył dzieci w środy.

### Jan GLAJCAR

Kierownik szkoły w Polanie, był jednocześnie w latach 1882-1904 kierownikiem szkoły w Dobce. Zapamiętano go jako troskliwego opiekuna szkoły.

### Paweł JELEŃ

Pochodził z Cisownicy. Był pierwszym stałym nauczycielem w szkole na „Groniczku”, najdłużej pracującym. Pracował jako pomocnik nauczyciela przez prawie 20 lat. Kronikarz szkoły tak o nim pisze: Niezmordowanie pracował on nad osiągnięciem celu naukowego przynajmniej w zbliżeniu. Można by nazwać go prawdziwym męczennikiem tej szkoły. Brak światła słonecznego w owej starożytnej izbie szkolnej zmarnował mu wzrok, iż w końcu był zmuszony dalsze lata swego życia przepędzić w zaciszu pustelniczym. Był on nadzwyczaj pilny i gorliwy, o czym świadczą przez niego prowadzone księgi urzędowe. Uczył dzieci w szkole w latach 1879-1899.

### Paweł HOLEXA

Uczył jeden rok od 15 września 1900 roku do 15 lipca 1901 roku. Kronikarz zapisał o nim takie zdanie: Obowiązki nauczyciela na tutejszej szkole spełniał tylko przez 1 rok i którego zyciorysu ze względu na opinię tutejszej szkoły streszczać nie wypada.

### Olga GLAJCARÓWNA

Pracowała od 15 września 1901 roku do 31 sierpnia 1903 roku. Była ostatnią, której przypadło w udziale uczyć w ciemnej i mrocznej izbie na „Groniczku”.

### Paweł PUSTÓWKA

Pracował od 25 października 1903 roku do 1 marca 1904 roku. Potem został przeniesiony do szkoły w Golezowie Równi.

### Paweł BOBEK

Pracował w szkole od 1 marca 1904 roku do 1 września 1905 roku jako tymczasowy nauczyciel i kierownik. Z dniem 31 sierpnia 1905 roku przeniósł się do jednoklasowej szkoły w Datyni Dolnej na Zaolziu.

### Jerzy VÖLPL

Rozpoczął pracę 4 października 1905 roku. Pracował bardzo krótko.

### Adam KUBALA

Zastępował Jerzego Völpla przez okres około 2 tygodni.

### Teofil WOJTYLA

Uczył religii katolickiej od 1 grudnia 1905 roku. Ze względu na kłopotliwe dojście do szkoły zwolniono go z obowiązków nauczycielskich i powrócił do Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu.

### Rudolf PAWLAS

Uczył od 16 września 1906 roku do 31 grudnia 1907 roku.



**Leopold GAWLAS**

Uczył od stycznia 1908 roku. Z końcem sierpnia 1909 roku został odwołany i przeniesiony do Szkoły Powszechnej nr 2 w Ustroniu.

**Johann PILCH**

W latach 1908-1910 nauczyciel stopnia pierwszego i kierownik szkoły. W 1910 roku został przeniesiony do Czechowic.

**Maria TOMASZKÓWNA**

W 1909 roku zapoczątkowała jako pierwsza naukę kobiecych robót ręcznych. Po przeszło czterech latach ze względu na dalekie dojeżdżenie do szkoły odeszła z pracy. Ponownie w roku szkolnym 1935/1936 prowadziła naukę kobiecych robót ręcznych.

**Anna HECZKOWA**

Była żoną kierownika Jana Heczki. W okresie od 1 stycznia 1914 roku do 30 sierpnia 1922 roku prowadziła naukę kobiecych robót ręcznych.

**Gabriela TOMICZKÓWNA**

Kontraktowa nauczycielka robót ręcznych. Uczyła od 1 września 1922 roku do 15 czerwca 1935 roku.

**Jan HECZKO**

W okresie od 15 września 1910 roku do 1 września 1927 roku był kierownikiem szkoły w Dobce. Urodził się w Łyżbicach na Zaolziu (dziś dzielnica Trzyńca). Będąc młodym człowiekiem wyróżniał się pilnością i sumiennością. Rodzice, chociaż ubodzy, wysłali go do szkół. W szkołach cieszyńskich był wzorem pilności i sumienności. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego skierowany został do szkoły w Cisownicy. Przepracował tam 12 lat. Stamtąd przeniesiony został na stanowisko kierownika Szkoły Powszechnej nr 4 w Ustroniu Dobce. Przepracował tu 17 lat. Był to okres niełatwej pracy bo trudne lokalne warunki nie zawsze sprzyjały rozwojowi szkoły. Dzieci miały spore kłopoty z dotarciem do szkoły. W zimie na przeszkodzie stawały głębokie śniegi, a latem bywało jeszcze gorzej, bo zamiast iść do szkoły pilnowały bydła na wysoko położonych pastwiskach i „sałaszach”. Mimo tego wszystkiego Jan Heczko potrafił zaskarbić sobie poprzez cierpliwość i konsekwencję szacunek oraz uznanie dobczan.

**Jan LIPOWCZAN**

Był nauczycielem pomocniczym na czas nieobecności kierownika Jana Heczki w związku z jego powołaniem do wojska 1 sierpnia 1914 roku. Pracował do 15 lipca 1915 roku.

**Jan SZTURC**

Z zawodu introligator, był nauczycielem pomocniczym i zastępował kierownika Jana Heczkę. Pracował w okresie od 15 lipca do 31 grudnia 1915 roku.

**Józef CIEŚLAR**

Urodzony w Hermanicach. W Dobce pracował od 1 września 1927 roku do 31 sierpnia 1938 roku. Początkowo zastępował chorego kierownika szkoły Jana Heczkę. Po jego śmierci został mianowany 1 grudnia 1927 roku tymczasowym kierownikiem, zaś stałym w drodze konkursu 1 października 1928 roku. Na własną prośbę z dniem 31 sierpnia 1938 roku został przeniesiony na stanowisko nauczyciela Szkoły Powszechnej nr 3 w Ustroniu Polanie. Pracował ponownie jako nauczyciel od 1 września 1949 roku do 31 czerwca 1957 roku. Z dniem 1 września 1957 roku przeniesiony został na stanowisko nauczyciela do Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie.



**ks. Paweł NIKODEM**

Uczył religii ewangelickiej od roku szkolnego 1929/1930 do 20 czerwca 1936 roku. Ponownie uczył religii z początkiem roku szkolnego 1937/1938.

**Jan SZLAUR**

Pracował od 1 stycznia 1932 roku do 1 lipca 1936 roku. Mieszkał u pani Hussarowej na „Groniczku”. Działal również poza szkołą. Był sekretarzem i kierownikiem Świetlicy Międzyorganizacyjnej w Dobce. Z dniem 1 lipca 1936 roku przeniesiony został na własną prośbę do Publicznej Szkoły Powszechnej w Lipowcu.

**ks. Maksymilian KOTOWSKI**

Wikariusz parafii katolickiej w Ustroniu. Uczył religii od 20 września 1933 roku do 15 czerwca 1935 roku. Przeniesiony został do Istebnej.

**ks. Walenty HERCZYK**

Uczył religii katolickiej w roku szkolnym 1935/1936 przez miesiąc wrzesień.

**ks. Stanisław SZELAĞ**

Uczył religii katolickiej od 10 października 1935 roku do końca czerwca 1936 roku

**Jan TACINA**

Do pracy został przyjęty na wakujące miejsce po odejściu Jana Szlaura z dniem 1 września 1936 roku. Z końcem roku szkolnego 1937/1938 odszedł do Szkoły Podstawowej nr 5 w Wiśle.

**ks. Gustaw MOLIN**

Uczył religii ewangelickiej w roku szkolnym 1937/1938.

**ks. Feliks SOŁTYSIĄK**

Uczył religii katolickiej od połowy września 1936 roku do końca roku szkolnego 1936/1937.

**ks. Franciszek MOKROS**

Uczył religii katolickiej od początku roku szkolnego 1937/1938 do grudnia 1938 roku.

**ks. Henryk SZLOSAREK**

Uczył religii katolickiej od grudnia 1938 roku do końca roku szkolnego 1938/1939.

**ks. Paweł BOCEK**

Uczył religii ewangelickiej od 1937 roku.

**Jan RASZKA**

27 sierpnia 1938 roku został kierownikiem szkoły. Po przyłączeniu Zaolzia do Polski na własną prośbę przeniesiony został do Łyżbic koło Trzyńca.

**Helena MROWCÓWNA**

Została mianowana nauczycielką tymczasową w dniu 11 października 1938 roku. W dokumentach brak daty zakończenia pracy. Prawdopodobnie pracowała do końca roku szkolnego 1938/1939.

**Jan CYPRIAN**

Pracował jako nauczyciel od 12 grudnia 1938 roku. Z dniem 1 stycznia 1939 roku został mianowany kierownikiem szkoły. Funkcję tę pełnił do 31 sierpnia 1939 roku.

**Teodor ŚLIŻ**

11 maja 1945 roku powierzono mu obowiązki kierownika szkoły z równoczesnym zorganizowaniem szkoły i nauki szkolnej. Z dniem 1 września 1945 roku na własną prośbę został przeniesiony do Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu.



**Anna KUBACZKA**

Objęła pracę w charakterze nauczycielki 12 czerwca 1945 roku. Z dniem 1 września tegoż roku przeniesiona została do Szkoły Powszechnej nr 1 w Cieszynie.

**Janina ŻARŁOK**

7 września 1945 roku została kierownikiem szkoły. Pełniła tę funkcję do sierpnia 1950 roku. W 1951 roku na własną prośbę przeniosła się do Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie.

**Franciszek ŻARŁOK**

7 września 1945 roku został nauczycielem w szkole w Dobce. 1 września 1950 roku przejął obowiązki kierownika szkoły, którą to funkcję pełnił do 1951 roku.

**Józef BALCAR**

Urodzony w Nierodzimiu. Z dniem 7 września 1945 roku zatrudniony został jako nauczyciel kontraktowy. Przeniesiony z dniem 8 października 1945 roku do Szkoły Powszechnej w Jaworzynce Zapasiekach.

**Paweł KRAL**

Był kierownik Szkoły Powszechnej nr 3 w Ustroniu Polanie. W czasie okupacji niemieckiej nauczyciel szkoły w Dobce. Zasłużył się tym, że przed wkroczeniem niemieckich wojsk ukrył dużą ilość pomocy naukowych: 2 tablice z hymnami polskimi, 180 podręczników szkolnych, 2 mapy Polski, tablice „Poczet Królów Polskich”, 26 obrazów. Ukryte rzeczy przetrwały do zakończenia wojny. Po wyzwoleniu mając częściowo aktualne pomoce szkolne można było rozpocząć nauczanie. 6 października 1945 roku powierzone zostały mu obowiązki nauczyciela. Odwołano go z tego stanowiska 27 października 1945 roku.

**Paweł BIAŁOŃ**

Pochodził z Kozakowic Dolnych. Nauczycielem został 27 października 1945 roku. Z dniem 1 grudnia 1947 roku na własną prośbę przeniósł się do Dolnych Bładnic.

**Eugeniusz WONTROBA**

Kierownik szkoły w okresie od 1 września 1951 roku do czerwca 1969 roku. Oprócz kierowania szkołą działał w samorządzie Ustronia. Od grudnia 1954 roku do 1956 roku był radnym Osiedlowej Rady Narodowej, a w okresie od 11 czerwca 1965 roku do 14 marca 1973 roku – radnym ustrońskiej Miejskiej Rady Narodowej.

**Stanisława ŁACH**

Pracowała od 1 września 1951 roku do 1952 roku. Zrezygnowała z pracy.

**Karol TOMICA**

Pracował od 1 września 1951 roku do 9 listopada 1954 roku.

**Stanisława OLSZAR**

Uczyła od 16 listopada 1954 roku do 1 lutego 1955 roku.

**Emilia WONTROBA**

Nauczycielka kontraktowa uczyła od 1 lutego 1955 roku do czerwca 1969 roku.

**Janina KONOPKA**

Pracowała bardzo krótko – od 1 września 1955 roku do 8 września 1955 roku. Została z pracy zwolniona.

**Halina SIKORA**

Pracowała od 8 października 1955 roku do czerwca 1956 roku.

**Gertruda FRANEK**

Pracowała od 3 września 1956 roku do 15 marca 1957 roku.



**Paweł SZALBOT**

Pracował od roku szkolnego 1958/1959 do 1966/1967.

**Halina KOZIELEK**

W 1959 roku uczyła religii ewangelickiej.

**Stanisław JAROSZ**

Pracował od 1 września 1959 roku do 31 stycznia 1961 roku. Zwolnił się na własną prośbę.

**Bronisława PISZCZEK**

Pracowała w roku szkolnym 1962/1963.

**Jacek KAMIŃSKI**

Przybył z Katowic, gdzie już 2 lata pracował. Z dniem 1 września 1965 r. odszedł do Kończyc Małych.

**Anna SZTWIERTNIA**

Pracowała od 1 września 1965 roku do 1 września 1974 roku. Przeniosła się do Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie.

**Ewa PODŻORSKA**

Pracowała w okresie od 1 września 1965 roku do 10 kwietnia 1967 roku i od 1 września 1968 roku do 8 marca 1969 roku.

**Anna MARKS**

Pracowała od 1 stycznia 1968 roku do 1 września 1971 roku. Na własną prośbę przeszła do Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu.

**Antoni SAJKIEWICZ**

Pracował od 1 września 1969 roku do 1976 roku. Przez krótki okres czasu był kierownikiem szkoły.

**Małgorzata SAJKIEWICZ**

Nauczycielka nauczania początkowego pracowała w szkole do 1975 roku. Przez okres jednego roku była kierowniczką Punktu Filialnego.

**Stanisława HUTYRA**

Pracowała od 1 września 1971 roku do czerwca 1974 roku, potem przeszła do Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustroniu.

**Danuta AUST**

Uczyła w latach 1973-1974 i w roku szkolnym 1984/1985.

**Halina FISZER-ZAPART**

Od 1981 roku była kierownikiem szkoły w Dobce. Pracowała z przerwami na urlopy do 1985 roku.

**Zygmunt ZWARDOŃ**

Od 1 września 1984 roku do 18 marca 1985 roku był kierownikiem Filii i Szkolnego Schroniska Młodzieżowego

**Irena LIPSKA-WIŃCZYK**

Nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie. W Dobce pracowała z przerwami w latach 1984-1988.

**Krystyna CHWASTEK**

Nauczycielka nauczania początkowego pracowała w szkole z przerwami w latach 1983-1998.

**Elżbieta MALISZ**

Pracowała od 21 sierpnia 1982 roku do 1983 roku.



**Halina DUDA**

Będąc nauczycielką Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie pracowała w niepełnym wymiarze godzin w Szkole Podstawowej nr 4 w Dobce od 1 września 1983 roku do czerwca 1984 roku.

**Maria NIEMCZYK**

Pracowała w roku szkolnym 1987/1988.

**Anna BEREK**

W roku szkolnym 1984/1985 pracowała jako nauczycielka oddziału „0”.

**Barbara MACIEJOWSKA**

Pracowała od 1 lutego 1986 roku do 1995 roku jako nauczycielka oddziału „0”. Od 1 września 1995 roku była etatową nauczycielką w klasach od 1 do 3. W 1995 roku przeszła do Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie, jako nauczycielka etatowa w klasach od 1 do 3.

**Iwona ŁAKOMSKA**

Pracowała od 1 września 1991 roku do końca czerwca 2000 roku. Przeszła do Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie.

**ks. Piotr WOWRY**

Uczył religii ewangelickiej w roku szkolnym 1990/1991.

**Aniela ŻÓLTEK**

Uczyła religii katolickiej od września 1990 roku do czerwca 1995 roku.

**Karina WOWRY**

Uczyła religii ewangelickiej od września 1991 roku do czerwca 2000 roku.

**Barbara WYRĄBKIEWICZ**

Uczyła religii katolickiej od września 1995 roku do czerwca 1997 roku.

**Janina PILCH**

Od 18 marca 1985 roku do 1995 roku kierownik Szkolnego Punktu Filialnego. Nauczycielka klas od 1 do 3 do roku 1999. W latach 1985-2003 była kierownikiem Szkolnego Schroniska Młodzieżowego. W okresie od 1 lipca 1988 roku do 27 kwietnia 1990 roku była radną Miejskiej Rady Narodowej.

**Małgorzata NIEMCZYK**

Od 1 września 1995 roku do czerwca 2000 roku była nauczycielką wychowania przedszkolnego w oddziale „0”. Po zlikwidowaniu szkoły przeszła na etat na bibliotekarki w Gimnazjum Nr 1 w Ustroniu.

W szkole w Dobce w latach 1876-2000, czyli przez okres 124 lat uczyło 78 nauczycieli. Do najdłużej pracujących należeli:

| Nauczyciel           | Lata pracy | Nauczyciel          | Lata pracy |
|----------------------|------------|---------------------|------------|
| Paweł JELEŃ          | 20         | Iwona ŁAKOMSKA      | 9          |
| Józef CIEŚLAR        | 19         | Barbara MACIEJOWSKA | 9          |
| Eugeniusz WONTROBA   | 18         | Anna HECZKOWA       | 8          |
| Jan HECZKO           | 17         | Antoni SAJKIEWICZ   | 7          |
| Krystyna CHWASTEK    | 15         | Franciszek ŻARŁOK   | 6          |
| Emilia WONTROBA      | 14         | Paweł KRAL          | 6          |
| Gabriela TOMICZKÓWNA | 13         |                     |            |

Przez 22 lata związany z opisywaną szkołą był Jan GLAJCAR, kierownik szkoły w Polanie, który równocześnie był kierownikiem dobczańskiej szkoły.



## Liczba dzieci szkolnych w latach

| Rok szkolny              | Dziewczyny | Chłopcy | Razem |
|--------------------------|------------|---------|-------|
| <b>1881/82 – 1919/20</b> |            |         |       |
| 1881/82                  | -          | -       | 21    |
| 1882/83                  | -          | -       | 40    |
| 1883/84                  | -          | -       | 49    |
| 1884/85                  | -          | -       | 52    |
| 1892/93                  | 20         | 26      | 46    |
| 1893/94                  | 23         | 28      | 51    |
| 1894/95                  | 26         | 32      | 58    |
| 1903/04                  | 26         | 31      | 57    |
| 1904/05                  | 34         | 25      | 59    |
| 1905/06                  | 35         | 25      | 60    |
| 1906/07                  | 34         | 33      | 67    |
| 1907/08                  | 39         | 24      | 63    |
| 1908/09                  | 40         | 28      | 68    |
| 1909/10                  | 39         | 30      | 69    |
| 1910/11                  | 34         | 39      | 73    |
| 1911/12                  | 39         | 38      | 77    |
| 1912/13                  | 57         | 54      | 111   |
| 1919/20                  | 21         | 32      | 53    |
| <b>1925/26 – 1940/41</b> |            |         |       |
| 1925/26                  | 22         | 33      | 55    |
| 1926/27                  | 24         | 35      | 59    |
| 1927/28                  | 25         | 30      | 55    |
| 1928/29                  | 26         | 30      | 56    |
| 1929/30                  | 29         | 37      | 66    |
| 1930/31                  | 34         | 42      | 76    |
| 1931/32                  | 36         | 42      | 78    |
| 1932/33                  | 36         | 50      | 86    |
| 1933/34                  | 32         | 42      | 74    |
| 1934/35                  | 34         | 44      | 78    |
| 1935/36                  | 29         | 46      | 75    |
| 1936/37                  | 34         | 41      | 75    |
| 1937/38                  | 31         | 44      | 75    |
| 1940/41                  | 35         | 37      | 72    |
| Od 11.40                 | -          | -       | 87    |

| Rok szkolny              | Dziewczyny | Chłopcy | Razem |
|--------------------------|------------|---------|-------|
| <b>1948/49 – 1974/75</b> |            |         |       |
| 1948/49                  | 31         | 37      | 68    |
| 1949/50                  | 31         | 42      | 73    |
| 1950/51                  | 34         | 32      | 66    |
| 1951/52                  | 26         | 37      | 63    |
| 1952/53                  | 27         | 35      | 62    |
| 1953/54                  | 37         | 31      | 58    |
| 1954/55                  | 23         | 30      | 53    |
| 1955/56                  | 26         | 27      | 53    |
| 1956/57                  | 23         | 27      | 50    |
| 1956/58                  | 22         | 25      | 47    |
| 1058/59                  | 25         | 27      | 52    |
| 1959/60                  | -          | -       | 61    |
| 1960/61                  | -          | -       | 68    |
| 1961/62                  | 35         | 26      | 68    |
| 1962/63                  | 40         | 29      | 69    |
| 1963/64                  | -          | -       | 68    |
| 1964/65                  | -          | -       | 71    |
| 1965/66                  | -          | -       | 81    |
| 1966/67                  | -          | -       | 87    |
| 1967/68                  | -          | -       | 82    |
| 1968/69                  | -          | -       | 73    |
| 1973/74                  | -          | -       | 56    |
| 1974/75                  | -          | -       | 17    |

Zestawienie uczniów opracowane zostało na podstawie danych zawartych w kronice szkolnej oraz w oparciu o zachowane dzienniki lekcyjne. Dane zamieszczone tam są jednak niekompletne. Brak danych z okresu I i II wojny światowej. Nie zachowały się również dane dotyczące okresu 1980-2000, kiedy w dobcańskiej szkole wznowione zostało nauczanie w klasach od 1 do 3.



## Szkoła w Dobce – pieczęcie



Urzędowa pieczęć szkoły  
używana w latach 1918-1939

### Kierownictwo Szkoły Powsz. Nr. IV. USTROŃ (Dobka)

L. \_\_\_\_\_

Podłużna pieczęć firmowa szkoły używana już przed II wojną światową. Przez okres okupacji przechowywana przez Przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego. W ten sposób ocalona używana była po zakończeniu wojny



Urzędowa pieczęć szkoły używana  
od września 1954 r.



Przedwojenna okrągła pieczęć firmowa.  
Używana po wojnie po zmianie szkoły  
z dwuklasowej na siedmioklasową

### Szkoła Ogólnokształcąca stopnia podstawowego nr. IV USTROŃ (Dobka)

Używana od września 1950 r.  
w związku ze zmianą nazw  
szkół powszechnych



Używana do oznaczania  
książek w bibliotece

### Spółdzielnia Uczniowska „JUTRZENKA” Publ. Szkoły Powszechnej Nr 4 w Ustroniu-Dobce

Spółdzielnia Uczniowska „Jutrzenka”





Nauczyciele Anna i Jan Heczkowie wraz z uczniami przed budynkiem szkoły w Dobce, 1921 r. (zbiory Galerii „Na Gojach”)



Klasa szósta i siódma dobczańskiej szkoły, 1950 r.

Od lewej strony – w nawiasach podano nazwiska po mężu. W pierwszym rzędzie: Helena Gomola (Król), Anna Greń (Nowak), Bronisława Cichy (Szarzec), Marta Bujok (Szarzec), Helena Moiczek (Cieślar), Aniela Wisetka (Polok), Helena Tarnawa (Pinkas). W drugim rzędzie: Dominik Kozok, Andrzej Gomola, Emilia Gomola (Cholewa), Jerzy Bujok, Emilia Cieślar (Cieślar), Józef Pilch, Paweł Kawulok. W trzecim rzędzie: Józef Cieślar (nauczyciel), Franciszek Żarłok (kierownik szkoły), Janina Żarłok (nauczycielka).  
Brakuje dwóch uczniów: Zuzanny Cieślar i Pawła Czyża.  
W dniu, w którym robiono zdjęcie byli nieobecni w szkole  
(fot. z kroniki szkolnej)



## Kalendarium wydarzeń

| Data                    | Opis wydarzenia  |
|-------------------------|--|
| październik 1875 r.     | pojawiła się propozycja, aby w Dobce założyć szkołę  |
| kwiecień 1876 r.        | rozporządzenie c.k. Rady powołujące szkołę i rozpoczęcie nauki przez 2 dni w tygodniu w domu Pawła Husara na „Groniczku”   |
| 9 października 1903 r.  | zakończenie budowy i otwarcie nowej szkoły   |
| 28 lutego 1933 r.       | dekretem Wydziału Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego zmieniono dotychczasową jednoklasową szkołę na dwuklasową   |
| 14 czerwca 1936 r.      | uroczystość z okazji 60. lecia szkoły, w czasie której odegrano dwie sztuki teatralne – „Karzełki” i „Powrót taty”; uczestniczyli w niej goście z Polany, Ustronia i Wisły   |
| 20-22 czerwca 1936 r.   | urządzono pierwszą w szkole wystawę  |
| 15 czerwca 1939 r.      | Inspektorat Szkolny na podstawie zarządzenia ministra przemianował dwuklasową Szkołę Powszechną w Dobce na Publiczną Szkołę Powszechną stopnia pierwszego  |
| 1 września 1939 r.      | początek okupacji hitlerowskiej  |
| 30 sierpnia 1940 r.     | rozpoczęcie nauki w języku niemieckim  |
| 22 maja 1945 r.         | wznowienie nauki po zakończeniu II wojny światowej   |
| 9 października 1947 r.  | początek prac przy rozbudowie szkoły   |
| 1 sierpnia 1948 r.      | zakończenie rozbudowy szkoły   |
| 12 września 1948 r.     | uroczyste otwarcie rozbudowanej szkoły   |
| sierpień 1956 r.        | rozpoczęcie prac związanych z elektryfikacją Dobki   |
| 1 września 1974 r.      | pismem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach Szkoła Podstawowa nr 4 w Dobce została przekształcona w Szkolny Punkt Filialny Szkoły Podstawowej nr 3 w Ustroniu Polanie z klasami od 1 do 4, zatrudniający dwóch nauczycieli |
| 25 kwietnia 1976 r.     | pismem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bielsku-Białej Szkolny Punkt Filialny w Ustroniu Dobce został zlikwidowany  |
| 1 września 1981 r.      | powołany został Punkt Filialny w Dobce dla nauczania początkowego w klasach od 1 do 3  |
| czerwiec 2000 r.        | zlikwidowany zostaje Punkt Filialny; rok szkolny 1999/2000 jest ostatnim rokiem funkcjonowania szkoły  |
| 2000-2009 r.            | w budynku szkoły funkcjonuje Szkolne Schronisko Młodzieżowe  |
| 27 października 2009 r. | Rada Powiatu Cieszyńskiego podejmuje uchwałę o sprzedaży dawnej szkoły w Dobce Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu   |
| 4 lutego 2010 r.        | podpisanie aktu notarialnego potwierdzającego nabycie dawnej szkoły w Dobce przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Ustroniu  |



Zygmunt Białas

## Ustroński *Moorbad* w latach 1901-1908

W „Pamiętniku Ustrońskim” t. 15 z 2011 roku przedstawiłem historię powstania *Moorbadu*<sup>1</sup>, czyli zakładu kąpielni borowinowych. W jego skład wchodziły dwa obiekty: budynek z kąpielami borowinowymi (tj. ten właściwy *Moorbad*) oraz budynek mieszkalny dla kuracjuszy, w którym z czasem aplikowano również niektóre zabiegi. Zakład, którego otwarcie nastąpiło 2 lipca 1901 roku, służył kuracjom 91 lat. Przez pierwszych niespełna 8 lat był własnością spółki o nazwie *Erstes österreichisch schlesische Moorbad in Ustron* (*registrierte Genossenschaft mit beschränkter Haftung*) – jak zapisano w § 1 statutu tejże firmy. W myśl prawa handlowego była to spółka (spółdzielnia) z ograniczoną odpowiedzialnością. W tłumaczeniu polskim, uwidocznionym na liście udziałowym z 1901 roku, nazwa brzmiała: *Pierwsze Kąpiele Bagniste w Ustroniu na Śląsku Austriackim spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką* (Białas 2011b)<sup>2</sup>. W polskim piśmiennictwie z XX wieku używano również określeń: *Kąpiele mułowe*, *Pierwsza śląsko-austriacko kąpiel mułowa w Ustroniu*, *Pierwsze austriacko-śląskie kąpiele mułowe Ustroń*.



Rycina „Moorbadu” z 1901 r.  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)

### Kto pisał o *Moorbadzie*?

Informacje o pierwszych latach działalności *Moorbadu* są skąpe, bowiem nie zachowały się żadne dokumenty spółki. Nie licząc krótkich artykułów i inseratów prasowych będących jednak źródłem cennych wiadomości, to brak opracowań traktujących szerzej o tym zakładzie leczniczym. Jedynie kilka dokumentów z lat 1902-1903 znajduje się w Ziemińskim Archiwum w Opawie (dalej ZAO).

<sup>1</sup> W znaczeniu węższym termin *Moorbad* odnosił się do budynku z kąpielami borowinowymi lub kąpeli wykonywanych z użyciem borowiny, czyli torfu (*Moor*) posiadającego właściwości lecznicze. W pojęciu szerszym *Moorbad* oznaczał borowinowy zakład leczniczy, i w takim rozumieniu tego określenia używam. Natomiast *Moorbad Ustron* – ustrońskie uzdrowisko borowinowe – używano zazwyczaj w reklamach prasowych.

<sup>2</sup> Nazwiska oraz lata podane w nawiasach, odnoszą się do pozycji piśmiennictwa zamieszczonego na końcu artykułu.





Ed Feitzinger's pam. Postkarten Verlag, Teschen, 1909/19

529



Ustron a. d. Weichsel. Moorbad u. Cur-Haus.

Karta pocztowa z 1909 r. Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)

Najwcześniejszy, bardzo lakoniczny przekaz (i nie w pełni precyzyjny) znajdujemy u Emmericha Chroboczka (1918). Otóż autor ten napisał jedynie, iż *Moorbadanstalt* zbudowano w 1900 roku (*de facto* w latach 1900-1901, Białas 2011b), koszty wyniosły 100.000 koron, właścicielem zakładu była spółka akcyjna, a od 1908 roku *Nordmark Zentrale* w Opawie<sup>3</sup>. W następnej – znacznie obszerniejszej publikacji o Ustroniu – jej autor Jan Zahradnik (1932) dodał, iż koszty budowy *tych nowoczesnych łazienek na kąpiele borowinowe oraz kąpiele siarczane, jodobromowe i inne* pokryte zostały *przez kapitał udziałowy i pożyczkę hipoteczną*. Zahradnik, podobnie jak Chroboczek, nie poszerzył naszej wiedzy o *Moorbadzie* i nie wymienił nawet pełnej nazwy ówczesnej firmy. Szkoda, że Jan Wantuła (1877-1953) nie pozostawił żadnego przekazu w „Kartach z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego” (1954) o ustrońskim zakładzie borowinowym, chociaż musiał widzieć jak go budowano oraz wiedzieć o zmianach, jakie następowały w jego funkcjonowaniu i zarządzaniu. Dopiero Józef Pilch (1989) wniósł wiele nowego w poznanie dziejów kurortu, zwłaszcza po roku 1909. W wydanej w 2005 roku monografii Ustronia, Lidia Szkaradnik posługując się dostępnymi wówczas publikacjami, przedstawiła historię ustrońskiego uzdrowiska do 1945 roku – w tym *Moorbadu*. Ja natomiast w „Przyrodniku Ustrońskim” (2011a) bardziej szczegółowo napisałam o stosowanych w *Moorbadzie* zabiegach i schorzeniach tam leczonych.

Mam nadzieję, że na podstawie zebranych materiałów, a dotąd nie publikowanych, luka w pierwszych latach działalności zakładu borowinowego zostanie w pewnym stopniu wypełniona.

<sup>3</sup> *Nordmark* była organizacją założoną w 1894 r., skupiającą Niemców na Śląsku Austriackim, nastawionych antypolsko i antyczesko (generalnie przeciw Słowianom). Jej centrala mieściła się w Opawie, w 1909 r. liczyła ponad 20.000 członków. Założycielem ustrońskiego oddziału *Nordmarku* był dr Roman Passek.



### Statut spółki *Erstes österreichisch schlesische Moorbad in Ustron*

Chciałbym poświęcić nieco uwagi temu dokumentowi, zachowanemu w Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Cieszynie oraz w zbiorach rodziny Józefa Pilcha, który udostępniła jego córka Stefania Pilch-Szczechla. Statut wydrukowany w formie broszurki liczy 67 paragrafów zawartych w 13 rozdziałach, łącznie na 23 stronach formatu A-5. Zarejestrowany został przez C.K. Sąd Powiatowy w Cieszynie dnia 2 marca 1901 roku; od tego czasu spółka mogła rozpocząć działalność.

Statut spółki opracowany zgodnie z ustawą z dnia 9 kwietnia 1873 roku określał strukturę spółki, jej funkcjonowanie oraz zawierał wszystkie te elementy, które wymagała cytowana ustawa<sup>4</sup>.

•W rozdziale I podano nazwę firmy i jej siedzibę, przedmiot działalności i jej zakończenie – równoznaczne z rozwiązaniem spółki w przypadkach określonych w § 60.

•Rozdział II (§ 2) – kapitał spółki.

•Rozdział III (§3-§41) – najbardziej obszerny stanowił o organach spółki:

A – zarządu (*der Vorstand*),

B – rady nadzorczej (*der Aufsichtsrath*),

C – zgromadzenia ogólnego (*die Generalversammlung*).

#### A. Zarząd

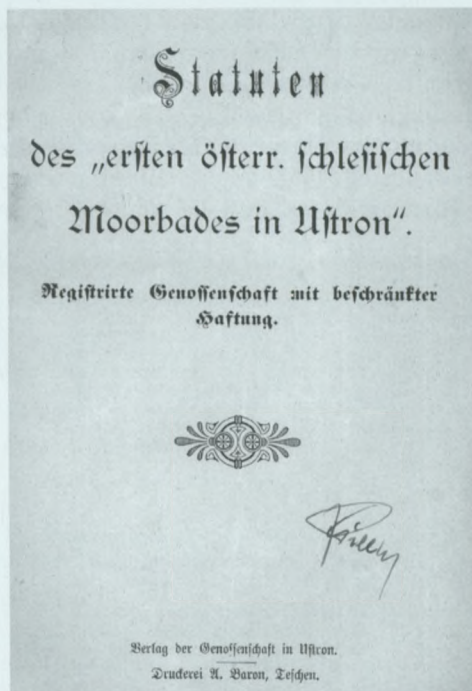
W jego skład wchodził (§ 4): dyrektor (odpowiednik dzisiejszego prezesa), kasjer i księgowy, wybierani przez zgromadzenie ogólne (walne zebranie) w oddzielnych, tajnych wyborach na okres 3 lat. Kandydaci na te stanowiska byli rekomendowani przez radę nadzorczą, a dla ważności wyboru wymagane było uzyskanie absolutnej większości głosów. W przypadku

nie uzyskania takiej większości, rada nadzorcza musiała zaproponować kolejnych kandydatów. Członkowie zarządu musieli zamieszkiwać i pracować w Ustroniu.

Kompetencje zarządu, ze szczególnym uwzględnieniem funkcji dyrektora i kasjera, określały paragrafy 6 do 13. Zarząd reprezentował spółkę na zewnątrz. Odwołanie zarządu lub jego członka przed upływem kadencji mogło nastąpić o każdym czasie uchwałą zgromadzenia ogólnego (§ 14).

#### B. Rada nadzorcza (§ 17 do § 30)

Składała się z 9 członków wybieranych przez zgromadzenie ogólne w tajnym głosowaniu na okres 3 lat spośród członków spółki. Podobnie jak w przypadku członków zarządu, do ważności wyboru wymagana była absolutna większość



Pierwsza strona statutu  
(z autografem Józefa Pilcha)

<sup>4</sup> Gesetz vom 9 April 1873, über Erwerbs- und Wirthschaftsgenossenschaften (ustawa podpisana została przez cesarza Franciszka Józefa).

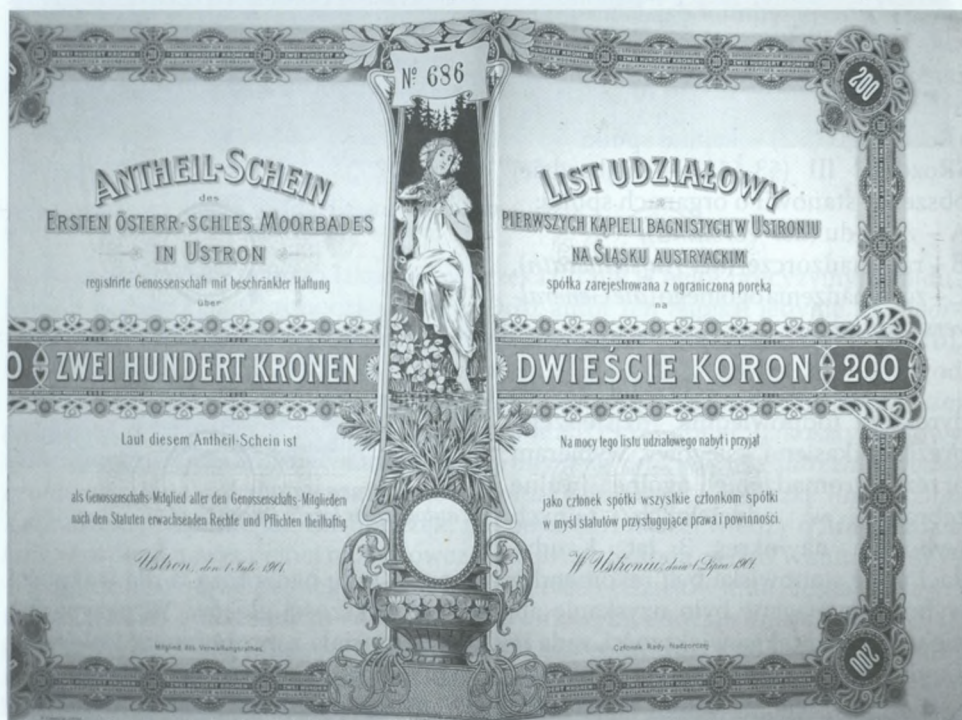


głosów. Członkowie rady wybierali spośród siebie przewodniczącego, zastępcę i sekretarza. Statut określał kompetencje rady nadzorczej, w tym jej funkcji kontrolnej.

#### C. Zgromadzenie ogólne (§ 31 do § 41)

Wszyscy członkowie (udziałowcy) spotykali się na zgromadzeniu ogólnym zwoływanym przez radę nadzorczą, z co najmniej ośmiodniowym wyprzedzeniem. Po zakończeniu roku obrachunkowego zwoływano zgromadzenie ogólne, na którym przedstawiano wyniki finansowe i działalność spółki. Zgromadzenie prowadził przewodniczący rady nadzorczej lub zarządu, lecz mogło ono powierzyć prowadzenie obrad również innemu członkowi spółki. Za wyjątkiem wyborów członków zarządu, rady nadzorczej i wykluczeń członków spółki, wszystkie inne głosowania były jawne. § 40 w dziesięciu punktach precyzował kompetencje zgromadzenia ogólnego, w tym dotyczące rozwiązania spółki.

- Rozdział IV (§ 42 do § 44) określał warunki uzyskania i wygaśnięcia członkostwa.
- Rozdział V (§ 45 do § 46) stanowił o prawach i obowiązkach członków spółki.



List udziałowy z datą 1 lipca 1901 r.

•Rozdział VI (§ 47 do § 48) – udziały członkowskie. Minimalna wartość jednego udziału członkowskiego wynosiła 200 koron, a maksymalna kwota nabytych udziałów nie mogła przekroczyć 10.000 koron. Warto dodać, iż świadectwa udziałowe były numerowane, drukowane po niemiecku (*Antheil-Schein*) oraz po polsku (*List Udziałowy*); dwa z nich znajdują się w cieszyńskim archiwum (Białas 2011b).

•Rozdział VII (§ 49 do § 50) – kapitał (fundusz) rezerwowy. Określono sposób osiągnięcia i wykorzystania kapitału rezerwowego.



•Rozdział VIII (§ 51 do § 55) – traktował o roku obrachunkowym, który obejmował okres od 1 stycznia do 31 grudnia. Zarząd zobowiązany był do sporządzenia sprawozdania rocznego (bilansu) najpóźniej do 8 tygodni po zakończeniu roku kalendarzowego. Po sprawdzeniu przez radę nadzorczą, co najmniej 8 dni przed zgromadzeniem ogólnym sprawozdanie roczne musiało być udostępnione członkom spółki. Po przyjęciu przez zgromadzenie sprawozdania, udzielano (lub nie) zarządowi absolutorium.

•Rozdział IX (§ 56 do § 59) – podział zysków i strat. W rozdziale tym podano sposób podziału osiągniętego czystego zysku pomiędzy udziałowców (§ 56) i sposób pokrycia powstałych strat.

•Rozdział X (§ 60 do § 64) – rozwiązanie spółki. Podano 3 przypadki rozwiązania spółki, a mianowicie: podjęcie uchwały zgromadzenia ogólnego, upadłość oraz postanowienie władz nadzorczych w związku z nałożoną karą administracyjną.

•Rozdział XI (§ 65) – regulował sprawy związane z obwieszczeniami (ogłoszeniami) spółki.

•Rozdział XII (§ 66) – określał, iż rozstrzyganie sporów odnośnie postanowień statutu oraz wykładni podjętych decyzji, są rozstrzygane poprzez uchwały zgromadzenia ogólnego.

•Rozdział XIII (§ 67) – stanowił, iż sprawy związane z zarejestrowaniem spółki powierza się dr. Johannowi Opalskiemu i Andrzejowi Brodzie. Statut datowany jest na dzień 10 lutego 1901 roku.

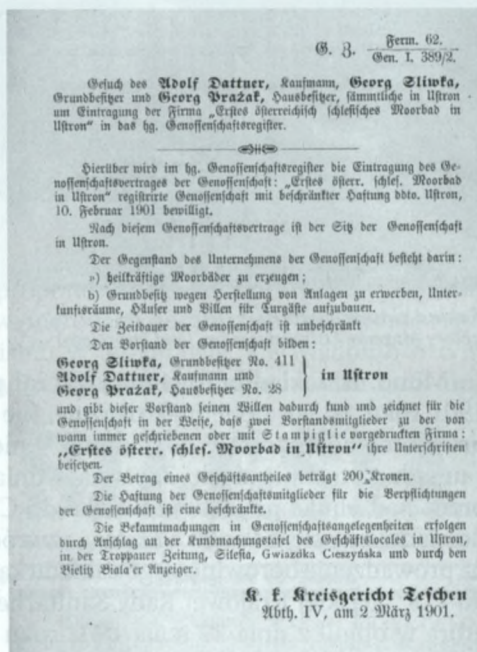
Na końcowej stronie podano, iż na wniosek Adolfa Dattnera – kupca, Georga Śliwki – właściciela ziemskiego (rolnika) i Georga Prażaka – właściciela domu, firma *Erstes österreichisch schlesische Moorbad in Ustron* została wpisana do rejestru spółek.

W rejestrze m.in. zapisano (na podstawie § 1 statutu), iż przedmiotem działalności spółki jest:

a). stosowanie leczniczych kąpieli borowinowych;

b). nabywanie gruntów potrzebnych pod zakłady usługowe, budowa pomieszczeń mieszkalnych, domów i willi dla kuracjuszy.

Wymieniono również zarząd spółki, który tworzyli: G. Śliwka, A. Dattner i G. Prażak.



Końcowa strona statutu

### Stosowane zabiegi i leczone schorzenia

Nie zachowały się niestety żadne oryginalne materiały spółki *Erstes...* z czasów jej działalności w latach 1901-1908. Sporo wiadomo natomiast z relacji i ogłoszeń prasowych zamieszczonych głównie w „Silesii”, a sporadycznie w „Gwiazdce



Cieszyńskiej” oraz w „Dzienniku Cieszyńskim”. W sezonie uzdrowiskowym 1901 oprócz kąpeli borowinowych aplikowanych w dopiero co otwartym *Moorbade*, korzystano z niektórych zabiegów również w dawnym domu zdrojowym (*Kurhaus*), w zakładzie zimnych kąpeli (*Kaltbadeanstalt*), a także nadal stosowano kurację serwatkową. Według E. Chroboczka (1918) w Ustroniu kurowało się w 1901 roku 646 osób, tj. o 100% więcej aniżeli w sezonie poprzednim.



Zakład zimnych kąpeli  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)

Mimo, iż zakład borowinowy zaczął przyjmować kuracjuszy od dnia 2 lipca 1901 roku, to jak się jednak okazuje, nie wszystkie formalności związane z jego uruchomieniem zostały dopełnione – nie nastąpił odbiór (kolaudacja) budynku i urządzeń technicznych. Z pisma z dnia 15 listopada 1901 roku skierowanego przez naczelnika powiatu w Bielsku do C.K. Rządu Krajowego w Opawie (ZAO) dowiadujemy się, że spółka *Erstes ...* zwróciła się z prośbą o udzielenie zezwolenia na prowadzenie borowinowego zakładu kąpielowego. Sprawa ta została skierowana do C.K. Śląskiej Krajowej Rady Sanitarnej (będącej organem Rządu Krajowego), która w opinii z dnia 22 maja 1902 roku stwierdziła, iż koncesja z dnia 13 lipca 1900 roku na budowę oraz prowadzenie zakładu borowinowego została udzielona Andrzejowi Brodzie – jako przedsiębiorcy i właścicielowi nieruchomości, a nie spółce. Rada orzekła jednak, iż koncesja ta przechodzi na spółkę *Erstes ...*, którą w związku z zamiarem rozszerzenia gamy zabiegów w stosunku do pierwotnie planowanych, zobowiązano do wykonania szeregu dodatkowych prac adaptacyjnych. W piśmie Rządu Krajowego z dnia 28 maja 1902 roku – w nawiązaniu do opinii Rady Sanitarnej – stwierdzono przeniesienie koncesji na spółkę *Erstes...*,



natomiast na wprowadzenie nowych zabiegów nie wyrażono zgody do czasu zrealizowania zaleceń Rady, dotyczących m.in. wykonania badań wody i przedłożenia planu budynku sąsiedniego (mieszkalnego) z zaznaczoną lokalizacją urządzeń zabiegowych, wentylacyjnych i grzewczych.

Pierwsza śląsko-austr.

## Kapiel mułowa Ustroń

w Beskidach.

470 m nad poziomem morskim.      470 m nad poziomem morskim.

Stacja c. k. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda.  
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład dla kąpieli mułem z *własnego* pokładu mułowego (złożony z gwałtu i wulfenitu, jak również z żelaza i węgla) jako też kąpieli z **fango, kwasu węglowego, elektryczn., kąpieli waniennych, kąpieli z iglic soseniennych i solnych.** W dodatku **kąpiele kropliste i fałiste.**

Codziennie świeża zętyca.

Kierownik lekarski: MDr. Rom. Passke  
Indykacje: Choroby kobiece, reumatyzm, ubieżwienie, iszias, eskudate, podagra, słabość nerwowe itd.

Sezon: **od 15. Maja do końca Września**  
Ceny umiarkowane.  
Szczegółowe prospektu przez dyrekcję

Fragment zachowanej tablicy reklamowej z końca 1901 r. (zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)

Wprowadzenie nowych zabiegów zaproponował lekarz uzdrowiskowy Roman Passke, będący dobrze zorientowany w metodach lecznictwa przyrodniczego. Co prawda nie zachowało się żadne pismo w tej sprawie, ale wiadomo o tym z innego źródła. Otóż w „Silesia” z dnia 26 stycznia 1902 roku spółka informowała o zwołaniu na dzień 9 lutego walnego zebrania, by m.in. rozpatrzyć sprawozdanie finansowe za rok 1901, przeprowadzić wybory członka rady nadzorczej (przypuszczalnie w miejsce zmarłego dnia 15 stycznia Andrzeja Brody), dokonać zmiany w statucie oraz wprowadzić nowe zabiegi wnioskowane przez dr. Romana Passka. Chociaż nie znalazłem relacji z tego zebrania, to jednak z przedstawionej korespondencji Rządu Krajowego z kwietnia i maja 1902 roku wiadomo, iż starano się uzyskać zezwolenie na następujące zabiegi: płukania gorącą

# SILESIA

XV. Jahrgang.      Tageblatt.      Verlag Carl Froehlich, Teschen.

Sonntag, den 26. Jänner.      Nr. 1.

**Ustron, 24. Jänner.** (Erstes Blatt.) Die erste diesjährige Generalversammlung findet am 9. Februar l. J. um 4 1/2 Uhr Nachmittags im Saale des H. Lubojahly statt: Tagesordnung: Rechenschaftsbericht für das Jahr 1901. Wahl eines Aufsichtsratsmitgliedes. Antrag des Herrn Dr. R. Passke auf Einführung neuer Curmittel. Statuten-Änderung. Diverse Anträge. Auszahlung der Verzinsung. Um 5 Uhr wird die Sitzung ohne Rücksicht auf die Anzahl der erschienenen Mitglieder eröffnet.

Informacja o zwołaniu zgromadzenia ogólnego („Silesia” z 26 stycznia 1902 r.)



## GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Przez polskie władomości polityczną, morską, przemysłową i szlachecką.  
 Wskazywanie na to, że w Ustroniu w Beskidach znajduje się najczystsza woda mineralna, która jest najlepszą do kąpieli i szlaku, a także do leczenia.  
 Wskazywanie na to, że w Ustroniu w Beskidach znajduje się najczystsza woda mineralna, która jest najlepszą do kąpieli i szlaku, a także do leczenia.  
 Wskazywanie na to, że w Ustroniu w Beskidach znajduje się najczystsza woda mineralna, która jest najlepszą do kąpieli i szlaku, a także do leczenia.

Pierwsza

### śląsko-austr. kąpiel mułowa

w Ustroniu w Beskidach

(470 m nad poziomem morza)

Stacja c. k. przryw. kolei północnej cesarza Ferdynanda  
 Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Modny, nowo zbudowany zakład kąpielowy, mułowy z własnym pokładem mułowym (analizow. przez radcę dworu prof. dra Ludwiga w Wiedniu) jako też kąpiele z fango, kwasu węglowego, kąpiele elektryczne w podwójnych celach.

Kąpiele z iglic sosnowych i solankowe.

W dodatki kąpiele kropiaste i faliaste.

Codziennie świeża żółtyca.

Kierownik lekarski: **Dr. Med. Roman Passek.**

Kąpiel ta znajduje się nadto pod ciągłym dozorem drugiego lekarza.

Indykacje: **Choroby kobiece, reumatyzm, ubezwładnienia, ischias, eksudaty, podagra, słabości nerwowe itd.**

Sezon: 15. maja do końca września.

Ceny umiarkowane.

Szczegółowe prospekty przez Dyrektora.

Z poważaniem

Pierwsza śląsko-austr. kąpiel mułowa  
 w Ustroniu.

Reklama zamieszczona  
 w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w 1903 r.

## Erstes österr.-schles. Moorbad Ustron

in den Beskiden (470 m über dem Meere).

Station der k. k. priv. Kaiser Ferdinands-Nordbahn. Post- und Telegraphenamt im Orte. Höchst komfortabel eingerichtete Badeanstalt für Moorbäder von eigenen durch Hofrat Professor Dr. Ludwig in Wien analysierten Moorlagern, desgleichen für Fango- und Pöstyener Schlamm-einpackungen, Kohlensäure, elektrische Zweizellen-, Kiefernadel- und Soolbäder.

Vorzüglich für: Frauenkrankheiten, Rheumatismen, Lähmungen, Ischias, Ersudate, Gicht, Nervenschwäche u.

Ärztlicher Leiter: **Dr. med. R. Passek.**

Saison 25. Mai bis Ende September. Mäßige Preise. Kurtage keine.

Ausführliche Prospekte versendet die Badeverwaltung.

2899 Hochachtend **A. Lubojatzky.**

Reklama zamieszczona w „Silesii” w 1904 r.

wodą (*Heiswasserspülungen*), okłady ze szlamu z Piszczan (*Pöstyener Schlamm*) i okłady z fango, kąpiele elektryczne oraz kąpiele kwasowęglowe<sup>5</sup>. Okazuje się jednak, iż mimo braku takiej zgody, część nowych zabiegów wprowadzono, co wynika z treści reklam zamieszczonych w „Silesii” w 1902 roku informujących, iż w zakładzie borowinowym można korzystać m.in. z okładów z fango, z kąpeli kwasowęglowych i kąpeli elektrycznych. Podobna reklama ukazała się w 1903 roku nie tylko w „Silesii”, ale także w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Dopiero jednak dnia 24 września Rada Sanitarna wydała pozytywną opinię w oparciu o ustalenia komisji kolaudacyjnej z dnia 2 lipca 1903 roku, która stwierdziła, iż spółka wypełniła zalecenia z dnia 28 maja 1902 roku, a mianowicie: wykonano podłogi z lastryka w pomieszczeniach kąpielowych, pomalowano ściany farbą olejną, zainstalowano wywietrzniki w sufitych, założono centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne, zainstalowano dzwonki alarmowe w kabinach itp. Na tej podstawie Rząd Krajowy pismem z dnia 26 września 1903 roku skierowanym do naczelnika powiatu w Bielsku dopuścił do stosowania następujące zabiegi: okłady ze szlamu z Piszczan, okłady z fango di Battaglia, elektryczne kąpiele dwukomorowe, kąpiele kwasowęglowe i płukania gorącą wodą. Tym samym starania dykcji *Moorbadu* o wprowadzenie nowych zabiegów zostały formalnie zaakceptowane, co nie przeszkodziło jednak w praktycznym wdrożeniu niektórych z nich już wcześniej. Zawiania ze szlamu z Piszczan aplikowano

<sup>5</sup> W sprawie kąpeli kwasowęglowych już wcześniej wypowiedział się Departament Techniczny w Opawie, który nie miał zastrzeżeń co do planowanego zastosowania aparatury firmy Fischer & Kiefer z Karlsruhe, lecz określił warunki, jakie muszą zostać spełnione przed ich wprowadzeniem (m.in. dotyczące wentylacji kabin, maksymalnego ciśnienia w aparaturze, obsługi i nadzoru medycznego).



od roku 1904 i prawdopodobnie stosowano je tylko przez 3 lata, gdyż być może import tego specyfiku był zbyt kosztowny, a popyt niewielki. W 1905 roku wprowadzono trzy nowe zabiegi: płukania gorącą wodą (dopuszczone w 1903 roku), kąpiele siarkowe<sup>6</sup> (przyrządzane sztucznie) i masaże, zwane w ówczesnej polszczyźnie *mięsieniem*. Dzięki reklamom – głównie zamieszczanym w „Silesii” (także w 1903 roku w „Gwiazdce...”, a w 1907 roku w „Dzienniku...”) – wiemy, jakie zabiegi stosowano w okresie działalności spółki (Białas 2008). Dla lepszego ich zilustrowania zestawiono je poniżej:

1901 – kąpiele i okłady borowinowe (ponieważ w 1901 roku w prasie nie ukazała się żadna reklama, dlatego też o innych zabiegach brak informacji, choć niewątpliwie były stosowane);

1902-1908 – zabiegi borowinowe (kąpiele i okłady), okłady z fango, kąpiele kwasowęglowe, elektryczne (dwukomorowe), igliwiowe i solankowe;

1904-1906 – zawijania ze szlamu z Piszczan;

1905-1908 – płukania gorącą wodą, kąpiele siarkowe, masaże;

1906-1908 – kąpiele stalowe (*Stahlbäder*)<sup>7</sup>.

Podobnie jak w XIX wieku, przez wszystkie lata działalności spółki korzystano z kąpeli w zakładzie zimnych kąpeli oraz z kuracji serwatką owczą (i kozią)<sup>8</sup>.

Lista leczonych schorzeń z zastosowaniem zabiegów aplikowanych w *Moorbadzie* była identyczna w całym okresie działalności spółki. Reklamy zamieszczone w „Silesii” (1902-1908) oraz w „Gwiazdce ... (1903)” i w „Dzienniku ... (1907)” informowały, iż leczone są: choroby kobiece, reumatyzm, paraliż (*Lähmungen*) – ubezwładnienia (reklama z 1903 roku), porażenia (1907), ischias, wysięki (*Exudate*) – eksudaty (1903), artretyzm (*Gicht*) – podagra (1903), gościec (1907), neurastenii (*Nervenschwäche*) – słabości nerwowe (1903), osłabienie nerwowe (1907).

### Kuracjusze

Mimo, iż gama zabiegów w 1901 roku została poszerzona, to jednak już w roku 1902 do Ustronia zjechało mniej kuracjuszy aniżeli rok wcześniej. „Gwiazdka Cieszyńska” z 18 kwietnia 1903 roku pisała: *Do Ustronia przybywało niegdyś rocznie kilkaset kąpielarzy. Nie troszczono się o to, aby ludziom tym, którzy bądź co bądź*



Reklama zamieszczona w „Dzienniku Cieszyńskim” w 1907 r.

<sup>6</sup> Kąpiele siarkowe miały charakter sztuczny i polegały na rozpuszczeniu w wodzie związków siarki w postaci siarczku sodu lub siarczku potasu.

<sup>7</sup> Terminem *Stahlbad* określa się w języku niemieckim kąpiele w wodzie żelazistej. Nie wiadomo w jaki sposób były wówczas przyrządzane.

<sup>8</sup> Więcej na temat stosowanych zabiegów w: Z. Białas, *Przyrodolecznictwo w ustroniskim uzdrowisku od połowy XIX w. do 1945 r.*, „Przyrodnik Ustroński”, z. 10, Ustroń 2011.



do gminy pieniądze przynoszą, uprzyjemnić pobyt, aby ich na następny rok znowu przywabić. Gdzieindziej się stara całe zastępstwo gminne przez publikację w gazetach o rozgłos swojej gminy jako miejsca kąpielowego, obywatele starają się przez najakuratniejszą obsługę zaufanie kąpielarzy sobie pozyskać. Urządzają udogodnienia w pomieszkaniach dla kąpielarzy i wszelkimi środkami każdy się stara, aby – zarobić. Tego ducha praktycznego, kupieckiego zupełny nam brak. Kiedy już raz sprawa zaniedbana, to już trudno naprawić. Wydaje się, iż diagnoza „Gwiazdki Cieszyńskiej” była tylko częściowo trafna, a zarzut o nie posiadaniu przez ustrońiaków ducha praktycznego, kupieckiego był niezgodny ze stanem rzeczywistym. W Ustroniu przybywało sporo domów, w których starano się wygospodarować pokoje dla letników; tak było już w XIX wieku, prawie w całym wieku XX, a trend ten widoczny jest do dziś. Również i ustrońskiej gminie nie można stawiać zarzutu nie wychodzenia naprzeciw potrzebom kąpielarzy. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, iż zarówno wielce zasłużony burmistrz Andrzej Broda, jak i jego następcy Richard Anderka (1901-1905) uczynili bardzo wiele dla rozwoju ustrońskiego uzdrowiska nie tylko jako przełożeni gminy, lecz również jako aktywni działacze Towarzystwa Upiększania Ustronia (*Verschönerungs-Verein in Ustron*)<sup>9</sup>.



Przygotowanie borowiny do zabiegów  
(zbiory Stanisława Tomiczka)

Jeśli chodzi o frekwencję w ustrońskim kurorcie, to nie przedstawiała się ona tak dramatycznie jak wynikało z relacji „Gwiazdki...”. Według E. Chroboczka (1918) w latach 1896-1908 ilość odwiedzających Ustron gości kuracyjnych wynosiła odpowiednio:

1896 – 180, 1897 – 189, 1898 – 258, 1899 – 267, 1900 – 319, 1901 – 646, 1902 – 498, 1903 – 404, 1904 – 387, 1905 – 407, 1906 – 377, 1907 – 402, 1908 – 359.

<sup>9</sup> B. Kubiś 2009, *Działalność i dokonania Towarzystwa Upiększania Ustronia*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14.



**Mięsienie pleców.**



Ryc. 360.

Unaoznia szczypanie mięśni plecowych przy reumatyzmie, nerwobólach cierpieniach rdzeniowych.

**Mięsienie pleców z uwzględnieniem nerek.**



Ryc. 367.

Unaoznia gładkanie pleców i okolicy nerek.

**Mięsienie.  
(Uderzanie końcami  
palców.)**



Ryc. 309.

**Przyrząd do mięsienia.**

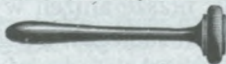
(Tłaczek mięsny.)



Ryc. 341.

**Przyrząd do mięsienia.**

(Tłaczek stóp.)



Ryc. 342.

**Mięsienie piersi.**



Ryc. 355.

Unaoznia opukiwanie piersi i sw. mięsienie wstrząsające przy cierpieniach płucnych, dolegliwościach w oddychaniu, tężeniu, astmie, reumatyzmie mięśni piersiowych i bólach nerwicznych.

**Mięsienie ramienia.**



Ryc. 318.

Unaoznia ugładnianie mięśni przedramiennych przy reumatyzmie, porażeniach i t. d.

**Mięsienie obrzęku na  
ramieniu.**



Ryc. 296.

Ręka pierwsza naciera obrzęk kołowato, zaś ręka druga w kierunku od obrzęku do ramienia.

Tak mogły wyglądać masaże (czyli mięsienia) w „Moorbadzie” (rysunki F. E. Bilz, „Nowe leczenie przyrodnicze” – tom II)



Przed rokiem 1901 (za wyjątkiem roku 1900) w Ustroniu leczyło się każdorazowo mniej niż 300 osób rocznie. Rok 1901 był rekordowy pod względem frekwencji z ilością 646 kuracjuszy. I chociaż w latach następnych kuracjuszy było mniej, to jednak zawsze więcej niż 350 (359-498 osób).

Do Ustronia kuracjusze przybywali głównie ze Śląska Austriackiego – z okolic Cieszyna, Bielska, Ostrawy. W księgach pobytu odnotowano również osoby z Galicji (Kraków, Lwów) oraz Prus (Górny Śląsk, Wrocław, Berlin). Czasami zdarzali się kuracjusze z ówczesnego zaboru rosyjskiego. Osoby przyjeżdżające z dalszych stron były lepiej sytuowane – lekarze, prawnicy, kupcy, oficerowie i ich żony, w znacznej mierze pochodzenia żydowskiego. Zakwaterowanie zapewniały dwa hotele (Kuracyjny i Lubojatzky'ego) oraz pokoje w domach prywatnych. Także spółka dysponowała pokojami we własnym budynku mieszkalnym (będącym po części również zabiegowym), które jako piękne, jasne, urządzone według współczesnych wymogów, oferowała po umiarkowanych cenach („Silesia” z dnia 18 czerwca 1905 roku).

Dla porządku warto odnotować, iż sezon kuracyjny zaczynał się 25 maja, a tylko w latach 1902-1903 rozpoczynał się wcześniej – 15 maja, i trwał do końca września. Od kuracjuszy nie pobierano taksy (wprowadzonej w 1851 roku), została bowiem cofnięta decyzją Rządu Krajowego z dnia 13 kwietnia 1896 roku, który wykluczył Ustroń z grupy kurortów z powodu utracenia charakteru uzdrowiska (Białas 2010).

#### Koszty utrzymania i ceny zabiegów

Dnia 27 maja 1906 roku ukazał się w „Silesii” artykuł zatytułowany *Vom Moorbade*, w którym redakcja ustosunkowała się do zarzutów publikowanych w prasie śląskiej (nie podano w jakiej) o rzekomo wysokich cenach wynajmowanych mieszkań, w dodatku o niskim standardzie, wyżywieniu drożym jak w Karlsbadzie, lecz o wiele gorszej jakości. Owi malkontenci – będący mieszkańcami Bielska – mieli również obiekcje co do cen zabiegów. Korespondent „Silesii” postanawiając sprawdzić jak te informacje mają się do rzeczywistości, wybrał się do *Moorbade*, gdzie wyłożony był cennik mieszkań i potraw. Warto te dane przytoczyć, chociażby dla zorientowania się w ówczesnych relacjach cenowych. I tak za tygodniowy pobyt w dwuosobowym pokoju hotelowym trzeba było zapłacić 10 koron, a w budynku mieszkalnym zakładu kąpielowego 8 do 13 koron. Natomiast w domach prywatnych za pokój płacono się od 6 do 10 koron, za dwa pokoje od 12 do 16 koron (z kuchnią 16 do 20 koron), a za trzy pokoje od 20 do 22 koron. Ceny te odnosiły się do pobytu tygodniowego i były tym niższe, im dłuższy był pobyt. Najczęściej w cenie mieściła się również możliwość korzystania z ogrodu.

W stosunku do cen pobytu, koszty wyżywienia wydają się być wyższe. „Silesia” przytacza następujące ceny potraw: kawa z chlebem – 28 h (halerzy), zupa – 16 h, wołowina z jarzynami – 52 h, pieczeń (prawdopodobnie wieprzowa) – 80 do 90 h, porcja szynki – 80 h, deser – 40 h. Można wywnioskować, iż obiad z deserem kosztował wówczas około 1,10-1,50 koron, czyli tyle, ile „doba hotelowa”. W obecnych relacjach proporcje te są inne – z korzyścią dla kosztów wyżywienia.

Również ceny zabiegów okazały się być niższe aniżeli w kurortach czeskich. I ponieważ jest to jedyna informacja o cenach zabiegów z tego okresu czasu, jaką udało mi się napotkać, dlatego też podaję ją w całości:



- kąpiel borowinowa – 3,20 k (koron), • kąpiel elektryczna – 2,40 k,
- kąpiel fango – 2,40 k, • kąpiel świerkowa – 2,0 k,
- kąpiel ziołowa, solankowa lub stalowa (w wodzie żelazistej) – 2,0 k,
- kąpiel w ciepłej wodzie – 80 h, • kąpiel falowa (w zakładzie zimnych kąpeli – 30 h).

W cenach mieściło się korzystanie z bielizny – zapewne chodziło o ręcznik czy prześcieradło. Dziennikarz skonstatował, że co prawda Ustroń nie może zapewnić kuracjom takiego komfortu i rozrywek jak uzdrowiska czeskie, to jednak aromatycznym powietrzem górskim i spokojem – czynnikami niezbędnymi choremu człowiekowi – rekompensuje wszelkie inne niedostatki.

### Władze spółki

Ponieważ nie zachowały się żadne dokumenty dotyczące zarządu, rady nadzorczej czy też walnych zgromadzeń i sprawozdań rocznych, dlatego też wiedza o władzach spółki jest fragmentaryczna, oparta w zasadzie na dwóch relacjach zamieszczonych w „Dzienniku Cieszyńskim” z lat 1906 i 1907. Zgodnie ze statutem sprawozdania roczne spółki wymagały każdorazowo akceptacji zgromadzenia ogólnego, podobnie jak zmiany w składzie zarządu i rady nadzorczej. Pierwszym prezesem zarządu (dyrektorem) spółki był Adolf Dattner – wymieniony na końcowej stronie statutu, a członkami Georg Śliwka i Georg Prażak. Kiedy dnia 11 marca 1906 roku odbywało się zgromadzenie ogólne w sali hotelu Lubojatzky, A. Dattner będący wówczas przewodniczącym rady nadzorczej, był nieobecny („Dziennik Cieszyński” z 20 marca 1906 roku). W tej sytuacji prowadzenie obrad powierzone członkowi rady Jerzemu Michejdzie. Na 41 członków uprawnionych do głosowania obecnych było 36, zebranie było więc prawomocne. *Poczem przewodniczący zaprosił na sekretarza kierownika szkoły p. Karola Gajdzicę (...). Sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, spisany w języku polskim. Gdy na zapytanie Jerzego Michejdy, (...) czy który z obecnych członków życzy sobie też przeczytania protokołu w języku niemieckim, przyjęto jednogłośnie wniosek dyrektora szkoły w Boguminie, pana Pawła Koźdonia<sup>10</sup>, by z powodu, że wszyscy obecni członkowie rozumiały po polsku, prowadzić całą rozprawę w języku polskim. Następnie sprawozdanie finansowe za 1905 rok (...) w imieniu Dyrekcji referował w bardzo jasny sposób członek tejże, kasjer pan Jan Poncza<sup>11</sup>.*

## DZIENNIK CIESZYŃSKI

pismo codzienne poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku  
wydane codziennie w wyjątkach świątecznych i festi

Redakcja i administracja: Cieszyń, Dom Narodowy, parter.

**Ustroń.** — (Towarzystwo kąpeli mułowych). W niedzielę, 11. b. m. odbyło Towarzystwo kąpeli mułowych Walne Zebranie w sali hotelu Lubojackiego.

Z powodu nieobecności prezesa p. Dattnera, wybrano na przewodniczącego członka Rady Nadzorczej p. Jerzego Michejdę. Po zagajeniu stwierdzono liczbę obecnych członków która wynosiła 36 z 41 uprawnionemi głosami. Poczem przewodniczący zaprosił na sekretarza kierownika szkoły p. Karola Gajdzicę a na członków, weryfikacji protokołu pp. Ferdynada Winkelhöfera, Adolfa Hesska i Gustawa Silbermana. Następnie przeczytał pan Gajdzica protokół z minionego Walnego Zebrania, (przyjęto) Na zapytanie przewodniczącego, czy który z obecnych członków życzy sobie też przeczytania protokołu w języku niemieckim, przyjęto jednogłośnie wniosek dyrektora szkoły w Boguminie, pana Pawła Koźdonia, by z po-

*Fragment artykułu z „Dziennika Cieszyńskiego” z 23 marca 1906 r.*

<sup>10</sup> Paweł Koźdoń był zięciem Andrzeja Brody, działaczem społecznym i narodowym, członkiem Towarzystwa Upiększania Ustronia (B. Kubień 2009, str. 83-84).

<sup>11</sup> Jan Poncza jako kasjer był członkiem zarządu, nie wiadomo jednak od jakiego czasu pełnił tę funkcję i kto był jego poprzednikiem.



Dochody spółki *Erstes...* wynosiły 9.239 koron, wydatki 9.017 k., a gotówki w kasie było 223 k. W sprawozdaniu zapisano także, iż wydano 1228 kąpeli mułowych (borowinowych) oraz 631 kąpeli innych<sup>12</sup>. Stan finansów skontrolowała komisja rewizyjna składająca się z członków rady nadzorczej Jerzego Michejdy i Karola Lipowczana. Sprawozdanie finansowe zostało przez zgromadzenie przyjęte, a (...) *panu kasyerowi wyraża się uznanie; zaś co do zarzutów i usterek podniesionych przez członka p. Lipowczana, uprasza się Dyrekcyę i Radę nadzorczą, aby te zarzuty, które mogłyby mieć jakąś podstawę realną, w przyszłości usunęła*. Zgodnie z § 18 statutu co roku 1/3 członków rady nadzorczej kończyła kadencję, a uzupełnienie składu rady następowało

**Ustroń.** (Walne zebranie stow. kąpeli mułowych.) W niedzielę 17. b. m. odbyło się posiedzenie wyżejwymienionego stowarzyszenia. Przewodniczący rady nadzorczej, pan Adalf Dattner, zagał posiedzenie; poczem skonstatowano, że obecnych jest 35 członków, którzy rozporządzają 56 głosami i że ta liczba według statutu jest prawną do wszystkich uchwał. Następnie zaprosił przewodniczący do prowadzenia protokołu p. Karola Gajdzicę, kierownika szkoły I. a oprócz tego trzech panów do rewizji protokołu. — Poczem przeczytał p. Gajdzica protokół z minionego posiedzenia Walnego w języku niemieckim a pan Michejda Jerzy w języku polskim.

Fragment artykułu z „Dziennika Cieszyńskiego” z 22 lutego 1907 r.

**Erstes österr.-schles. Moorbad Ustron**  
 in den Bestiden (470 m über dem Meere),  
 Station der Kaiser, Ferdinands-Nordbahn, Post- und Telegraphenamt im Badeorte. Modernst neu erbaute Anstalt für Moorbäder vom eigenen Moorlager (analysiert durch Herrn Hofrat Professor Dr. Ludwig in Wien) sowie für Jangkohlenäure, elektrische Bannen, Fischennadel, Sol-, Stahl- und Schwefelbäder, Warmbäder, Heißwasserpflungen und Massage. — Anschließend Sturz- und Wellenbad. Täglich frische Schafmolke. Schöne, lichte, trockene, den heutigen Anforderungen entsprechend eingerichtete Zimmer sind im eigenen Wohnhause, in Hotels und auch verschiedene große Wohnungen bei Privatens zu billigen Preisen zu haben. Die Preise in den Hotels sind mäßig. Keine Kurtag. Saison 25. Mai bis Ende September.  
 Ärztlicher Leiter: Dr. Med. Arnold Holaschke.  
 Indikationen: Frauenkrankheiten, Muskel- u. Gelenksrheumatismus, Lähmungen, Zschias, Ersudate, Gicht, Nerven Schwäche etc. Bereits viele Heilerfolge erzielt. (2847)  
 Ausr. Prospekte [gr. u. fr. durch die Moorbaddirektion.

Ostatnia reklama spółki zamieszczona w „Silesii” w 1908 r.

poprzez wybory uzupełniające. Takie wybory miały miejsce w czasie opisanego zgromadzenia, a w ich wyniku członkami rady nadzorczej zostali ponownie A. Dattner<sup>13</sup> i J. Michejda. *Po załatwieniu drobnych spraw poza porządkiem dziennym będących – zamknął przewodniczący posiedzenie po 4 godzinnej rozprawie.*

Drugie zgromadzenie ogólne spółki odnotowane przez „Dziennik Cieszyński” z dnia 22 lutego 1907 roku w artykule *Walne zebranie stow. kąpeli mułowych*, odbyło się w niedzielę 17 lutego. Prowadził je przewodniczący rady nadzorczej A. Dattner. Obecnych było 35 członków posiadających łącznie 56 głosów, co przesądziło o prawomocności obrad. Pisanie protokołu przewodniczący powierzył Karolowi Gajdzicy<sup>14</sup>, który odczytał protokół z poprzedniego posiedzenia w języku niemieckim, a w polskim uczynił to J. Michejda. Pisanie protokołów w dwu językach było wówczas normą, również z posiedzeń gminnych. Sprawozdanie finansowe za rok 1906 złożył J. Poncza, który (...) *uwzględniając członków nie władających językiem niemieckim podał niemal całe sprawozdanie w języku polskim*. Reporter „Dziennika” zacy-

<sup>12</sup> Wpływy z przytoczonych kąpeli wyniosły około 5.200 koron.

<sup>13</sup> Adolf Dattner był prezesem spółki przez pierwsze 2 lub 3 lata, a po zakończeniu kadencji został wybrany do rady nadzorczej. W 1906 r. po zakończonej kadencji w radzie – podobnie jak J. Michejda – znów był w jej składzie, gdyż statut nie ograniczał ponownego wyboru. Nie wiadomo, kto był prezesem (dyrektorem) po Dattnerze, a przed Gajdzicą (dotychczas nie udało mi się tego ustalić).

<sup>14</sup> Karol Gajdzica pisał protokoły w języku niemieckim, również jako sekretarz Towarzystw Upiększania Ustronia. Posiadał przepiękny charakter pisma (B. Kubień 2009, str. 61).



tował następujące dane: dochody – 13.605 k., wydatki – 13.107 k., gotówka w kasie – 498 k., koszty utrzymania – 2.199 k., zaciągnięta nowa pożyczka – 6.242 k., spłata (prawdopodobnie poprzedniej pożyczki) – 7.021 k. Z tego zestawienia sądzić można, iż spółka nie przynosiła strat, lecz zyski były raczej niewielkie i regularnie spłacano to, co pożyczano. W stosunku do roku 1905 dochody wzrosły o 4.366 k., a wydatki o 4.090 k., tj. o około 45%. Trudno tę relację wytłumaczyć – ani ilością kuracjuszy, których było mniej (o 30) aniżeli w roku 1905, ani wzrostem inflacji. Na wniosek *rewizora*, którym podobnie jak rok wcześniej był Karol Lipowczan, walne zebranie udzieliło absolutorium zarządowi i kasjerowi. Odbyły się również wybory władz spółki. Dyrektorem został Karol Gajdzica, kasjerem Jan Poncza, a sekretarzem Franciszek Wülsche. Do dziewięciosobowej rady nadzorczej ponownie zostali wybrani: Paweł Lipowczan, Józef Latocha i Kozieł (nie podano imienia)<sup>15</sup>. Natomiast nowo wybranymi byli: Antoni Lubojatzky, Jerzy Prażak i Adolf Hessek. Z poprzedniej kadencji pozostali: A. Dattner jako przewodniczący oraz J. Michejda i J. Śliwka. Na walnym zebraniu uchwalono również by *wypisać w gazetach polskich i niemieckich posadę lekarza na sezon 1907 i upelnomocniono Dyrekcję i Radę nadzorczą do wyboru lekarza*<sup>16</sup>. Taką decyzję podjęto w związku z odejściem z *Moorbadu* dr. Romana Passka, który rok wcześniej został mianowany lekarzem Komory Cieszyńskiej („Gwiazdka...” nr 12 z dnia 24 marca 1906 roku). Być może R. Passek leczył kuracjuszy nawet nie do końca sezonu, bowiem dnia 11 sierpnia 1906 roku ukazało się w „Gwiazdce ...” ogłoszenie informujące (i 12 sierpnia w „Silesii”), iż ordynuje w Cieszynie na Starym Targu pod numerem 2. W roku 1907 kierownictwo medyczne sprawował Adolf Bernbang, lekarz chorób kobiecych, a więc specjalista schorzeń wymienianych w reklamach i folderach *Moorbadu*. Bernbang z zakładem borowinowym związany był tylko przez jeden sezon, bo być może nie odpowiadały mu warunki płacowe. W 1908 roku lekarzem zdrojowym został Arnold Holaschke, który w 1906 roku objął po R. Passku posadę lekarza zakładowego (hutniczego).

### Rozwiązanie i sprzedaż majątku spółki

Kwestia rozwiązania spółki i zawiązania nowej w 1908 roku została bardzo lakonicznie potraktowana zarówno przez E. Chroboczka (1918) jak i J. Zahradnika (1932) mimo, iż obydwaj musieli być w jakimś stopniu świadkami tego procesu, a nadto mieli dostęp do ówczesnych relacji prasowych na ten temat. E. Chroboczek napisał, że od roku 1908 posiadaczem *Moorbadu* jest *Nordmark Zentrale* w Opawie. Natomiast według J. Zahradnika dochody spółki *nie wystarczały nawet na pokrycie kosztów administracji zakładu ustrońskiego, co groziło upadłością. Kilku obywateli*

Das erste österreich.-schlesische  
**Moorbad in USTRON**  
(Österr.-Schlesien), bestehend aus dem Badehause mit 10 Kabinen und einem einstöckigen Wohnhause mit 24 Zimmern, komplett eingerichtet, gelangt im Offertwege zum Verkaufe.  
Der hener gerichtlich erhobene Schätzwert dieses im Jahre 1901 errichteten Moorbades inklusive der eigenen Moorlager beträgt 93.000 Kronen. Günstige Zahlungsmodalitäten. Offerte sind bis 20. Oktober 1908 an die  
**DIREKTION DES MOORBADES,**  
welche alle Auskünfte erteilt, zu richten. (6170)

Ogłoszenie o zamiarze sprzedaży „Moorbadu” („Silesia” z 18 października 1908 r.)

<sup>15</sup> Przypuszczalnie był to Jerzy Kozieł, właściciel tartaku i stolarni.

<sup>16</sup> Nie napotkałem ani w „Silesii”, ani w prasie polskiej anonsu o wolnej posadzie lekarza uzdrowiskowego.



ustrońskich wyszukało pomoc u osób i instytucji zamiejscowych, co spowodowało w roku 1908 zawiązanie spółdzielni z ograniczoną poręką... Z tych relacji właściwie niewiele wiadomo. Z kolei J. Pilch (1989) – jak wynika z jego zapisów – bazował na J. Zahradniku, ujął rzecz jednak nieco inaczej: *Frekwencja kuracjuszy się powiększyła [po 1901 roku], ale zakład nie przynosił takich efektów ekonomicznych, na jakie liczone. W r. 1908 grupa zamożniejszych ustrońiaków oraz osób i instytucji zamiejscowych zawiązała nową spółkę, która z początkiem 1909 r. przyjęła zakład zmieniając jego nazwę na „Schlesisches Moorbad (...)*.

— (Sprzedaż kąpeli mułowych.)

W tym samym dniu odbyło się nadzwyczajne Walne zebranie stowarzyszenia akcyjnego kąpeli mułowych. Stowarzyszenie wypisało ofertę celem sprzedaży kąpeli. Wpłynęły wprawdzie dwie oferty, ale jedną cofnięto jeszcze przed Walnym zebraniem. Wskutek tego przyszła pod obradę tylko jedna oferta, a zwłaszcza miejscowego lekarza pana dra Holaschkiego, który oferował za kąpiel 82.000 K. Ofertę przyjęto po dłuższej dyskusji niemal jednogłośnie.

— (Verkauf des Moorbades Ustron.) Die Aktiengesellschaft Moorbad Ustron hat in der am 16. d. M. abgehaltenen Generalversammlung beschlossen, das Moorbad an den Bezirksarzt der österr. Berg- und Hüttenwerks-Gesellschaft Dr. Holaschke in Ustron um den Betrag von 82.000 Kronen zu verkaufen. Wie wir erfahren, steht Dr. Holaschke an der Spitze eines zum meist aus Ärzten bestehenden Konsortiums, dessen Mitglieder Anteilscheine zu 1000 Kronen gezeichnet haben. Es ist lebhaft zu begrüßen, daß das Moorbad Ustron, dessen Prospérité bei sachverständiger Leitung und Verwaltung außer Zweifel steht, nicht in polnische Hände gelangte.

— (Gutskäufe in Ungarn.) Erzherzog Friede-

Informacje o sprzedaży „Moorbadu” zamieszczone w „Dzienniku Cieszyńskim” i „Silesii” w 1908 r.

potencjalnych nabywców o tym się dowiedziało. 15 listopada odbyło się nadzwyczajne walne zebranie spółki, na którym podjęto uchwałę o sprzedaży zakładu borowinowego. Jak informował „Dziennik Cieszyński” z dnia 19 listopada 1908 roku, wpłynęły dwie oferty, ale jedną cofnięto jeszcze przed Walnym zebraniem. Wskutek tego przyszła pod obradę tylko jedna oferta, a zwłaszcza miejscowego lekarza pana dra Holaschke’go, który oferował za kąpiel 82.000 K. Ofertę przyjęto po dłuższej dyskusji niemal jednogłośnie. Tego samego dnia również „Silesia” donosiła o sprzedaży Moorbadu Arnoldowi Holaschke – lekarzowi zakładowemu Austriackiego Towarzystwa Górniczo-Hutniczego, stojącemu na czele konsorcjum, którego członkowie – głównie lekarze – zadeklarowali kupno udziałów o wartości 1.000 koron<sup>17</sup>. Na koniec „Silesia” wyraziła zadowolenie, że Moorbad Ustron pod fachowym kierownictwem i zarządem, będzie bez wątpienia dobrze prosperować, a także, iż nie dostał się w polskie ręce. I chociaż słowo Nordmark w artykule nie widniało, jasnym było, że ta niemiecka organizacja poprzez osobę

Nie najlepsza kondycja finansowa spółki *Erstes* ... była prawdopodobnie jednym z powodów, który wymusił sprzedaż *Moorbadu*. Przypuszczam, że Nordmark mający w Ustroniu swoją komórkę (jej przewodniczącym był dr Arnold Holaschke) czynił wszystko, by zakład borowinowy dostał się w ręce tej organizacji. Dnia 18 października 1908 roku ukazało się w „Silesii” ogłoszenie o sprzedaży budynku kąpielowego z 10 kabinami i piętrowego budynku mieszkalnego z 24 pokojami kompletnie urządzonymi. Podano, iż sądownie ustalona wartość budynków wraz ze złożem borowiny wynosi 93.000 koron, przy czym oferty należało składać do dnia 20 października 1908 roku – a więc w ciągu 2 dni! Zarówno do „Gwiazdki ...” jak i „Dziennika ...” ogłoszenia nie dano. Była to typowo ustawiona (według terminologii obecnej) sprzedaż, chodziło zapewne o to, by jak najmniej

<sup>17</sup> Była to równowartość 5 świadectw udziałowych z 1901 r.



A. Holaschki stała się właścicielem *Moorbadu*. Dobrze, iż nie doczekał tego Andrzej Broda – polski burmistrz (1882-1901), inicjator budowy zakładu kąpeli borowinowych (Białas 2011b).

Szefem nowej firmy o nazwie *Schlesisches Moorbad Ustron* został oczywiście A. Holaschke, wybrany na walnym zebraniu założycielskim dnia 13 grudnia 1908 roku. „Dziennik Cieszyński” z 2 marca 1909 roku w notatce „Kąpiele ustrońskie” między innymi napisał: *Zakład kąpielowy w Ustroniu przeszedł w ręce wyłącznie niemieckie. Celem zakupienia zakładu zorganizowało się z inicjatywy opawskiego „Nordmarku” konsorcjum, które dokonało zakupu. I dalej: Zakład kąpeli mułowych w Ustroniu w ostatnich czasach przynosił czystego zysku rocznie 4500 K.<sup>18</sup> Teraz naturalnie w zakładzie zapanuje niepodzielnie wstrętna hakata pruska.* Dzieje tego samego zakładu, ale pod nowym szyldem, to już zupełnie inna historia wymagająca odrębnego potraktowania.

#### Piśmiennictwo:

- Zygmunt Białas, *Ustroński kurort w reklamach „Silesii” z lat 1900-1923*, „Kalendarz Ustroński” 2009, Ustroń 2008.
- Zygmunt Białas, *Upadek kurortu*, „Gazeta Ustrońska” 21, 2010, nr 13.
- Zygmunt Białas, *Przyrodolecznictwo w ustrońskim uzdrowisku od połowy XIX w. do 1945 r.* „Przyrodnik Ustroński”, z. 10, Ustroń 2011a.
- Zygmunt Białas, *Ustroński Moorbad – historia powstania*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 15, Ustroń 2011b.
- F. E. Bilz, *Nowe lecznictwo przyrodnicze*, Poznań 1929.
- Emmerich Chroboczek, *Geschichtliches über die Entstehung und Entwicklung des Ortes Ustron*, Skoczów 1918.
- Bożena Kubień, *Działalność i dokonania Towarzystwa Upiększania Ustronia*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009.
- Józef Pilch, *Rozwój Ustronia jako letniska i uzdrowiska (do 1939 r.)*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 2, Ustroń 1989.
- Lidia Szkaradnik, *Początki i rozwój uzdrowiska* [w:] Ustroń 1305-2005, t. I, pr. zbior., Ustroń 2005.
- Jan Zahradnik, *Ustroń nad Wisłą (Szkic historyczny)* [w:] Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów Biała, Żywiec, Cieszyn 1932.

<sup>18</sup> Ta wielkość zysku była około dziesięciokrotnie przesadzona, co wynika z relacji tej samej gazety z 20 marca 1906 r. oraz z 22 lutego 1907 r.



Bożena Kubień

## Park kąpielowy w Ustroniu. Przestrzeń utracona.

*Pływaków czeka atrakcja w postaci oryginalnie i pomysłowo urządzonej pływalni (w budowie), w której krystaliczną, źródlaną wodę Wisły przepuszcza się przez basen (25 x 100 m)<sup>1</sup>.*

*Podkreślić trzeba zalety Ustronia jako miejscowości, umożliwiającej uprawianie sportów i turystyki. Góry, otaczające dolinę uzdrowiska, są bardzo łatwo dostępne, pełne bogactwa krajobrazowego. Sportowy mają najpiękniejszy basen kąpielowy na Śląsku, korty tenisowe, boiska zabawowe: mogą uprawiać wioślarkę, rybołówstwo, oraz sporty kołowe na doskonałych szosach asfaltowych<sup>2</sup>.*

*Basen Kąpielowy jest dzięki swemu położeniu i źródlanej wodzie jednym z najpiękniejszych basenów kąpielowych w Polsce. Na terenie kąpieliska znajdują się wszelkie urządzenia do gier ruchowych. W czasie sezonu letniego odbywają się na dużym basenie kąpielowym (bo jest i część basenu dla nie-pływających, oraz specjalny brodzik dla dzieci) zawody pływackie, oraz skoki popisowe. (...) Na terenie parku uzdrowskiego czynni są instruktorzy pływania i tenisa<sup>3</sup>.*

*Nowocześnie urządzone basen kąpielowy i tereny sportowe parku uzdrowskiego umożliwiają wszystkim uzyskanie tężyzny fizycznej<sup>4</sup>.*

Ton euforii i zachwytu nad wykonanym niezwykle szybko i z rozmachem, nowoczesnym kompleksem pływalni na wolnym powietrzu w Ustroniu, pobrzmiwał wyraźnie we wszystkich niemal śląskich prospektach reklamowych w latach 30. minionego stulecia. Czemuż się dziwić, wszak inwestycja ta, uroczyście otwarta dnia 2 lipca 1933 roku, czyli dokładnie osiemdziesiąt lat temu, znacząco przyczyniła się do podniesienia rangi naszej miejscowości jako beskidzkiego uzdrowiska o wielkich wypoczynkowych ambicjach.

Geneza tego znaczącego podówczas dla Ustronia przedsięwzięcia sięga roku 1928, kiedy to w jubileuszowym dniu dziesiątej rocznicy odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej firma „Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji śrub i wyrobów kutych Brevillier & Ska. i A. Urban Synowie” aktem darowizny z dnia 11 listopada 1928 roku daruje gminie Ustroń na zupełną własność jej dotąd prawnie należące parcela gruntowe Nr. 221 i 222 w Ustroniu, z wyjątkiem części tychże zajętych na rzecz Województwa Śląskiego pod tor kolejowy Ustroń-Wiśła, około 75.000 m<sup>2</sup>, z przeznaczeniem na założenie parku publicznego pod nazwą, jaką P. T. Wydział Gminny oznaczy, lecz z dodatkiem: „na gruncie darowanym przez Towarzystwo Akcyjne Brevillier-Urban”<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Uzdrowisko Ustroń u źródeł Wisły. Kąpiele borowinowe, kwaso-węglowe, siarkowe, solankowe, jodobromowe, iglicowe, elektryczne. Stacja sportów zimowych*, [prospekt reklamowy], Kraków 1932, s. 9.

<sup>2</sup> *Polski almanach uzdrowisk*, Polskie Towarzystwo Balneologiczne, Kraków 1934, s. 375.

<sup>3</sup> O. Łazarz, *Ustroń. Uzdrowisko beskidzkie (na Śląsku). Kąpiele borowinowe – ośrodek sportów letnich i zimowych – stacja turystyczna*, [prospekt reklamowy], Kraków 1936, s. 8.

<sup>4</sup> *Zdrojowiska i uzdrowiska Beskidu Zachodniego*, [prospekt reklamowy], Kraków 1939, s. 5.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie (dalej APK Cieszyn), Akta Gminy Ustroń (dalej AGU) 14/155/68.





*Park kąpielowy w Ustroniu zaraz po otwarciu, lato 1933 r. Skan z kliszy szklanej Tadeusza Kubisza (archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



*Ustroń, druga połowa lat 30. XX w. W centralnej części fotografii widoczny fragment parku Tadeusza Kościuszki, którego inicjatywa założenia podjęta została jesienią 1928 r. (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



Park publiczny, o którym mowa wyżej, rozpościerał się na powierzchni około 7,26 ha, na zachód od lewego brzegu rzeki Wisły w stronę toru kolejowego. Od strony północnej zamykała go obecna ul. Michała Grażyńskiego, a od południowej – ścieżka biegnąca dziś parku Kuracyjnego do wiszącego mostu nad Wisłą. Nowopowstała przestrzeń otrzymała nazwę „parku Tadeusza Kościuszki”. Realność ujęta w wykazie hipotecznym liczbą Lwh 2 gminy katastralnej Ustroń, obejmująca łąki i pastwiska, oficjalnie została przekazana *Politycznej Gminie Ustroń* przez firmę „*Austrjacka Spółka Akcyjna – Towarzystwo akcyjne dla fabryki śrub i wyrobów kutyh Brevillier Ska. i A. Urban Synowie*” w Wiedniu, zastąpioną przez reprezentantów firmy na Polskę – *Leona Mandę – dyrektora oraz Henryka Schwarza – dyrektora fabryki, zamieszkałym w Ustroniu*, w dniu 10 kwietnia 1931 roku. W kontrakcie darowizny czytamy, iż *parcele powyższe [o numerach: 221, 222/1, 222/3, 222/4 i 222/5] stanowią obszar nieurodzajny, położony tuż przy samem korycie rzeki Wisły i wskutek tegoż położenia parcele te zgoła rokrocznie podlegają wylewowi rzeki Wisły, wobec czego nie przedstawiają one większej wartości*<sup>6</sup>. Niedługo potem w parku Tadeusza Kościuszki wzniesiony został piękny, modernistyczny basen kąpielowy...

Aby w pełni zrozumieć potrzebę oraz okoliczności powstania tej znaczącej inwestycji, a także chcąc dokonać jej prawidłowej analizy, konieczne są szersze odniesienia do analogicznego zjawiska występującego wtedy na całym obszarze ówczesnego województwa śląskiego.

Po I wojnie światowej budownictwo sportowe przeżywało swoisty rozkwit. Rozwój medycyny oraz wiedzy o higienie, kult zdrowego ciała i umysłu, a co za tym idzie rosnąca popularność kultury fizycznej, wpłynęły nie tylko na sposób postrzegania świata, ale również na zmiany w sposobie życia oraz spędzania wolnego czasu. Zapanowała popularyzowana w prasie moda na wysportowaną sylwetkę, a wychowanie fizyczne wprowadzono do wszystkich rodzajów szkół. Tendencja ta miała również uwarunkowania polityczne. Wyniszczone wojną społeczeństwo musiało szybko się zregenerować, gdyż statystyki wykazywały liczne wady fizyczne wśród młodzieży oraz wysoką umieralność dzieci. Potrzebna była zatem odpowiednia infrastruktura<sup>7</sup>.

W okresie międzywojennym powstało w naszym regionie bardzo wiele obiektów sportowych, a każda nowa inwestycja przyciągała rzesze użytkowników. Budowano sale gimnastyczne, parki kąpielowe, korty tenisowe, skocznie i trasy narciarskie, tory łyżwiarские, tory wyścigów konnych, strzelnice. Jak grzyby po deszczu mnożyły się stadiony i boiska do piłki nożnej. W niespotykany wcześniej sposób rozwijały się również kluby sportowe, których w samym województwie śląskim działało w tym czasie ponad pięćset<sup>8</sup>. Wśród ustrońskich tego typu organizacji wypada w tym miejscu wymienić: Towarzystwo Sportowe (Klub Sportowy) „Ustronia”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Sekcję Narciarską Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Czantoria” oraz Ustroński Klub Tenisowy<sup>9</sup>. Ten ostatni w przywołanym wcześniej parku Tadeusza Kościuszki urządził w roku 1930 trzy korty tenisowe, a w roku 1937 – czwarty. Tak konieczność

<sup>6</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/79.

<sup>7</sup> A. Syska, *Woda zdrowia doda. Miejski Zakład Kąpielowy w Zabrze*, „Archivolta” 2010, nr 1, s. 28-29.

<sup>8</sup> A. Syska, *Międzywojenne obiekty kąpielowe* [w:] *Oblicza sztuki 20-lecia międzywojennego na obszarze obecnego województwa śląskiego*, red. T. Dudek Bujarek, Katowice 2011, s. 195.

<sup>9</sup> Por. B. Kubień, *Sport* [w:] *Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 417-428.



ich założenia uzasadniał kontrakt dzierżawy, zawarty w dniu 29 kwietnia 1930 roku pomiędzy Gminą Ustroń a Ustrońskim Klubem Tenisowym: *Gmina Ustroń jest właścicielką terenów stanowiących tzw. Park Kościuszki w Ustroniu nad rzeką Wisłą. Gmina wdzierżawia z terenów tych obszar o wymiarze ok. 1.000 m<sup>2</sup> ustrońskiemu klubowi tenisowemu. Jest to obszar położony naprzeciw Hotelu Kuracyjnego, tuż nad odpływowym kanałem fabryki Brevillier i Urban, pomiędzy torem kolejowym a korytem rzeki Wisły. (...) Klub biorący w dzierżawę jest zobowiązany urządzić na tym terenie na własne koszta regularny kort tenisowy. (...) Gmina Ustroń w uznaniu potrzeb rozwoju życia sportowego oraz w uwzględnieniu tej okoliczności, że urządzenie kortu przyczyni się do upiększenia i urozmaicenia Parku Kościuszki oraz i samego Ustronia, jako letniska (...) chcąc przyczynić się do wybudowania kortu, zobowiązuje się dać biorącemu w dzierżawę klubowi tytułem pożyczki kwotę 3.000 zł<sup>10</sup>.*

Na omawianym obszarze dawnego województwa śląskiego powstało podczas blisko czterdziestu parków kąpielowych. Jednakże pojęcie to należy odnieść zarówno do obiektów sportowych, jak też służących rekreacji oraz zabiegom pielęgnacyjnym, a nawet kąpielom słonecznym. Infrastruktura kąpielowa o międzywojennej proveniencji lokuje się w trzech zasadniczych nurtach: kąpieliska powstałe na naturalnych akwenach (do ich budowy adoptowano jeziora lub niewykorzystane stawy, służące już wcześniej okolicznej ludności jako miejsca rekreacji), baseny kryte (najmniej liczne, ale najciekawsze pod względem architektonicznym, wyposażone także w wiele innych pomieszczeń, między innymi w łaźnie parowe, wanny do kąpeli indywidualnych, gabinety do fizjoterapii, pokoje służące do kąpeli solankowych, zakłady fryzjerskie, kawiarnie) oraz pływalnie na wolnym powietrzu, które stanowiły grupę najliczniejszą<sup>11</sup>. Do nich zaliczany był także park kąpielowy w Ustroniu, sąsiedniej Wiśle, czy trochę odleglejszym Bielsku.



Park kąpielowy – widok ogólny, około 1935 r. W oddali Czantoria Wielka.

Fot. Tadeusz Kubisz, Cieszyn  
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)

<sup>10</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/79.

<sup>11</sup> A. Syska, *Międzywojenne obiekty...*, dz. cyt., s. 185-186, 195.



Pływalnie na wolnym powietrzu najczęściej projektowano jako założenia kompleksowe składające się z jednego lub kilku basenów oraz towarzyszącej im drewnianej bądź murowanej infrastruktury w postaci przebieralni, natrysków, wieży do skoków, trybun, pomostów, pomieszczeń sanitarnych, trawistej i piaskowej plaży, boisk do gry oraz kawiarni. Lokalizowano je w pobliżu już wcześniej istniejących parków lub stawów kajakowych, wchodziły także w skład nowo realizowanych założeń sportowych, które oprócz basenów oferowały możliwość korzystania z boisk sportowych, bieżni rowerowych lub kortów tenisowych. Baseny zazwyczaj były zasilane wodą pompowaną z pobliskich rzek lub z wodociągów miejskich i studni głębinowych<sup>12</sup>.

Założenie ustrońskiego parku kąpielowego, nad którym prace trwały w latach 1932-1933, to wspólne dzieło trzech projektantów – Łukasza Obtulowicza<sup>13</sup> z Cieszyna, Eugeniusza Zaczyńskiego<sup>14</sup> z Katowic oraz Józefa Kozieła<sup>15</sup> z Bielska. Była to znacząca inwestycja, zlokalizowana w parku Tadeusza Kościuszki na parceli numer 222/1, o ogólnej powierzchni 2 ha, dopełniająca istniejącą już tam od kilku lat dotychczasową infrastrukturę rekreacyjną, między innymi pas zieleni oraz wspomniane wyżej korty tenisowe, które zimą użytkowano jako tor łyżwiarSKI. Kąpielisko wykonano kosztem 63 tys. zł przy współpracy finansowej Urzędu Gminnego w Ustroniu i Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach.

Sprawa budowy basenu kąpielowego wraz z towarzyszącą infrastrukturą była obecna na posiedzeniach Wydziału Gminnego w Ustroniu od jesieni 1931 roku i przewijała się następnie przez cały rok 1932 oraz pierwszą połowę 1933 roku, kiedy to w miesiącu czerwcu oddano całość do użytkowania. Podczas debaty radnych, odbytej dnia 26 listopada 1931 roku, ogłoszono pierwszy przetarg, który niedługo potem został unieważniony, a kolejne także budziły wiele zastrzeżeń, zarówno co do ceny jak i wykonawstwa<sup>16</sup>.

Skupmy się zatem na pierwszej fazie projektu, czyli samym basenie kąpielowym, którego plany w czerwcu 1932 roku ostatecznie opracował inżynier Łukasz Obtulowicz. Opisywany akwen kształtem swym przypominał wydłużony prostokąt o długości 80 m i szerokości 25 m. Sama zaś niecka basenowa o powierzchni tafli wody równej 2 000 m<sup>2</sup>, została podzielona za pomocą drewnianego pomostu

<sup>12</sup> Tamże, s. 185-186.

<sup>13</sup> Łukasz Obtulowicz, inżynier, radca budownictwa. W okresie międzywojennym rzeczoznawca w Kierownictwie Regulacji Rzek w Cieszynie (wcześniej w Pszczynie).

<sup>14</sup> Eugeniusz Julian Zaczyński (ur. 20 grudnia 1899 roku w Warszawie, zm. 5 września 1964 roku tamże), inżynier, naukowiec, wszechstronny specjalista w zakresie inżynierii sanitarnej. W 1926 roku ukończył Wydział Inżynierii Politechniki Lwowskiej. Następnie, jako stypendysta Fundacji Rockefellera, odbył studia specjalistyczne na Uniwersytecie Harwardzkim w Cambridge (USA) w zakresie inżynierii sanitarnej i komunalnej. W latach 1929-1935 pracował w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. W latach 1934-1939 pełnił funkcję burmistrza Zakopanego. W okresie powojennym był inicjatorem badań stosunków wodnych Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego oraz organizatorem kierunku inżynierii sanitarnej na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Od 1959 roku profesor zwyczajny. Por. np. strona internetowa: [www.proekologia.pl/e107\\_plugins/content/content.php?content.10581](http://www.proekologia.pl/e107_plugins/content/content.php?content.10581), odsłona z 13 listopada 2013 roku.

<sup>15</sup> Józef Kozieł (ur. w 1890 roku w Ustroniu, zm. w 1958 roku), architekt, budowniczy, przedsiębiorca budowlany. W okresie międzywojennym właściciel wiodącej na ziemi cieszyńskiej firmy projektowo-budowlanej, mającej swą siedzibę w Bielsku przy ul. Teodora Sixta 13. Biegły sądowy z zakresu budownictwa i oceny nieruchomości na okręg cieszyński, ustanowiony przez Prezydium Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Znany projektant i wykonawca robót budowlanych na Śląsku Cieszyńskim, m.in. w Ustroniu, Cieszynie i Wiśle, oraz w Bielsku, Żywcu, Dziedzicach (kamienie, domy mieszkalne, wille, pensjonaty, szkoły, domy spółdzielcze, fabryki, zakłady przemysłowe, hotele, schroniska, placówki Straży Celnej oraz inne miejskie zakłady użyteczności publicznej). Dzięki fachowości wykonywanych robót zyskiwał zlecenia od Urzędów Wojewódzkich – Śląskiego i Krakowskiego. Posiadał szeroką klientelę wśród społeczeństwa. Por. *Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów Biela, Żywiec*, pr. zbior., Cieszyn 1932, s. 193-194.

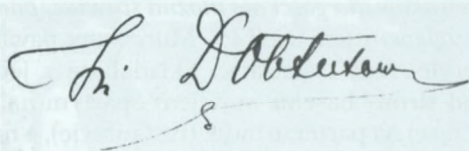
<sup>16</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/70.



na część głębszą dla pływających (o wymiarach 50 x 25 cm i głębokości od 1,20 do 3,50 m – przy czym głębokość 3,50 m była możliwa do uzyskania tylko na niewielkiej jej części, pod wieżą do skoków) oraz płytszą dla niepływających (o wymiarach 30 x 25 cm i głębokości od 0,50 do 1,20 m). W tym miejscu należy dodać, iż w latach 30. ubiegłego wieku, ze względu na zmianę obyczajowości, stopniowo rezygnowano z podziału pod względem płci na basenach, co było normą w obiektach realizowanych przed I wojną światową, kiedy to projektowano osobne niecki dla kobiet i mężczyzn. Ujęcie wody do basenu, o przepływie 50 litrów na sekundę, przeprowadzono z koryta rzeki Wisły za pomocą progu drewnianego piętrzącego oraz betonowej komory, leżącej poza obrębem właściwego koryta. Wokół głównego założenia basenu zaprojektowano brodzik dla dzieci o głębokości 30 cm. Akwen otaczały plaże piaskowe i trawniki<sup>17</sup>. Dnia 4 sierpnia 1932 roku Starostwo Powiatowe w Cieszynie udzieliło Zarządowi gminy Ustroń zezwolenia na budowę basenu kąpielowego (konsens), w którym czytamy między innymi:

- (...) 6/ *Byłoby bardzo pożądanem, by goście przed wstąpieniem do basenu poszli pod natryski i conajmniej przeszli przez rowek, napętniony płynącą wodą, na obwodzie basenu celem oczyszczenia nóg.*
- 7/ *Plucie do basenu należy surowo zakazać przez odpowiednie napisy – powinno się w razie konieczności odbyć – w basenie w przewidzianych miejscach krawędziowego przelewu zaś poza basenem do spluwaczek.*
- 8/ *Umieszczenie w basenie płynących belek, desek i innych twardych i ciężkich przedmiotów dla zabawy gości ze względów bezpieczeństwa dla wszystkich powinno być zakazane.*
- 9/ *Służba w pływalni powinna być wystarczająca i z swemi obowiązkami obeznana – powinna mieć pod ręką apteczkę domową i wszystkie dla ratownictwa tonących konieczne przyrządy.*
- 10/ *Urządzenie skromnego miejsca sprzedaży małych positek z wykluczeniem wszystkich napojów alkoholicznych /ceny ogłosić/ jest pożądanem.*
- 11/ *Pływalnia powinna być zaopatrzona w wodę do picia /wodociąg lub studnia!/.  
12/ *Należy urządzić wychodki dla mężczyzn i kobiet i dzieci w odpowiednim miejscu z odosobnionym dostępem dla każdej płci*<sup>18</sup>.*

Druga faza projektu obejmowała wykonanie planów urządzeń technicznych, to jest spustów i brodzików (pod ścianą wodną i pod natryskami), które sporządził dnia 19 października 1932 roku inżynier Eugeniusz Zaczyński<sup>19</sup>. Ogrózenie parku kąpielowego (o wysokości siatki



Autograf inż. Łukasza Obtulowicza

1,75 m zakończone jednym drutem kolczastym) zrealizowano według oferty firmy „Wadowicki Przemysł Druciany Spółka z ogr. odp. w Wadowicach” z dnia 8 marca 1933 roku za cenę 3 000 zł za 500 m<sup>20</sup>. Natomiast centralne ogrzewanie i urządzenia sanitarne wykonała dnia 19 kwietnia 1933 roku firma „Ernesta Starke’go Syn” z Bielska. Kolaudacje robót przy basenie, w których uczestniczyli –

<sup>17</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/91; E. Zaczyński, *Parki kąpielowe w uzdrowiskach śląskich*, Warszawa 1935, s. 6.

<sup>18</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/91.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/72.





Inż. Eugeniusz Zaczynski (1899-1964), projektant urządzeń technicznych ustrońskiego basenu, za: W. Przywieczerski, *Uzdrowiska Polskie*, Warszawa 1937, s. 14

*Inż. Eug. Zaczynski*

Autograf inż. Eugeniusza Zaczynskiego

*budynki kosztują dużo więcej aniżeli basen sam. Drewnianych prowizorycznych baraków dla gości nie można stawiać, ponieważ wymagania i konkurencja pod tym względem jest wielka*<sup>22</sup>. Murowany pawilon główny (socjalny) miał symetryczną bryłę, rzut i elewacje. Składał się z jednopiętrowej części centralnej, otwartej od strony basenu wejściem opartym na czterech kwadratowych słupach, mieszczącej na parterze bufet (restaurację), a na piętrze pomieszczenia biurowe i gospodarcze. Część tę dopełniały dwa węższe, parterowe, prostokątne bloki bocznych skrzydeł, zrealizowane w formie ciągów drewnianych boksów osłoniętych od zewnątrz murowanymi ścianami, podkreślonymi słupami konstrukcyjnymi, układającymi się wertykalnie na kształt lizen. Tam swoje miejsce znalazły pomieszczenia przebieralni, szatni, natrysków i ustępów – osobne dla kobiet (usytuowane od strony południowo-zachodniej) oraz osobne dla mężczyzn (usytuowane od strony północno-wschodniej). Gmach nakryto płaskimi dachami (nad bocznymi skrzydłami – trójpołaciowymi) oraz pomalowano jasnym tynkiem, w ciemniejszym odcieniu utrzymując jedynie elementy konstrukcyjne (słupy) i filary

wicestarosta cieszyński doktor Paweł Zagóra, inżynier Łukasz Obtulowicz z Kierownictwa Regulacji Rzek w Cieszynie jako rzeczoznawca, magister Aleksander Korytowski i inżynier Janusz Jankowski z krakowskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych i przełożony gminy Ustroń Jan Błaszczyk, miały miejsce dnia 21 kwietnia 1933 roku, a następnie dnia 25 kwietnia 1933 roku<sup>21</sup>.

Ostatnia faza omawianej koncepcji dotyczyła budowy gmachu głównego basenu, którego projektantem, a zarazem wykonawcą był architekt Józef Kozieł, pełniący także dozór i kierujący powyższą inwestycją. Plany obiektu wygotowane zostały w trzeciej dekadzie kwietnia 1933 roku. Tak miejscowi radni dyskutowali nad projektem, podczas posiedzenia odbytego dnia 24 kwietnia tegoż roku: (...) [radni] *przemawiają za przyjęciem projektu, który został przez fachowców opracowany, a ze względu na konieczność rozwoju uzdrowiska oraz skoncentrowania w parku kąpielowym życia sportowego i konieczności nowoczesnych urządzeń. Jak doświadczenie okazało, wszędzie na basenach*

<sup>21</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/91.

<sup>22</sup> Tamże.



międzyokienne. Józef Kozieł projektując opisywany budynek zaproponował komponenty, występujące już wcześniej w podobnych obiektach na terenie Niemiec. Były nimi boksy przebieralni oraz symetria w połączeniu z nieśmiało wprowadzonymi elementami nowoczesnymi w postaci kubicznej bryły oraz płaskiego dachu. Bielski architekt rodem z Ustronia wykonał również plany bramy wjazdowej wraz z kasami<sup>23</sup>.

Trampolina przy basenie pierwotnie była drewniana i wyglądała nieco prowizorycznie, co widać na fotografiach z lat 30. minionego stulecia. Później została zastąpiona trzymetrową żelbetową „wieżą”. Kiedy ta zmiana miała miejsce – jak dotychczas nie udało się ustalić. Z zachowanych dawnych pocztówek można przypuszczać, że nastąpiło to około 1939 roku<sup>24</sup>.

Otwarty uroczyście u progu letnich wakacji ustroński park kąpielowy zrazu zyskał ogromną popularność, zarówno wśród miejscowych jak i letników, licznie zjeżdżających z Górnego Śląska, Warszawy czy Lwowa na wywczas. Natychmiast też na basenie zaprowadzono dozór, a także powołano służby gospodarcze, w osobach: Pawła Szczepańskiego i Karola Makuli – pływacy, Anny Cholewy i Józefa Tomiczka – garderoby, panny Palowiczówny i pani Cholewowej – kasy oraz Józefa Bukowczana – porządkowego. Został również rozpisany konkurs na wydzierżawienie bufetu, na który wpłynęło pięć ofert. Ostatecznie działalność tę powierzono Arnoldowi Zahrayowi i Stefanii Górowej<sup>25</sup>. Na posiedzeniu Przełożenia Gminnego w Ustroniu w dniu 19 czerwca 1936 roku radni uchwalili *kupić urządzenie*



Architekt i budowniczy Józef Kozieł (1890-1958), projektant budynku głównego przy ustrońskim basenie  
(archiwum rodzinne Elżbiety Sikory)

Autograf arch. Józefa Kozieła



Widok na pawilon główny basenu od strony niecki, lata 60. XX w.  
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)

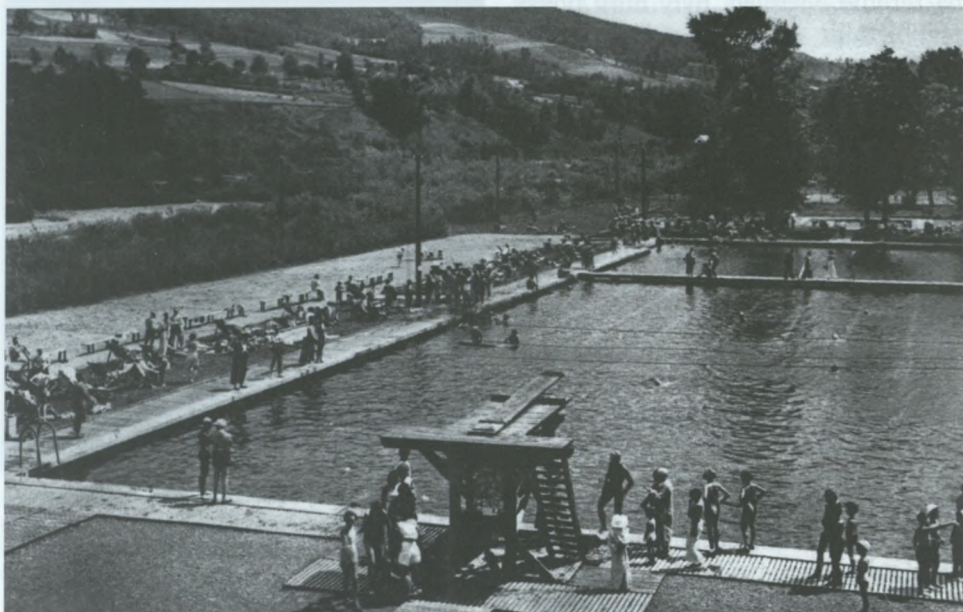
<sup>23</sup> A. Syska, *Międzywojenne obiekty...*, dz. cyt., s. 189.

<sup>24</sup> Projekt nowej trampoliny prawdopodobnie wykonał ustroński budowniczy Paweł Rakowski.

<sup>25</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/72.



do sprzedaży mulki<sup>26</sup> z elektrycznym nagrzewaniem i zaprowadzenie sprzedaży na basenie. Natomiast w następnym roku podjęli decyzję, aby do basenu obniżyć wstęp dla stałych mieszkańców Ustronia, a mianowicie na cały sezon 6 zł, a jedno wejście 20 gr, lecz tylko wejście po godzinie drugiej po południu i z wyjątkiem świąt<sup>27</sup>.



Basen w Ustroniu – jeszcze z drewnianą trampoliną, 1936 r. Nakład „Akropol”, Kraków (zbiory Benedykta Siekierki)

Budownictwo sportowe realizowane na obszarze dawnego województwa śląskiego w okresie międzywojennym stanowiło *novum*. W przypadku obiektów powstałych w latach 20. XX wieku widoczne są inspiracje czerpane z nadmorskich kurortów kąpielowych. Kolejna dekada przyniosła dużo odważniejszych realizacji, o nowoczesnym, modernistycznym wyrazie, które śmiało można porównać z budowlami o międzynarodowej klasie<sup>28</sup>. Do tego wzorca dążyli również projektanci ustrońskiego parku kąpielowego. Od początku przewidywano nierentowność tego typu obiektów, ale zdrowie i kondycja fizyczna społeczeństwa stanowiły wartość, której nie przeliczano na środki finansowe.

Kąpielisko na wolnym powietrzu w Ustroniu istniało sześćdziesiąt dziewięć lat. Latem 2002 roku wszystkie obiekty wchodzące w skład międzywojennego założenia parku kąpielowego zniknęły z powierzchni ziemi<sup>29</sup>. Dziś możemy o nich mówić jedynie w czasie przeszłym jako o przestrzeni utraconej...

<sup>26</sup> *Mulka* gwar. serwatka z owczego mleka.

<sup>27</sup> APK Cieszyn, AGU 14/155/76.

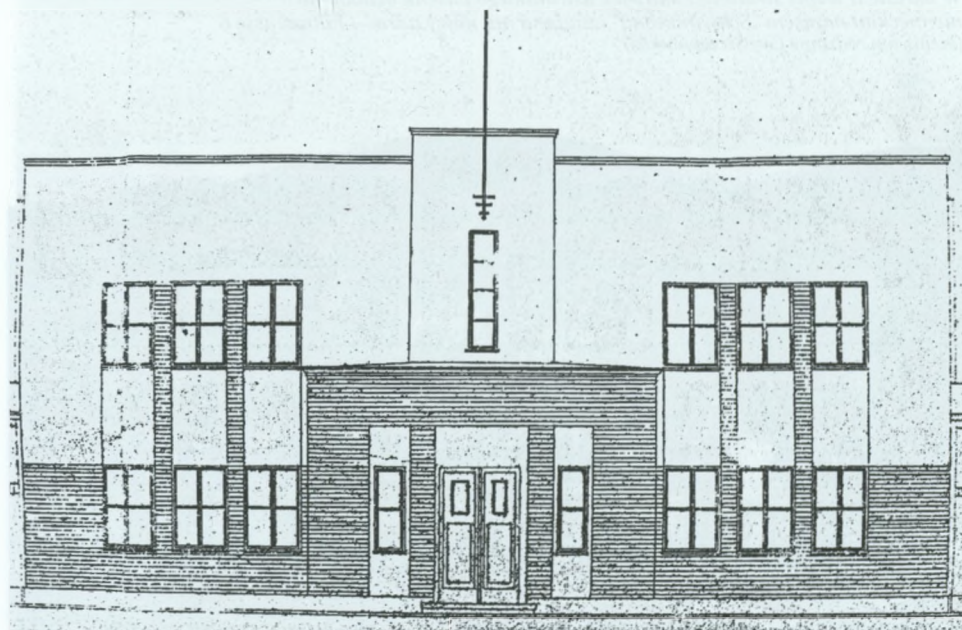
<sup>28</sup> A. Syska, *Międzywojenne obiekty...*, dz. cyt., s. 194.

<sup>29</sup> W. Suchta, *Jak sprzedano basen*, „Gazeta Ustrońska” 14, 2003, nr 51, s. 7.





Budynek główny o numerze 594 mieszczący restaurację basenową i przebieralnie, około 1935 r.  
Widoczna także brama wjazdowa i kasy biletowe  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)

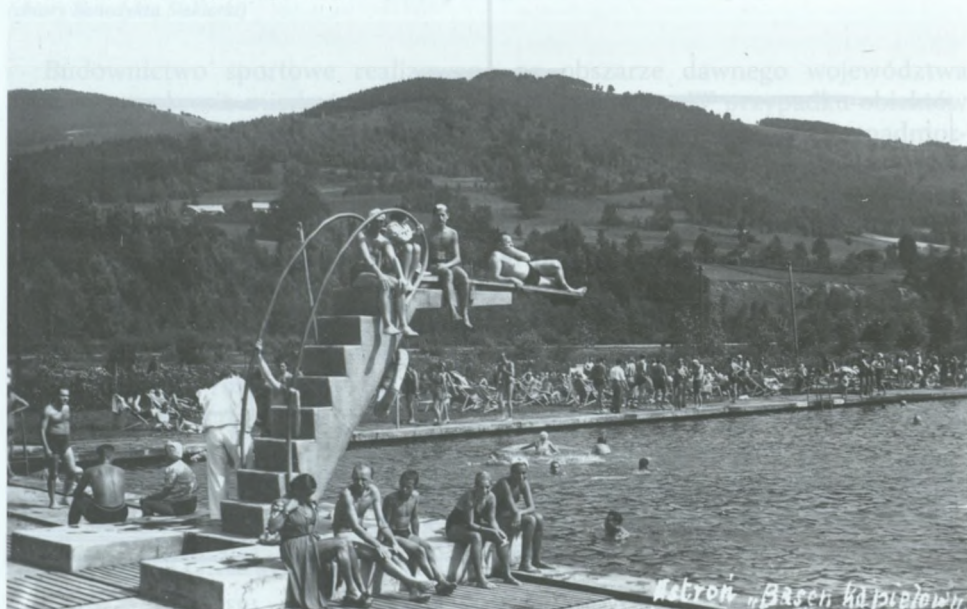


Pawilon główny basenu. Fragment szkicu arch. Józefa Koziela z kwietnia 1933 r.  
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustroń)



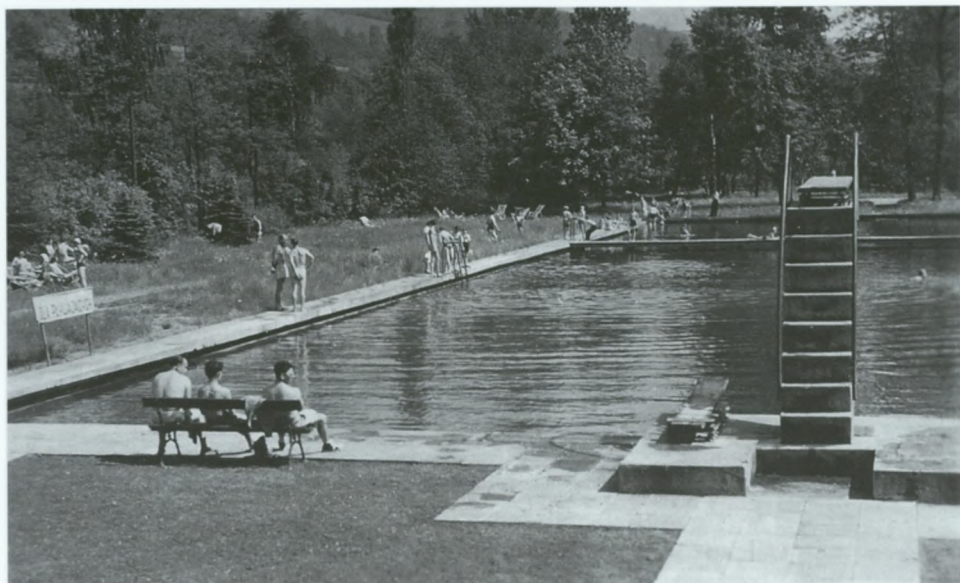


W okresie II wojny światowej budynek ustrońskiego basenu ozdobiono niemieckim napisem „Schwimmbad” i nadano mu nowy adres – Jahnstrasse 6 (archiwum rodzinne Ewy Szczepańskiej)



Na basenie w Ustroniu, około 1939 r.  
Widoczna już nowa, trzymetrowa żelbetowa trampolina  
(zbiory Piotra Szuby)





Nowa „wieża” przy basenie, 1939 r.  
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



Popisowy skok z trampoliny, lata 60. XX w.  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)





*Basen w Ustroniu, lata 60. XX w.  
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*

## Aneks

INŻ. EUGENJUSZ ZACZYŃSKI

### PARKI KĄPIELOWE W UZDROWISKACH ŚLĄSKICH (fragmenty)<sup>30</sup>

WARSZAWA 1935

Odbitka z miesięcznika  
„ZDROWIE PUBLICZNE” Nr 3  
1935 roku.

#### I. Uwagi ogólne.

Jednym z bardzo ważnych, naturalnych czynników leczniczych w górskich uzdrowiskach o charakterze stacyj klimatycznych i letnisk wypoczynkowych jest kąpiel – tak wodna jak i powietrzna. Jednak w tych właśnie górskich miejscowościach prawie zawsze brak większych, naturalnych zbiorników wodnych,

<sup>30</sup> Kserokopię broszurki, której fragmenty w wiernym odpisie poniżej zamieszczam, udostępnił mi Pan Zygmunt Białas, za co składam serdecznie podziękowania. Jednocześnie polecam artykuł jego autorstwa: *Był kiedyś w Ustroniu basen kąpielowy*, „Kalendarz Ustroński 2014”, Ustroń 2013, s. 73-86, również traktujący o tej tematyce.



posiadających warunki potrzebne do przyjemnej i bezpiecznej kąpeli. Wprawdzie niemal wszędzie płynie strumyk, potok lub nawet rzeczka, jednak są to strumienie górskie, oznaczające się niskim stanem wód w okresie letnim, kamienistym dnem, wartkim prądem, niską temperaturą wody, oraz gwałtowną zmianą stanu wód wraz z jakichkolwiek deszczów, przyczem czystość wody w tych okresach jest nienadzwyczajna.

Uzupełnieniem kąpeli w wodzie jest kąpiel powietrzna na plaży piaskowej, lub odpowiednio założonych i utrzymywanych trawnikach. Ponadto kąpiel łączymy obecnie ze sportem, zabawą i wypoczynkiem. Dlatego prócz wody, plaży czy trawników potrzebne są dalsze urządzenia, umożliwiające sporty, gry i zabawy na świeżym powietrzu.

Z powyższych przyczyn powstaje potrzeba budowy sztucznych urządzeń, czyniących zadość naszkicowanym wymogom; – urządzeń, które możemy określić mianem „parków kąpielowych”.

W szeregu uzdrowisk śląskich, położonych u stóp Beskidu Zachodniego\*, brak odpowiedniej kąpeli stanowił poważną przeszkodę w ich rozwoju. Dwa z nich – Ustroń i Wisła – w powiecie cieszyńskim, wykazujące silne tempo rozwojowe, brak ten odczuwały najsilniej. Wprawdzie przez oba te uzdrowiska przepływa rzeka Wisła, oraz szereg jej bocznych dopływów, jednak posiadają one wszystkie wyżej wspomniane, ujemne właściwości górskich potoków. Dlatego też najpierw w tych miejscowościach – przy poparciu Woj. Śl. Dr. Grażyńskiego – wspólnym sumptem Skarbu Śląskiego, Funduszu Pracy i Urzędów Gminnych wybudowano sztuczne baseny kąpielowe i naokoło nich założono odpowiednie „parki kąpielowe”.

Oba baseny wykonano z niezbrojonego betonu, a to z tej przyczyny, iż żwir i piasek potrzebny do betonu, czerpano wprost na miejscu z wykopów pod basen, koszt szalowań i robocizny jest znacznie niższy przy murach betonowych, niż przy konstrukcjach żelbetowych. Te czynniki zadecydowały o wyborze betonu, jako odpowiednio trwałego materiału budowlanego, a w uwzględnieniu miejscowych warunków – najtańszego. Do betonu dano 200 kg. cementu na 1 m<sup>3</sup> kruszywa. Mury i płyty od strony basenu wyprawiono zaprawą cementową w 2 warstwach, o łącznej grubości 2 cm. Do zapraw cementowych użyto 400 kg. (warstwa spodnia) i 650 kg. cementu na 1 m<sup>3</sup> piasku (warstwa wierzchnia). Murów nie powlecano żadnymi specjalnymi preparatami uszczelniającymi, a to z tej przyczyny, że woda z basenu, w której znajdują się zawsze delikatne cząstki piasku – wsiąkając w mury – w krótkim czasie uszczelni je zupełnie.

Naokoło basenów nie wykonano normalnie stosowanych „wstępnych brodzików”, gdyż plaże piaskowe są oddzielone trawnikami, a ponadto ilość świeżej, stale doprowadzanej do basenów wody jest tak znaczna (30-50 litrów na sekundę), że całkowita wymiana wody następuje w ciągu 24 do 40 godzin.

Projekty basenów kąpielowych, ujęcia, doprowadzenia i odprowadzenia wody, oraz zasady ogólnego rozplanowania były przed rozpoczęciem jakichkolwiek prac na terenie badane przez specjalne komisje, w których z ramienia Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Prz. Wojsk. brali udział Pp. Mjr. Czeżowski, Kpt. inż. Sanojca. Zalecenia komisji zostały w części uwzględnione przy realizacji odnośnych projektów.

\* Inż. E. Zaczyński – Prace regulacyjne na terenie uzdrowisk śląskich – Zdrowie Nr. 23-24 z r. 1933.



## II. Park kąpielowy w Ustroniu.

Park kąpielowy w Ustroniu jest częścią ogólnego zieleńca publicznego t. zw. „Parku Kościuszki”, ciągnącego się między torem kolejowym a lewym wałem rzeki Wisły. Ogólna powierzchnia parku kąpielowego wynosi 20.000 m<sup>2</sup>. Plac postojowy dla samochodów jest przewidziany po przeciwnej stronie gminnej drogi dojazdowej.

Obecnie wykonano prawie 90 procent wszystkich przewidzianych inwestycji.

Wodę dla basenu ujęto wprost z rzeki Wisły, w ilości 50 litrów na sekundę. Ujęcie wykonano zapomocą progu drewnianego wpoprzek całego koryta, oraz szybu zbiorczego na lewym brzegu rzeki. Z szybu woda jest przeprowadzona początkowo krytym rurociągiem betonowym o średnicy 30 cm., a następnie otwartym korytem drewnianym. Prowadzenie wody korytem otwartym ma na celu częściowe podgrzewanie wody. Koryto doprowadza wodę do osobnego baseniku dla dzieci, oraz do specjalnego filtra koksowego. Zadaniem filtra jest przede wszystkim zatrzymywanie drobnych zawiesin, szczególnie obfitych w dniach podszczytowych. Z filtra woda dostaje się do basenu korytem przelewowym, wykształconym wzdłuż całego południowego muru basenu.

Basen posiada kształt wydłużonego prostokąta, którego dłuższa oś ma kierunek mniej więcej północ-południe i jest podzielony pomostem drewnianym na dwie części; płytką dla niepływających i głębszą dla pływających. Powierzchnia tafli wodnej ma 2.000 m<sup>2</sup>, zaś wymiary poszczególnych basenów wynoszą:

basen dla niepływających: długość – 30 m

szerokość – 25 m

głębokość – od 0,50 do 1,20 m;

basen dla pływających: długość – 50 m

szerokość – 25 m

głębokość – od 1,20 do 3,50 m,

przyczem gł. 3,50 m jest uzyskana tylko na niewielkiej części, pod wieżą do skoków.

Basen był budowany z założeniem, że jest on przeznaczony głównie dla kąpeli i rozrywki, a celom czysto sportowym może służyć tylko ubocznie. Stąd też nie przewidziano dziesięcio-metrowej wieży do skoków, a tylko conajwyżej pięciometrową. Zasadą ma być trampolina na wysokości 3,00 m.

Wszystkie mury okalające posiadają od strony wewnętrznej stromo nachylone, zaś od strony zewnętrznej pionowe ściany i są wykonane, jako masywne bloki betonowe o długości 10 m. Dno basenu stanowi płyta betonowa, podzielona szczelinami dylatacyjnymi na odpowiednie części.

Zejsście do basenu płytkiego stanowią szerokie schody na końcach muru zachodniego i wschodniego, zaś do basenu głębokiego – drabinki żelazne.

Wzdłuż muru północnego, jako w najgłębszej części, jest specjalna poręcz metalowa, służąca równocześnie jako uchwyt dla pływaków w czasie zawodów. W części głębszej wykonano pasy kierunkowe dla pływaków z białych płytek terrakotowych. Mury: północny, zachodni i wschodni posiadają specjalne przelewy, odprowadzające wszelkie powierzchniowe zanieczyszczenia.

Celem usunięcia małych dzieci nawet z płytkiego basenu, wykonano osobny basenik dla dzieci, głębokości do 30 cm. Woda zużyta z baseniku odchodzi wprost do kanalizacji. W okresie chłodniejszym, w czasie pierwszego napełniania basenów wszystka woda przepływa przez basenik, który wówczas spełnia rolę wstępnego podgrzewacza.



Odprowadzenie wody z basenu jest umożliwiające specjalnym kanałem betonowym, założonym w najniższym punkcie basenu i zamykanym zasuwą wodociągową, średnicy 500 mm.

Wejście do parku kąpielowego jest od strony północnej i z tej też strony jest wzniesiony główny budynek, mieszczący w środku restaurację, zaś po bokach rozbieralnie, szatnie, natryski i ustępy, rozdzielone osobno dla kobiet i mężczyzn. W rozbieralniach zastosowano przechodni typ kabiny. Każdy wychodzący z rozbieralni na basen musi przejść przez natryski. Woda do natrysków podgrzewa się w otwartych, płytkich blaszanych zbiornikach, umieszczonych na dachach budynku.

Naokoło basenu, wzdłuż boków zachodniego, południowego i wschodniego wykonano wypoczynkowe trawniki, szerokości 5 m, które oddzielają plaże piaskowe, założone po stronie wschodniej i zachodniej. Dla dzieci urządzono osobną plażę piaskową naokoło baseniku, oraz specjalne trawniki do gier, zabaw i pod przyrządy zabawowe.

W południowej części parku wykonano 3 korty tenisowe, dostępne wprawdzie z terenu parku kąpielowego, jednak oddzielone osobnym ogrodzeniem siatkowym. W zimie korty zalane wodą, stanowią lodowisko o wymiarach 40 x 60 m, a więc wystarczających na boisko hockeja'owe.

Do wykonania pozostaje szereg baseników i natrysków, oraz żywoplotów, umożliwiających bezpośrednio przechodzenie z plaż piaskowych do basenu. (...)

#### IV. Uwagi końcowe.

Dalsze parki kąpielowe w śląskich uzdrowiskach powstaną w najbliższej przyszłości w Jaworzu, w powiecie bielskim, oraz w Jastrzębiu-Zdroju, w powiecie rybnickim. (...)

Z uwagi (...) na znaczne rozrzucenie rozbudowy większych uzdrowisk, jak Ustronia i Wisły, po licznych bocznych dolinach, założone obecnie w centrum tych miejscowości parki kąpielowe będą w przyszłości obsługiwać środkowe dzielnice tych uzdrowisk, oraz przyjezdnych turystów, natomiast z czasem (za lat kilka, kilkanaście, lub nawet więcej) również w dalszych, bocznych dolinach trzeba będzie założyć nowe, osobne parki kąpielowe.

O rozmieszczeniu dwóch lub kilka parków kąpielowych na terenie jednej miejscowości powinien decydować t. zw. „zasięg wpływu”.

Zasięg wpływu parku kąpielowego, t. j. jego dodatni wpływ na rozwój miejscowości, daje się odczuć silnie tylko w pewnym, ograniczonym promieniu, którego wielkość jest różna, zależna od warunków terenowych i komunikacyjnych. Im lepsza jest komunikacja do parku kąpielowego, tem większy jest promień jego zasięgu. Jako przybliżone określenie wielkości promienia zasięgu, można przyjąć odległość dla której przebycia potrzeba nie więcej niż 30, a wyjątkowo do 45 minut. W przeliczeniu na normalną komunikację pieszą – wynosi to około 2 do 3, a wyjątkowo 4 km.

W wypadku uzdrowisk klimatycznych, a nawet niektórych zdrojowisk, oprócz omówionego zasięgu o charakterze lokalnym – ograniczonym tylko do danej miejscowości, należy pamiętać o drugim jeszcze zasięgu wpływów, który możemy nazwać „zasięgiem zewnętrznym”. Ten zasięg – przejawiający się w ściąganiu specjalnych wycieczkowiczów, przyjeżdżających do parków kąpielowych tylko



na jeden dzień – nie wywiera bezpośrednio zbyt wielkiego wpływu na rozwój samej miejscowości, jednak ma on zasadnicze znaczenie dla podniesienia rentowności tych urządzeń, oraz dla ogólnej propagandy danego ośrodka. Wielkość zasięgu zewnętrznego zależy od połączeń kolejowych i zasadniczo wynosi nie więcej niż 2 do 3 godzin jazdy koleją w jedną stronę, pod warunkiem, że również i cena biletu kolejowego będzie odpowiednio skalkulowana.

Warunki powyższe są już lub będą w przyszłości uwzględnione w śląskich uzdrowiskach, które pod względem terenowym będą obsługiwane: (...)

3) Ustroń – Powiat cieszyński i bielski, oraz częściowo okręg przemysłowy, głównie zagłębie dąbrowieckie.

(...) podział terenowy zasięgu jest oparty na istniejącym systemie komunikacji kolejowej i autobusowej na poszczególnych odcinkach. Ponadto wzięto pod uwagę również istniejące dziś zamiłowania do (...) miejscowości.

Wreszcie choć w paru zdaniach należy poruszyć kwestje finansowe.

Parki kąpielowe, jako inwestycje pracujące tylko przez parę tygodni w roku i w zupełności zależne od warunków atmosferycznych, nie mogą być traktowane jako normalne inwestycje, mające ze swych dochodów pokrywać amortyzację włożonego kapitału, jego oprocentowanie i normalne wydatki eksploatacyjne.

Dochody parków kąpielowych, na które zasadniczo składają się tylko wpływy z opłat za wstęp, są niewielkie, gdyż wstępy muszą być niskie. W przeciwnym bowiem razie ogół w bardzo znacznym procencie będzie korzystał z naturalnych zbiorników wodnych, choćby najgorszych, a nie ze sztucznych basenów. (...)

Stwierdzić zatem należy, że w normalnym pojęciu gospodarczym parki kąpielowe są inwestycją nierentowną. Jednak na pytanie – czy wobec powyższego stwierdzenia można propagować budowę dalszych urządzeń tego rodzaju – pozwolę sobie dać odpowiedź, że mimo wszystko tak i jeszcze raz tak. Rentowność parków kąpielowych mieści się bowiem w ogólnym rozwoju miejscowości, występującym poza granicami parków kąpielowych, oraz w wzmocnionym zdrowiu szeregu obywateli, z nich korzystających.

Jednak należy zawsze pamiętać, że parki kąpielowe są inwestycją konieczną lecz przynajmniej pozornie nierentującą się i dlatego wszystkie urządzenia, wznoszone na ich terenie, powinny czynić bezwzględnie zadość wymogom sanitarnym, dawać należyte bezpieczeństwo i wygodę, czynić zadość wymogom estetyki, ale w żadnym wypadku nie należy budować urządzeń luksusowych, a niekoniecznych.

Wycucie i ocena – co jest potrzebnym i uzasadnionym komfortem, a co niekoniecznym a nawet szkodliwym zbytkiem – to największa zaleta projektanta.



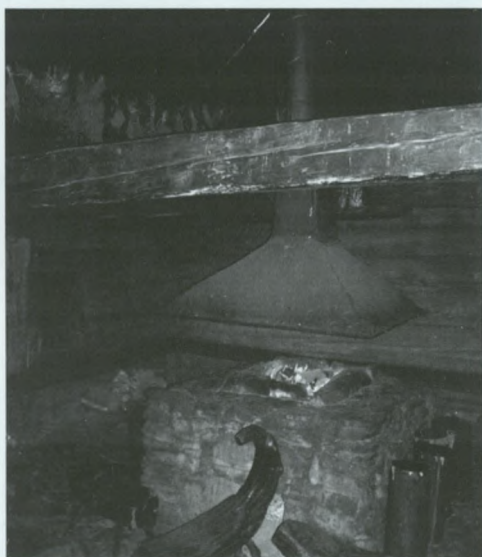
Anna Łęczyńska

## Drewniane obiekty o charakterze gastronomiczno-turystycznym na terenie Ustronia

W krajobrazie miejscowości Ustroń budownictwo drewniane doskonale komponuje się z otaczającymi stokami Beskidów. Poza domami mieszkalnymi, usytuowanymi wyspowo w wyżynnych dzielnicach miejscowości, zachowały się również oryginalne budynki, niegdyś o charakterze mieszkalnym, a dziś dostosowane do działalności gastronomicznej. Goszczący w górach turyści, jak również mieszkańcy, chętniej korzystają z lokali będących autentycznymi obiektami w stylu góralskim, oczekując czegoś innego, „egzotycznego”. Ustroń niewątpliwie może się poszczycić wyposażonymi w liczne, stare, oryginalne sprzęty karczmami, które uraczą swoich gości tradycyjną strawą, zapewniając przy tym niepowtarzalną, domową atmosferę. Zbudowana w 1934 roku droga asfaltowa ułatwia komfortowe dotarcie na sam szczyt Równicy. Dwie z omawianych karczm zlokalizowane są tuż u podnóża góry. Miejsce to owiane jest wieloma legendami, w których przewija się postać diabła Rokity jako jednego z czartów występujących w polskich podaaniach ludowych. Owa zła dusza zamieszkująca leśne ostępy góry chciała stworzyć warsztat przemysłowy, w którym ludzkie grzechy miały być mielone na czarną mąkę. Do tego zadania diabeł planował wykorzystać bieg Wisły i poprowadzić jej koryto przez Równicę, aby napędzała jego młyn.

### Koliba pod Czarcim Kopytem

Przytoczone powyżej podanie stało się asumptem dla właścicieli Koliby pod Czarcim Kopytem do stworzenia właśnie u stóp Równicy regionalnej restauracji. Początkowo była to obórka, w której zlokalizowano żłoby dla stad pasących się na zboczach Równicy. Data znajdująca się na *tragarzu*<sup>1</sup> wskazuje na rok 1793, zatem jest to ponad dwustuletni przykład architektury drewnianej. Obórka zbudowana została na terenie nieco niższym od drogi, zatem wejście do niej prowadzące przypomina wlot do pieczary. Najstarsza część wyłożona była kamienną posadzką. Budynek wzniesiono z solidnych bali – okrągłaków w konstrukcji wieńcowej<sup>2</sup>. Widoczne ostatki w narożach skutecznie unieruchamiały węgły oraz chroniły



Wnętrze najstarszej części budynku z 1793 r., w której zaaranżowano salę z paleńskim, październik 2013 r. (fot. autorka)

<sup>1</sup> *Tragarz* gwar. gruba belka poprzeczna do desek sufitu.

<sup>2</sup> Konstrukcja wieńcowa – konstrukcja ściany składająca się z ułożonych poziomo wieńców z belek drewnianych łączonych w narożach (węglach) na zamki (złącza bez użycia gwoździ) z ostatkami lub bez nich.



przed przemarzaniem. Złącza pomiędzy belkami zabezpieczano ozdobnymi warkoczami. Brak również w najstarszej części otworów okiennych, co wzmacnia dodatkowo lico ścian oraz zaciemnia salę, nadając jej tajemniczy charakter. Cały obiekt przykryty jest dwuspadowym dachem z *szyndziółów*<sup>3</sup>. Na jego szczycie przymocowano blaszaną wiatrownicę wykonaną własnoręcznie przez właściciela Koliby. Posiada ona działanie magiczne, ma bowiem ochraniać przed czarcimi mocami i przynosić pomyślność temu miejscu. Tak prezentuje się rys konstrukcyjny ponad dwustuletniej Koliby, która utrzymuje klimat prawdziwej góralskiej chaty.



Wejście do Koliby pod Czarcim Kopytem, październik 2013 r.  
(fot. autorka)

W 1990 roku powstał zamiysł rozbudowania Koliby. Zatem w dawnej obórcie (po prawej stronie od wejścia) powstała sala z paleniskiem, w której tuż u powalę suszą się *zieliny*<sup>4</sup>. Po przeciwniej stronie zaaranżowano pomieszczenie restauracyjne, ogrzewane przez kominek w kształcie pyska diabła. W tej części wykorzystano tradycyjne metody konstrukcyjne łączenia kamienia i drewna do wzniesienia lica ścian. Podobnie jak najstarsza część, wykonana jest ona z bali świerkowych i kamienia pochodzącego z Równicy. Właściciele zadbali, aby każdy detal architektoniczny był zgodny z miejscowym charakterem. Dzięki zamięłowaniu do rzemiosła ludowego zgromadzono tutaj szereg ciekawych sprzętów ludowych. Ostatnim pomieszczeniem Koliby jest podziemna grota wykonana z kamienia, do której

<sup>3</sup> *Szyndziół* gwar. gont.

<sup>4</sup> *Zieliny* gwar. zioła lecznicze.



prowadzi przedśionek. W niej to znajdują się legendarne żarna do mielenia grzechów. Również tutaj, schodząc do samych „czeluści”, można odnaleźć znamienne „czarcie kopyto”. Rozwój rzutu poziomego doprowadził do powstania budynku jednoraktowego, trójwnętrznego, szerkofrontowego. Nie zapominając o gastronomicznym charakterze tego miejsca należy spróbować wysmienitego jadła oraz napitku. Niezwykle popularne i utożsamiane właśnie z Kolibą przysmaki to pstrągi pieczone na patyku, wyborne mięsa, migdały prażone w soli, a na koniec „czarci napitek” oraz wiele innych regionalnych dań.

### Zbójnicka Chata

Ponad dwustuletnia chałupa znajdująca się tuż pod szczytem Równicy została również zaadaptowana do celów gastronomicznych. Budynek posadowiony jest na wysokiej kamiennej podmurówce, wyrównując w ten sposób nierówności terenu od strony południowo-wschodniej. Chałupa zbudowana z okrągłaków stanowi przykład konstrukcji wieńcowej, a jej naroża zawęglowane są na tzw. jaskółczy ogon. Szpary poprzetykano warkoczem ze słomy, który doskonale kontrastuje z brunatnym odcieniem lica ścian. Obszerny gabarytowo dom przykrywa dach przyczółkowy<sup>5</sup>, którego zdobnictwo przejawia się w profilowanych deskowaniach. Tego typu konstrukcja dachu nawiązuje do architektury Podhala, bowiem w wysokich partiach Beskidów surowy klimat górski wymuszał wznoszenie okapu mocno wysuniętego poza lico ścian. Letnią porą stanowił on miejsce do wykonywania szeregu prac domowych. Do poszycia dachu wykorzystano *szyndziół*.



Widok na najstarszą część Zbójnickiej Chaty, październik 2013 r.  
(fot. autorka)

<sup>5</sup> Dach przyczółkowy – odmiana dachu dwuspadowego z szerokim okapem umieszczonym w ścianie szczytowej.



Tak powstały nadwieszony dach z półokrągłymi lukarnami znalazł swoją kontynuację w dobudowanej, nowszej części. Miało to miejsce w 1995 roku, kiedy to właściciele postanowili stworzyć tutaj restaurację regionalną. W tym celu wzniesiono kolejny trakt, przez co obiekt otrzymał kształt litry „L”. Obie części stanowią obecnie spójną całość dzięki wykorzystaniu tradycyjnych materiałów oraz zabiegom właścicieli o wierne odwzorowanie sztuki dawnych cieśli. Nowa część powstała na wysokiej kamiennej podmurówce, z tego samego materiału wykonano również słupy podtrzymujące szeroki okap połaci dachowej. Wejście do lokalu zaaranżowane jest przy kominku oraz sali wypełnionej licznymi, tradycyjnymi sprzętami. Po prawej stronie od wejścia znajduje się ogromna sala, która zgodnie z nazwą jest idealnym miejscem dla zbójnickich imprez przy muzyce kapeli góralskiej. W podziemiach zaprojektowano pomieszczenia, których ściany wykonane są z kamiennych sklepień kolebkowych, łączonych bez zaprawy. Charakter Zbójnickiej Chaty powstał dzięki pasji kolekcjonowania wszelkich relikwów przeszłości, zatem jest to również obiekt o znaczeniu kulturowym. W całym budynku widoczny jest jednolity zamysł stworzenia lokalu o charakterze góralskim, gdzie organizowanie biesiad, imprez grupowych oraz inscenizacji wesel góralskich będzie dla turystów wyjątkową okazją do zapoznania się z kulturą Beskidów. Pamiętając o kulinarnym profilu, restauracja posiada bogaty wybór tradycyjnie przyrządzanych mięs, czyli jadła dla prawdziwego zbója oraz grogu piwnego – wysmienitego napitku.



Zbójnicka Chata – widok od strony południowo-wschodniej, październik 2013 r.  
(fot. autorka)



### Karczma Góralska

Karczma Góralska zlokalizowana jest stosunkowo blisko od centrum, przy ul. Nadrzecznej, nieopodal popularnych ścieżek spacerowych wzdłuż rzeki Wisły. Budynek ten przeniesiono z Wisły Nowej Osady w 1998 roku. Poszukiwania jego proveniencji doprowadziły do pozyskania informacji na temat granic i funkcjonowania tego obiektu jako chałupy mieszkalnej. Ów dom wybudowano na początku XX wieku. Prezentuje formę dwutraktową, szerkofrontową. Początkowo dom zamieszkiwały dwie rodziny spokrewnione ze sobą. Przed II wojną światową na parterze funkcjonował sklep, gdzie również każda z rodzin posiadała magazyn, kuchnię oraz alkierz<sup>6</sup>. Układ pomieszczeń w drugiej części domu był analogiczny. Na piętrze wysunięte poza połać dachową *gible*<sup>7</sup> wyznaczały granice dwóch mniejszych pokoi wynajmowanych letnikom. Natomiast druga część poddasza służyła jako miejsce do spania dla dzieci oraz do suszenia ziół i przechowywania niezbędnych sprzętów. Bryła budynku prezentuje niezwykle kunszt miejscowych cieśli. Naroża ścian wieńcowych połączono na nakładkę prostą, bez ostatków. Zdobnictwo ścian szczytowych objawia się poprzez wydzielenie trzech różnych stref deskowania. Tuż u szczytu kalenicy deski zakończono w kształcie rombów zamykających się sercowatym mieczem. Trzy gible wysunięte poza lico połaci dachowej urozmaicają jego formę. Oslaniające je daszki posiadają w ścianie szczytowej motyw wschodzącego słońca. Chałupa przykryta jest dachem dwuspadowym, pokrytym szyncliołami. Usytuowanie domu bezpośrednio przy drodze nie pomagało jego kondycji, stąd decyzja o przeniesieniu obiektu do Ustronia, co pozwoliło postawić go w dogodniejszym miejscu.



*Chałupa zlokalizowana w Wiśle Nowej Osadzie. Zdjęcie wykonane przed 1998 r., kiedy to obiekt przeniesiono do Ustronia i zaaranżowano w nim lokal gastronomiczny o nazwie Karczma Góralska (zbiory prywatne)*

<sup>6</sup> Alkierz – (tu) izba znajdująca się w narożniku.

<sup>7</sup> Gibel gwar. pokój na poddaszu.





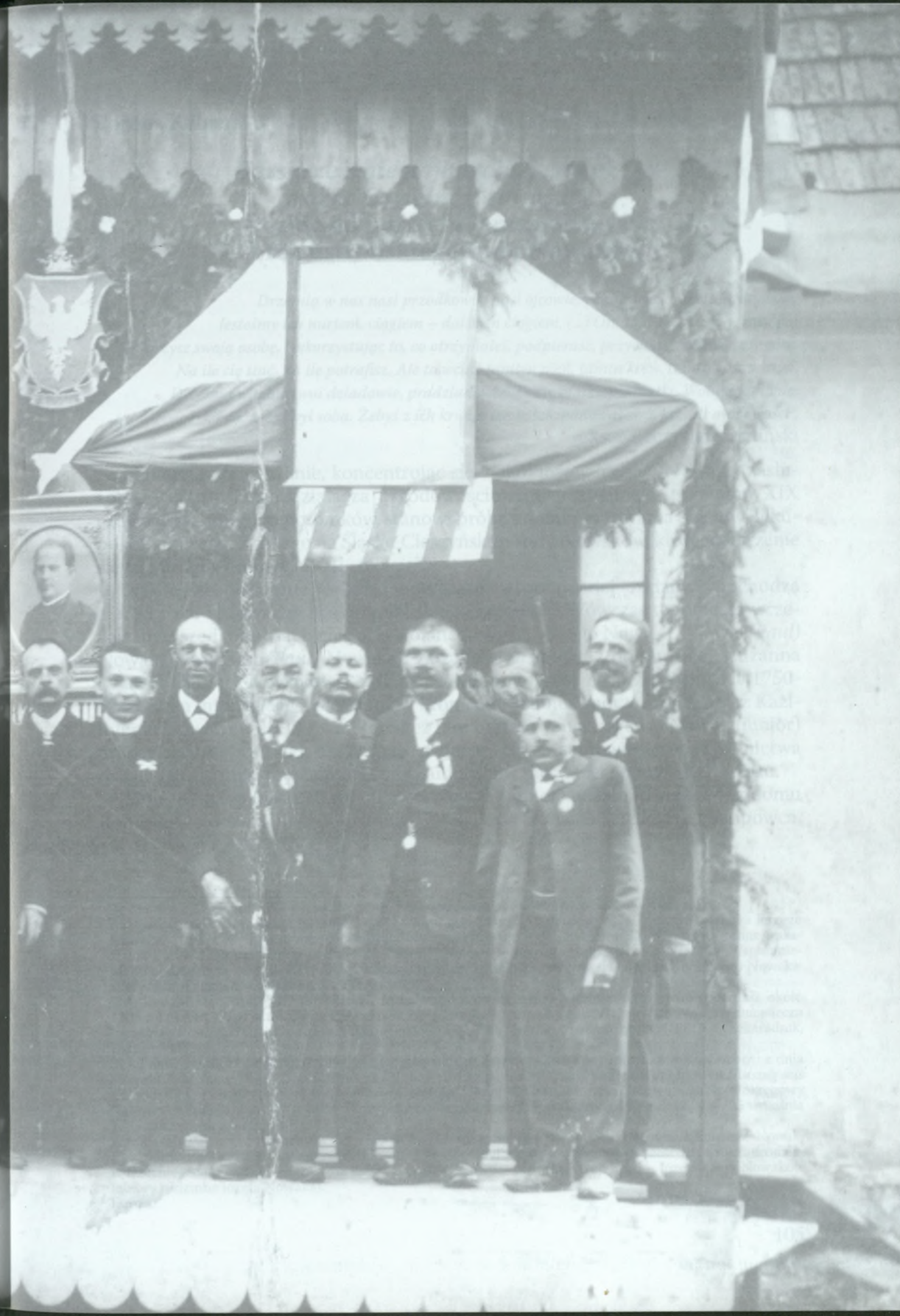
*Karczma Góralska – widok na główne wejście,  
październik 2013 r.  
(fot. autorka)*

Piękna bryła budynku pozwoliła na zaaranżowanie w tym obiekcie lokalu gastronomicznego, którego nazwa jest jak najbardziej adekwatna. Chałupa doskonale wkomponowała się w tutejszy krajobraz i posiada spokojniejsze otoczenie. Teren wokół Karczmy jest utrzymany w góralskim charakterze. Do samego wejścia prowadzą kamienne schodki. Parter obejmuje dwie połączone ze sobą sale dogrzewane wspólnym piecem. Natomiast na piętrze znajdują się również dwie sale restauracyjne, w których każdy kącik urządzony jest w inny sposób za pomocą sprzętów znajdujących się w dawnych domostwach. W weekendy Karczma przyciąga występami kapel góralskich. Rzeźbione, drewniane ławy zapraszają do skosztowania wyśmienitych potraw – placków z blachy, zupy z czosnku

oraz licznych dań mięsnych. Należy podkreślić, iż obecnie obiekt ten jest pieczołowicie restaurowany i w dalszym ciągu pozostaje w znakomitej kondycji.

Wszystkie opisane w powyższym artykule budynki to dawne chałupy mieszkalne dostosowane do działalności gastronomicznej. W samej bryle domów właściciele nie wprowadzali większych zmian, poza dobudowaniem zaplecza bądź kolejnych traktów. Nadal zachowane jest na nich oryginalne poszycie z drewnianych *szynziolów*, który to materiał nie występuje już na innych obiektach na terenie Ustronia. Jako lokale gastronomiczne zapewniają atrakcje o każdej porze roku. Regionalne potrawy dostosowane są do oczekiwań gości, a występy kapeli góralskich pozwalają poczuć klimat góralskiej biesiady. Właściciele dzielą się swoją pasją – rzemiosłem ludowym – ze swoimi gośćmi, dbając o autentyczny obraz ich restauracji. W tych karczmach zawsze płonie ogień, który zaprasza wędrowca na pyszną strawę.







Bożena Kubień

***Bezsprzecznie najbardziej zasłużony  
wobec Czytelni Katolickiej...  
– szkic do portretu Jerzego Nowaka  
oraz ustrońskiego rodu Nowaków***

*Drzemią w nas nasi przodkowie: nasi ojcowie, praojcowie, babcie, prababcie.*

*Jesteśmy ich nurtem, ciągiem – dalszym ciągiem. (...) Oni są w nas. Żyją w nas. (...)*

*Tworzysz swoją osobę, wykorzystując to, co otrzymałeś, podpierasz, przyczynasz, wznosisz w górę.*

*Na ile cię stać, na ile potrafisz. Ale to wciąż tamten pień, tamta krew, tamta kość z kości.*

*Drzemią w tobie twoi dziadowie, pradiadowie. Twoje matki, pramatki. Wołają ku tobie.*

*Chcą, żebyś był sobą. Żebyś z ich krwi, z ich kości zbudował swój kształt osobowości<sup>1</sup>.*

ks. Mieczysław Maliński

Niniejsze opracowanie, koncentrując się wokół losów Jerzego Nowaka, zasłużonego ustrońskiego działacza narodowościowego i religijnego przełomu XIX i XX wieku, oraz jego potomków, stanowi próbę udokumentowania dziejów kilkupokoleniowego, żyjącego na Śląsku Cieszyńskim rodu Nowaków, którego korzenie sięgają drugiej połowy XVIII stulecia<sup>2</sup>.

Najstarsze dostępne źródła, dotyczące wspomnianej rodziny, pochodzą z 1795 roku i prowadzą nas do pobliskiego Lipowca<sup>3</sup>. Wówczas to, dnia 24 września, przyszedł na świat ojciec przywołanego wyżej Jerzego Nowaka – Paweł (*Paul*) Nowak, syn Pawła (*Paul*) Nowaka i Zuzanny (*Susanne*)<sup>4</sup> z domu Jlüje<sup>5</sup>. Zuzanna i Paweł (senior) Nowakowie żyli najprawdopodobniej na przestrzeni lat 1750-1830. Taką informację znajdujemy w kronice rodzinnej, sporządzonej przez Kazimierza Nowaka w 1997 roku. Również tam odnotowano, iż Paweł Nowak (junior) pracował w ustrońskiej, arcyksiążęcej hucie żelaza, stanowiącej obok rolnictwa ważne źródło utrzymania miejscowej ludności w pierwszej połowie XIX wieku.

Dnia 28 listopada 1820 roku Paweł Nowak (junior) poślubił Ewę (*Eva*) z domu Römisch<sup>6</sup>, urodzoną dnia 20 grudnia 1799 roku w Górkach Wielkich koło Lipowca,

<sup>1</sup> M. Maliński, *Elementarz dla początkujących, zaawansowanych i dojrzałych*, Kraków 2004, s. 19.

<sup>2</sup> Większość materiałów wykorzystanych w opracowaniu pochodzi ze zbiorów Józefa Nowaka – wnuka Jerzego Nowaka, który z wielką estymą wobec przodków przechowuje rodzinne pamiątki. Niezwykle cenne wskazówki i archiwalia uzyskałam również od Marii Próchniak – praprawnuczki Jerzego Nowaka. Wspomnieniami podzielili się także – Kazimierz Nowak (kronikarz rodziny) i Jan Nowak – wnukowie Jerzego Nowaka. Wszystkim Państwu składam serdeczne podziękowania.

<sup>3</sup> Wioska Lipowiec, podobnie jak Ustroń, posiada rodowód sięgający początku XIV wieku (powstała około 1305 roku). Od 1973 roku Lipowiec jest dzielnicą Ustronia. Por. np.: I. Panic, *Dzieje Ustronia w średniowieczu* [w:] *Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 107-120; *Kronika Ustronia*, oprac. J. Pilch, L. Szkaradnik, Ustroń 2001, s. 23.

<sup>4</sup> Dokument parafii rzymskokatolickiej w Ustroniu, okręg Cieszyn (*Kath. Pfarramt Ustron Kr. Teschen*) z dnia 29 maja 1941 roku; Wypis z parafialnej księgi metrykalnej parafii rzymskokatolickiej w Lipowcu (*Auszug aus der pfarrlichen Geburtsmatrik Kath. Pfarre Lipowetz*), okręg Cieszyn, diecezja Katowice, gabinet okręgowy Katowice z dnia 31 maja 1941 roku. W wypisie podano, iż Paweł Nowak urodził się z dnia 24 na 25 września 1795 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>5</sup> Rodzina Nowak wg dokumentów od 1795 roku, kronika rodziny. Zebrał i opracował Kazimierz Nowak, 31 grudnia 1997 roku. Autor sporządził kronikę (w formie albumu) w roku swoich sześćdziesiątych urodzin, w trzech egzemplarzach: jeden – dla siebie, a pozostałe dwa – dla młodszych braci – Józefa i Jana Nowaków (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>6</sup> Tamże.





Ewa z domu Römisch i Paweł Nowakowie – rodzice Jerzego Nowaka, połowa XIX w.

córkę Michała (*Mischl*) Römisch i Marii (*Marina*) z domu Miech<sup>7</sup>. Dotychczas nie udało się ustalić dat śmierci Ewy i Pawła Nowaków, a także ilości posiadanego przez nich potomstwa. Wiadomo natomiast, że z małżeństwa tego urodził się syn – Jerzy.

**Jerzy Nowak (1842-1921), syn Pawła Nowaka i Ewy z domu Römisch – ten, co stał u kolebki przy założeniu Czytelni Katolickiej**

Jerzy (*Georg*) Nowak przyszedł na świat 10 kwietnia 1842 roku w Lipowcu. Po ukończeniu szkoły powszechnej, wzorem swego ojca, podjął pracę w arcyksiążęcej hucie żelaza w Ustroniu, w której zdobył zawód kotlarza<sup>8</sup>.

Poświęćmy teraz nieco uwagi na przyjrzenie się bliżej miejscu, gdzie młody Jerzy Nowak rozpoczynał swą drogę zawodową. Kotlarnia była wówczas nowym *przedsięwzięciem produkcyjno-przemysłowym* i wraz ze stolarnią, kuźnią narzędzi, tokarnią, warsztatem montażowym, fabryką śrub i nitów oraz odlewnią tworzyła Arcyksiążęcy Zakład Budowy Maszyn (*Erzherzoglich Maschinenbau-Anstat Ustron*), założony w 1865 roku na miejscu wzniesionej w 1780 roku Kuźni Adama (obecnie ul. Ignacego Daszyńskiego 64)<sup>9</sup>. Powstanie, a następnie niebywała prosperita ustrońskiego ośrodka metalurgicznego, która miała miejsce do lat 90. XIX wieku, przypadły w czasach określanych mianem „wieku pary i elektryczności”. Dokonywały się wówczas wielkie przeobrażenia w przemyśle, pociągające za sobą wprowadzanie innowacji i postęp technologiczny. Ogromne zasługi dla rozwoju zakładu położył jego pierwszy zarządca – inżynier Emil Kuhlo<sup>10</sup>, świetny

<sup>7</sup> Dokument parafii rzymskokatolickiej w Ustroniu, okręg Cieszyn (*Kath. Pfarramt Ustron Kr. Teschen*) z dnia 29 maja 1941 roku; Wypis ze świadectwa urodzenia parafii rzymskokatolickiej w Górkach Wielkich (*Auszug aus dem Geburtschein Kath. Pfarramt Gross Gurek*), okręg Cieszyn, diecezja Katowice z dnia 16 lipca 1941 roku. W wypisie podano, iż Ewa Römisch urodziła się z dnia 20 na 21 grudnia 1799 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

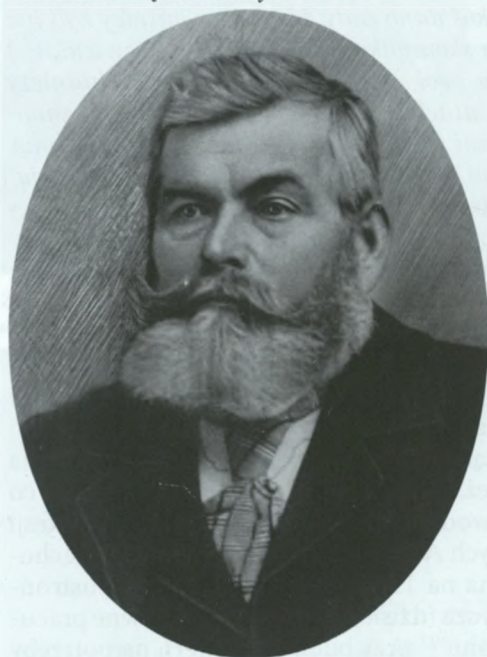
<sup>8</sup> *Zasłużeni ludzie Ustronia*, red. Z. Białas, K. Gruszczyk, S. Niemczyk, J. Pilch, Ustroń 1983, s. 14; J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995, s. 159.

<sup>9</sup> *Domeny cesarskie i królewskie podległe Arcyksięciu Panu Fryderykowi (Domänen Sr. Kaiserl. Und Königl. Hoheit des Herrn Erzherzogs Friedrich Verwaltungs – Gebiet Der Kammer Teschen In Österr. Schlesien 1895 Im Selbstverlage Der Erzherzoglichen Cameral – Directon In Teschen)*, tłum. A. Michalek [w:] *Kuźnia Ustroń 1772-2008. Dzieje zakładu, ludzi i miasta*, oprac. L. Szkaradnik, Ustroń 2011, s. 55-56.

<sup>10</sup> Emil Kuhlo (ur. 13 marca 1833 roku, zm. 10 grudnia 1886 roku), inżynier, konstruktor, wynalazca, racjonalizator, organizator i pierwszy zarządca Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn w Ustroniu w latach 1865-1886. Radny Wydziału Gminnego w Ustroniu w okresie od 9 października 1882 roku do 11 sierpnia 1885 roku. Będąc młodym inżynierem przybył na Śląsk z Westfalii, centrum zachodnioniemieckiego przemysłu hutniczo-górniczego. Pełniąc stanowisko zarządcy dbał nie tylko o fabrykę, ale także o jej pracowników. Za jego kierownictwa zbudowano osiedle patronackie dla robotników (21 domów), tzw. Kolonię w Hermanicach. Chociaż był z pochodzenia Niemcem, nie brał udziału w miejscowym życiu politycznym, jego rodzina przyjaźniła się za to z nieliczną inteligencją polską w Ustroniu. Zamieszkiwał w kamienicy dla kadry zarządzającej huty przy obecnej ul. Ignacego Daszyńskiego 61 w Ustroniu. Zmarł w młodym wieku z powodu niedomagania pracy serca. Spoczął na cmentarzu ewangelickim w Ustroniu, jego grób istnieje do dziś. Por. L. Lipowczan, *Garsć wspomnień o ustrońskiej Kuźni*, „Głos Parafialny” (kwartalnik Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu) 2009, nr 1, s. 18-19.



konstruktor i organizator. W latach swej największej koniunktury, kiedy to fabryka produkowała sprzęt na potrzeby rozwijającego się przemysłu ciężkiego do bez mała wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej, zatrudnionych w niej było blisko 700 pracowników. W omawianym czasie ustroński ośrodek stał się uznanym dostawcą wyrobów dla górnictwa, hutnictwa, rafinerii, rolnictwa, kolejnictwa oraz budownictwa mostowego. Jego produkcja przedstawiała się następująco: *maszyny parowe wszystkich rozmiarów i typów, maszyny do transportu i odwadniania, systemy wentylacyjne Rateau-Guibal, maszyny do produkcji hutniczej, urządzenia do piłowania, aparatura do gorzelnii, koła wodne, lokomotywy drogowe, pługi parowe, kotły parowe, rezerwuary na wodę, spirytus i ropę naftową, gazometry, obrotnice kolejowe, zwrotnice, osprzęt dla stacji uzdatniania wody, części do wagonów, narzędzia, śruby, nity, nakrętki, surowce i obrobione osie, odlewane części maszyn*<sup>11</sup>.



Jerzy Nowak (1842-1921) – zasłużony ustroński działacz narodowościowy i religijny przełomu XIX i XX wieku



Anna Nowak z domu Kozieł (1850-1915), żona Jerzego Nowaka

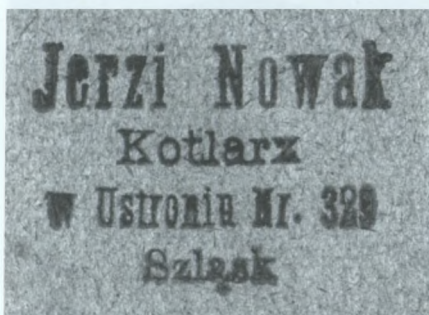
Kotłarnia, jako jednostka przemysłowa wchodząca w skład Arcyksiążęcego Zakładu Wyrobu Maszyn, w której jak wspomniałam wyżej pracował Jerzy Nowak, istniała na przestrzeni lat 1867-1908. Zakład wyposażony był w: 2 prasy hydrauliczne do nitowania kotłów z kanałem ogniowym wraz z dźwigami, akumulatorem i pompownią; 2 giętarki, maszynę do prostowania, giętarke do kątowników, 2 wykrawarki, maszynę do heblowania krawędzi, piłę do cięcia na zimno, wywietrznik, suwnicę, wentylator, 8 wiertarek, 4 paleniska kowalskie, 10 nitownic<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> *Domeny cesarskie...*, dz. cyt., s. 56.

<sup>12</sup> Tamże.



Warsztat kotlarski stanowił bardzo ważny obiekt na industrialnej i gospodarczej mapie Ustronia. Niewiele branż cechowało się wówczas taką opłacalnością, jak właśnie konstrukcja kotłów parowych. Profesja kotlarza była niezwykle ciężkim, wręcz niszowym fachem, wymagającym doskonałej znajomości rysunku technicznego, a także ogromnej wiedzy, umiejętności i doświadczenia przy wykonywaniu skomplikowanych prac, na przykład przy montażu ogromnych cystern dla przemysłu naftowego. W związku z powyższym ustrońscy kotlarze cechowali się wielkim szacunkiem w swej branży i stali bardzo wysoko na drabinie społecznej wśród innych pracowników arcyksiążęcych zakładów<sup>13</sup>. Trafnie kwestię tę ujął Jan Wantuła, hutnik i badacz historii regionalnej, pisząc: *Pracowało tam około 200 robotników, a wyroby tej kotlarni rozchodziły się szeroko. (...) Produkcja w Ustroniu była technicznie trudna do przeprowadzenia, bo było trzeba rozwiązywać skomplikowane prace zrobienia kotła z paleniskiem i montażowe. Ale*



Pieczęć kotlarza Jerzego (Jerzigo) Nowaka, prawdopodobnie z lat 70. lub 80. XIX w.

*jakoś dano rady. Ustrońscy hutnicy byli już do skomplikowanych robót wprawieni. (...) Na ogół „arcyksiążęcy” robotnicy hutniczy w latach od 1870 byli coraz bardziej szanowani w Ustroniu i ceniono ich powszechnie. Byli pewnego rodzaju „arystokracją” wśród robotników (...). Ustrońscy hutnicy rozchodząc się po świecie byli przyjmowani do pracy, jako że Ustroń miał sławę, że wyuczeńcy przy różnorodnych pracach zatrudnieni, są znakomitymi fachowcami; którzy wszystko potrafią zrobić. (...) kotlarze (...) byli wartościowymi fachowcami, jakich przemysł potrzebował<sup>14</sup>.*

Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej” pisząc wówczas o Jerzym Nowaku tytułowała go mianem *starszego robotnika*<sup>15</sup> bądź też *nadrobotnika w fabryce maszyn*<sup>16</sup>, co świadczyło o jego poważaniu i pozycji zawodowej. On zaś sam z racji swej profesji wyjeżdżał często na inne tereny ówczesnych Austro-Węgier. Z tego okresu zachowała się pamiątkowa fotografia, datowana na 1904 rok, przedstawiająca ustrońskich kotlarzy w Borysławiu koło Drohobycza (dzisiejsza Ukraina), zapewne pracujących na terenach „galicyjskiej Pensylwanii”<sup>17</sup> przy budowie cystern na potrzeby silnie rozwijającego się tam przetwórstwa naftowego. Dostojni, poważni fachowcy, *porządnie i modnie ubrani*<sup>18</sup>, jakby określili ich Jan Wantuła. W tym miejscu znów warto przytoczyć słowa „Gojańskiego”: *Ślusarze i kotlarze często wyjeżdżali jako monterzy z wykonanymi maszynami i konstrukcjami na miejsce przeznaczeń. Tam mieli możliwość poznać świat, ludzi, warunki pracy i życia gdzie indziej. Zetknąć się z nowymi prądami, poglądami, jakie przenikały z dużych ośrodków przemysłowych, z miast (...) i początkami organizacji robotniczych*<sup>19</sup>. Wyjazdy te zapewne wywie-

<sup>13</sup> Informacja Alicji Michałek z Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego w Ustroniu przekazana 5 sierpnia 2013 roku.

<sup>14</sup> J. Wantuła, *Z dziejów Ustronia*, red. L. Szkaradnik, Ustroń 2003, s. 65, 67, 71, 77.

<sup>15</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 48, 1895, nr 4, s. 35-36.

<sup>16</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 60, 1907, nr 33, s. 163.

<sup>17</sup> L. Frelich, *Wywczas w galicyjskiej Pensylwanii*, „Gazeta Wyborcza. Ale Historia” (tygodnik historyczny) 2013, nr 4, s. 12-13.

<sup>18</sup> J. Wantuła, *Z dziejów...*, dz. cyt., s. 67.

<sup>19</sup> Tamże, s. 73.



rały niebagatelny wpływ na postawy Jerzego Nowaka, tym samym znajdując przełożenie w jego działalności na niwie społecznej i narodowościowej w skali lokalnej.



Zaloga Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn w Ustroniu, 1894 r. W pierwszym rzędzie, dziewiąty od prawej strony siedzi Jerzy Nowak



Ustrońscy kotlarze na wyjeździe w Boryslawiu, 1904 r.  
Jerzy Nowak – w drugim rzędzie szósty od lewej



Pod koniec lat 80. XIX stulecia, kiedy to nastąpił wzrost aktywności katolików w polskim ruchu narodowym na ziemi cieszyńskiej, Jerzy Nowak stał u kolebki powołania do życia organizacji społecznych, skupionych przy rzymskokatolickiej parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu. Należy zaznaczyć, że były to wyjątkowo ważne, aczkolwiek bardzo trudne czasy, o skomplikowanej strukturze wyznaniowej i narodowościowej gminy, z mocno zarysowanymi podziałami na obozy – katolicki, ewangelicki, socjalistów i nordmarkowców<sup>20</sup>. Przyszło zatem działać Jerzemu Nowakowi w sytuacji niełatwej, nie pozbawionej sporów, wzajemnych zarzutów i budzącej wiele skrajnych emocji, lecz dzięki dużemu autorytetowi, jakim cieszył się w lokalnym środowisku, umiał czynić to ponad podziałami, w duchu wzajemnego poszanowania, zrozumienia i ekumenizmu<sup>21</sup>.

Dnia 8 listopada 1888 roku Jerzy Nowak znalazł się w gronie założycieli „Katolickiego Kółka rolniczego i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu na Śląsku austriackim”<sup>22</sup>. Czytelnia Katolicka<sup>23</sup>, bo tak powszechnie przyjęto nazywać tę organizację, powstała z inicjatywy ks. Józefa Karowskiego<sup>24</sup>, ówczesnego wikariusza parafii pw. św. Klemensa, który jako młody i zaangażowany narodowościowo kapłan przybył do Ustronia wiedziony wspólnym apelem biskupów wrocławskiego i krakowskiego o pomoc w instalowaniu na Śląsku Cieszyńskim absolwentów galicyjskich seminariów duchownych.

W Czytelni skupiało się życie społeczne, religijne, patriotyczne, kulturalne i polityczne miejscowej społeczności, a jej głównymi celami, wyartykułowanymi w statucie, zarejestrowanym w Opawie dnia 3 stycznia 1889 roku, były: *podanie środków oświaty w duchu katolickim, praca nad podniesieniem dobrobytu i moralności ludu, uprawa języka polskiego oraz obywatelska towarzyskość*<sup>25</sup>.

Szczególny rozkwit omawianej instytucji miał miejsce po 1902 roku, kiedy patronat nad nią objął ks. Józef Kupka<sup>26</sup>, pełniący wtedy posługę proboszcza parafii pw. św. Klemensa. Szeroki wachlarz tej działalności obejmował: propagowanie czytelnictwa, organizowanie koncertów, przedstawień, odczytów, wieczorków,

<sup>20</sup> Związek Ochronny „Nordmark” – nacjonalistyczna organizacja założona w 1894 roku, skupiająca w swoich szeregach antypolsko nastawionych Niemców (nordmarkowców), ściśle utożsamianych z hakatystami, działającymi wówczas na terenie zaboru pruskiego. Zasadniczym jej celem była ochrona niemieckiego „stanu posiadania” przed „ekspansją” Słowian. Liderem ustrońskiego oddziału „Nordmarku” był doktor Arnold Hołaschke – lekarz zakładowy, szkolny i zdrojowy, radny gminy. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania Ustronia (Verschönerungs-Verein in Ustron) na przestrzeni lat 1888-1924*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 69.

<sup>21</sup> *Zasłużeni ludzie...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>22</sup> A. Sapota, *Czytelnia Katolicka [w:] Czytelnia Katolicka*, przyg. B. Langhammer, Ustroń 2005, s. 4.

<sup>23</sup> W 1933 roku nastąpiła oficjalna zmiana nazwy z „Katolickiego Kółka rolniczego i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu na Śląsku austriackim” na „Czytelnia Katolicka w Ustroniu”. Por. strona internetowa: [www.klemens.beskidy.pl/czytelnia/historia.htm](http://www.klemens.beskidy.pl/czytelnia/historia.htm), odsłona z 23 lipca 2013 roku.

<sup>24</sup> Józef Karowski (ur. 19 marca 1862 roku w Krakowie, zm. 9 marca 1944 roku w Katowicach Wełnowcu), ksiądz katolicki, założyciel i prezes Czytelni Katolickiej w Ustroniu, działacz narodowościowy, katecheta, rekoлекcjonista diecezjalny, członek Towarzystwa Upiększania Ustronia. W latach 1886-1891 był wikariuszem w parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu. W 1891 roku miejscowi Niemcy (nordmarkowcy) doprowadzili do jego usunięcia z Ustronia na podstawie absurdalnego oskarżenia, iż zagrażał on ich niekwestionowanej wcześniej pozycji w całym ówczesnym powiecie bielskim (!). Wówczas został wikariuszem w Jabłonkowie, a po kilku latach mianowano go proboszczem w Golezowie. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania...*, dz. cyt., s. 72-74.

<sup>25</sup> *Wybór źródeł do dziejów Ustronia*, t. 2, red. K. Nowak, Ustroń 1998, s. 33.

<sup>26</sup> Józef Kupka (ur. 16 czerwca 1865 roku w Cieszkowicach na Dolnym Śląsku, zm. 16 marca 1946 roku w Kyjowicach koło Ostrawy), ksiądz katolicki, radny gminy, opiekun, prezes i członek honorowy Czytelni Katolickiej w Ustroniu, lider ustrońskiego oddziału Związku Śląskich Katolików, wiceprezes Towarzystwa Upiększania Ustronia i Towarzystwa Miłośników Ustronia. W latach 1902-1932 był proboszczem w parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Miłośników Ustronia na przestrzeni lat 1924-1939*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 190-193.



zabaw tanecznych i wycieczek krajoznawczych<sup>27</sup>. W siedzibie Czytelni spotykali się członkowie innych organizacji katolickich, funkcjonujących w omawianym okresie w Ustroniu: Kongregacji Różańcowej, Arcybractwa Serca Jezusowego, Apostolstwa Modlitwy, Kongregacji Mariańskiej i Komitetu Kościelnego, Krucjaty Eucharystycznej, Polskiego Związku Niewiast Katolickich<sup>28</sup>, Akcji Katolickiej, Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Stowarzyszenia Mężów Katolickich, Związku Młodzieży Katolickiej<sup>29</sup>. Pomieszczenia teże instytucji wykorzystywał na swoje zebrania ustroński oddział Związku Śląskich Katolików<sup>30</sup>. Tutaj działały Katolicka Kasa Reiffeisena i Katolicka Spółka Spożywcza, a także odbywały się posiedzenia Powszechnego Banku Spółdzielczego<sup>31</sup>. W lokalu Czytelni znalazł swą siedzibę założony w 1894 roku chór „Lutnia”, pierwotnie funkcjonujący pod nazwą „Kółko śpiewackie »Lutnia« Robotników Fabryki Maszyn Arcyksięcia Albrechta w Ustroniu”<sup>32</sup>. Z czasem „Lutnia”, działająca pod kierownictwem prezesa Władysława Kamińskiego i chórmistrza Jana Zatloukala, przybrała katolickie oblicze i towarzyszyła niemal wszystkim ważniejszym, odbywającym się tam spotkaniom<sup>33</sup>.

Na przestrzeni lat 1888-1918 do najaktywniejszych członków Czytelni Katolickiej w Ustroniu, obok wspomnianych wcześniej jej założycieli – ks. Józefa Karowskiego i Jerzego Nowaka, należeli: Paweł Stec, Michał Stec<sup>34</sup>, Paweł Herczyk, Jan Tomiczek (senior)<sup>35</sup>, Józef Husar, Jan Staszko, Filip Herczyk, Karol Gajdzica<sup>36</sup>, Jan Cholewa, ks. Augustyn Machalica<sup>37</sup>, Edward Kilka, Jerzy Dustor, Jerzy Cichy, Franciszek Górski, Karol Kotusz, Paweł Rojczyk i Andrzej Żmija<sup>38</sup>.

Mając nakreślone ogólne tło i zarys funkcjonowania Czytelni Katolickiej w Ustroniu, powróćmy tedy do samej osoby Jerzego Nowaka, skupiając się bliżej na roli, jaką odegrał w życiu teże organizacji. Niewątpliwie, jak podawała „Gwiazdka Cieszyńska”, był osobą *bezsprzecznie najbardziej zasłużoną wobec Czytelni*<sup>39</sup>. Nie tylko *stał u kolebki przy jej założeniu*<sup>40</sup>, ale także pełnił w niej wiele zaszczytnych funkcji i ważnych obowiązków – zastępcy prezesa (przez krótki czas był

<sup>27</sup> Tamże, s. 191; „Gwiazdka Cieszyńska” 46, 1893, nr 31, s. 309-310; „Gwiazdka Cieszyńska” 49, 1896, nr 9, s. 92; „Gwiazdka Cieszyńska” 51, 1898, nr 19, s. 207; „Gwiazdka Cieszyńska” 54, 1901, nr 5, s. 58; „Gwiazdka Cieszyńska” 55, 1902, nr 5, s. 54.

<sup>28</sup> Związek Niewiast Katolickich działał przy parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu w latach 1913-1939, od 1935 roku pod nazwą Katolickie Stowarzyszenie Kobiet. Por. A. Sapota, *Katolickie Stowarzyszenie Kobiet*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 13, Ustroń 2007, s. 183-197.

<sup>29</sup> A. Sapota, *Czytelnia...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>30</sup> Związek Śląskich Katolików (ZŚL) istniał w latach 1883-1939, a jego organem prasowym była „Gwiazdka Cieszyńska”. Powstanie partii przyczyniło się do uświadomienia narodowego i politycznego ludności katolickiej na ziemi cieszyńskiej. Na czele ugrupowania stali księża: Ignacy Świeży (1883-1900), Józef Londzin (1903-1929) oraz Emanuel Grim (1929-1939). Ustroński oddział ZŚL skupiał zarówno katolickich rolników, rzemieślników jak i część inteligencji, a jego liderem był ks. Józef Kupka. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Miłośników...*, dz. cyt., s. 190-191.

<sup>31</sup> Tamże, s. 12, 14.

<sup>32</sup> J. Pilch, *W 60-letnią rocznicę*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 6, Ustroń 1993, s. 30.

<sup>33</sup> Strona internetowa: [www.klemens.beskidy.pl/czytelnia/historia.htm](http://www.klemens.beskidy.pl/czytelnia/historia.htm), odsłona z 23 lipca 2013 roku.

<sup>34</sup> Michał Stec (ur. 23 września 1873 roku, zm. 15 lutego 1959 roku w Ustroniu), chałupnik, właściciel trafiki, organista w kościele pw. św. Klemensa w Ustroniu, ojciec synowej Jerzego Nowaka – Marii Nowak z domu Stec, żony Józefa Nowaka.

<sup>35</sup> Jan Tomiczek senior (ur. 24 czerwca 1866 roku, zm. 20 grudnia 1920 roku w Ustroniu), tokarz w ustrońskim Arcyksiążęcym Zakładzie Budowy Maszyn, autor pamiętnika.

<sup>36</sup> Karol Gajdzica (?), zm. 31 października 1913 roku w Ustroniu), nauczyciel, kierownik Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu w latach 1899-1913, radny gminy, założyciel Ochotniczej Straży Pożarnej, członek Zarządu Towarzystwa Upiekszania Ustronia. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiekszania...*, dz. cyt., s. 60-62.

<sup>37</sup> Augustyn Machalica (ur. 8 sierpnia 1880 roku w Dziedzicach, zm. 24 kwietnia 1969 roku w Jastrzębiu Górnym), ksiądz katolicki, w latach 1907-1920 był wikariuszem w parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu.

<sup>38</sup> A. Sapota, *Czytelnia...*, dz. cyt., s. 7; J. Pilch, *Karty z dziejów polskiego życia kulturalnego w Ustroniu*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 7, Ustroń 1994, s. 24.

<sup>39</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 48, 1895, nr 4, s. 35-36.

<sup>40</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 66, 1913, nr 24, s. 6.



również prezesem), skarbnika, bibliotekarza i założyciela spółdzielni spożywczej wraz ze sklepikiem<sup>41</sup>. W 1913 roku, z okazji uroczystych obchodów 25. rocznicy Czytelni Katolickiej, otrzymał tytuł jej członka honorowego<sup>42</sup>.

Józef Pilch, pierwszy biograf Jerzego Nowaka, pisząc o jego aktywności na tym polu, gdzie wyraźnie uzewnętrzniał się patriotyzm i ekumenizm, zwrócił uwagę na to, iż miała ona doniosłe znaczenie dla narodowego nurtu w katolickich organizacjach przykościelnych. Przeciwwstawiała się wpływowi niemieckim, wywieranym na Kościół i organizacje przykościelne przez dyrekcję i austriackich urzędników miejscowej huty. Dzięki grupie działaczy, której przewodził, katolickie organizacje w Ustroniu zachowały polski charakter. Należał do ludzi, u których sprawy narodowe przeważały nad wyznaniowymi, dlatego potrafił współpracować z działaczami Związku Młodzieży Ewangelickiej, głównie z jej duchowym przywódcą Janem Wantułą<sup>43</sup>. Ponadto zaliczył go do nie tak bardzo licznej w tych latach grupy ludzi, którzy jeżeli chodzi o sprawy narodowe, bez względu na różnice wyznaniowe, klasowe, światopoglądowe potrafili ze sobą współpracować<sup>44</sup>.

Przykładem takiej właśnie współpracy było wspólne urządzenie wieczorku z okazji setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w 1898 roku<sup>45</sup> oraz zakupienie i poświęcenie chorągwi przez robotników ustrońskich obu wyznań w 1896 roku, o czym korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej” informował: *Chcę się podzielić z czytelnikami „Gwiazdki” miłą wiadomością opisując uroczystość, jakąśmy obchodzili 15 bm. w święto św. Jadwigi. Chociaż u nas wzmaga się niewiara i socjalizm z dniem każdym, to przecież nie brak dobrych serc tak pomiędzy katolikami jak i ewangelikami. Dowodem tego jest poświęcenie nowej chorągwi, którą zakupili robotnicy zatrudnieni przy mondurowaniu rafinerii w Boguminie za 90 złr. od Heindla w Wiedniu bez różnicy wyznania. Poświęcenie odbyło się w uroczysty sposób. W święto św. Jadwigi zgromadzili się robotnicy do Czytelni, przybyła też dziatwa szkolna ze swoimi nauczycielami, drużki w stroju miejskim i wiejskim, muzykanci towarzystwa „Lutnia” i wielu członków komitetu kościelnego. O godz. 10½ wyruszyli wszyscy do kościoła z chorągwią, gdzie wysłuchali mszy św. ofiarowanej przez fundatorów, przy której śpiewały dziatki pieśni do Serca Jezusowego a lutuiści przygrywali. Po mszy św. wypowiedział ks. Wacław Babuszek<sup>46</sup>, profesor z Cieszyna krótkie ale do serc trafiające kazanie o znaczeniu chorągwi i o znaczeniu obrazów na nich umieszczonych: Serca Pana Jezusa i Serca Maryi Panny, i podziękował fundatorom za ofiarność. Nastąpiło poświęcenie w obecności księży: dziekana Skiby<sup>47</sup>, profesora Babuszka i wikarego Żurka<sup>48</sup>. Za matkę chrzestną była p. Kleinpeterowa, która wbiła pierwszy gwózdek, drugi wbił ks. dziekan, trzeci*

<sup>41</sup> *Zastużeni ludzie...*, dz. cyt., s. 14; „Gwiazdka Cieszyńska” 45, 1892, nr 4, s. 39; „Gwiazdka Cieszyńska” 46, 1893, nr 31, s. 309-310; „Gwiazdka Cieszyńska” 47, 1894, nr 46, s. 461.

<sup>42</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 66, 1913, nr 71, s. 4; „Gwiazdka Cieszyńska” 66, 1913, nr 73, s. 1-2.

<sup>43</sup> *Zastużeni ludzie...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>44</sup> J. Pilch, *W 60-lecie...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>45</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 51, 1898, nr 38, s. 402.

<sup>46</sup> Wacław Babuszek, ksiądz katolicki w Cieszynie, przełożony szlacheckiego zakładu Barona Celesty, członek zwyczajny Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, członek Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra. Por. *Sprawozdanie Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego z dwudziestego roku jego działania, to jest 1891 złożone przez Dyrekcję na walnym Zgromadzeniu dnia 20. lutego 1892*, s. 5; *Sprawozdanie z czynności Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku za rok 1883 i 1884*.

<sup>47</sup> Chodzi zapewne o Józefa Skybę (1815-1899), księdza katolickiego, proboszcza parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu w latach 1879-1899, radcę Wikariatu Generalnego, członka Towarzystwa Upiększania Ustronia. Por. B. Kubiś, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania...*, dz. cyt., s. 123-124.

<sup>48</sup> Karol Żurek, ksiądz katolicki, wikariusz w parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu od 1892 roku. Por. A. Sapota, *Czytelnia...*, dz. cyt., s. 10.



p. Kleinpeter<sup>49</sup>, czwarty ks. Żurek, piąty p. Jerzy Nowak. Po poświęceniu przypięła p. Kleinpeterowa wstęgę, na której jest napisane: od robotników ustrońskich przy mondurowaniu w Boguminie 1896; na drugiej zaś wstędze jest napis: na chwałę Bożą ofiarowała matka chrestna, za co składamy jej serdeczne dzięki. Po południu odbyła się zabawa w Czytelni, przy której byli obecni fundatorowie z żonami, wyżej wymienieni księża i ks. proboszcz Karowski z Golezowa i p. Kleinpeter. Przy wdziękach muzyki „Lutnistów” wznoszono liczne toasty. Bawiono się ucztwie i dobrze do później nocy<sup>50</sup>.



Święto św. Jadwigi, 15 sierpnia 1896 r. Uroczystość poświęcenia chorągwi przez robotników ustrońskich obu wyznań, zatrudnionych przy budowaniu rafinerii w Boguminie. Na drewnianym podeście frontonu domu nr 149 (obecnie ul. I. Daszyńskiego 7), gdzie w latach 1891-1913 mieściła się siedziba Czytelni Katolickiej. Jerzy Nowak – siódmy od prawej, Michał Stec – piąty od lewej, Jan Tomiczek senior – dziesiąty od lewej, Jan Zatloukal (dyrygent) – ósmy od lewej

Szczególnie wymownym wydarzeniem okazało się zorganizowanie wspólnymi siłami pierwszej sztuki teatralnej w Ustroniu. Pomimo wielu trudności, głównie lokalowych, jakie musiała pokonać grupa narodowo uświadomionych tutejszych Polaków, by spektakl urządzić, premiera tego amatorskiego przedstawienia ostatecznie odbyła się dnia 4 października 1903 roku w gospodzie Ewy Staszko<sup>51</sup>.

<sup>49</sup> Julius Kleinpeter, inżynier niemieckiego pochodzenia, mistrz hutniczy, radny gminy, członek Zarządu Towarzystwa Upiększania Ustronia. Od 1886 roku, po śmierci Emila Kuhlo, zarządca Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn w Ustroniu. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania...*, dz. cyt., s. 74-75.

<sup>50</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 49, 1896, nr 44, s. 449.

<sup>51</sup> Nieistniejący już dzisiaj budynek nr 164 w rejonie Urzędu Poczтового w Ustroniu przy ul. Ignacego Daszyńskiego 33 (obecnie zieleniec). Ewa Staszko była właścicielką gospody i rzeźni w okresie od połowy XIX wieku do około 1920 roku. W latach 1938-1949 Paweł Dorda prowadził tam karcznię zwaną „u małego chłopka”. W połowie lat 60. XX wieku budynek wyburzono. Por. B. Kubień, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 12, Ustroń 2005, s. 152-153, 170.







Tymczasem ku naszemu rozczarowaniu, na trzeci dzień po umowie Lubojacki uwiadomił nas, że sali dać nie może, bo Anderka<sup>57</sup>, arcyks. hutmistrz i ówczesny burmistrz Ustronia przypadł na niego „vstekły” i groził mu (...). Zdawało się, że z powodu braku lokalu, tak i z naszego musimy zrezygnować. Ale myśmy się uparli. Przedstawienie musi być, jak nie pójdzie inaczej, to urządzimy je choćby w stodole! Udaliśmy się do śp. Ewy Staszkowej, (...) a ta nas chętnie przyjęła i choć Niemcy jej grozili, nie dała się zastraszyć. (...) Amatorzy wobec szczupłego lokalu u p. Staszkowej zrezygnowali z wystawienia „Karpackich górali”, a wystawili za to świeżo wyćwiczoną sztukę Karola Miarki „Kulturnik”. (...) Jakoś w rok później już o własnych siłach kółko amatorskie złożone z ustroniaków, zdobyło się na odegranie sztuki Korzeniowskiego „Majster i czeladnik”. W tej sztuce okazało się, jakie talenty aktorskie tkwiły w niejednym z nas. Szczególnie odznaczała się subtelną i piękną grą młodzianka córka prezesa Czytelni Nowakówna Marja<sup>58</sup>, dziś już niestety nie żyjąca, która daleko na kresach Rzeczypospolitej odpoczywa. Cześć jej pamięci i jej ojca śp. Jerzego Nowaka. Cześć i dobre wspomnienie tym, którzy wyrosli pierwsi i pośród nas, tutejszego polskiego ludu i wysunęli się na czoło pochodu do zwycięstwa sprawy narodowej<sup>59</sup>.



Ustroń, 1916 r. Uroczystość poświęcenia nowych dzwonów dla kościoła pw. św. Klemensa w Ustroniu. Jerzy Nowak (dziesiąty od lewej), ks. proboszcz Józef Kupka (dziewiąty od lewej). Pierwszy od prawej siedzi Emeryk Chroboczek – nauczyciel muzyki w Szkole Powszechnej nr 1 w Ustroniu

Jak już wspomniałam wyżej, aktywność Jerzego Nowaka nie ograniczała się tylko do Czytelni Katolickiej. Wypada wzmiankować także jego działalność na rzecz ustrońskiego oddziału Związku Śląskich Katolików, gdzie od 1907 roku pełnił

<sup>57</sup> Ryszard Anderka, inżynier hutniczy, radny gminy, burmistrz Ustronia w latach 1901-1906, prezes Towarzystwa Upiększania Ustronia. Zniemczony Czech, pochodził z okolic Opawy. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania...*, dz. cyt., s. 41-44.

<sup>58</sup> Maria Nowak, po mężu Sudolska (ur. 3 września 1889 roku w Ustroniu, zm. 21 lutego 1926 roku w Łodzi koło Zachacia na Wileńszczyźnie).

<sup>59</sup> „Pierwsze polskie przedstawienie w Ustroniu (wspomnienie [Jana Wantuły] sprzed 25 lat – 6 IV 1930)”, mps (zbiory rodzinne Urszuli Wantuły-Rakowskiej).



funkcję przewodniczącego<sup>60</sup>, jak również miejscowej grupy Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskich Robotników z siedzibą w Krakowie<sup>61</sup> oraz Związku Młodzieży Katolickiej, którego był współzałożycielem w 1913 roku<sup>62</sup>. Ponadto czynnie uczestniczył w życiu samorządowym miejscowości, sprawując obowiązki członka Wydziału Gminnego w Ustroniu w okresie od 18 grudnia 1897 roku do 1 grudnia 1900 roku, a następnie od 30 października 1903 roku do 6 kwietnia 1910 roku i od 8 kwietnia 1918 roku aż do śmierci<sup>63</sup>.

Jerzy Nowak zmarł dnia 9 września 1921 roku i spoczął na ustrońskim cmentarzu katolickim<sup>64</sup>. Dzieło jego życia nadal jest kontynuowane.

#### Zabudowania rodziny Staszko – pierwsza siedziba Czytelni Katolickiej w Ustroniu – dom rodziny Nowaków – willa „Irys”

Dnia 27 listopada 1866 roku Jerzy Nowak pojął za żonę Annę z domu Koziel (Koziel), córkę Jana Koziela (*Johann Koziel*), urodzonego dnia 27 stycznia 1816 roku w Ustroniu, w domu o numerze 137, oraz Marii z domu Chałupka, urodzonej dnia 9 października 1826 roku również w Ustroniu, w domu o numerze 63. Nie znamy dat śmierci Marii i Jana Kozielów, wiemy natomiast, że pobrali się dnia 20 października 1846 roku<sup>65</sup>. Anna Nowak przyszła na świat dnia 3 kwietnia 1850 roku w Ustroniu, w tym samym domu, w którym urodził się jej ojciec. Zmarła dnia 2 kwietnia 1915 roku<sup>66</sup>, sześć lat wyprzedzając do wieczności swego małżonka. Spoczęła na miejscowym cmentarzu katolickim.



Anna z domu Koziel i Jerzy Nowakowie z dziećmi. Od lewej: Maria (później po mężu Sudolska), Józef, Franciszka (później po mężu Pasterny) i Karol, 1900 r. (fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn)

<sup>60</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 59, 1906, nr 2, s. 9-10; „Gwiazdka Cieszyńska” 60, 1907, nr 33, s. 163.

<sup>61</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 61, 1908, nr 43, s. 214.

<sup>62</sup> *Zastużeni ludzie...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>63</sup> L. Szkaradnik, A. Machej, *Dzieje Wydziału Gminnego w Ustroniu w latach 1861-1939*, Ustroń 2001, s. 66-67; *Wybór źródeł...*, t. 2, dz. cyt. s. 70, 73, 75; *Zastużeni ludzie...*, dz. cyt., s. 15.

<sup>64</sup> *Zastużeni ludzie...*, dz. cyt., s. 15.

<sup>65</sup> Dokument parafii rzymskokatolickiej w Ustroniu, okręg Cieszyn (*Kath. Pfarramt Ustron Kr. Teschen*) z dnia 29 maja 1941 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka). Dotychczas nie udało się ustalić, w którym rejonie Ustronia, w pierwszej połowie XIX wieku, stały domy o numerach 63 i 137 (ten, prawdopodobnie na Zawodziu).

<sup>66</sup> Tamże.



Z relacji potomków oraz zachowanych dokumentów wynika, iż najprawdopodobniej między 1850 a 1866 rokiem siedzibą rodziny Koziełów stał się dom o numerze 329, położony na Zawodziu Górnym w przysiółku Dybalina. Tam, u teściów, zamieszkał młodzi małżonkowie Anna i Jerzy Nowakowie. Tam też, na przestrzeni lat 1880-1893, przyszło na świat czworo ich dzieci, dwóch synów i dwie córki, kolejno – Karol, Franciszka, Maria i Józef<sup>67</sup>.

Po 1893 roku rodzina Nowaków przeniosła się do centrum miasteczka, znajdując lokum w dawnym domu Pawła Staszko, będącym już wtedy własnością „Katolickiego Kółka rolniczego i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu na Śląsku austriackim”.



Rodzinna wycieczka Nowaków, jar na Zawodziu nieopodal źródła Żelazistego, 1903 r.  
Od lewej: Karol Nowak, Józef Nowak, Maria Nowak (później po mężu Sudolska), Jerzy Nowak, nn, Franciszka Pasterny domu Nowak z mężem Józefem Pasternym



Ustroń Zawodzie, przysiółek Dybalina, 1911 r. Przed domem nr 329. Siedzą od lewej: Maria Nowak z domu Valny, Anna Nowak z domu Kozieł, Jerzy Nowak, Franciszka Pasterna z domu Nowak. Stoją od lewej: Karol Nowak, Maria Nowakówna (później po mężu Sudolska), Józef Nowak, Józef Pasterny. Dzieci, od lewej: Stefania i Karolina (córki Marii i Karola Nowaków), Józef i Maria (dzieci Franciszki i Józefa Pasternych)

<sup>67</sup> Tamże; wywiady z Józefem Nowakiem przeprowadzone 6 lipca 2012 roku i 22 maja 2013 roku. Drewniany dom nr 329 istnieje do dzisiaj (jest niezamieszany). Znajduje się w rejonie ul. Wojska Polskiego 15. Przysiółkiem Dybalina (na Dybalinie) nazywano miejsce na Zawodziu Górnym, gdzie wychodziło się na Równicę, po lewej stronie hotelu „Belweder” przy ul. Zdrojowej 15.



Zabudowania rodziny Staszko, oznaczone wspólnym numerem 251, ujęte w wykazie hipotecznym liczbą Lwh 221 gminy katastralnej Ustroń<sup>68</sup>, rozciągały się wzdłuż lewego brzegu potoku Bładniczka, w rejonie północnej pierzei rynku, podówczas nazywanego placem targowym. Tworzyły je trzy połączone domy, kształtem przypominające literę „U”. Od ich północnej strony górował zabytkowy obiekt dawnej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1<sup>69</sup>, natomiast od południowo-zachodniej otoczone były łąkami, stanowiącymi własność rodzin Brodów i Koźdoniów, na których w międzywojniu wzniesione zostały wille „Klara” Holzerów i „Eleonora” Frąckowiaków.



*Uroczystości patriotyczne w Ustroniu, 3 maja 1931 r. W oddali widoczne fragmenty zabudowań od północno-zachodniej pierzei rynku. Od lewej: willa „Eleonora” Frąckowiaków, willa „Klara” Holzerów, domy rodzin Pasternych i Nowaków. Dalej – budynek z czterema mieszkaniami gminnymi, drewniana lodownia, skrawek domu z restauracją i sklepem Kudziów*

Jesienią 1888 roku dom położony bardziej na wschód, usytuowany bliżej potoku Bładniczka, stanowiący część wspomnianych nieruchomości, wynajęła nowopowstała Czytelnia Katolicka, by po trzech latach, aktem sprzedaży z dnia 8 lutego 1891 roku zawartym z Pawłem Staszko, ostatecznie zakupić go na swoją własność<sup>70</sup>. Wówczas już, do budynku przypisany został nowy numer – 149, o czym także informowała „Gwiazdka Cieszyńska”: [Czytelnia zakupiła, B.K.] *dom Nr. 149 za 4000 złr<sup>71</sup> na swoją własność, który wyjąwszy dług na hipotece, wynoszący 2665*

<sup>68</sup> Kopia z mapy katastralnej. Gmina Ustroń, Lwh 221, 1:2880, Cieszyn, dnia 14 stycznia 1939 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>69</sup> Zabytkowy budynek dawnej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 wzniesiony został około 1740 roku. Następnie był kilkakrotnie przebudowywany, m.in. około 1835 roku oraz 1950 roku. Spłonął w pożarze dnia 13 lutego 1994 roku. Pod koniec lat 90. XX wieku w tym miejscu stanął dom handlowy „Centrum” (obecna ul. Ignacego Daszyńskiego 11).

<sup>70</sup> A. Sapota, *Czytelnia...*, dz. cyt., s. 6.

<sup>71</sup> Złr – złoty reński (zwany także florenem lub guldenem austro-węgierskim). Jednostka walutowa Austro-Węgier, obowiązująca na całym terytorium monarchii w latach 1857-1892. 1 złr = 100 krajcarów.



złr., nie jest żadnym innym długiem obciążony<sup>72</sup>. A w następnych latach donosiła: *Dnia 8 lutego br. [1893 roku, B.K.] odbędzie się Walne zgromadzenie kat. Kółka Rolniczego i oświaty wraz z czytelnią w Ustroniu w własnym lokalu, na które się jak najliczniej zapraszają członkowie tak miejscowi jak zamiejscowi*<sup>73</sup>.



*Ustronie, około 1936 r. Widok na okolicę kościoła katolickiego pw. św. Klemensa. W głębi od lewej strony dostrzec można dom rodziny Koźdoniów, dalej chatę kościelnego Łyska oraz, widoczną za zabudowaniami kościoła, kamienicę rodziny Reichenbaumów. Bardziej z przodu widoczne są zabudowania Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1. Przed nimi znajduje się będąca jeszcze w budowie willa „Irys” Ireckich, na prawo od niej dom rodziny Nowaków, a jeszcze bardziej w prawo zabudowania tartaku rodziny Kozieliów. Na pierwszym planie od lewej: willa „Jutrzenka” Sztwiertniów, dalej w prawo willa „Zaranie” Sikorów, willa „Gabriela” Tomiczków, willa „Eleonora” Frąckowiaków, willa „Klara” Holzerów, sklep towarów mieszanych i restauracja Kudziów. W prawym rogu fragment budynku nowej Szkoły Powszechnej nr 1 (fot. Józef Skora)*

Taka wzajemna koezystencja „pod jednym dachem” trwała przez kolejne dwadzieścia dwa lata. W tym miejscu należy jeszcze dodać, iż w 1905 roku dwoje najstarszych dzieci Anny i Jerzego Nowaków – Karol i Franciszka – zakupiło wspólnie kolejny z budynków Pawła Staszko, położony bardziej od strony zachodniej, natomiast najmniejszy domek, usytuowany w ciągu powyższych zabudowań od strony północnej, stanowił dożywotnią wymowę Anny Staszko<sup>74</sup>.



*Dom rodziny Pasternych i Anny Staszko (niższy) przed przebudową, 1931/1932 r. Widok od frontu. Z prawej strony fragment kościoła katolickiego pw. św. Klemensa (fot. Eryk Siersch, Cieszyn)*

<sup>72</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 45, 1892, nr 4, s. 39.

<sup>73</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” 46, 1893, nr 1, s. 8-9.

<sup>74</sup> Wywiad z Marią Próchniak przeprowadzony 9 kwietnia 2013 roku; Informacja Marii Próchniak przekazana 24 sierpnia 2013 roku.



Dnia 6 października 1913 roku, mocą aktu kupna-sprzedaży, instytucja uzyskała nową siedzibę w budynku numer 43, znajdującym się naprzeciw głównego wejścia do kościoła pw. św. Klemensa, nabytym od żydowskiego kupca Markusa Spitzera<sup>75</sup>, handlującego pieczywem. Jerzy Nowak natomiast zakupił od Czytelni dom numer 149, który dotychczas wraz z rodziną wynajmował. Transakcja *kupu realności w Ustroniu jak obecnie realność ta stoi i leży* została sfinalizowana dnia 5 stycznia 1914 roku<sup>76</sup>.

Po kilku latach rzeczony budynek przeszedł na własność dzieci Jerzego Nowaka (był już wtedy wdowcem) – Marii i Józefa. „Kupem czyli umową kupna i sprzedaży” zawartą dnia 6 kwietnia 1921 roku *między p. Jerzym Nowak właścicielem realności w Ustroniu jako sprzedającym z jednej strony i między tegoż dziećmi a to synem p. Józefem Nowak ślusarzem w Nowym Sączu i córką p. Maryą Nowak urzędniczką aprowiz. w Ustroniu jako kupującym z drugiej strony. Pan Jerzy Nowak sprzedaje należną mu (...) realność (...) ze wszystkim, co ustawową przynależność tejże realności stanowi lub stanowić może, a zatem ze wszystkim, co wmurowane, wsadzone, przybite, przynitowane, wybudowane i z temi prawami i powinnościami jak sprzedający realność tą dotąd posiadał i używał lub posiadać uprawniony był, za dobrowolnie umówioną cenę kupną 10.000 Mk<sup>77</sup> (...) na zupełną i nieograniczoną własność synowi swojemu Józefowi i córce swej Maryi Nowak a tym kupującym realność tą za tą cenę na swoją zupełną i nieograniczoną własność nabywa a to po połowie. W dalszej części dokumentu pojawia się zapis dotyczący prawa dożywotniej, bezpłatnej wymowy domu na rzecz Jerzego Nowaka: *Sprzedający zastrzega dla siebie prawo wolnego gospodarowania i używania całej dzieciom sprzedanej realności a w razie gdyby jednak z prawa tego korzystać nie chciał ustanawia sobie i przysługiwać mu będzie na tejże realności następująca, bezpłatna wymowa: na mieszkanie izbę od strony wychodu słońca ze zagrodą około okien, dalej potrzebne codziennie opalanie tej izby oraz oświetlenie tejże, a wreszcie winni są właściciele nabytej realności lub ich następcy dostarczać wymownikowi dziennie porządnego jego wieku i stosunkom miejscowym odpowiadający wikt i pradło<sup>78</sup>. Na końcu cytowanej umowy widnieje dopisek, iż w razie nieprzewidzianego wypadku Marya Nowakówna odstępuje swoją połowę realności swojej siostrze Franciszce rodzonej Nowak zamężnej Pasterny, z tem postanowieniem, że tę cenę kupna przypadnie dla Karola Nowaka ewentualnie jego dzieci<sup>79</sup>.**

Kilka miesięcy później Jerzy Nowak zmarł. Po niespełna pięciu latach, w 1926 roku odeszła Maria Nowakówna, wówczas już po mężu Sudolska, która umierając nagle nie pozostawiła *ostatniej woli*. Wobec powyższego połowę domu numer 149, będącą jej własnością, oraz umeblowanie o łącznej wartości 3.800 zł, Sąd Powia-

<sup>75</sup> A. Sapota, *Czytelnia...*, dz. cyt., s. 6; Prawdziwy rozkwit Czytelni Katolickiej przypadł na lata międzywojenne. W 1924 roku jej siedzibę rozbudowano o nową salę, której poświęcenie miało miejsce 10 sierpnia 1924 roku. W budynku działało także kino „Uciecha” (w czasie II wojny światowej Lichtspieltheater „Apollo”) oraz restauracja prowadzona przez Józefa Wawrzyczka. W okresie powojennym (do połowy lat 90. XX wieku) funkcjonowało tam tylko kino „Uciecha”, gdyż do 2005 roku działalność Czytelni była zawieszona, by następnie ją wznowić, ale już w nowym lokalu. Stary budynek rozebrano, a w drugiej połowie lat 90. XX wieku wzniesiono w tym miejscu zespół usługowo-handlowy (obecna ul. Ignacego Daszyńskiego 12).

<sup>76</sup> Kup czyli umowa kupna i sprzedaży z dnia 6 kwietnia 1921 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>77</sup> Mk (lub mkp) – marka polska. Odziedziczona po państwie niemieckim jednostka monetarna, emitowana przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową (PKKP) w latach 1917-1923. Funkcjonowała w Polsce do czasu reformy pieniężnej z dnia 29 kwietnia 1924 roku, kiedy została zastąpiona przez polskiego złotego. 1 mkp = 100 fenigów.

<sup>78</sup> Pradło – bielizna.

<sup>79</sup> Kup czyli umowa kupna i sprzedaży z dnia 6 kwietnia 1921 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).



towy w Skoczowie, na mocy Dekretu Przyznania Spadku numer A 74/26/6 z dnia 2 maja 1926 roku, przyznał wdowcowi Wojciechowi Sudolskiemu w 3/6 części, a pozostałemu zaś rodzeństwu Marii – Karolowi, Franciszce i Józefowi – w 1/6 częściach. Ostatecznie, na podstawie ugody spadkowej, prawo hipoteczne do realności numer 149 w Ustroniu przeniesione zostało na własność Józefa Nowaka, z tym iż zobowiązany on był wypłacić: (...) *Wojciechowi Sudolskiemu kwotę 1573 zł (...), Franciszce Pasternej kwotę 1593 zł 66 gr (...)* i *Karolowi Nowakowi kwotę 33 zł 34 gr (...)* oraz *umeblowanie o wartości 600 zł*<sup>80</sup>. Rzeczona nieruchomość definitywnie przeszła na własność Józefa Nowaka dnia 10 grudnia 1926 roku<sup>81</sup>. W okresie II wojny światowej wspomniany dom posiadał adres – Hürschgraben 2, następnie w latach 1945-1985 – ul. 9 Listopada 2 (zamiast niechcianej ul. 22 Lipca), a od 1985 roku – ul. Ignacego Daszyńskiego 7<sup>82</sup>.



*Dom rodziny Nowaków, okres powojenny. Z lewej strony fragment willi „Irys” Ireckich*

Starsza córka Jerzego Nowaka – Franciszka Pasterny, zamieszkała natomiast wraz z rodziną w domu, który zakupiła w 1905 roku (Karol Nowak, współwłaściciel nieruchomości, wyemigrował już wówczas do Nowego Sącza). W latach 1933-1936 został on przebudowany przez Marię z domu Pasterny (córkę Franciszki) i Józefa Ireckich, według projektu ustrońskiego budowniczego Pawła Rakowskiego, zyskując wygląd międzywojennej willi, której nadano nazwę „Irys”<sup>83</sup> i przypisano nowy numer – 459. Podczas okupacji nosił adres – Hürschgraben 3, później – ul. 9 Listopada 3, a od 1985 roku – ul. Ignacego Daszyńskiego 9<sup>84</sup>.

<sup>80</sup> Dekret Przyznania Spadku numer A 74/26/6 z dnia 2 maja 1926 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>81</sup> Uchwała Sądu Powiatowego w Skoczowie numer Dzh.1052/26 z dnia 10 grudnia 1926 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>82</sup> Wywiad z braćmi Kazimierzem, Józefem i Janem Nowakami przeprowadzony 7 września 2012 roku.

<sup>83</sup> Wywiad z Marią Próchniak przeprowadzony 9 kwietnia 2013 roku; Informacja Marii Próchniak przekazana 24 sierpnia 2013 roku.

<sup>84</sup> Wywiad z braćmi Kazimierzem, Józefem i Janem Nowakami przeprowadzony 7 września 2012 roku.





Willa „Irys” Marii z domu Pasterny i Józefa Irekich. Druga połowa lat 30. XX w.



Karol Nowak (1880-1952), majster w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, druga dekada XX w.

Karol Nowak (1880-1952), syn Jerzego Nowaka i Anny z domu Kozieł – ten, który zapoczątkował nowosądecką gałąź Nowaków

Najstarszym dzieckiem Anny i Jerzego Nowaków był Karol. Urodził się dnia 30 marca 1880 roku w Ustroniu na Zawodziu Górnym w domu numer 329. Ukończył miejscową Publiczną Szkołę Powszechną nr 1. W 1906 roku pojął za żonę Marię z domu Valny, urodzoną dnia 24 grudnia 1883 roku na Morawach Południowych, we wsi Tesov w powiecie Hodonin. Młodzi zamieszkali w centrum miasteczka, w domu, który Karol zakupił wspólnie z siostrą Franciszką w 1905 roku od Pawła Staszko<sup>85</sup>. Tam przyszło na świat troje z pięciorga ich dzieci – Franciszek, Karolina i Stefania. W 1911 roku rodzina Nowaków wyjechała do Nowego Sącza, gdzie Karol podjął pracę w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, w charak-

<sup>85</sup> Informacja Marii Próchniak przekazana 24 sierpnia 2013 roku.



terze majstra. Zamieszkali w południowej części miasta na osiedlu kolejarzy, usytuowanym nieopodal obecnego sportowego lotniska cywilnego Nowy Sącz-Łososina Dolna<sup>86</sup>. Tam doczekali się dwóch najmłodszych potomków – Anny oraz Józefa. Karol Nowak cieszył się wielkim szacunkiem, zarówno w pracy jak i wśród rodziny i sąsiadów. W swojej nowej małej ojczyźnie dożył sędziwego wieku. Zmarł dnia 28 maja 1952 roku w Nowym Sączu. Tamże, dnia 11 września 1970 roku, odeszła również jego małżonka<sup>87</sup>.



*Ustroń, Zawodzie Górne – przysiółek Dybalina. Widok na Lipowski Groń i Równicę, 1906 r. Ślub Karola Nowaka z Marią z domu Valny. Siedzą od lewej: rodzice panny młodej, państwo młodzi, Anna i Jerzy Nowakowie – rodzice pana młodego. Stoją od lewej: Franciszka (siostra pana młodego) i Józef Pasterni, para drużbów, Maria Nowakówna i Józef Nowak (siostra i brat pana młodego)*

W 1906 roku przyszedł na świat Franciszek Nowak – najstarszy syn Marii i Karola Nowaków. W 1927 roku zginął śmiercią tragiczną w Chrzanowie, mając zaledwie dwadzieścia jeden lat. Dwa lata później, dnia 30 stycznia 1908 roku, urodziła się Karolina, pierwsza z trzech ich córek, która później została żoną kolejarza Ludwika Pabisza. Zmarła w Nowym Sączu dnia 11 października 1993 roku. Karolina i Ludwik Pabiszowie nie pozostawili potomków<sup>88</sup>.

<sup>86</sup> Obecne Osiedle Nawojowska w południowej części Nowego Sącza (taka nazwa osiedla funkcjonuje od 1990 roku). Po 1906 roku była to dzielnica miasta zwana „Granice”. Powstało w pierwszej połowie lat 20. XX wieku. Początkowo było zamieszkane głównie przez kolejarzy pracujących w ZNTK i PKP. Por. np. strona internetowa: [pl.wikipedia.org/wiki/Osiedle\\_Nawojowska](http://pl.wikipedia.org/wiki/Osiedle_Nawojowska), odsłona z 26 sierpnia 2013 roku.

<sup>87</sup> Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.; Korzenie Nowaków. Wspomnienia Józefa Nowaka, [b.d.], rps (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>88</sup> Tamże.





*Maria i Karol i Nowakowie w otoczeniu najbliższej rodziny przed domem w Nowym Sączu. Okres międzywojenny*



*Maria i Karol Nowakowie w otoczeniu córek – Karoliny Pabisz z mężem Ludwikiem i Stefanii Fecko z mężem Ignacym oraz wnuków – Marysi, Inki i Zosi. Okres powojenny*



*Anna Nowakówna (1912-1998), nauczycielka. Okres międzywojenny*



**Józef Nowak (1918-2003), syn Karola Nowaka i Marii z domu Valny – ten, który walczył w Polskich Siłach Powietrznych Wielkiej Brytanii**

Józef Franciszek Nowak, najmłodszy potomek Marii i Karola Nowaków, zapisał piękną kartę w dziejach polskiego lotnictwa wojskowego. „Czuję się półustroniakiem” – zwykł mawiać, chociaż w Ustroniu się nie urodził i nigdy tutaj nie mieszkał. Zapewne to zasługa „siły korzeni”, a także zasłyszanych gdzieś od rodziców opowieści o wybitnym dziadku Jerzym, którego nie dane mu było poznać. Warty odnotowania jest natomiast pewien epizod, ponieważ na trwałe łączący go z Ustroniem. To linia kolejowa do Polany, przy budowie której pracował Józef na przełomie 1927 i 1928 roku...

Przyszedł na świat 1 września 1918 roku w Nowym Sączu. Jego przygoda z lotnictwem rozpoczęła się w 1936 roku, kiedy był jeszcze uczniem siódmej klasy tamtejszego gimnazjum staroklasycznego im. Jana Długosza. W tym miejscu wypada nadmienić, iż pasja ta zbiegła się w czasie z niebywałym jak dotąd w Polsce postępem i rozwojem w dziedzinie lotnictwa wojskowego oraz cywilnego. W krajowych pracowniach powstawały projekty nowych typów samolotów, z których najlepsze wdrażano następnie do produkcji. Opracowywano i wprowadzano wszechstronny system szkolenia personelu lotniczego. Powszechnie entuzjazmowano się sportem szybowcowym i dokonywano rekordowych przelotów. Jak do każdego nowego przedsięwzięcia, obiecującego nieznaną a silną wrażeń, tak i do lotnictwa również garnęła się młodzież. *Któregoś dnia dyrektor szkoły ogłosił, – wspomniał po latach podporucznik pilot Józef Franciszek Nowak – że Ministerstwo Spraw Wojskowych przyjmuje zgłoszenia kandydatów do służby w lotnictwie i poprosił chętnych o podniesienie ręki. Zgłosili się wszyscy, nawet kilkunastu kandydatów do stanu duchownego! Wymagana była zgoda rodziców. Mimo że matka ojciec zdecydował, że nadszedł czas, kiedy syn sam ma stanowić o sobie i podpisał się pod moją decyzją.* Początki nie były łatwe – strata jednego roku przez niedopatrzenie urzędnika komisji lekarskiej, egzaminy teoretyczne nawet trudniejsze niż maturalne, wreszcie wymagane ukończenie szkoły podchorążych piechoty. W końcu nadszedł upragniony moment, kiedy spośród tysiąca kandydatów znalazł się w grupie dwustu ośmiu, których zakwalifikowano na właściwe szkolenie lotnicze do Szkoły Orłąt w Dęblinie<sup>90</sup>. Był styczeń 1939 roku. Tam po przejściu kilkumiesięcznego kursu naziemnego rozpoczął naukę pilotażu i walki powietrznej na bombowcach, który w związku ze zbliżającą się nieuchronnie wojną został znacznie przyspieszony. Z chwilą nastania okupacji Józefa Nowaka, wówczas podchorążego, skierowano na teren Rumunii po odbiór transportu nowych, angielskich samolotów dla polskiego lotnictwa. Nieprzewidziany ciąg zdarzeń sprawił jednak, iż zaraz po dniu 20 września 1939 roku, w trakcie przekraczania granicy polsko-węgierskiej, został internowany i osadzony w obozie w mieście Nagykáta. Jednakże w związku z ogromnym zapotrzebowaniem na personel latający, stosunkowo szybko zwolniono go, a następnie skierowano do Francji, by jako plutonowy podchorąży wziął udział w Kampanii Francuskiej 1940 roku. Dalsze koleje losu zaniósł go z pokonanej Francji do Wielkiej Brytanii.

<sup>90</sup> Szkoła Orłąt – Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych z siedzibą w Dęblinie. Jej początki sięgają 1929 roku, kiedy to powstało Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa. Wyraźny rozwój dęblńskiej uczelni nastąpił w 1937 roku pod nową nazwą Centrum Wyszkożenia Lotnictwa nr 1. W drugiej połowie lat 30. XX wieku proces kształcenia w tejże uczelni stał na bardzo wysokim poziomie. Por. np. strona internetowa: [www.pl.wikipedia.org/wiki/Wyższa\\_Szkoła\\_Oficerska\\_Sił\\_Powietrznych](http://www.pl.wikipedia.org/wiki/Wyższa_Szkoła_Oficerska_Sił_Powietrznych), odsłona z 28 sierpnia 2013 roku.



Tam, w ośrodku szkoleniowym lotników polskich w Blackpool, ukończył Elementary Flying Training School (E.F.T.S.) i Service Flying Training School (S.F.T.S.). Dnia 25 czerwca 1942 roku, będąc już w randze podporucznika pilota w polskich szwadronach królewskich sił powietrznych Wielkiej Brytanii (RAF), poleciał na swój pierwszy lot bojowy do Niemiec, biorąc udział w bombardowaniu Bremy. Następnie otrzymał przydział do Dywizjonu Bombowego 300 Ziemi Mazowieckiej. Po wykonaniu kilku lotów w charakterze drugiego pilota został dowódcą załogi bombowca. Do kwietnia 1943 roku odbył trzydzieści jeden lotów operacyjnych, po czym skierowano go z powrotem do Blackpool, do jednostki szkoleniowej Operational Training Unit (O.T.U.), gdzie jako wykwalifikowanemu instruktorowi powierzono kształcenie załóg bombowych. W czasie pobytu w Wielkiej Brytanii spotkał się z pilotem bojowym Janem Cholewą, pochodzącym z Ustronia<sup>91</sup>.



*Podporucznik pilot Józef Nowak (1918-2003), zapisał piękną kartę w dziejach polskiego lotnictwa wojkowego. Okres międzywojenny*



*Podporucznik Józef Nowak w mundurze pilota polskich szwadronów królewskich sił powietrznych Wielkiej Brytanii, około 1943 r.*

Po zakończeniu II wojny światowej kapitan pilot Józef Franciszek Nowak latał jeszcze przez pewien czas w angielskim lotnictwie transportowym, po czym wraz z małżonką Haliną, poślubioną dnia 27 lutego 1947 roku, zdecydował się na emigrację do Kanady.

<sup>91</sup> Jan Cholewa (ur. 7 grudnia 1920 roku w Ustroniu, zm. 1 października 1966 roku tamże) ślusarz, pilot, działacz harcerski. Lotnik Dywizjonu 303, a następnie Dywizjonu Bombowego 301. Wybitnie zasłużony w II wojnie światowej, z której wyszedł w stopniu chorążego. Por. np. J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 1, Cieszyn 1993, s. 64-65.



Halina Nowak z domu Skulska pochodziła z dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Była żołnierką Armii Andersa. Miała też za sobą bolesny epizod zsyłki na teren Kazachstanu, do którego potem już nigdy nie chciała wracać. W Wielkiej Brytanii Halina i Józef Nowakowie czuli się obco. Kanada, a dokładnie Hamilton w prowincji Ontario, okazała się tym miejscem, gdzie znaleźli drugą ojczyznę. Tam Józef zdobył tytuł inżyniera, a następnie znalazł pracę w hucie na kierowniczym stanowisku. Był cenionym pracownikiem.

Nowakowie wielokrotnie odwiedzali swój kraj rodzinny. Często też gościli w Ustroniu. Dochowali się trzech synów – Andrzeja, Stefana i Pawła.

Wśród wielu ważnych odznaczeń, które otrzymał Józef Franciszek Nowak na szczególne wymienienie zasługują: Krzyż Srebrny Orderu Wojennego *Virtuti Militari* (nr 8310), Krzyż Walecznych (trzykrotnie nadany), francuski *Croix de Guerre* i angielski *Air Crew Europe Star*.

Odszedł dnia 24 maja 2003 roku i został pochowany na cmentarzu katolickim w Hamilton<sup>92</sup>.

**Franciszka Pasterny z domu Nowak (1884-1960), córka Jerzego Nowaka i Anny z domu Kozieł – całe życie nosiła strój cieszyński**

Była osobą bardzo bogobojną, umiłowała także ziemię, na której wyrosła i przez całe swoje życie nosiła strój cieszyński – tak została zapamiętana.

Franciszka Nowakówna urodziła się dnia 15 października 1884 roku w Ustroniu, w domu nr 329, jako najstarsza córka Anny z domu Kozieł i Jerzego Nowaków. W dniu 18 października 1902 roku, w kościele katolickim pw. św. Klemensa w Ustroniu, zawarła związek małżeński z Józefem Pasternym (seniorem), urodzonym dnia 4 lipca 1877 roku w Ustroniu, zmarłym tamże dnia 28 lutego 1966 roku. W małżeństwie przeżyli pięćdziesiąt siedem lat. W 1905 roku Franciszka i Józef Pasterni zamieszkali w domu zakupionym od Pawła Staszko, o czym już było kilkakrotnie wspomniane wyżej. Mieli dwoje dzieci – córkę Marię i syna Józefa (juniora). Józef Pasterny (senior) pracował w ustrońskiej Kuźni do 1949 roku, natomiast jego małżonka zajmowała się domem. Franciszka Pasterny zmarła dnia 28 stycznia 1960 roku w Ustroniu<sup>93</sup>.



*Ślub Józefa Nowaka z Haliną Skulską.  
Wielka Brytania, 27 lutego 1947 r.*

<sup>92</sup> Strony internetowe: [www.elektronicmuseum.ca/Poland-WW2/polish\\_weterans/Nowak\\_Josef\\_Franciszek\\_JF\\_pol.html](http://www.elektronicmuseum.ca/Poland-WW2/polish_weterans/Nowak_Josef_Franciszek_JF_pol.html), odsłona z 21 maja 2013 roku; [www.videofact.com/polska/gotowe/n/nowak\\_josef.htm](http://www.videofact.com/polska/gotowe/n/nowak_josef.htm), odsłona z 21 maja 2013 roku; Korzenie Nowaków..., dz. cyt.

<sup>93</sup> Informacja Marii Próchniak przekazana 24 sierpnia 2013 roku.





*Nowakowie, Pasterni i Ireccy przed domem rodzinnym w Ustroniu, lata 30. XX w.*

Maria z domu Pasterny przyszła na świat dnia 1 maja 1907 roku w Ustroniu, zmarła tamże dnia 4 września 1986 roku. W dniu 19 października 1929 roku wyszła za mąż za Józefa Ireckiego. Ich ślub również odbył się w kościele katolickim pw. św. Klemensa. Młodzi zamieszkali z rodzicami Marii, a następnie powiększyli niewielki domek na obszerną willę „Irys”, o czym też była już wcześniej mowa. Maria i Józef Ireccy przeżyli również w małżeństwie pięćdziesiąt siedem lat. Wychowali trzy córki: Stanisławę (później zamężną Krawczyk), Irenę i Krystynę. W tym miejscu wypada poświecić nieco uwagi Józefowi Ireckiemu, gdyż z racji swojej pracy zawodowej w spółdzielczości oraz działalność społecznej był on osobą powszechnie znaną w Ustroniu. Urodził się dnia 17 lutego 1903 roku w Golezowie. Praktykę handlową rozpoczął w piętnastym roku życia jako uczeń w sklepie spożywczym. Po ukończeniu w 1921 roku prywatnej Szkoły Handlowej w Cieszynie rozpoczął pracę w spółdzielni Konsum Urzędników w Bielsku. W roku następnym przeszedł do Ogólnego Stowarzyszenia Spożywczego i Oszczędnościowego w Ustroniu Spółdzielnia z Ograniczoną Poręką, w której najpierw przez kilka lat był zatrudniony jako ekspedient w tzw. konsumie werkowym, a następnie aż do roku 1941 pełnił funkcję kierownika sklepu. W latach 30. XX wieku Józef Irecki znalazł się w gronie założycieli Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w Ustroniu. Czynn timer działał również wtedy w Macierzy Szkolnej organizując życie kulturalne wśród załogi spółdzielni. Po wyzwoleniu aktywnie włączył się do urządzania na nowo pracy miejscowego konsumu, pełniąc kolejno stanowiska – zaopatrzeniowca, kierownika magazynu głównego, kierownika działu handlowego, a następnie członka zarządu do spraw handlowych. W 1961 roku przeszedł do pracy w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Golezowie, gdzie objął funkcję prezesa zarządu, którą piastował aż do przejścia na emeryturę w 1968 roku. Józef Irecki zmarł dnia 5 grudnia 1987 roku w Ustroniu<sup>94</sup>.

<sup>94</sup> Tamże; J. Pilch, *Sprawozdanie z działalności Spółdzielni Spożywców w Ustroniu i Skoczowie za lata 1920-1970*, Ustroń 1976, s. 89-90; J. Pilch, *75 lat Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Spółem” w Ustroniu*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 8, Ustroń 1995, s. 67-71.





Zdjęcie ślubne Marii z domu Pasterny i Józefa Ireckiego, 19 października 1929 r.



Maria i Józef Ireccy z córkami – Stanisławą, Ireną i Krystyną oraz Franciszka Pasterny, lata 30. XX w. W oddali widoczny fragment kościoła katolickiego pw. św. Klemensa w Ustroniu.

Józef Pasterny (junior), syn Franciszki i Józefa (seniora), przyszedł na świat dnia 8 października 1911 roku w Ustroniu. W 1937 roku ożenił się z Anną z domu Benesz, pochodzącą z Sibicy na Zaolziu (dziś dzielnicy Czeskiego Cieszyna).





Ustroń 1930 r., przed domem Nowaków.  
 Panie od lewej: Maria Irecka z domu Pasterny,  
 Stefania Fecko z domu Nowak, Maria Nowak  
 z domu Stec, Karolina Pabisz z domu Nowak.  
 Panowie od lewej: Józef Irecki, Ignacy Fecko,  
 Józef Nowak, Ludwik Pabisz.



Zdjęcie ślubne Marii z domu Nowak  
 i Wojciecha Sudolskiego, 29 kwietnia 1924 r.

Z zawodu był inżynierem górnikiem, zatrudnionym w Głównym Instytucie Górnictwa (GIG) w Katowicach, a z zamiłowania fotografem. Zmarł dnia 8 lutego 1984 roku w Katowicach. Anna i Józef Pasterni mieli jedynego syna, Lecha<sup>95</sup>.

Franciszka i Józef Pasterni są pochowani na cmentarzu katolickim w Ustroniu. Tam również spoczęli Maria i Józef Ireccy, a także ich trzy córki<sup>96</sup>.

#### **Maria Sudolska z domu Nowak (1889-1926), córka Jerzego Nowaka i Anny z domu Kozieł – list znaleziony w obrazie**

Z drugą córką Anny i Jerzego Nowaków, Marią, wiąże się bardzo piękna i zarazem wzruszająca historia, która miała miejsce w 1926 roku, a odkryta została dopiero po sześćdziesięciu trzech latach, w 1989 roku...

Maria Nowakówna przyszła na świat dnia 3 września 1889 roku. Sakramentu chrztu św. w kościele pw. św. Klemensa w Ustroniu udzielił jej ks. wikariusz Józef Karowski, w obecności rodziców chrzestnych Zuzanny i Michała Kisiałów (*Susanna i Mathias Kisiala*)<sup>97</sup>. Uczęszczała do Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu, a następnie do Państwowej Szkoły Handlowej w Cieszynie przy Placu Dominikańskim<sup>98</sup>. Tam poznała swego przyszłego męża, Wojciecha Sudol-

<sup>95</sup> Informacja Marii Próchniak przekazana 24 sierpnia 2013 roku.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> Odpis z metryki chrztu Rzymskokatolickiej Parafii p.w. Św. Klemensa, Ustroń z dnia 20 września 2013 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>98</sup> *Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu*, red. J. Chlebowczyk, Katowice 1973, s. 270.



skiego, żołnierza-pogranicznika. Młodzi pobrali się dnia 29 kwietnia 1924 roku w kościele parafialnym w Ustroniu i zamieszkali w domu rodzinnym Marii. Niedługo potem Sudolscy wyjechali na Kresy Wschodnie do miejscowości Łózki koło Zachacia na Wileńszczyźnie<sup>99</sup>, gdzie Wojciech został przeniesiony do Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Łózki”. Niestety, dnia 21 lutego 1926 roku, po niespełna dwóch latach szczęśliwego małżeństwa, Maria zmarła na udar serca. Została pochowana na cmentarzu w Łózkach obok grobu nieznanego żołnierza. Tam też do dzisiaj znajduje się jej mogiła<sup>100</sup>. Kilkanaście dni po śmierci ukochanej żony Wojciech Sudolski napisał list, pełen miłości, bólu i żalu, będący wspomnieniem pięknego, acz krótkiego małżeństwa, który poniżej cytuję. Tekst tenże jest wiernym odpisem. Przepisując go zastosowałam aktualne zasady ortografii, natomiast nie ingerowałam w zapisy stylistyczne i interpunkcyjne.

*Ustroń dnia 10/III 1926.*

*Dowód pamięci.*

*Boskie serce Jezusa proszę Cię o wieczny spoczynek duszy mej najdroższej i ukochanej żony, którą raczyłeś swą wolą zabrać mi ją na wieki do siebie, proszę Cię racz mnie pocieszyć w mem bólu serca. Boskie serce Jezusa zlituj się nade mną i racz mnie pocieszyć w mem smutku, zapominać nie będę modlić się do Ciebie i pacierze zanosić za duszę mej ukochanej żony. Boże najdroższy racz tem którzy tu w tem domu będą mieszkali pobłogosławić i zachować ich od wszelkich nieszczęść.*

*Boskie serce Jezusa zmiłuj się nade mną i zachowaj mnie od wszystkiego złego na wieki Ament.*

*Tu w tem domu 149. pojąłem sobie Marie Nowakównę za najdroższą żonę i towarzyszkę życia gdzie żyliśmy z wolą Bożą i miłowaliśmy się wzajemnie w tem ukochanem gniazdkie rodzinnem, okoliczność życia powiała nas do Łuzek [powinno być Łózek] pow. Dżeżna [powinno być Dżisna] Woj. Wielinskie [powinno być woj. wileńskie], i tam dnia 21/II 1926. zmarła moja ukochana żona na udar serca, została pochowana na cmentarzu w Łuzkach [powinno być Łózkach] obok płyty nieznanego żołnierza i złożona do grobu przez mych kolegów żołnierzy, ten dowód pamięci chowam w ten obrazie gdzie składaliśmy modlitwy razem do Boga, kto ten dowód odnajdzie proszony jest jego nie niszczyć a złożyć go na ręce proboszcza tegoż kościoła gdzie moja ukochana żona modliła się w tem kościele, zamieszkałem tego domu życzę wszystkiego dobrego od Boga samego, właścicielowi tego obrazu życzę aby jego Bóg raczył błogosławić na wieki wieków Ament.*

*Z okropnem bólem serca i żalem Wojciech Sudolski.*

*Życzeniem moim jest nie niszczyć tej pamiątki.*

*Mą ukochaną żonę pobrałem dnia 29.4.1924 r.*

*Moja ukochana żona zmarła dnia 21.2.1926 r.*

*Boże daj wieczny spoczynek jej duszy. Pozostały mąż Wojciech<sup>101</sup>.*

List odnalazł Józef Nowak – dnia 20 sierpnia 1989 roku w obrazie Matki Bożej Nieustającej Pomocy – bratanek Marii Sudolskiej z domu Nowak, który był wówczas właścicielem domu o dawnym numerze 149. Zgodnie z wolą Wojciecha Sudolskiego kopię listu wraz z obrazem przekazał na ręce ks. Leopolda Zielasko, ówczesnego proboszcza kościoła pw. św. Klemensa w Ustroniu<sup>102</sup>.

<sup>99</sup> A. Rudak, *Zatrzymane w pamięci (lapidarium kresowe)*, Olsztyn 2008, s. 5.

<sup>100</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.

<sup>101</sup> Dowód pamięci. List Wojciecha Sudolskiego z dnia 10 marca 1926 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>102</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.



**Józef Nowak (1893-1958), syn Jerzego Nowaka i Anny z domu Kozieł – prawdopodobnie był jedynym ustroniakiem walczącym na morzu podczas I wojny światowej**

Wiemy już, że na ojcowiznie, czyli w domu o numerze 149, będącym niegdyś siedzibą Czytelni Katolickiej w Ustroniu, osiadł Józef, najmłodszy z dzieci Anny z domu Kozieł i Jerzego Nowaków. Zamieszkał tam wraz z małżonką Marią z domu Stec. Tam również przyszło na świat sześcioro ich dzieci – trzy córki, a następnie trzech synów. Dom pozostawał w tejże rodzinie do 2001 roku...



*Józef Nowak (1893-1958), najmłodszy potomek Anny z domu Kozieł i Jerzego Nowaków, około 1912 r.*

Józef Nowak (senior) urodził się dnia 10 lutego 1893 roku w Ustroniu, w domu numer 329, „w obecności” akuszerki Teresy Tetrzew (*Tereza Tetrzeł*). Dziesięć dni później, dnia 20 lutego 1893 roku, został ochrzczony przez *wielebnego księdza Karola Żurka*, ówczesnego wikariego w kościele pw. św. Klemensa w Ustroniu, *według obrządku rzymsko-katolickiego*. Jego rodzicami chrzestnymi *byli Maciej Kisiało, chatupnik i Zuzanna żona jego*<sup>103</sup>.

Dnia 4 lipca 1908 roku ukończył trzecią klasę publicznej szkoły dla chłopców (*Knaben-Bürgerschule*) w Cieszynie. Liczył wówczas piętnaście lat. Kilkanaście dni później, 20 lipca 1908 roku podjął pracę w zakładach hutniczych (*Hüttenwerks-Gesellschaft*) w Ustroniu, będących wówczas własnością Austriackiego Towarzystwa Górniczo-Hutniczego<sup>104</sup>, gdzie zdobył odpowiednie kwalifikacje zawodowe oraz tytuł ślusarza. Należy

bowiem zdanie poprzednie uzupełnić informacją, iż jesienią 1910 roku przy tychże zakładach powstała Uzupełniająca Szkoła Przemysłowa, którą ukończył dnia 19 lipca 1911 roku. Tak otwarcie tej ważnej dla ówczesnego Ustronia placówki relacjonował tygodnik „Ślązak”: *W niedzielę, dnia 13 b.m.* [13 listopada 1910 roku] *odbyło się uroczyste otwarcie uzupełniającej szkoły przemysłowej w Ustroniu. Połączona jest ona ze szkołą I i składa się dotychczas z klasy I, do której uczęszcza 36 uczni. Imieniem wydziału szkolnego przemówił przełożony gminy pan Lipow-*

<sup>103</sup> Świadectwo urodzenia i chrztu nr 467 katolickiego urzędu parafialnego w Ustroniu, kraj Śląsk, starostwo Bielsko, diecezja (*diecezja*) wrocławska, parafia Ustroń z dnia 28 grudnia 1919 roku, potwierdzone przez ówczesnego proboszcza ks. Józefa Kupkę (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>104</sup> Austriackie Towarzystwo Górniczo-Hutnicze – spółka akcyjna będąca właścicielem zakładów hutniczych w Ustroniu w latach 1906-1912, które zakupiła od arcyksięcia Fryderyka Rudolfa, a następnie odsprzedała firmie „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie”. Por. *Kuźnia Ustroń 1772-2008...*, dz. cyt., s. 53, 57.



czan [Paweł Lipowczan (senior)]<sup>105</sup>, wzywając młodzież do punktualności, posłuszeństwa i pilności. Przemawiali dalej, w imieniu Towarzystwa górniczo-hutniczego p. [Rudolf] Riess<sup>106</sup>, w imieniu trudniących się przemysłem p. Kozieł, i w imieniu grona nauczycielskiego p. dyrektor [Karol] Gajdzica. Przez urządzenie tej szkoły uczyniono zadość długoletnim życzeniom tutejszych rzemieślników i kupców, by uczniom ich dostarczano także wykształcenia teoretycznego. Oby szkoła ta zadanie swoje spełniła jak najlepiej, ku dobru uczniów i przemysłu. (...) Pod koniec należy przypomnieć jeszcze człowieka, który niepoślednie poniósł zasługi około powstania tej szkoły. Jest nim p. nauczyciel [Jan] Glajcar<sup>107</sup>. Edukację zawodową Józef Nowak kontynuował w Morawskiej Ostrawie (*Mährisch-Ostrau*), gdzie w okresie od dnia 10 sierpnia 1911 roku do dnia 31 sierpnia 1912 roku pracował w zakładach *Elbertzhagen & Glassner in Mährisch-Ostrau*, zdobywając tytuł ślusarza maszynowego. Jego umiejętności musiały wykraczać ponad przeciętne, ponieważ w dwa lata później, po odbyciu w okresie od dnia 6 września 1912 roku do dnia 28 stycznia 1914 roku kolejnego szkolenia w Boguminie (Oderberg), w walcowni *A. H. Röhrenwalzwerk Oester Oderberg*, mógł pochwalić się specjalnością ślusarza precyzyjnego<sup>108</sup>. Ponadto w omawianym okresie czynnie uczestniczył w działalności Czytelni Katolickiej w Ustroniu, współpracując na tymże polu między innymi razem z ojcem, Jerzym Nowakiem<sup>109</sup>.



Józef Nowak (w trzecim rzędzie od góry, drugi od lewej) podczas uroczystości zakończenia kursu w K. u K. Maschinenschule w Pola. Nad marynarzami dewiza rodziny Habsburgów „Viribus unitis” (Wspólnym wysiłkiem), 10 kwietnia 1915 r.

<sup>105</sup> Paweł Lipowczan senior (ur. 3 lipca 1858 roku, zm. 7 stycznia 1945 roku), zagrodnik, radny gminy, przelozony Wydziału Gminnego w Ustroniu w latach 1903-1929, wybitny działacz samorządowy i narodowościowy, członek Towarzystwa Upiększania Ustronia. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania...*, dz. cyt., s. 89-91.

<sup>106</sup> Rudolf Riess (ur. w 1857 roku, zm. w 1916 roku), inżynier-konstruktor, urzędnik hutniczy, kierownik walcowni, radny gminy, członek Towarzystwa Upiększania Ustronia. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania...*, dz. cyt., s. 107-108.

<sup>107</sup> „Ślązak” 2, 1910, nr 48, s. 3.

<sup>108</sup> Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.

<sup>109</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.



Słusznie Przemysław Korcz zauważa: *Nie wiadomo jak potoczyłaby się dalej jego kariera zawodowa i życie prywatne, ponieważ wkroczyła w nie brutalnie, podobnie jak w życie wielu milionów młodych mężczyzn w ówczesnej Europie, wielka historia. Wybuchła wojna światowa*<sup>110</sup>...

Z chwilą wybuchu wielkiej wojny Józef Nowak został powołany w szeregi Cesarsko-Królewskiej Marynarki Wojennej (*K. u K. Kriegsmarine*) i w związku z posiadanymi kwalifikacjami skierowany do odbycia kursu w *K. u K. Maschinenschule* w porcie Pola (Pula) na półwyspie Istria u wybrzeży Adriatyku, będącym główną bazą marynarki. Po zakończeniu szkolenia, z dniem 10 kwietnia 1915 roku przydzielono go na krążownik pancerny *SMS (Seiner Majestät Schiff)* – Okręt Jego Wysokości „Kaiser Karl VI” pod dowództwem komandora porucznika Otto Hermana z I Dywizjonu Krążowników wiceadmirala Paula von Fiedlera. Prawdopodobnie pierwszą akcją bojową, w której uczestniczył, była przeprowadzona dnia 28 grudnia 1915 roku osłona grupy krążownika „Helgoland”, powracającej po ostrzale portu Durazzo<sup>111</sup>.



Józef Nowak jako marynarz krążownika *SMS „Kaiser Karl VI”* z siostrą Marią (później po mężu Sudolską), około 1916 r.

W tym samym czasie, kilka miesięcy wcześniej, w Ustroniu zmarła matka Józefa Nowaka. Z tego okresu zachowała się karta pocztowa od siostry Marii, adresowana do Poli, w której relacjonuje ostatnie smutne wydarzenia rodzinne: *Kochany Józiu! Twoje kartki otrzymałam i dziękuję Ci serdecznie za nie. Byłam w niedzielę w Ustroniu, ale ojciec był dosyć poważny i myślę że mu tego przecież nie zrobię. Na niedzielę ma już być pomnik naszej nieodżałowanej Mamusi gotowy. O książkę Ci się postaram. Serdeczne pozdrowienie. Twoja Maria*<sup>112</sup>.

Po zakończeniu I wojny światowej Józef Nowak powrócił do Ustronia. Następnie podjął pracę zawodową w Nowym Sączu, gdzie dnia 14 października 1922 roku, po zdaniu egzaminu ścisłego, otrzymał *pełne prawo kierowania parowozem*. Z dniem 23 czerwca 1924 roku uzyskał zatrudnienie w Zarządzie Parowozowni Głównej w Dziedzicach filia w Ustroniu<sup>113</sup>. W zbiorach rodzinnych

<sup>110</sup> P. Korcz, *Ustrońskiak pod białą-czerwono-białą banderą*, „Gazeta Ustrońska” 15, 2004, nr 51, s. 14–15. Powyższy artykuł jest pierwszym w historiografii Ustronia przyczynkiem na temat udziału ustroniaków w I wojnie światowej.

<sup>111</sup> Tamże; Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.; Durazzo (wł.), Durrës – miasto w Albanii położone nad Adriatykiem.

<sup>112</sup> Karta pocztowa Marii Nowak z Ustronia adresowana do brata Józefa – *J. M. J. Kaiser Karl VI Pola Marinefeld-postamt* [b.d.] (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>113</sup> Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.



syna, Józefa Nowaka (juniora), zachowała się niezwykle interesująca pamiątka z tego okresu, a mianowicie niewielkich rozmiarów książeczka z 1926 roku, pod tytułem „Geografja kolejowa dla użytku pracowników kolejowych do egzaminów zawodowych z mapą kolejową”, opracowana przez F. Pomiana i wydana we Lwowie nakładem autora, z odręcznymi notatkami ojca<sup>114</sup>. Za zasługi na rzecz kolejnictwa, dnia 1 czerwca 1929 roku, Józef Nowak został odznaczony *Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości*, przyznany przez Prezesa Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, inżyniera Mieczysława Gronowskiego<sup>115</sup>.



Ustroń – „Gullasch Partie”, 12 czerwca 1916 r. Józef Nowak podczas przepustki w otoczeniu rodziny i przyjaciół. Siedzą od lewej: Karol Nowak, Józef Pasterny, Jerzy Nowak. Józef Nowak stoi drugi od prawej. Na drzewie z lewej strony siedzi Jan Tomiczek.

We wrześniu 1939 roku prowadząc pociąg do Lwowa został ranny w podudzie. Pomocy udzielono mu w szpitalu tymczasowym w Kamionce Strumiłowej koło Lwowa, gdzie leczył się od dnia 20 września do dnia 5 października 1939 roku<sup>116</sup>. Przez następnych około siedmiu miesięcy, to jest od dnia 7 października 1939 roku do dnia 29 kwietnia 1940 roku, przebywał w Klinice Chirurgii Szpitalnej we Lwowie, o czym rodzina w Ustroniu dowiedziała się z dostarczonego przez posłańca zawiadomienia Polskiego Czerwonego Krzyża Okręg Krakowski, z dnia 25 stycznia 1940 roku, o następującej treści: *Pan Nowak leży w szpitalu*

<sup>114</sup> Książeczka wyszła ze znanej wówczas Drukarni L. Wiśniewskiego we Lwowie, ul. Ossolińskich 16.

<sup>115</sup> Pismo Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie Nr. Prez. 210/28 do Józefa Nowaka, maszynisty pierwszej klasy, z dnia 1 czerwca 1928 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>116</sup> Karta ewakuacyjna Józefa Nowaka z dnia 5 października 1939 roku, który doznał rany postrzałowej lewego podudzia z poszarpaniem piszczeli (zbiory rodzinne Józefa Nowaka); Kamionka Strumiłowa koło Lwowa – miasto w powiecie kamioneckim, w województwie tarnopolskim, obecnie Kamionka Bużańska na Ukrainie.





Zdjęcie ślubne Marii z domu Stec i Józefa Nowaków, 13 września 1924 r.

we Lwowie. Jest już prawie zdrow. Serdecznie pozdrawia. List ten posyła przez okazję<sup>117</sup>. Tam, dzięki przypadkowi i dobrej znajomości języka niemieckiego, uzyskał zwolnienie u wizytującego szpital oficera Wehrmachtu i mógł wrócić do domu. Przybył tak wycieńczony i zmieniony, że jego dwuipółletni syn Kazimierz nie poznał ojca. Do śmierci nie wyleczył do końca rany. Mimo to, aż do emerytury pracował jako maszynista kolejowy<sup>118</sup>.

Powróćmy jeszcze do czasów, kiedy Józef Nowak działał wraz z ojcem w Czytelni Katolickiej. Jak już wspomniano wyżej, w gronie jej zacnych członków znalazł się również Michał Stec, którego pierworodna córka Maria bardzo spodobała się Józefowi. Była *śliczna, mądra, gospodarna, inteligentna i wykształcona* – pisze



Maria Nowak z domu Stec, lata 30. XX w



Józef Nowak, lata 30. XX w.

<sup>117</sup> Dokumenty wydane przez Klinikę Chirurgii Szpitalnej we Lwowie z dnia 29 kwietnia 1940 roku oraz z dnia 2 maja 1940 roku; Zawiadomienie Polskiego Czerwonego Krzyża Okręg Krakowski z dnia 25 stycznia 1940 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>118</sup> Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.



po latach syn Józef junior<sup>119</sup>. Rodzice chętnie zaakceptowali małżeństwo, które zawarte zostało dnia 13 września 1924 roku w *kościelie parafjalnym w Ustroniu* w obecności *wielebnego księdza proboszcza Józefa Kupki według obrządku rzymsko-katolickiego*. Świadcami na ich ślubie byli – szwagier pana młodego *Józef Pasterny, mistrz werkowy, Ustroń, l. 459* i *Karol Balcar, rzeźnik, Hermanice, l. 48*<sup>120</sup>.

Na przestrzeni lat 1925-1943 urodziło się sześcioro dzieci Marii i Józefa Nowaków, trzy córki – Anna, Zofia i Bronisława oraz trzech synów – Kazimierz, Józef i Jan.

Józef Nowak zmarł dnia 25 maja 1958 roku i został pochowany na cmentarzu katolickim w Ustroniu.

**Anna Nowakówna (1925-1947), córka Józefa Nowaka i Marii z domu Stec – zmarła w młodym wieku, zapamiętana została tylko we wspomnieniach**

Najstarsza córka Marii i Józefa Nowaków, Anna zwana Andzią, przyszła na świat dnia 21 lipca 1925 roku w Ustroniu. Po ukończeniu miejscowej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 edukację kontynuowała w Cieszynie, gdzie uczyła się w żeńskim Gimnazjum im. Marii Konopnickiej, a następnie w Państwowej Szkole Handlowej przy Placu Dominikańskim. Tamże zamieszkiwała w internacie prowadzonym przez Siostry Boromeuszki, gdzie dzieliła pokój z ustronianką Wandą Gałuszkówną (później po mężu Kosowską). Uczęszczała natomiast do tej samej klasy z innymi ustroniankami – Haliną Budzisz, której ojczymem był Florian Stec, brat mamy, Helgą Szindler oraz Stanisławem Hanusem, synem budowniczego Jana Hanusa<sup>121</sup>. Po II wojnie światowej uzyskała zatrudnienie w *Towarzystwie Akcyjnym dla Fabryki Śrub i Wyrobów Kutych „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie Ustroń”, Województwo Śląsko-Dąbrowskie pod Zarządem Państwowym*. Chcąc otrzymać pozwolenie na pracę w biurze, musiała wykazać się trzy-pokoleniowym, polskim rodowodem. Andzia chorowała na cukrzycę.



Anna Nowakówna (1925-1947),  
córka Marii i Józefa Nowaków

<sup>119</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.; Więcej o Marii Nowak z domu Stec i rodzinie Steców czytelnik znajdzie w artykule *Dzieje rodziny Steców z dolnego Ustronia* autorstwa piszącej te słowa, również w tym tomie „Pamiętnika Ustrońskiego”.

<sup>120</sup> Świadcstwo zaślubin nr 164 Katolickiego Urzędu Parafialnego w Ustroniu, Rzeczpospolita Polska, województwo śląskie, starostwo Cieszyn, diecezja Wroclawska (część Polska), parafia Ustroń z dnia 22 września 1924 roku, potwierdzone przez ówczesnego proboszcza ks. Józefa Kupkę (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>121</sup> B. Kubiś, *Wspomnienia drogie sercu, obrazy przeszłości. Z dziejów rodzin Latochów i Gałuszków*, „Pamiętnik Ustroński” t. 15, Ustroń 2011, s. 95.



Zmarła dnia 1 sierpnia 1947 roku, mając dwadzieścia dwa lata. *My, młodszy bracia pamiętamy ją tylko leżącą w trumnie* – wspomina Józef Nowak<sup>122</sup>.

**Zofia Nowakówna (1927-1985), córka Józefa Nowaka i Marii z domu Stec – zawsze życzliwa, kochała małe dzieci**

Zofia, druga z córek Marii i Józefa Nowaków, była niezwykle dobrym człowiekiem, zawsze pamiętającym o innych<sup>123</sup>.



Zofia Nowakówna (1927-1985),  
córka Marii i Józefa Nowaków

Urodziła się dnia 14 maja 1927 roku w Ustroniu. Z zawodu przed-szkolanka, po II wojnie światowej otrzymała nakaz pracy na Ziemiach Odzyskanych. Pod koniec lat 40. XX wieku przeniosła się do Szopienic<sup>124</sup>, gdzie została tymczasową wychowawczynią przedszkola przy Szkole Ogólnokształcącej stopnia podstawowego nr 2. Bardzo kochała swoją pracę i... małe dzieci, *a nam, młodszym braciom było z tym dobrze* – pisze po latach Józef Nowak<sup>125</sup>. Niestety, los czasami bywa bardzo przewrotny. W papierach Zosi znaleziono dowcip o Stalinie. Był rok 1950. Została zwolniona z pracy otrzymując „wilczy bilet” z niezwykle dziwnym, wręcz śmiesznym uzasadnieniem Kuratora Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach Władysława Bachowskiego, w którym czytamy: *Na zasadzie art. 68 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (...) po przeprowadzonych w dniu 28 stycznia 1950 r. przeciwko Obywatelce dochodzeniach, zwalniam Obywatelkę z dniem 31 marca*

*1950 r. ze służby nauczycielskiej – wychowawczyni przedszkola, z zachowaniem praw do uposażenia emerytalnego w stosunku do lat rzeczywiście wysłużonych lub do odprawy. (...) Przeprowadzone w dniu 28 stycznia 1950 r. przeciwko Obywatelce dochodzenia wykazały, że Obywatelka w liście pisanym do matki 21 października 1949 r. wykazała swój wrogi stosunek do Polski Ludowej przez: 1) namawianie matki do kupowania artykułów pierwszej potrzeby, usiłując jej wmówić, że podrożęją, przez co mogła się przyczynić do wywołania popłochu na rynku żywnościowym, 2) sianie defetyzmu wśród społeczeństwa polskiego obwiniając Władze Polski Ludowej i Związku Radzieckiego o niekorzystną dla Polski politykę*

<sup>122</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.

<sup>123</sup> Tamże.

<sup>124</sup> Szopienice są obecnie częścią dzielnicy Katowic – Szopienice Burowiec, która powstała z połączenia Rożdżenia i Szopienic. W latach 1947-1959 były samodzielnym miastem. W 1960 roku włączone administracyjnie do Katowic.

<sup>125</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.



*handlową [sic!]. Czynami tymi naruszyła Obywatelka postanowienie art. 20 wyżej cytowanej ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, który nakłada na nauczycieli obowiązek wiernego służenia Rzeczypospolitej, oraz dbać według najlepszej woli i wiedzy o dobro sprawy publicznej i spełnianie tego co temu dobru służy, a unikanie wszystkiego co by mogło szkodzić. Czynami tymi naruszyła Obywatelka także postanowienie ust. 1 art. 25 wyżej wymienionej ustawy, nakazującego nauczycielowi unikać wszystkiego co mogłoby obniżyć godność i zaufanie, którego stanowisko nauczycielskie wymaga. Czynami powyższymi dopuściła się Obywatelka występku służbowego w rozumieniu art. 71 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, ponieważ czyni i postępowanie Obywatelki spowodowały obrazę interesu publicznego i naraziły dobro publiczne na szkodę. W tym stanie rzeczy orzeczone przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego zwolnienie ze służby jest jedyną formą reakcji społecznej przeciwko Obywatelce. (...)*<sup>126</sup>

Wraz z nadejściem wiosny 1950 roku Zofia Nowakówna powróciła do Ustronia. Szczęśliwie, dzięki wielkiej życzliwości magistra Władysława Kośmidra, znalazła zatrudnienie w aptece „Pod Najadą”, gdzie pracowała w charakterze księgowej, aż do przejścia na emeryturę<sup>127</sup>.

*Zosia miała bardzo piękny głos – wspomina jej młodszy brat Józef. Śpiewała altem w ustrońskim chórze „Moniuszko”<sup>128</sup>. Tam narodziło się wiele jej przyjaciół – z Bronką i Frankiem Wawrzykami z Brzegów, Janką Małecką, Ludką Paszczą, Bolkiem Kieconiem, Ludką Palowicz, Lesią Gańczarczyk... Jednak tęsknota za byciem przedszkolanką pozostała w niej do końca życia.*

Zmarła po ciężkiej chorobie serca dnia 13 grudnia 1985 roku i spoczęła na miejscowym cmentarzu katolickim<sup>129</sup>.

**Bronisława Sajewicz z domu Nowak (1929-2002), córka Józefa Nowaka i Marii z domu Stec – zasłużona pedagog i działaczka Związku Nauczycielstwa Polskiego**

Przyszła na świat dnia 6 lutego 1929 roku w Ustroniu. Ukończyła Liceum Pedagogiczne, a następnie Studium Nauczycielskie w Cieszynie. W 1948 roku, po uzyskaniu dyplomu, nakazem pracy została skierowana do miejscowości Kępno na Ziemiach Odzyskanych. Karierę pedagogiczną kontynuowała w Wirku<sup>130</sup> oraz w Istebnej. We wczesnych latach 50. ubiegłego stulecia, przebywając u rodziców na wakacjach letnich w Ustroniu, poznała majora Zygmunta Sajewicza, pochodzącego z Kresów Wschodnich, który przyjeżdżał tutaj na wczasy do znajomego Sztwiertni. Przystojny inżynier, absolwent Politechniki Śląskiej

<sup>126</sup> Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach Pl. Inwalidów 1 Nr. Os-8185/50-No 261-R/Gawr. z 20 marca 1950 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>127</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.; Ustrońska apteka „Pod Najadą” istnieje od 1871 roku w budynku przy obecnej ul. 3 Maja 13. Od 1936 roku pozostaje własnością rodziny Kośmidrów (z przerwą przypadającą na lata 1951-1991, kiedy była upaństwowiona). Por. P. Korcz, *Apteka „Pod Najadą”, „Kalendarz Ustroński” 2003*, Ustroń 2002, s. 100-106.

<sup>128</sup> Chór im. Stanisława Moniuszki, zwany też chórem „Moniuszko”, założony został w Ustroniu w okresie międzywojennym. Początkowo działał przy parafii katolickiej pw. św. Klemensa, a następnie już jako świecki. Dyrygentką chóru była nauczycielka Emilia Pilorzówna (po mężu Małecka), a następnie Emanuel Guziur z Cieszyna, pod którego kierunkiem osiągnął wysoki poziom artystyczny. Chór uświetniał imprezy o charakterze narodowym, organizował też własne koncerty. Brał udział w wielu eliminacjach wojewódzkich, uzyskując czołowe miejsca. Dwukrotnie wystąpił w Polskim Radiu. W 1959 roku chór „Moniuszko”, nie znajdując we władzach politycznych zrozumienia, rozwiązał się. Por. J. Pilch, *Karty z dziejów polskiego życia kulturalnego w Ustroniu*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 7, Ustroń 1994, s. 30-32.

<sup>129</sup> Rodzina Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.

<sup>130</sup> Wirak – obecnie dzielnica Rudy Śląskiej.





Bronisława Sajewicz z domu Nowak (1929-2002),  
córka Marii i Józefa Nowaków  
(fot. Józef Cywiński, Ustroń)

Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Aktywnej działalności na rzecz tejże organizacji poświęciła kolejne lata swego życia. Odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem „Zasłużony dla Rybnickiej Oświaty” oraz Złotą Odznaką ZNP<sup>132</sup>.

Bronisława i Zygmunt Sajewiczowie dochowali się dwóch córek – Teresy (później po mężu Piotrowskiej) i Krystyny (później po mężu Pomorskiej). Niegdyś, często przyjeżdżali do Ustronia. Rodzinne spotkania bardzo utkwiły w pamięci Józefowi Nowakowi, który tak wspomina tamte czasy: *Bronka była bardzo wesołą, radosną i pełną optymizmu osobą. Wprowadzała dobry nastrój do towarzystwa. Z kolei jej mąż Zygmunt, jako wojskowy, cechował się zdecydowaniem i perfekcjonizmem, ale również wielką życzliwością. Podróż wartburgiem z Warszawy do Ustronia Sajewiczowie wraz z córkami Renią i Krysią umilali sobie śpiewem. Zresztą śpiew był nieodłącznym elementem naszego życia domowego. Towarzyszył nam od zawsze. Śpiewaliśmy pieśni patriotyczne, kabaretowe, kościelne, a szczególnie pięknie wychodziły nam kolędy – szkoda, że ta tradycja już zanikła. Śpiewem umilaliśmy sobie czas także w Zielone Świątki, podczas tradycyjnego smażenia jajecznicy na kamieńcu nad Wisłą. Tam piekliśmy również kielbaski na ognisku. Rodzinnemu muzykowaniu zawsze wtórowało wspaniałe jedzenie, które przygotowywała nasza mama. W niedziele i święta stół zapępniał się jej smacz-*

<sup>131</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.

<sup>132</sup> Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Rybniku, *Pożegnania – Bronisława Sajewicz. W drugą rocznicę śmierci*, „Gazeta Wyborcza. Katowice”, nr 65, 17 marca 2004.



*nymi wypiekami – ciasteczkami, kołaczami, tortami i pączkami. W całym domu wówczas przepięknie pachniało... Aż żal, że to minęło, chociaż nasze żony przejęły od teściowej wiele przepisów i kontynuują wytworne zwyczaje spotkań towarzyskich...* Bronisława Sajewicz odeszła dnia 12 lutego 2002 roku. Spoczywa razem z mężem na rybnickim cmentarzu<sup>133</sup>.

**Kazimierz Nowak (ur. w 1937 roku), syn Józefa Nowaka i Marii z domu Stec – kronikarz rodziny**

Kazimierz, urodzony dnia 31 grudnia 1937 roku w Ustroniu, to czwarty z kolei potomek, a równocześnie najstarszy syn Marii i Józefa Nowaków. Po ukończeniu miejscowej Szkoły Podstawowej nr 1 naukę kontynuował, w latach 1950-1954, w ustrońskim, czteroletnim Technikum Metalurgicznym, którego był jednym z pierwszych absolwentów. Tutaj zawiązał przyjaźnię, między innymi z Michałem Kidoniem, Rudolfem Lipowczanem i Józefem Kocyanem. Następnie studiował na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, gdzie uzyskał tytuł inżyniera mechanika. W 1963 roku osiadł wraz z rodziną w Tarnowskich Górach. Pracował na różnych stanowiskach (między innymi w Spółdzielni Inwalidów), a obecnie przebywa na emeryturze. Nie obca jest mu także działalność społeczna. W latach



*Kazimierz Nowak (ur. w 1937 r.),  
syn Marii i Józefa Nowaków*

1992-1997 był członkiem Prezydium Krajowej Rady Federacji Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielni Inwalidów w Warszawie. W 1986 roku znalazł się w gronie założycieli Automobil Klubu w Tarnowskich Górach, gdzie od 1987 roku pełni funkcję wiceprezesa Zarządu do spraw organizacyjnych. Dnia 17 września 1961 roku poślubił Dorotę z domu Krupińską. Mają dwóch synów – Dariusza i Jacka<sup>134</sup>. Kazimierz Nowak jest także rodzinnym kronikarzem. Sporządzony przez niego w 1997 roku album – Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku – okazał się bardzo ważnym materiałem poznawczym przy powstawaniu niniejszego artykułu.

**Józef Nowak (ur. w 1941 roku), syn Józefa Nowaka i Marii z domu Stec – z wielką estymą wobec przodków przechowuje rodzinne pamiątki**

Zamysł utrwalenia i udokumentowania na kartach „Pamiętnika Ustrońskiego” dziejów kilku pokoleń rodu Nowaków wyszedł od Józefa Nowaka – wnuka Jerzego, a syna Józefa (seniora). *Czuję ogromną potrzebę trwania przy korzeniach,*

<sup>133</sup> Korzenie Nowaków..., dz. cyt.

<sup>134</sup> Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.



*przechowywania rodzinnych pamiątek, opowiadania o swoich przodkach, których losy, podobnie jak wielu innych szanowanych ustroniaków, nierozzerwalnie wiążą się z historią tej ziemi. W ten sposób spuściznę tę pragnę przekazać następnym pokoleniom – aby pamiętali...*<sup>135</sup>



*Józef Nowak (ur. w 1941 r.),  
syn Marii i Józefa Nowaków*

Józef Nowak, członek Stowarzyszenia „Czytelnia Katolicka”, a przede wszystkim znany lekarz, urodził się dnia 13 marca 1941 roku w Ustroniu. Uczęszczał tamże do Szkoły Podstawowej nr 1 i Liceum Ogólnokształcącego im. Pawła Stalmacha w Wiśle. Następnie pracował jako noszowy w Szpitalu Klinicznym Nr 2 w Zabrze. W 1959 roku podjął studia na Wydziale Lekarskim Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze Rokitnicy, które ukończył w 1965 roku, uzyskując tytuł lekarza medycyny ze specjalizacją I stopnia w zakresie chorób wewnętrznych, a także w zakresie balneoklimatologii i reumatologii. W latach 1965-1975 był zatrudniony w Zespole Opieki Zdrowotnej w Cieszynie, a dodatkowo pełnił służbę lekarską w Jednostce Wojskowej Nr 3128 w Żarach koło Żagania i Tychach Łędzinach przy kopalni „Ziemowit” (1967-1969) oraz pracował między innymi w Poradni Rejonowej Nr 1 w Ustroniu (1966-1977) i w Pogotowiu Ratunkowym w Wiśle. Od dnia 1 lipca 1975 roku związany był zawodowo ze Śląskim Szpitalem Reumatologiczno-Rehabilitacyjnym im. gen. Jerzego Ziętka w Ustroniu, gdzie w latach 1982-2006 sprawował obowiązki ordynatora IV Oddziału. Wówczas dał się poznać nie tylko jako przełożony, ale również jako współorganizator dwóch sympozjów naukowo-szkoleniowych dla lekarzy reumatologów, autor dwóch referatów – „Postępowanie farmakologiczne w łuszczycy stawowej” (1985) i „Surowiczoujemne zapalenie stawów” (1993) oraz współautor pięciu komunikatów – wygłoszonych na zjazdach towarzystw reumatologicznych. Był ponadto kierownikiem specjalizacji trzech lekarzy w zakresie balneoklimatologii i jednego – w zakresie reumatologii. W międzyczasie pełnił także dyżury w ustroniskich domach wczasowo-leczniczych – „Rafamet” (1977-1982) i „Róża” (1996-1999) oraz prowadził zajęcia dydaktyczne w Śląskim Uniwersytecie Medycznym w Katowicach (1986-1987). Z dniem 1 września 1980 roku Minister Zdrowia i Opieki Społecznej Marian Śliwiński zlecił Józefowi Nowakowi wykonywanie obowiązków specjalisty wojewódzkiego w dziedzinie balneoklimatologii i medycyny fizykalnej na terenie województwa katowickiego<sup>136</sup>, które

<sup>135</sup> Wywiad z Józefem Nowakiem przeprowadzony 22 maja 2013 roku.

<sup>136</sup> Pismo Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w Warszawie LN-1-1-Kt-124/80 z 5 września 1980 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).



w głównej mierze dotyczyły *sprawowania specjalistycznego nadzoru nad zakładami i gabinetami fizykoterapii (...)*<sup>137</sup>. Na tymże stanowisku pracował do dnia 31 grudnia 1982 roku<sup>138</sup>. W 1989 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Obecnie jest członkiem Polskiego Towarzystwa Balneologii i Medycyny Fizykalnej oraz Polskiego Towarzystwa Reumatologicznego<sup>139</sup>.

W dniu 26 grudnia 1969 roku Józef Nowak zawarł związek małżeński z Narcyzą z domu Olesek. Z małżeństwa tego urodziły się dzieci – Tomasz, Monika (później po mężu Kowalczyk) i Aleksandra (później po mężu Teodorowska)<sup>140</sup>.

Był ostatnim potomkiem Nowaków, który wraz ze swą rodziną mieszkał w domu o dawnym numerze 149. Domu, będącym przed wiekiem świadkiem wielu ważnych, z punktu widzenia miejscowej społeczności, wydarzeń religijnych i narodowościowych... *Nasz dom rodzinny był często przebudowywany* – opowiada. *Podczas takich remontów na strychu znajdowaliśmy zawsze pamiątki po Czytelni Katolickiej – duże biurko, gramofon, sztandar Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Ustroniu, który oddaliśmy ks. proboszczowi Leopoldowi Zielasko. W tym pocście sztandarowym chodziła nasza mama wraz z panią Weroniką Błahutową z Brzegów, zawsze ubrane w strój cieszyński... Mama pracowała także przez wiele lat w Komitecie Rodzicielskim przy Szkole Podstawowej nr 1... Jako że w Czytelni był sklepik, musiał tam także znajdować się wyszynk, bo na drzwiach piwnicznych widniały nazwiska i cyfry – zapewne dotyczyły one klientów, którzy kupowali piwo „na krechę”. Natomiast mosiężne pipy do piwa oddaliśmy ówczesnemu ks. wikaremu Tomaszowi Stypie – na nowe dzwony... W niedzielę przychodził do nas na obiad Franciek Żmija z wózcikiem, ciekawa „postać” w powojennym Ustroniu – „Nowoczko! Ziymioków z kapustóm już nie chcym, zjedłech u Frónckowioków” – zawsze mówił... Pamiętam także, że w latach sześćdziesiątych odwiedzał nas prof. Wiktor Bross, chirurg z Wrocławia, który w 1958 roku wykonał pierwszą w Polsce operację na otwartym sercu. Jeżdżąc operować do sanatorium przeciwgruźliczego w Istebnej Kubalonce zatrzymywał się zawsze u nas zostawiając walizkę na jabłka od Wantulów z Gojów, którą odbierał w drodze powrotnej... Z lat wczesnej młodości pamiętam także absztyfikantów naszych siostr – kolegów z chóru „Moniuszko”, no i oczywiście naszą „grupę młodzieżową” – Jasia Misiorza, Jasia Bobkiewicza, Józka Wawrzyczka zwanego Bubą, Stasia Niemczyka..., rodzeństwa Pączków, Waszków, Kośmidrów – wspomina Józef Nowak<sup>141</sup>.*

**Jan Nowak (ur. w 1943 roku), syn Józefa Nowaka i Marii z domu Stec – najmłodszy wnuk Jerzego Nowaka**

Jan, urodzony dnia 26 maja 1943 roku, to najmłodszy potomek z opisywanych w niniejszym artykule pięciu pokoleń rodu Nowaków. Ukończył Szkołę Podstawową nr 1, a następnie Technikum Mechaniczno-Kuźnicze w Ustroniu. Dnia 28 marca 1967 roku ożenił się z Marią z domu Ligocką.

<sup>137</sup> Pismo Instytutu Balneoklimatycznego w Poznaniu, ul. Szamarzewskiego 84 Ns/15/1/83 z 14 stycznia 1983 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

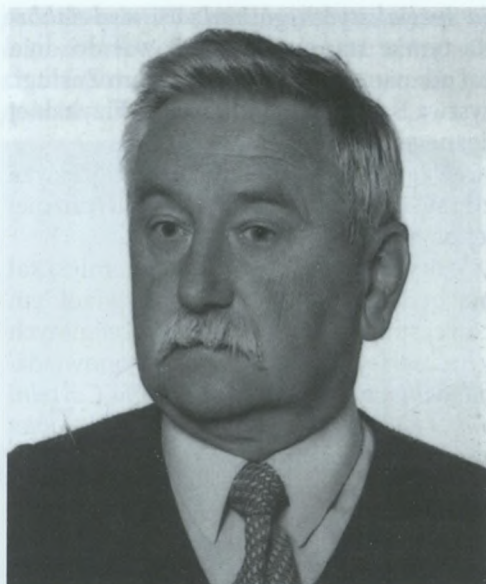
<sup>138</sup> Pismo Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej Ln-1-1-282/82 z 30 października 1982 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>139</sup> Życiorys własny lek. med. Józefa Nowaka spisany 8 lutego 2006 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka); Opinia prof. dr. hab. Eugeniusza J. Kucharza – konsultanta wojewódzkiego w zakresie reumatologii z Kliniki Chorób Wewnętrznych i Reumatologii w Katowicach, ul. Ziołowa 45/47 z 27 kwietnia 2002 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>140</sup> Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku..., dz. cyt.

<sup>141</sup> Saga rodu Nowaków – wspomnienia Józefa Nowaka, 2005, mps (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).





*Jan Nowak (ur. w 1943 r.),  
syn Marii i Józefa Nowaków*

Mają dwoje dzieci – córkę Jadwigę (po mężu Pniak) oraz syna Jerzego. Jan Nowak obecnie jest emerytowanym funkcjonariuszem policji<sup>142</sup>.

***Nadają temu miejscu imię Jerzego Nowaka... – Czytelnia Katolicka w Ustroniu po stu osiemnastu latach***

Na zakończenie powróćmy raz jeszcze do Czytelni Katolickiej. Druga połowa minionego stulecia okazała się w jej dziejach jakże smutnym okresem, o czym także już wcześniej w powyższym opracowaniu wspomniano. Na przestrzeni lat 2004-2005 rytm przemian doznał gwałtownego przyspieszenia i oto po blisko stu osiemnastu latach Czytelnia Katolicka odsłoniła nam swoją nieprzemijającą wartość na nowo...

Dnia 19 kwietnia 2004 roku parafia pw. św. Klemensa w Ustroniu rozpoczęła budowę nowego Domu Parafialnego. Obiekt, który przyjął historyczną nazwę „Czytelnia Katolicka”, poświęcono już dnia 10 listopada roku następnego. Czyż zatem długo trzeba się było zastanawiać nad wyborem dla tego miejsca najodpowiedniejszego patrona?



*Uroczystość nadania Czytelni Katolickiej w Ustroniu imienia Jerzego Nowaka, 15 listopada 2006 r. Na fotografii zostali uwiecznieni bracia Nowakowie – wnukowie patrona wraz z małżonkami. Od prawej strony – Narcyza i Józef, Dorota i Kazimierz oraz Maria i Jan*

<sup>142</sup> Informacja Jana Nowaka przekazana 24 września 2013 roku.





Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka w Ustroniu, 30 listopada 2013 r.  
(fot. Michał Pilch)

Dnia 15 listopada 2006 roku, podczas trwających właśnie Dni Klemensowych, odbyła się piękna uroczystość. *Nadaję temu miejscu imię Jerzego Nowaka* – oznajmił ks. proboszcz Antoni Sapota. *Ażeby imię jego sławiło to miejsce, przypominało świetność, którą dawniej miała Czytelnia Katolicka oraz prowadziło nas – w to, co narodowe, polskie, chrześcijańskie, w to, co po prostu dobre – na przyszłość. Za wzorem tego, który właściwie całe swoje życie w tej Czytelni, dla Czytelni i przy Czytelni spędził*<sup>143</sup>.

<sup>143</sup> Strona internetowa: [www.klemens.beskidy.pl/czytelnia/historia.htm](http://www.klemens.beskidy.pl/czytelnia/historia.htm), odsłona z 23 lipca 2013 roku; B. Langhammer, *Z życia parafii, „Po górach, dolinach...”* (informator Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Klemensa w Ustroniu) 13, 2006, nr 47, s. 5-6; Ł. Chołuj, *Powroty do korzeni, „Po górach, dolinach...”* (informator Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Klemensa w Ustroniu) 13, 2006, nr 48, s. 3-4; U. Rogólska, *Z miłości do Boga i Ojczyzny, „Gość Bielsko-Zywiecki”* („Gość Niedzielny” 83, 2006, nr 49), s. II.



Bożena Kubień

## Dzieje rodziny Steców z dolnego Ustronia

Inspiracją do napisania niniejszego artykułu stało się poprzedzające go szersze opracowanie poświęcone ustrońskiej rodzinie Nowaków. Nie można bowiem rozpatrywać dziejów tych dwóch rodzin oddzielnie, szczególnie jeśli w głównej mierze odnoszą się one do XX stulecia. Osobą spajającą oba rody okazała się Maria Nowak z domu Stec, córka Zuzanny i Michała Steców, a małżonka Józefa Nowaka (seniora), która kilkakrotnie pojawia się na kartach wspomnianego wyżej, wcześniejszego szkicu. Zanim jednak przejdziemy do kontynuacji życiorysu samej Marii – teraz już w tymże opracowaniu, a także do przybliżenia postaci jej młodszego rodzeństwa, należy najpierw pochylić się nad ich przodkami. Tutaj, na dłużej zatrzymamy się przy losach ojca rodziny – Michała Steca, który podobnie jak Jerzy i Józef Nowakowie wielce zasłużył się dla Czytelni Katolickiej w Ustroniu<sup>1</sup>.

### Maria z domu Troszok i Jan Stecowie – pierwsi właściciele realności w dolnym Ustroniu

Pierwsza dostępna wzmianka informująca o bytności Steców w dolnym Ustroniu<sup>2</sup> pochodzi z połowy XIX wieku. Wtedy bowiem chałupnik Jan (*Johann*) Stec (*Stetz* bądź *Sztec*) kontraktem kupna z dnia 22 sierpnia 1861 roku nabył realność, położoną w rejonie obecnej ul. Krzywej, oznaczoną numerem 18 (później 26), ujętą w księdze gruntowej gminy katastralnej Ustroń liczbą Lwh 18. W następnej dekadzie, dnia 25 kwietnia 1872 roku oraz dnia 26 marca 1873 roku, zakupił w najbliższej okolicy kolejne nieruchomości – o liczbie Lwh 369 (oznaczoną numerem 17) oraz Lwh 370, widniejące w dokumentach jako *posiadłości rolnicze, które obrabia i zamieszkiwa*<sup>3</sup>.

Ponad pięciohektarowy pas opisywanej posiadłości, przecięty główną drogą Wisła-Ustroń-Skoczów (dzisiaj ul. Ignacego Daszyńskiego), rozciągał się na wschód w stronę prawego brzegu rzeki Wisły, sąsiadując z posesjami rodzin Cholewów i Macurów. Przez ziemię tę w latach 1927-1928 poprowadzona została linia kolejowa do Ustronia Polany. Nieopodal zaś we wczesnych latach 30. XX wieku stanęła Fabryka Wyrobów Cementowych i Kamienia Sztucznego, należąca do Jana Gajdzicy z Górek Wielkich. Od strony zachodniej graniczyła z cmentarzem ewangelickim, od północnej – ze stawem fabrycznym i zabudowaniami Kuźni oraz z posesją będącą od międzywojnia własnością rodziny Skorów, natomiast od południa zamykały ją parcele położone przy obecnych ulicach – Stawowej i Krzywej.

Z małżeństwa Jana Steca z Marią (*Marianna*) z Troszoków przyszło na świat troje dzieci – córka Maria (później zamężna Wytrzens i zamieszkała w Skoczowie) oraz dwóch synów – Jan i Michał.

<sup>1</sup> Większość dokumentów i fotografii wykorzystanych w artykule pochodzi z archiwum rodzinnego Michała Jankowskiego – wnuka Michała Steca, za udostępnienie których składam serdeczne podziękowania.

<sup>2</sup> Sformułowanie „dolny Ustroń” odnosi się tutaj do terytorium obecnego miasta Ustronia, położonego na północ od Ronda Cieszyńskiego, rozciągającego się wzdłuż ul. Ignacego Daszyńskiego (od numeru 26) w stronę dzielnicy Hermanice oraz obrzeży tejże ulicy: wschodniego – sięgającego do rzeki Wisły i zachodniego – do ul. Katowickiej.

<sup>3</sup> Kup czyli umowa kupna i sprzedaży zawarta w Skoczowie 7 października 1902 roku w kancelarii c. k. notariusza Alberta Czaji (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).





Koniec lat 30. XX w. Widok na dolny Ustroń od strony stawu fabrycznego. Na pierwszym planie drugi od lewej strony – dom rodziny Steców przy obecnej ul. Krzywej 1. Na horyzoncie Mała Czantoria (zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)

Niewiele wiadomo o życiu Jana Steca (juniora). Urodził się w Ustroniu dnia 8 stycznia 1870 roku. Z zawodu był nauczycielem. Zmarł w Wiedniu dnia 16 marca 1909 roku. Tam też został pochowany. W zbiorach rodzinnych zachował się tylko jego portret z początku XX wieku, wykonany w cieszyńskim atelier Heinricha Jandaureka oraz fotografia grobu z tym samym zdjęciem wtopionym w kamienny pomnik, pod krzyżem. Jan był kawalerem, nie pozostawił również *rozporządzenia ostatniej woli*, wobec czego C. K. Sąd Powiatowy w Skoczowie dekretem dziedzictwa z dnia 16 czerwca 1909 roku przyznał cały pozostający po nim spadek, w postaci: gotówki w kwocie 16 k<sup>4</sup> i 50 h, urządzeń domowych oszacowanych na kwotę 300 k oraz wkładki w Powszechnej Kasie Oszczędności w Ustroniu opiewającej na kwotę 1000 k, rodzicom – Marii i Janowi Stecom<sup>5</sup>.



Nauczyciel Jan Stec (1870-1909), około 1900 r. (fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn)

<sup>4</sup> K – korona austro-węgierska. Jednostka walutowa Austro-Węgier, obowiązująca na całym terytorium monarchii w latach 1892-1918. 1 k = 100 h (halerzy).

<sup>5</sup> Dekret dziedzictwa spisany w Skoczowie 16 czerwca 1909 roku (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).





Grób nauczyciela Jana Steca na cmentarzu  
w Wiedniu  
(fot. C. Hinterleitner, Atelier für Grabdenkmäler, Wien)

choroby a zwłaszcza tylko dla niniejszego właściciela; dalej jeszcze dla wymowników dwa chlewki na świnię i prosiaka i wolność dla nich na placu, miejsce w chlewie na jedną krowę i w razie nietrzymania krowy mają kozy; mają wymownicy podczas dojki dostać od 1/5 do 1/10 2 litry mleka dziennie. Krowę ma gazda paść ze swoimi pasterzami<sup>6</sup>. Około 1903 roku Maria i Jan Stecowie zamieszkali w wymienionym wyżej starym, drewnianym domku. Dodatkowo wymownik Jan Stec w obecności świadków Jana Kuboka i Antoniego Kohutka poświadczył dnia 20 maja 1904 roku, iż nie ma więcej od swego syna Michała Steca *po dziś dzień do pożądania*<sup>7</sup>.

**Michał Stec (1873-1959), syn Jana Steca i Marii z domu Troszok – utalentowany muzyk, długoletni organista kościelny, oddany działacz Czytelnicy Katolickiej**

Michał (*Michael*) Stec (*Stetz* bądź *Sztec*) urodził dnia 23 września 1873 roku w Ustroniu jako najmłodszy z dzieci Jana Steca i Marii z domu Troszok. Wychowywał się w domu rodzinnym wraz ze starszym rodzeństwem – siostrą Marią i bratem Janem. Ukończył czteroklasową miejscową szkołę ludową, a następnie terminował, by zdobyć uprawnienia czeladnicze i mistrzowskie w zawodzie ślusarza. Jednocześnie był przysposabiany przez swoich rodziców do pracy na roli, by w 1902 roku przejąć niewielkie gospodarstwo po nich, o czym już wcze-

<sup>6</sup> Kup czyli umowa kupna i sprzedaży zawarta w Skoczowie 7 października 1902 roku w kancelarii c. k. notariusza Alberta Czaji (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).

<sup>7</sup> Kwit spisany w Skoczowie 20 maja 1904 roku (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).



śniej nadmieniono. Pracę zawodową rozpoczął około 1890 roku w Arcyksiążęcym Zakładzie Budowy Maszyn w Ustroniu (*Erzherzoglich Maschinenbau-Anstalt Ustron*), a kontynuował już w hucie trzynieckiej, która od lat 70. XIX wieku stała się najważniejszym zakładem branży metalowej na ziemi cieszyńskiej. Do Trzyńca chodził na piechotę dzieląc podobny los z wieloma innymi ustrońskimi robotnikami.

Dnia 15 lutego 1903 roku w kościele katolickim pw. św. Klemensa w Ustroniu zawarł związek małżeński z Zuzanną (*Susanna*) z domu Kubok, urodzoną w Hermanicach dnia 13 czerwca 1880 roku, córką Jana (*Johann*) Kuboka i Marii (*Marjana*) z domu Brak<sup>8</sup>. Na przestrzeni lat 1903-1914 przyszło na świat czworo ich dzieci – dwie córki i dwóch synów, kolejno: Maria, Florian, Józef i najmłodsza Emila, której w zasadzie nie było dane poznać matki, gdyż

Zuzanna odeszła dnia 11 lipca 1916 roku. Od tej pory Michał Stec wychowywał pozostałe dzieci wraz z najstarszą córką Marią. Po tej tragedii nie załamał się jednak, gdyż jak wspomina wnuk Michał Jankowski (...) *natura obdarzyła go pogodą ducha, wrodzonym optymizmem i wieloma zdolnościami w różnych dziedzinach życia. Radził sobie w życiu dobrze, ciesząc się ogólną sympatią i poważaniem. Szczególnym przejawem jego uzdolnień była muzyka. Grał na organach, skrzypcach, kontrabasie czy też perkusji. Wykorzystując te umiejętności około 1920 roku zostaje organistą kościelnym, będąc jednocześnie członkiem orkiestry dętej zorganizowanej przy Czytelni Katolickiej. (...) Swoje umiejętności muzyczne wykorzystywał też jako pedagog, ucząc gry na wyżej wymienionych instrumentach swoich synów i wnuków oraz wielu innych, chętnych – z czego między innymi był znany w Ustroniu*<sup>9</sup>.

Michał Stec zapamiętany pozostał jako człowiek bardzo uczynny, zaangażowany w działalność społeczno-narodowościową, jak również w pracę na rzecz swojej parafii. Przez wiele lat pozostawał aktywnym członkiem Zarządu Czytelni Katolickiej, pomagał przy rozbudowie jej nowej siedziby w 1924 roku, wieszaniu dzwonów kościelnych czy montowaniu ołtarza. Wspierał także finansowo kościół<sup>10</sup>. W tym miejscu należy dodać, iż rodzina Steców w 1893 roku była fundatorem



Michał Stec (1873-1959) – długoletni organista w kościele pw. św. Klemensa w Ustroniu, działacz Czytelni Katolickiej, około 1900 r. (fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn)

<sup>8</sup> Parafialny rejestr urodzenia – metryka zawarcia małżeństwa (*Behufs Geburts-Matriken-Führung – Nach der Trauungs-Matrik*), parafia katolicka Ustroń (*Katholisches Pfarramt Ustron*), 28 stycznia 1904 roku, potwierdzona przez ówczesnego proboszcza ks. Józefa Kupkę (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).

<sup>9</sup> M. Jankowski, *Michał Stec (1873-1959)*, „Po górach, dolinach...” (informator Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Klemensa w Ustroniu) 17, 2010, nr 36, s. 4.

<sup>10</sup> Tamże.



XI stacji Drogi Krzyżowej (drewnianej rzeźby wykonanej w pracowni Józefa Rifessera w St. Ullrich w Tyrolu) dla parafii św. Klemensa w Ustroniu.

Powróćmy jeszcze do jego pracy zawodowej. Zatrudnienie w charakterze arcyksiążęcego ślusarza zamienił w następnych latach na ślusarza w „Towarzystwie akcyjnym dla fabryki śrub i wyrobów kutych Brevillier & Ska i A. Urban & Synowie Ustroń województwo śląskie Polska”, gdzie pracował w okresie od dnia 12 października 1915 roku do dnia 31 marca 1923 roku i *wykonywał wszelkie naprawy maszyn oraz kotłów samodzielnie ku naszemu zupełnemu zadowoleniu* – czytamy w wystawionym mu świadectwie<sup>11</sup>.

W połowie lat 20. minionego stulecia Michał Stec rozpoczął na własnej parceli budowę domu, który został oddany do użytku wiosną 1927 roku, chociaż nie był jeszcze wówczas w pełni wykończony. Stojący tuż przy samej drodze niewielkich rozmiarów budynek z mansardowym dachem otrzymał konskrypcyjny numer 624. Podczas okupacji nosił adres – Wehrmachtstrasse 34, a później – ul. Ignacego Daszyńskiego 34 (okres powojenny), ul. 22 Lipca 34 (lata 60. i 70. XX wieku), by znów potem powrócić do dawnego adresu – ul. Ignacego Daszyńskiego 34. Na parterze posiadał dwa pomieszczenia z przeznaczeniem na sklepy, zaś na poddaszu – dwa pokoje. Dnia 14 kwietnia 1928 roku jeden z lokali sklepowych wydzierżawił na okres trzech lat Andrzej Palowicz, urządzając w nim trafikę<sup>12</sup>. Kiedy wiosną 1931 roku umowa wygasła, a kupiec przeniósł się do przeciwnego budynku tzw. „Kramnówki” (obecnie ul. Ignacego Daszyńskiego 39), Michał Stec sam postanowił zasmakować w handlu i założyć własny sklep. Początki nie były łatwe, ponieważ aby móc teraz zamieszkiwać i użytkować rzeczony domek musiał spełnić dodatkowo następujące wymogi Urzędu Gminnego w Ustroniu:

1. *Klatkę schodową należy ze wszystkich stron otynkować a celem umożliwienia dostępu światła dziennego do tejże zaopatrzyć pozostawiony otwór w wewnętrznej ścianie oknem.*
2. *Wychodek należy również otynkować i urządzić w nim wentylację wyprowadzoną ponad dach budynku. Tak w klatce schodowej jak i w wychodku należy urządzić oświetlenie elektryczne.*
3. *Otwory śmietnika należy zaopatrzyć żelaznymi nakrywkami, względnie zasuwami.*
4. *Słupy betonowe przed budynkiem od strony zachodniej i południowej należy usunąć, a wzdłuż parceli gruntowej przytykającej do istniejącej wąskiej uliczki [obecna ul. Krzywa] postawić płot z siatki drucianej.*
5. *Klatkę schodową należy wybielić, podwórze uporządkować i wyrównać, a następnie ozdobić roślinami pnącymi*<sup>13</sup>.

Ostatecznie, w niedługim czasie sklep został otwarty, a jako „przedsiębiorstwu handlowemu kategorii 1/2 A IV – 3 – klasa miejscowości trzecia sprzedaży wyrobów tytoniowych i cukierków”, będącemu własnością młodszej córki Michała – Emilii Stecówny, Urząd Skarbowy w Cieszynie przyznał świadectwo przemysłowe z ogólnym podatkiem w kwocie 13 zł 50 gr<sup>14</sup>. Nowy interes Steców rywalizował teraz poniekąd z trafiką Andrzeja Palowicza – sąsiada z naprzeciwka.

<sup>11</sup> Świadectwo z 25 kwietnia 1923 roku (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).

<sup>12</sup> Umowa dzierżawy lokalu sklepowego spisana między właścicielem Michałem Stecem a Andrzejem Palowiczem 14 kwietnia 1928 roku (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).

<sup>13</sup> Pismo B-101 przełożonego Urzędu Gminnego w Ustroniu Jana Błaszczyka z 4 grudnia 1934 roku (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).

<sup>14</sup> Świadectwo przemysłowe dla przedsiębiorstwa handlowego kategorii 1/2 A IV – 3 wydane przez Urząd Skarbowy w Cieszynie 15 sierpnia 1934 roku (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).





Ustroń dolny, 1961/1962 r. Widok na ul. 22 Lipca (obecnie ul. Ignacego Daszyńskiego) w kierunku południowym. W oddali (z lewej strony) widoczny budynek z mansardowym dachem (nr 34), w którym w latach 30. XX w. mieściła się trafika i sklep cukierniczy Emilii Stecówny (fragment fot. ze strony internetowej: [www.fotopolska.eu](http://www.fotopolska.eu))

Emilia prowadziła sklep do 1940 roku, po czym *na polecenie okupanta musiała go zamknąć w przeciągu 14 dni – powód schadzki Polaków*<sup>15</sup>.

Po II wojnie światowej poddasze budynku przy ul. Ignacego Daszyńskiego 34 zajęli kwaterunkowi lokatorzy – państwo Janke oraz rodzina Budnych, natomiast w dawnym lokalu sklepowym Emilii pomieszczenia dzierżawili – szewc Tomiczek z Międzywiescia, cholewkarz Feliks Chmura, introligator Józef Michna, a także Feliks Pachowski – właściciel zakładu szewsko-cholewkarskiego.

W okresie międzywojennym Michał Stec nadal prowadził swoje gospodarstwo rolne. Pod koniec lat 30. realność jego była już nieco okrojona, gdyż uchwałą Sądu Grodzkiego Oddział I w Skoczowie z dnia 16 stycznia 1937 roku, około 1,15 ha gruntu zostało *wydzielone i odpisane bezciężarowo na rzecz Skarbu Śląskiego i dobra publicznego, na cele regulacji rzeki Wisły w gminie katastralnej Ustroń*<sup>16</sup>.

Jak już zaznaczono wyżej Michał Stec od 1920 roku był organistą w kościele pw. św. Klemensa w Ustroniu. Funkcję tę pełnił do 1952 roku, a będąc już wtedy w podeszłym wieku, w wywiązywaniu się z tego obowiązku, szczególnie podczas

<sup>15</sup> Pismo Emilii Jankowskiej zamieszkałej w Ustroniu przy ul. Krzywej 1 dotyczące zezwolenia na prowadzenie sklepu cukierniczego z 12 marca 1957 roku (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).

<sup>16</sup> Uchwała Sądu Grodzkiego Oddział I w Skoczowie z 16 stycznia 1937 roku potwierdzona przez kierownika kancelarii Kazimierza Cholewkę (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego); W latach 1935-1938 część parceli gruntowej Michała Steca przyległa do drogi Skoczów-Ustroń-Wisła, wraz z wszelkimi na niej poczynionymi dotychczas inwestycjami (inspekty, beczki na wodę, wodociąg, rury, byliny itd.), była wydzierżawiona Organizacji Młodzieży Pracującej Wydział Okręgowy w Katowicach z rocznym czynszem ustalonym na kwotę 100 zł, celem prowadzenia tan ogrodnictwa – umowa dzierżawy z 15 maja 1935 roku zawarta w Katowicach pomiędzy Michałem Stecem a inż. Czesławem Jakubczykiem – przedstawicielem Organizacji Młodzieży Pracującej (archiwum rodzinne Michała Jankowskiego).



porannej niedzielnej mszy św., pomagał mu starszy syn Florian. Praca w charakterze organisty kościelnej stała się poniekąd u Steców rodzinną tradycją. *Wujek Florek grywał też na uroczystościach Zmartwychwstania Pańskiego i Pasterki – wspomina Michał Jankowski. Oprócz niego okazjonalnie grywali również bracia Matlochowie – Alojzy i „Lola” oraz Lech Kobarski (dyrektor Kuźni Ustroń). Ja zaś grywałem wtedy sporadycznie na Nieszporach i Drodze Krzyżowej. W tym momencie przypomina mi się jeden epizod z czasów okupacji hitlerowskiej, kiedy to w czasie opuszczania kościoła przez wiernych po mszy św. w niedzielę była łapanka (wywożono ludzi do prac na terenach niemieckich) i wtedy to dziadek ukrył kilka osób zagrożonych wywozem w organach, a konkretnie w szafach mieszczących piszczałki. (...) był człowiekiem skromnym i spokojnym, kochał ludzi i muzykę. W pamięci pozostał jako człowiek łagodny, o dobrym sercu, jako przykładowy i kochający ojciec rodziny i dziadek<sup>17</sup>.*



Osiemdziesiąte urodziny Michała Steca, 23 września 1953 r. Stoją od lewej: Florian Stec, Emilia Jankowska z domu Stec, Klaudia Stec z domu Łowińska, Maria Nowak z domu Stec, ks. Józef Stec, Józef Nowak (senior). Siedzą od lewej: Jan Nowak (syn Marii z domu Stec i Józefa Nowaków), Michał Stec – jubilat, Michał Jankowski (syn Emilii z domu Stec i Jana Jankowskich)

Michał Stec zmarł dnia 15 lutego 1959 roku i spoczął na miejscowym cmentarzu parafialnym.

**Maria Nowak z domu Stec (1903-1987), córka Michała Steca i Zuzanny z domu Kubok – kandydatka stanu nauczycielskiego, ale przede wszystkim troskliwa mama i dobra żona**

Maria Stecówna, pierworodna córka chałupnika Michała Steca i Zuzanny z Kuboków, przysłała na świat dnia 5 grudnia 1903 roku w Ustroniu, w domu numer 26, „w obecności” akuszerki Marii Goj. Tydzień później, dnia 13 grudnia

<sup>17</sup> M. Jankowski, Michał Stec..., dz. cyt.



1903 roku, została ochrzczona w kościele parafialnym w Ustroniu przez wielebnego księdza proboszcza Józefa Kupkę w według obrządku rzymsko-katolickiego. Jej rodzicami chrzestnymi zostali Dominik Wetrzens [Wytrzens] w Pogórze i Joanna Kubok w Hermanicach<sup>18</sup>.

W wieku niespełna dwunastu lat Maria straciła matkę, po śmierci której w 1916 roku, będąc najstarszą córką, sama musiała zająć się pomocą ojcu w wychowywaniu młodszego rodzeństwa. Sytuacja rodzinna spowodowała, iż edukację swą mogła kontynuować już jako osoba dorosła. W latach 1921-1924 uczęszczała do Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego przy Placu Dominikańskim w Cieszynie, gdzie dnia 23 czerwca 1924 roku, przed komisją z dyrektorem szkoły Janem Galiczem na czele, zdała egzamin końcowy uzyskując „Świadectwo uzdolnienia na nauczycielkę robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych” z następującymi postępowaniami: w pedagogice celujący, w języku polskim chwalebny, w rysunkach chwalebny, w rachunkach celujący, w metodyce i praktycznych ćwiczeniach chwalebny. W kobiecych robotach ręcznych: w szydełkowaniu celujący, w robieniu pończoch chwalebny, w szyciu i kroju bielizny chwalebny, w znaczeniu zadawalający, w dzierganiu chwalebny, w haftowaniu zadawalający, w siatkowaniu celujący. Ponadto, w dniu 28 czerwca tegoż samego roku, ukończyła również ze stopniem ogólnym dobrym Macierzy Szkolnej w Cieszynie Kursa Uzupełniającego dla Dziewcząt, obejmujące następujące przedmioty: język polski (jako wykładowy), religię, pedagogikę, historię, rachunki, fizykę, chemię, historię naturalną, higienę, gospodarstwo domowe, śpiew, rysunki odręczne, roboty ręczne, roboty freblowskie<sup>19</sup> i stenografię. Kilka tygodni wcześniej, w dniu 6 czerwca 1924 roku, ówczesny sekretarz Urzędu Gminnego w Ustroniu Jerzy Lazar wydał Marii Stecównej „świadczenie moralności”, w którym czytamy między innymi, iż *Przełożenie gminne w Ustroniu potwierdza zgodnie z prawdą, że (...) córka właściciela realności w Ustroniu prowadzi życie pod każdym względem nienaganne i karana niejest*<sup>20</sup>.

Tak wszechstronnie wyedukowana Maria rozpoczęła starania o pracę. Niebawem otrzymała pocztą interesującą ofertę od powiatowego inspektora



Maria Nowak z domu Stec (1903-1987) w młodości

<sup>18</sup> Świadectwo urodzenia i chrztu nr 95 katolickiego urzędu parafialnego w Ustroniu, województwo śląskie, starostwo Cieszyn, diecezja wrocławska, parafia Ustroń z 6 czerwca 1924 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>19</sup> Chodzi tutaj o fröbizm, czyli wychowanie dzieci przedszkolnych według systemu opracowanego w pierwszej połowie XIX wieku przez niemieckiego pedagoga Friedricha Wilhelma Fröbela (1782-1852).

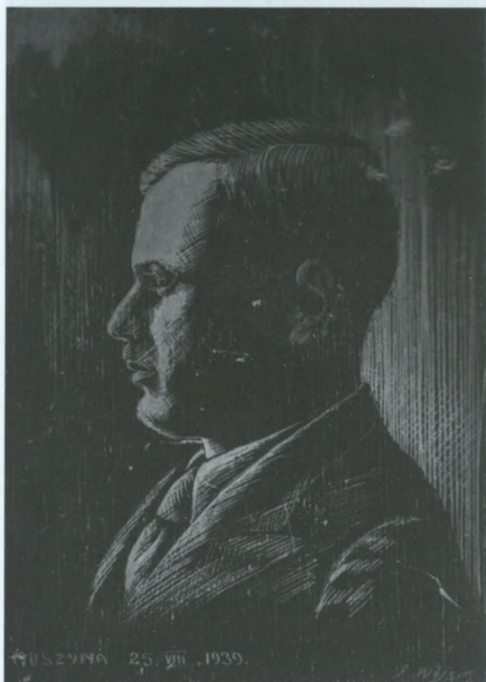
<sup>20</sup> Familia Nowak wg dokumentów od 1795 roku, kronika rodziny. Zebrał i opracował Kazimierz Nowak, 31 grudnia 1997 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).



szkolnego: *Proponuję Pani posadę nauczycielki kobiecych robót z miejscem pomieszkania Dębowiec; szkoły: Dębowiec, Iskrzyczyn, Simoradz, Kostkowice. Placa 104 zł miesięcznie i drogowe. Proszę o odpowiedź zwrotną*<sup>21</sup>.

Trudno dzisiaj dociec, czy na tę propozycję w ogóle odpisała, gdyż już w następnym miesiącu poślubiła Józefa Nowaka (seniora), o czym już wiemy z poprzedniego artykułu, dotyczącego dziejów rodu Nowaków. Tak natomiast sytuację tę ocenia po latach syn Józef Nowak (junior): (...) *przed wojną nauczycielka nie mogła być mężatką. Zatem mama wychodząc za mąż świadomie zrezygnowała z kariery nauczycielki i poświęciła się rodzinie. Należy zaznaczyć, że nasz tata, maszynista kolejowy, pracował w świętki, piątki i w niedziele i to na naszej mamie spoczywał ciężar wychowania dzieci. Była troskliwą mamą, dobrą żoną, życzliwą dla całej rodziny oraz licznych znajomych*<sup>22</sup>.

Maria Nowak zmarła w dniu 6 października 1987 roku i spoczęła na cmentarzu katolickim w Ustroniu.



Budowniczy Florian Stec (1908-1979).  
Portret autorstwa J. Wójsika (tusz na desce),  
Muszyna 25 sierpnia 1939 r.

Florian Stec (1908-1979), syn Michała Steca i Zuzanny z domu Kubok – budowniczy, projektant wielu obiektów prywatnych i publicznych na Śląsku Cieszyńskim

*Wujek Florek, budowniczy, lubił eksperymentować – opowiada Józef Nowak. Zawsze wesoły, wręcz rubaszny. Był zapalonym pszczelarzem. Pięknie śpiewał i pięknie grał w niedziele i święta na organach, zastępując sporadycznie dziadka Michała. Ponadto wujek Florek był ojcem chrzestnym wszystkich swoich siostrzeńców – Kazika, Michasia, Józka, Jaśka... Na wyścigi więc składaliśmy mu życzenia świąteczne, a kto był pierwszy – dostawał od wujka trochę więcej mamony*<sup>23</sup>. Trudno się nie uśmiechnąć czytając takie wspomnienia...

Florian Stec urodził się dnia 16 kwietnia 1908 roku w Ustroniu, w domu numer 26. Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej, edukację kontynuował w cieszyńskim Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego, a następnie w Szkole Przemysłowej w Bielsku – tak zwanej „werk mistrzówce”, gdzie zdobył zawód budowniczego. Pracę zawodową rozpoczynał w charakterze pomocnika murarza. Kolejne losy zawiodły go do Lwowa, gdzie dzięki znajomościom ojca uzyskał zatrudnienie

szkolnego: *Proponuję Pani posadę nauczycielki kobiecych robót z miejscem pomieszkania Dębowiec; szkoły: Dębowiec, Iskrzyczyn, Simoradz, Kostkowice. Placa 104 zł miesięcznie i drogowe. Proszę o odpowiedź zwrotną*<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Kartka pocztowa powiatowego inspektora szkolnego [nazwisko nieczytelne] do Marji Stecówny, kandydatki stanu nauczycielskiego w Ustroniu, z 27 sierpnia 1924 roku (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>22</sup> Korzenie Nowaków. Wspomnienia Józefa Nowaka, [b.d.], rps (zbiory rodzinne Józefa Nowaka).

<sup>23</sup> Tamże.



w elektrowni. Tam, zajmując się sprawami remontowymi oraz prowadząc budowy nowych obiektów, zdobył spore doświadczenie. Później znalazł się w miejscowości Orzesze na Górnym Śląsku, gdzie otworzył własną firmę budowlaną oraz ożenił się z wdową Klauďią Budzisz z domu Łowińską, przysposabiając jej kilkuletnią córkę Teresę Halinę Budzisz<sup>24</sup>. We wczesnych latach 30., w okresie wielkiego kryzysu światowego, Florian Stec zmuszony był zamknąć swoją firmę. Powrócił do Ustronia i zamieszkał wraz z rodziną w willi „Zameczek” na Zawodziu Górnym. Uprosił wówczas swego ojca Michała Steca, aby udzielił mu pozwolenia na przerobienie budynku mieszkalno-gospodarczego numer 26 na obiekt mieszkalny. Inwestycja trwająca kolejne cztery lata powiodła się i w 1936 roku dom, który otrzymał nowy numer 493 (podczas okupacji – Steingasse 1, a następnie ul. Krzywa 1 i Krzywa 1a) był gotowy do zamieszkania. Tam swoje nowe lokum znalazł budowniczy wraz z żoną i córką, a także jego ojciec i siostra Emilia. W domu tym mieściło się również otwarte ponownie jego biuro projektowo-budowlane<sup>25</sup>.



*Dom rodzinny Steców przy obecnej ul. Krzywej, początek lat 30. XX w. – wówczas część mieszkalna i stodoła, zamieniona później przez Floriana Steca na mieszkanie. Przebudowa miała miejsce w latach 1932-1936. Na fotografii – Emilia Stecówna oraz Bronka i Zosia Nowakówne*

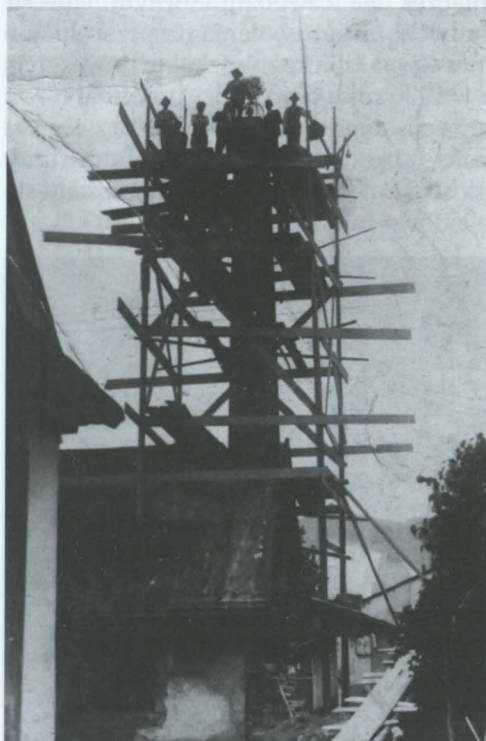
Przedsiębiorstwo Floriana Steca w drugiej połowie lat 30. minionego stulecia wykonało plany oraz wybudowało wiele obiektów prywatnych i publicznych na całym Śląsku Cieszyńskim. Sam budowniczy podczas swej kariery zawodowej zaprojektował najwięcej domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. W szkicowaniu planów pomagał mu wówczas kreślarz Maciejczek z Lipowca,

<sup>24</sup> Teresa Halina Budzisz (1924-2003) była w latach 1955-1994 znanym i cenionym lekarzem pediatrą w Ustroniu, zatrudnionym w miejscowej Poradni Rejonowej. Por. J. Nowak, E. Sikora, *Wspomnienie o dr Teresie Halinie Budzisz*, „Gazeta Ustrońska” 14, 2003, nr 41, s. 7.

<sup>25</sup> Wywiad z Michałem Jankowskim przeprowadzony 5 października 2012 roku.



zatrudniony w jego firmie. W tym okresie (1937) w Ustroniu wzniesiony został również ciekawie przez niego zaprojektowany modernistyczny obiekt, mieszczący trzy lokale usługowo-handlowe – cukiernię „Zachęta” Anny i Józefa Pustelników, prywatną bibliotekę i sklepik pamiątkarski Ferdynanda Przybyły oraz zakład fotograficzny „Foto-Elios” Józefa Skory. Po dziesięciu latach budowniczy brał udział w pracach adaptacyjnych tegoż budynku na potrzeby Technikum Mechanicznego<sup>26</sup>.



*Budowniczy Florian Stec wraz ze swą ekipą stawia komin na piekarni w Ustroniu w rejonie obecnej ul. Ignacego Daszyńskiego 60, druga połowa lata 30. XX w.*



*Rodzinna wycieczka Nowaków i Steców do Istebnej, 1931 r. Od lewej: budowniczy Florian Stec, Maria Nowak z domu Stec, Józef Stec (późniejszy ksiądz), maszynista kolejowy I klasy Józef Nowak (senior)*

Ogromny wpływ na życie wujka Floriana wywarł wybuch II wojny światowej, a w szczególności psychoza lęku, jaka wówczas zapanowała w społeczeństwie – opowiada Michał Jankowski. Ludzie z obawy przed okupantem uciekali z miejsca swego zamieszkania. Tak też postąpił wujek wraz ze swą rodziną i siostrą Emilią. Ci ostatni wyjechali już wcześniej samochodem, natomiast on udał się w podróż za nimi rowerem dopiero kilka dni później, jadąc na umówione miejsce w okolicy Krakowa. Podczas podróży, w czasie trwania nalotu, został zatrzymany przez patrol wojskowy, a że nie miał przy sobie żadnych dokumentów, zabrano go i osadzono w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Jeszcze tego samego dnia stanął przed sądem doraźnym, zlokalizowanym na krakowskim rynku. Sytuacja jego z godziny na godzinę stawała się coraz bardziej beznadziejna, gdyż zdecydowanie oskarżono go o szpiegostwo

<sup>26</sup> Obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu przy ul. 3 Maja 15.



na rzecz okupanta. Na nic zdały się wyjaśnienia. Kiedy wydawało się, iż lada moment zapadnie wyrok skazujący, do stołu przy którym siedzieli sędziowie podbiegła nagle kobieta. Okazała się nią mieszkanka Ustronia Stefania Cholewianka – nauczycielka i właścicielka willi „Tatra”, która poświadczyła tożsamość wujka. Jednak wysłuchawszy jej, sędziowie w dalszym ciągu mieli wątpliwości, co do prawdziwości złożonych przez panią Cholewiankę wyjaśnień. Prowadząc dalej naradę zastanawiali się nad wyrokiem. W pewnym momencie do radzących podszedł kolejny sędzia i po krótkiej wymianie zdań zadał wujkowi następujące pytanie – jeżeli jest pan z Ustronia, to proszę powiedzieć jak nazywa się właściciel rzeźni w górnym Ustroniu? Wtedy wujek wymienił trzy osoby, w tym rzeźnika Ottona Latochę, który okazał się być tym właściwym. To wyjaśnienie sprawiło, iż wujek odzyskał wolność... I jeszcze w tym temacie zabawny wątek... Uciekając z Ustronia wujek zabrał ze sobą jedynie teczkę, w której schowana była sukienka jego żony. Podczas przesłuchania, śledczy uzasadniając zarzuty stwierdzili, iż sukienka ta miała posłużyć do zmiany jego wizerunku. Wtenczas wujek wyciągnął z teczki rzeczoną sukienkę i przymierzając ją zapytał śledczych, w jaki sposób on, postawny mężczyzna ma ją na siebie włożyć? Sukienkę uszyto na filigranową osobę, jaką była jego żona Klaudia<sup>27</sup>.

Florian Stec prowadząc swoje biuro równocześnie pracował w Fabryce Śrub i Wyrobów Kutyh S. A. „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie” w charakterze kierownika działu technicznego. Podobna sytuacja miała miejsce w okresie powojennym, kiedy to wykonywał zlecenia dla ustrońskiej Kuźni. Ponadto również wtedy projektował i dozorował budowy mostów w Kaczycach i Ochabach. W roku 1952 jako były uczeń bielskiej Szkoły Przemysłowej, decyzją właściwego ministerstwa uzyskał tytuł inżyniera budowlanego. W latach 1956-1965 był zatrudniony w Zakładzie Usług Inwestycyjnych przy Wojewódzkim Związku Gminnych Spółdzielni w Katowicach. Wówczas zaprojektował między innymi budynek rzeźni w Wiśle Obłązcu oraz Wiejskiego Domu Towarowego w Skoczowie. Będąc już na emeryturze nadal nie odstępował deski kreślarskiej. Zmarł dnia 6 kwietnia 1979 roku<sup>28</sup>.

**ks. Józef Stec (1912-1979), syn Michała Steca i Zuzanny z domu Kubok – długoletni proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. św. Józefa w Zabrzegu**

Józef Stec przyszedł na świat dnia 9 marca 1912 roku w Ustroniu. Ukończył miejscową szkołę powszechną, a następnie Państwowe Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze w Cieszynie, gdzie w 1931 roku uzyskał świadectwo maturalne. Potem, idąc za głosem powołania, studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. W 1936 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Stanisława Adamskiego w kościele katedralnym św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikary w parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Orzeszu. Jesienią 1938 roku, po odzyskaniu przez Polskę Zaolzia, został przeniesiony do Orłowej, gdzie był katechetą w Polskim Gimnazjum Realnym im. Juliusza Słowackiego. Na okres okupacji hitlerowskiej przypadł jego pobyt w parafii pw. św. Michała Archanioła w Kończycach Wielkich koło Cieszyna. Wówczas to przed aresztowaniem ze strony Niemców kilkakrotnie uratowała go hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein, dając mu schronienie w komnatach kończyckiego pałacu.

<sup>27</sup> Informacja Michała Jankowskiego przekazana 12 listopada 2013 roku.

<sup>28</sup> Wywiad z Michałem Jankowskim przeprowadzony 5 października 2012 roku.





Ks. Józef Stec (1912-1979), długoletni proboszcz parafii pw. św. Józefa w Zabrzegu

Po II wojnie światowej ks. Józef Stec był nachodzony oraz wręcz brutalnie przesłuchiwany przez Urząd Bezpieczeństwa, gdzie w trakcie takiego maltretowania odbito mu nerki. W latach 1952-1954 był administratorem parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach Wełnowcu. W 1954 roku został mianowany proboszczem parafii pw. św. Józefa w Zabrzegu koło Czechowic-Dziedzic, gdzie duszpasterzował przez dwadzieścia cztery lata, aż do przejścia na emeryturę w sierpniu 1978 roku. Zapamiętany został jako gorliwy kapłan, pełen współczucia, empatii i wrażliwości na potrzeby innych. Mimo cierpienia z powodu przewlekłej choroby nerek był z usposobienia człowiekiem pogodnym, obdarzonym dużym poczuciem humoru. Cieszył się przyjaźnią wielu ludzi, zarówno

z kręgów świeckich jak i duchownych. Był poza tym wielkim miłośnikiem książek, co znalazło swoje przełożenie w jego kazaniach, wygłaszanych ciepłym, poetyckim językiem, który nieustannie doskonalił przez czytanie literatury pięknej.

Poza pracą duszpasterską, której był szczerze oddany, okazał się także zapobiegliwym gospodarzem. Dzięki jego staraniom kościół św. Józefa w Zabrzegu otrzymał nowe tynki zewnętrzne, odświeżone wnętrza oraz nową instalację grzewczą na olej napędowy. Ponadto przeprowadzono kapitalny remont probostwa i powiększono cmentarz parafialny o nową część, która następnie otoczona została pięknym parkanem z naturalnego kamienia. Przez wiele lat katechizował także wszystkie klasy szkoły podstawowej w Zabrzegu, co traktował z pełnym poczuciem odpowiedzialności za wiarę młodego pokolenia. Za jego proboszczowania wyświęcono w Zabrzegu sześciu księży, których wcześniej uczył religii. Ks. Józef Stec zmarł dnia 13 stycznia 1979 roku w szpitalu w Ustroniu Zawodziu. Pogrzb zasłużonego kapłana, pod przewodnictwem biskupa katowickiego Herberta Bednorza przy licznych udziale wiernych i duchowieństwa, odbył się cztery dni później. Pamięć o długoletnim proboszczu jest jeszcze wciąż żywa wśród zabrzeskich parafian<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> J. Wrzoł, W. Tyc, *Cmentarz w Zabrzegu, Czechowice-Dziedzice - Zabrzeg 1995*, s. 187-188; M. Nowak, Ks. Józef Stec, „Gazeta Ustrońska” 7, 1996, nr 48, s. 6.





*Prymicje ks. Józefa Steca, czerwiec 1936 r. Fotografia wykonana w ogrodzie rodziny Nowaków przez Józefa Skorę, Zakład Fotograficzny „Elios”, Ustroń. W pierwszym rzędzie od lewej – druhny: Anna Nowak, Teresa Halina Budzisz, Bronisława Nowak (później po mężu Sajewicz), Ludmiła Zahraj (później po mężu Paszcza), Zofia Nowak. W drugim rzędzie od lewej (siedzą): siostra Klaudii Stec, doktorowa Maria Śniegoń, doktor Franciszek Śniegoń, ks. Ludwik Kojzar – ówczesny proboszcz parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu, ks. neoprezbiter Józef Stec, Michał Stec, Maria Nowak (z domu Stec), Klaudia Stec (z domu Łowińska). W trzecim rzędzie od lewej: siostrzenica i szwagier Klaudii Stec, ks. Władysław Branny (kuzyn), Jadwiga Latocha, pan Kubok, Waleria Koczy (siostrzenica ks. Ludwika Kojzara), ks. Walenty Herczyk, państwo Herczykowie (rodzice ks. Walentego Herczyka), Emilia Jankowska (z domu Stec), Jan Jankowski, Maria Nowak (z domu Valny) z Nowego Sącza, Janina Kubok, pani Kubok, pani Mierwa, Józef Nowak (senior), Florian Stec, nn. W czwartym rzędzie od lewej: nn, ks. Józef Balcarek, pan Kubok, nn*

**Emilia Jankowska z domu Stec (1914-1988), córka Michała Steca i Zuzanny z domu Kubok – długoletnia pracownica Urzędu Miejskiego w Ustroniu**

Najmłodsza córka Zuzanny i Michała Steców – Emilia urodziła się dnia 28 czerwca 1914 roku w Ustroniu. Po śmierci matki opiekę nad nią przejął ojciec oraz starsza siostra Maria. Emilia ukończyła miejscową Publiczną Szkołę Powszechną nr 2, a w następnych latach, co już odnotowano wyżej, zajęła się prowadzeniem własnego sklepu z wyrobami tytoniowymi i cukierkami. Równocześnie pomagała ojcu na gospodarstwie.

Usytuowaną przy głównej drodze, popularną w Ustroniu i okolicy trafikę często odwiedzali wówczas młodzi policjanci, przebywający na wyczasach w Domu Wypoczynkowym Policji Śląskiej<sup>30</sup> w pobliskim Nierodzimiu. Wśród nich znalazł się także Jan Jankowski (urodzony w 1900 roku w miejscowości Mazury koło Ostrowa Wielkopolskiego), starszy posterunkowy z Głównej Komendy Policji Województwa Śląskiego w Katowicach, któremu bardzo spodobała się właścicielka sklepu. Emilia i Jan Jankowscy wzięli ślub w czerwcu 1936 roku, po czym zamieszkali w Ochojcu<sup>31</sup> koło Katowic, w wynajętym mieszkaniu przy ul. Wilczej 4. W 1937 roku przyszła na świat ich córka Barbara (później po mężu Żegalska), a dnia 8 lipca 1939 roku syn Michał.

<sup>30</sup> Obecnie w przebudowanym i odrestaurowanym modernistycznym budynku dawnego Domu Wypoczynkowego Policji Śląskiej mieści się Szkoła Podstawowa nr 6 przy ul. Józefa Kreta 6 w Ustroniu Nierodzimiu. Od 1973 roku wioska Nierodzim jest dzielnicą Ustronia.

<sup>31</sup> Obecnie dawna osada Ochojec wchodzi w skład katowickiej dzielnicy Piotrowice-Ochojec.





*Emilia Jankowska z domu Stec (1914-1988)  
w młodości*

Z chwilą wybuchu II wojny światowej Jan Jankowski ewakuował się wraz Komendą Policji Śląskiej w kierunku Lwowa. Tam, w drugiej połowie września 1939 roku, widziany był po raz ostatni przez znajomego mieszkańca Ustronia, który niebawem wiadomość tę przekazał małżonce, wówczas już przebywającej z małymi dziećmi w domu rodzinnym u ojca. *W grudniu 1939 roku – opowiada Michał Jankowski – mama otrzymała list z Ostaszkowa, w którym ojciec pisał, że ma się względnie dobrze i przebywa wraz z grupą policjantów w obozie jenieckim w klasztorze w Ostaszku. W liście tym prosił również teścia, aby na czas jego nieobecności zaopiekował się żoną i dziećmi, jednocześnie się zobowiązując, że po powrocie mu to wynagrodzi. Na tym kontakt się urwał... Wspomniany list niestety się nie zachował, gdyż został zniszczony w obawie przed Niemcami.*



*Emilia i Jan Jankowscy jako narzeczeni oraz Maria Nowak (z prawej), Ustroń 1935 r.*

Wojna dobiegła końca, a od Jana Jankowskiego nadal nie było żadnych wiadomości. Następny rok był okresem wyczekiwania... Emilia została sama z dziećmi, w wychowaniu których z oddaniem wspierał ją ojciec. Wówczas zaproponował jej pracę Paweł Molin, który kierował działem obowiązkowego skupu żywności w Urzędzie Gminy Ustroń. Po likwidacji skupu, co miało miejsce w 1951 roku,





Ślub Emilii z domu Stec i Jana Jankowskich, czerwiec 1936 r. Zdjęcie wykonane na tle budynku przy obecnej ul. Krzywej 1 (w trakcie jego przebudowy). W pierwszym rzędzie od lewej – drużny: Anna Nowak, Bronisława Nowak (później po mężu Sajewicz), Zofia Nowak. W drugim rzędzie od lewej: Józef Nowak (senior), Maria Nowak (z domu Stec), Michał Stec, Emila Jankowska (z domu Stec), Jan Jankowski, ks. Ludwik Kojzar – proboszcz parafii pw. św. Klemensa w Ustroniu, siostra Klaudii Stec z mężem. W trzecim rzędzie od lewej: ks. Lipka, Waleria Koczy (siostrzenica ks. Ludwika Kojzara), Maria Nowak (z domu Valny) z Nowego Sącza, nn, nn, nn, nn – znajomi pana młodego, Klaudia Stec (z domu Łowińska), Florian Stec. W czwartym rzędzie od lewej: nn, ks. Józef Stec, nn, nn.

Emila Jankowska pozostała w urzędzie, gdzie zatrudniona była jako sekretarka, skąd w 1984 roku przeszła na emeryturę, dorywczo pracując jeszcze potem w referacie podatkowym. Przez ten cały, długi czas mama poszukiwała męża pisząc do różnych instytucji, między innymi do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Tym bardziej okazało się to trudne, gdyż tata był przedwojennym funkcjonariuszem państwowym – tak zwanym „granatowym” policjantem. Dopiero w roku 2000, czyli już po śmierci mamy, po ustaleniu pełnej „Listy Katyńskiej” i podaniu jej do publicznej wiadomości w pierwszym programie Polskiego Radia, okazało się, że ojciec zginął w Ostaszku 4 kwietnia 1940 roku – wspomina Michał Jankowski.



Starszy posterunkowy Jan Jankowski (z prawej) wraz z teściem Michałem Stecem, 1938 r.





*Sekretarka Emilia Jankowska na stanowisku pracy w Urzędzie Gminy Ustroń, lata 60. XX w.*

Tożsamość Jana Jankowskiego ustalono na podstawie portfela ze świadectwem urodzenia jego córki Barbary, znalezione przy zwłokach ekshumowanego policjanta.

Emilia Jankowska zmarła dnia 26 grudnia 1988 roku nie doczekawszy się wiadomości o losach jej zaginionego męża. Jan Jankowski wraz z innymi policjantami został pochowany w Miednoje... *Przez następne dwa lata szukałem po całej Polsce dokumentów po swoim ojcu. Znalazłem je dopiero w Muzeum Katyńskim, mieszczącym się w Fortce Czerniakowskim w Warszawie – kończy swą opowieść Michał Jankowski<sup>32</sup>.*

\*\*\*

W dolnym Ustroniu żyją kolejne pokolenia Steców – potomkowie dziewiętnastowiecznych przodków – Jana i Marii z Troszoków, którzy z pewnością na tej ziemi odcisną swój trwały ślad.

<sup>32</sup> Wywiad z Michałem Jankowskim przeprowadzony 5 października 2012 roku; A. Moszyński, *Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk-Ostaszów-Starobielsk zaginieli w Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1989, s. 238.



Bożena Kubień

## Sepiowe wspomnienie. Przyczynek do dziejów ustronńskiej rodziny Tomiczków

**Rok p.[ański] 1896**

Szwagrowi Józefowi narodziła się córka Anna 26.8.1896. Obermeister  
Joh.[ann] Klimesz umarł 28 maja 1896. (...) W Ustroniu był wielki pożar dnia 20.10.  
Była pomoc z Cieszyna i ze Skoczowa ze Szprycami (...)  
s. 24

(...) Dnia 10 lipca miał prymicje w odpust Jan Barabasz w Ustroniu.  
Dnia 28.7. był tu 6 lat.

(...) 27.7.1898 ks. Karl Żurek poszedł do Skoczowa,  
ze Skoczowa ks. [Franciszek] Krzystek do Ustronia.  
Hankula poszła od nas 31.8.1898.

Cesarzową Elżbietę zamordowano od Lukenigo [Lucceni Luigi] 10.9.1898.  
Dnia 2.12.1898 obchodzą 50 letni Jubileusz cesarza Franciszka Josefa  
i otrzymali ordery wojskowi i robotnicy 40 letni służby.  
s. 26

**Rok p.[ański] 1897**

(...) W maju był śnieg wielki i mróz (...) burze ulewy i grzmoty i cały maj był mokry.  
Brat Paul miał 16.1.1897 wesele.  
s. 25

**Rok p.[ański] 1899**

(...) Julius Klientpeter umarł 21.12.1899. Fraz Tomiczek z Susanną Goryczka (...) mieli  
wesele 27.1.1899. [Andrzej] Broda otrzymał krzyż zasługi 25.1.1899. A.[nna] Langham-  
merka sie do nas dnia 7.2.1899 wkludziła. Jan Molin oberlehrer umarł 7.10.1899.  
Ks. dziekan Josef Skyba umarł 4.11., był pogrzeb 6.11.  
Księdzów było 37. W Ustroniu był 26 roków. Stary był 84 roków.  
Ks. [Franciszek] Krzystek przeniesiony do Stonawy za fararza  
i odjechał dnia 14.12.1899.  
Administrator ks. Ludwig Knypys przybył  
dnia 24.11.1899 do Ustronia z Istebnej.  
s. 27

**Rok p.[ański] 1902**

(...) Broda Andreas umarł 15.1. (...)  
Główny ołtarz jest poświęcony na Boże Ciało (...)  
s. 32

(...) Arcyksiążę Fridrich i trzy Prinzeski były na mszy św. w Wiśle 3 maja.  
Ja też był tam obecny.

Wielkie deszcze i powódzie cały tydzień, powódź 11.7.

(...) Weterani ustronńscy obchodzili 25 letni jubileusz założenia, była na ręku  
dnia 20.7.1903. Byliśmy na Czantoryi 5 i 6 klasa ja i moja z nimi 22.7.1903.  
(...) ciotka z Ogródzonej umyła 4.8.

Do Ameryki odjechał Wiesner i Nowakowie 28.7.1903. (...)  
s. 36-37



**Rok p.[ański] 1904**

(...) Wielkie upały i posucha panowała od maja do września,  
deszcz przez ten czas nie padał  
i wszystko na polach, w studniach i w potokach wody nie było  
a ciepło dochodziło do 40.  
Ks. [Jall] Ryczek odszedł z Ustronia do Zarzecza.  
Siłę elektryczną we wazwewerku i motory sprowadzono.  
s. 39

**Rok 1910**

Wielki brak pracy, ludzi przez połowę rozpuszczono z fabryk  
(...) ślusarzy do Trzyńca posłali. (...)  
s. 50

**Rok 1911**

(...) Ks. Płoszek odszedł w maju.  
Pracy mało na fabryce, w lipcu wielkie upały bez deszczu cały miesionc.  
Droga w maju wazwawana. Syn Karol złożył mature 7 lipca 1911.  
s. 54

**1912**

(...) Austria miała wielki zatarg z Serbią.  
Wielka wojna na Bałkanach. Turcy przegrali.  
Preisner umrzył 22.12. 19 grudnia wielki wiatr (...).  
s. 56

**1913**

(...) Założono stowarzyszenie Kat.[olickich] Niewiast w Ustroniu w marcu. (...)  
Lato bardzo mokre i wylewy tak, że mosty na Wiśle cztery razy woda zabrała.  
Czytelnia obchodziła 25 letni Jubileusz swego założenia. (...)  
Także założono Towarzystwo Kat.[olickiej] Młodzieży w Ustroniu.  
s. 57

**Rok 1915**

Syn Karol poszedł na wojne. (...) Pobór do wojska od 42 do 50 lat. (...)  
Syn Karol wzięty do niewoli 2 na 3 września 1915 do Rosyje.  
s. 61

**Rok 1916**

Zima przyjemna, od 42 do 50 lat rukowali (...)  
Drogota wielka, brak mąki i chleba, wszystko na kartki,  
białego pieczywa żadnego od marca (...)  
Dzwony nam zabrali. To jest ten wielki Albrecht,  
mniejszy Izabela. Konajączek i z wieżki małej.  
s. 62

**Rok 1919**

Czesi na Śląsk przybyli, 27 stycznia w Ustroniu,  
byli do 25 lutego. Drożyzna wielka (...) Wiosna mokra i zimno.  
s. 71<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Pamiętnik Tomiczka Jana. Tokarza Erz. Maschinenbauanstalt Ustron za lata 1893-1920 [w:] Wybór źródeł do dziejów Ustronia, t. 2, oprac. K. Nowak, Cieszyn-Ustron 1998, s. 50, 54-57, 59, 66-68, 72, 74, 76.





Ustroń, 22 września 1906 r.  
Anna i Jan Tomiczkowie z dziećmi  
(od najstarszego do najmłodszego – według wzrostu): Karolem, Józefem, Gabrielą,  
Janem i Robertem. Na fotografii brakuje Ottona (Stanisława), który urodził się w następnym roku



Rok 1906. Ulotna chwila zatrzymana w kadrze. Sepiowe wspomnienie... Spoglądam na piękną, starą fotografię. To jedno z wielu ujęć ustrońskiej rodziny Tomiczków, dziś pieczołowicie przechowywanych przez potomnych. Nie wiadomo, kto jest autorem zdjęcia. Zapewne wykonane zostało w atelier na tle charakterystycznego płótna z tłem, niegdyś stosowanego przez fotografów. Poważny ojciec – Jan Tomiczek (senior), jego żona Anna w stroju cieszyńskim, uśmiechnięta, o pogodnym wyrazie twarzy i pięcioro dzieci – Karol, Józef, Gabriela, Jan, Robert. Wśród nich nie ma jeszcze najmłodszego Ottona (Stanisława), który na świat przyszedł dopiero w następnym roku.

Sepiowe wspomnienie. Jak potoczyło się ich życie<sup>2</sup>?

*Urodziłam się (...) w rodzinie robotnika fabrycznego – pisze po latach Gabriela Tomiczkówna. Rodzice moi byli Polakami, zresztą cała nasza wielka rodzina od pokoleń była patriotycznie polska. Ojciec mój Jan Tomiczek (...) pracował w fabryce Brevillier i Urban w Ustroniu. Wcielony przymusowo do zaborczej armii austriackiej brał udział w I wojnie światowej. Jako Polak prześladowany był przez ówczesne władze zaborcze. Zmarł w 1920 roku. Matka Anna z d. Tomiczek, bez zawodu, zajmowała się gospodarstwem domowym i wychowywaniem nas – sześciorga dzieci, pięciu synów i jednej córki. Zmarła w roku 1946 (...)*<sup>3</sup>.



Jan Tomiczek senior (1866-1920),  
tokarz precyzyjny, autor pamiętnika, 1889 r.  
Fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn

**Jan Tomiczek (senior).** Na zdjęciu był wówczas czterdziestoletnim mężczyzną, mężem i ojcem piętki dzieci, aktywnym członkiem Czytelni Katolickiej, z zawodu tokarzem precyzyjnym – z zacięciem pisarskim, bowiem od trzynastu już lat skrupulatnie pisał pamiętnik. Urodził się dnia 24 czerwca 1866 roku w Ustroniu jako syn Józefa Tomiczka (ur. 25 lutego 1839 roku, zm. 5 grudnia 1901 roku) i Ewy z domu Socha (ur. 26 grudnia 1834 roku, zm. 29 marca 1884 roku). Od lat osiemdziesiątych XIX stulecia pracował w ustrońskim Arcyksiążęcym Zakładzie Budowy Maszyn w Ustroniu (*Erzherzoglich Maschinenbau-Anstalt Ustron*), zaś po 1912 roku w Fabryce Śrub i WYROBÓW KUTYCH „Brevillier & Ska i A. Urban Synowie”. Dnia 20 października 1891 roku poślubił Annę z domu Tomiczek, z którą miał sześciorgo dzieci. Warto zauważyć, iż młodzi małżonkowie w 1893 roku zostali fundatorami IX stacji Drogi Krzyżowej (drewnianej

<sup>2</sup> Większość materiałów (dokumentów i fotografii) wykorzystanych w artykule pochodzi z archiwum rodzinnego braci Stanisława i Andrzeja Tomiczków, za udostępnienie których, a także za podzielenie się cennymi informacjami, składam Panom serdeczne podziękowania.

<sup>3</sup> Życiorys własny Gabrieli Tomiczek spisany 15 listopada 1986 roku, mps.



rzeźby wykonanej w pracowni Józefa Rifessera w St. Ullrich w Tyrolu) dla parafii św. Klemensa w Ustroniu. W roku 1893 Jan Tomiczek zaczął też pisać pamiętnik, w którym starannie odnotowywał wszelkie rodzinne, kościelne oraz inne, istotne w skali lokalnej, wydarzenia. Jego zapiski dotyczyły również ówczesnej sytuacji politycznej, gospodarczej i handlowej na terenie monarchii austro-węgierskiej. Sporo miejsca zajmują też opisy pogody oraz aktualne cenniki niezbędnych towarów. Diariusz prowadził aż do śmierci. Dziś jego notatki stanowią nieocenione źródło wiedzy o życiu ustrońskiej społeczności na przełomie XIX i XX wieku. Jan Tomiczek zmarł dnia 20 grudnia 1920 roku i spoczął na miejscowym cmentarzu katolickim.

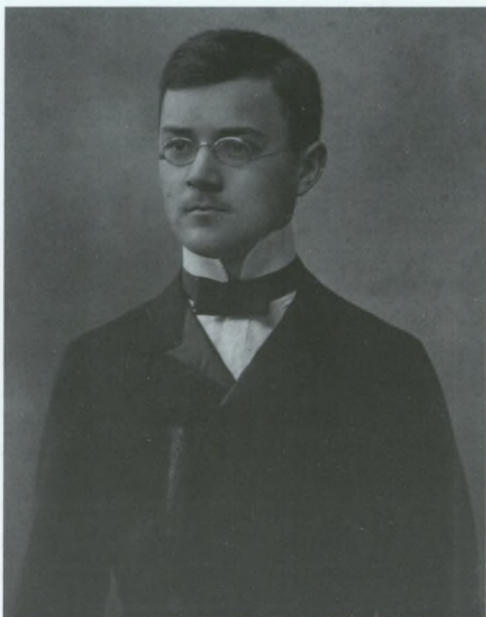
**Anna Tomiczkowa.** Uchwycona w kadrze jako trzydziestotrzyletnia kobieta. Ileż ma w sobie matczyne ciepła i radości. Przyszła na świat w Ustroniu dnia 13 czerwca 1873 roku jako córka Pawła Tomiczka (ur. 2 listopada 1839 roku, zm. 2 kwietnia 1910 roku) i Marii z domu Korcz (ur. 5 sierpnia 1841 roku, zm. 26 maja 1902 roku). W okresie międzywojennym Anna prowadziła kiosk, który wówczas stał nad stawem kajakowym, przylegając do zabudowań byłej huty „Klemens”<sup>4</sup>. Sprzedawała w nim pamiątki turystyczne z Ustronia i okolicy, pocztówki, wyroby tytoniowe, a także czekoladę firmy „E. Wedel”. W kiosku można było nabyć też wytłaczane blaszki, sygnowane nazwami okolicznych gór oraz miejscowości, jak również pięknie rzeźbione laski turystyczne, wykonywane we wczesnych latach dwudziestych minionego stulecia w ustrońskiej Szkole Artystyczno-Przemysłowej Ludwika Konarzewskiego (seniora), której rodzina Tomiczków była mecenasem. Poza turystyką Tomiczkowie propagowali w międzywojniu także sport wioślarski, dzierżawiąc od Towarzystwa Miłośników Ustronia łódki na pobliskim stawie kajakowym. Anna zmarła dnia 2 września 1946 roku.



*Kiosk Anny Tomiczek (1873-1946), stojący nad stawem kajakowym, przylegając do zabudowań byłej huty „Klemens”. Okres międzywojenny. Właścicielka – czwarta od lewej strony. Pozostałych osób niestety nie udało się zidentyfikować.  
Fot. Eryk Siersch, Cieszyn*

<sup>4</sup> Obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu przy ul. 3 Maja 15.





Karol Tomiczek (1892-1944), nauczyciel, 1911 r.  
 Fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn

**Karol Tomiczek**, najstarszy syn Anny i Jana. Wysoki, o bystrym spojrzeniu. To jego maturę oraz losy wojenne opisywał ojciec w swoim pamiętniku. Urodził się w Ustroniu dnia 25 października 1892 roku. Z zawodu był nauczycielem, abiturientem c. k. Polskiego Męskiego Seminarium Nauczycielskiego Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, gdzie dnia 7 lipca 1911 roku złożył egzamin dojrzałości. Podczas wielkiej wojny był porucznikiem w wojsku austriackim, a następnie polskim. W okresie międzywojennym pełnił funkcję kierownika polskiej szkoły w Stonawie na Zaolziu. Następnie był nauczycielem w miejscowości Siepraw koło Wieliczki w Krakowskiem, gdzie zmarł dnia 29 listopada 1944 roku. Tam też został pochowany.

Drugi syn Anny i Jana – **Józef Tomiczek** miał talent plastyczny. Przyszedł na świat w Ustroniu dnia 9 marca 1894 roku. Po ukończeniu miejscowej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1, w latach 1920-1921 kształcił się w ustrońskiej Szkole Artystyczno-Przemysłowej Ludwika Konarzewskiego (seniora), gdzie wraz z Janem Misiorem (seniorem) uczył się na naukę rzeźby i rysunku. Swoje dzieła przeznaczał na sprzedaż do kiosku matki oraz do sklepu brata – Jana (juniora). Około 1930 roku koleje losu zawiadły go do Karwiny na Zaolziu, gdzie następnie podjął pracę jako ślusarz w jednej z tamtejszych kopalń. Tamże został również nauczycielem przedmiotów zawodowych. Będąc kiedyś w odwiedzinach u starszego brata Karola w Stonawie poznał tam swoją przyszłą żonę – Anielę z domu Drózd (ur. 21 marca 1891 roku, zm. 26 września 1985 roku). Aniela i Józef Tomiczekowie mieli syna Antoniego (ur. 16 czerwca 1921 roku, zm. 12 listopada 1991 roku). Józef Tomiczek zmarł dnia 8 stycznia 1975 roku w szpitalu w Karwinie.

Grzecznie stojąca dziewczynka z parasolką, o poważnym wyrazie twarzy, to **Gabriela Tomiczówna**, zwana Elą, jedyna córka Anny i Jana. Urodziła się w Ustroniu dnia 24 stycznia 1896 roku. *Po ukończeniu szkoły średniej, zdaniu matury i uzyskaniu świadectwa dojrzałości, dnia 1.09.1914 roku zostałam zatrudniona w szkolnictwie powszechnym jako nauczycielka*<sup>5</sup> – odnotowała w swoim życiorysie. Decyzją wojewody śląskiego doktora Michała Grażyńskiego z dnia 29 grudnia 1931 roku stała się Gabriela Tomiczek *stałą, w rozumieniu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, nauczycielką robót kobiecych w publicznych szkołach powszechnych*<sup>6</sup>. Pracowała na terenie Ustronia oraz w Brennej. Uczyla nie tylko robót kobiecych, jak nadmieniono wyżej, ale również języka polskiego

<sup>5</sup> Życiorys własny Gabrieli Tomiczek spisany 15 listopada 1986 roku, mps.

<sup>6</sup> Pismo Wojewody Śląskiego w Katowicach L.: O. P.-II-12605 z 29 grudnia 1931 roku.





Przed domem Józefa Tomiczka (1894-1975) w Karwinie. Okres międzywojenny

i geografii. Ponadto w ustronńskiej „jedynce” prowadziła w okresie powojennym Izbę Pamięci. W swoim środowisku zawodowym miała wiele koleżanek – Stefanię Cholewiankę, Annę Gromnicową, Annę Latoszanek, Annę Gałuszkową, Annę Bobkiewiczową i Annę Ogrodzką. Za długoletnią służbę nauczycielską, decyzją wojewody śląskiego doktora Michała Grażyńskiego z dnia 2 maja 1938 roku, otrzymała Brązowy Medal<sup>7</sup>, natomiast Urząd Rady Ministrów z dniem 15 listopada 1957 roku przyznał jej Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r.<sup>8</sup>

W tym miejscu warto nieco uwagi poświęcić modernistycznej willi „Gabriela”, która została wzniesiona w 1931 roku z przeznaczeniem na pensjonat. Dom o pierwotnym numerze 590 (w czasie okupacji – Schulstrasse 5, w okresie powojennym – ul. Andrzeja Brody 5, a dziś – ul. Andrzeja Brody 7) stanął na działce zakupionej od Emilii i Karola Hellerów<sup>9</sup>. Projektantem budynku był inżynier Tadeusz Michejda z Katowic, wybitny śląski architekt okresu międzywojennego, który plany wygotował dnia 17 lutego 1930 roku. Kilka miesięcy później, dnia 30 maja 1930 roku, projekt został zatwierdzony do realizacji. Budowę, trwającą tylko jeden rok, prowadziła firma Jana i Juliusza Stritzkich ze Skoczowa. Centralne ogrzewanie obiektu oraz urządzenia sanitarne wykonała z początkiem czerwca 1931 roku firma „Ernesta Starke’go Syn Zakłady Sanitarne, Hurtownia Sprzedaży Materiałów Instalacyjnych” z Bielska.

<sup>7</sup> Dyplom Wojewody Śląskiego w Katowicach Nr O. P.II-T-75/13 z 2 maja 1938 roku, nadania Brązowego Medalu za Długoletnią Służbę.

<sup>8</sup> Pismo Urzędu Rady Ministrów w Warszawie z 15 listopada 1957 roku o nadaniu Medalu Zwycięstwa i Wolności 1945 r.

<sup>9</sup> Karol (Karl) Heller, urzędnik hutniczy, który przybył do Ustronia po 1880 roku. Radny Wydziału Gminnego w Ustroniu, członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Ustronia, w latach 1918-1933 członek Zarządu i akcjonariusz spółki „Śląskie Kąpiele Borowinowe” w Ustroniu. Por. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania Ustronia (Verschönerungs-Verein in Ustron) na przestrzeni lat 1888-1924*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 66-68.





Gabriela Tomiczek (1896-1990), nauczycielka

Powróćmy tedy do Gabrieli, tym razem oddając jej głos. Oto jak boleśnie naznaczył ją okres okupacji hitlerowskiej... W narrację swą wplata również losy willi: *Wybuch II wojny światowej zastał mnie na stanowisku nauczycielki w Szkole Powszechnej w Ustroniu. Nastąpiła ponura okupacja niemiecka. Rozszalał się zbrodniczy terror hitlerowski, nastąpiły aresztowania i rozstrzelania niewinnej ludności polskiej. Ustron został wcielony do III Rzeszy Niemieckiej i przyłączony do prowincji Oberschlesien. Miejscowa inteligencja polska i nauczyciele otoczeni zostali szczególnie troskliwą „opieką” hitlerowskiej służby bezpieczeństwa. W czasie t.zw. „palcówki” cała moja rodzina pozostała przy narodowości polskiej. W tym czasie starałam się jak tylko mogłam namawiać miejscowych obywateli do oświadczenia się Polakami. I za to też poniosłam niewspółmiernie do winy konsekwencje osobiste.*

*W dniu 21.05.1940 roku zostałam aresztowana przez gestapo i osadzona w więzieniu cieszyńskim. Równocześnie aresztowano moich dwóch braci. Po kilku dniach oskarżono mnie o wrogą i szkodliwą dla narodu niemieckiego i III Rzeszy działalność i za to wywieziono mnie z Cieszyna do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, w którym jako więźniarka polityczna przebywałam 3 lata i 3 miesiące. Otrzymałam numer obozowy 3647. Po aresztowaniu Niemcy zabrali mi mój dom z całym urządzeniem, matkę, 73-letnią staruszkę wyrzucili do piwnicy. W Ravensbrück – bita i przesładowana, pracowałam ponad siły w bardzo ciężkich warunkach, bardzo chorowałam i przeszłam długotrwałą gehennę obozową. Matka, pozostali bracia i koledzy nauczyciele, czynili usilne starania o moje zwolnienie z obozu. Po długich i ciężkich zabiegach, w sierpniu 1943 roku, wykończona fizycznie i moralnie, zostałam zwolniona z obozu i wróciłam do matki. Codziennie musiałam meldować się na gestapo i do końca wojny pracowałam przymusowo jako służąca<sup>10</sup>. Gabriela mieszkała wówczas u sąsiadów Frąckowiaków w piwnicy willi „Eleonora”, a cały swój dobytek ukryła w domu rodziny Zahrayów na ustrońskich Brzegach. Po wojnie powróciła do pracy nauczycielskiej w Szkole Podstawowej nr 1 w Ustroniu, skąd z dniem 30 czerwca 1958 roku dobrowolnie przeszła na emeryturę. Była aktywną członkinią miejscowego Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Zapamiętana została jako osoba wykonująca piękne robótki ręczne – prowadziła nawet kursy w tym zakresie. Robiła bardzo dobre wina i nalewki. Słynęła też z pysznych wypieków, szczególnie pączków i rogalików orzechowych, które do dziś wspomina jej rodzina. Gabriela Tomiczkówna odeszła dnia 20 kwietnia 1990 roku.*

<sup>10</sup> Życiorys własny Gabrieli Tomiczek spisany 15 listopada 1986 roku, mps.





Willa „Gabriela” w Ustroniu, wzniesiona według projektu architekta Tadeusza Michejdy.  
Lata 30. XX w.



Grono nauczycielskie i uczniowie Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu, początek lat 20. XX w.  
Nauczyciele (od lewej strony): Emeryk Chroboczek, Gabriela Tomiczek, kierownik Jan Nowak,  
ks. Józef Kupka, Leo Granzer

Chłopczyk z kapeluszem w rękę stojący z lewej strony zdjęcia do **Jan Tomiczek (junior)**. Żył krótko, bo zaledwie trzydzieści osiem lat, ale pozostawił po sobie piękny, trwały ślad w postaci licznych fotografii międzywojennego Ustronia,



których był również wydawcą. Swoje pocztówki drukował w Zakładach Reprodukcyjnych „Akropol” w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej 33. Przeszedł na świat w 1898 roku. Z zawodu był kupcem, prowadził popularny sklep „handel towarów kolonialnych i delikatesów”, mieszczący się w domu rodzinnym o numerze 145 (w czasie okupacji – Schulstrasse 1), usytuowanym przy ustrońskim rynku, zwanym podówczas placem targowym. Towary do swojego „składu” sprowadzał ze Lwowa. Ponadto sklep ten, jako jedyny w Ustroniu (wraz z kioskiem Anny Tomiczkowej), posiadał koncesję na handel wyrobami czekoladowymi firmy „E. Wedel”. Jan propagował również rodzime snycerstwo sprzedając wyroby swego starszego brata Józefa i jego kolegów ze wspomnianej już szkoły Konarzewskiego. Żoną Jana Tomiczka była Janina Okońska z Warszawy (zm. w 1972 roku w Gliwicach), która w międzywojniu zarządzała wieloma ustrońskimi pensjonatami, między innymi „Brzezinką”, „Gabrielą” i „Pałacykiem”. Janina i Jan Tomiczkanie mieli córkę Marię, później po mężu Zawistowską (ur. 2 lutego 1931 roku, zm. 9 listopada 1992 roku).

**KĄPIELE BOROWINOWE!**

|  |             |
|--|-------------|
| TELEFON Nr. 23                                   | DOM WŁASNY. |
| <b>JAN TOMICZEK w Ustroniu, Rynek</b>            |             |
| <b>SKŁAD KOLONJALNO-DELIKATESOWY i TYTONIOWY</b> |             |

TURYSTYKA

Posiada na składzie: pamiątki, rzeźby, wyroby góralskie, snycerskie art. wykon., dywany drzewne, widokówki, papiery, perfumy i mydła. — Sprzedaż spirytusu monop. i skażonego. Uskutecznia zamów. telef. Ceny konkurenc. niskie!

Port turystyczny „USTROŃ”, Rynek.

Poleca: Wszelkie konserwy dla turystów. Stałe świeże wędliny, sery górskie i zagraniczne. Wszelkie napoje musujące jak: piwo, koniak, likiery, wina i wódki. — Czekolada, cukierki i ciastka, z najprzedniejszych firm. Owoce krajowe, miejscowe i zagran.

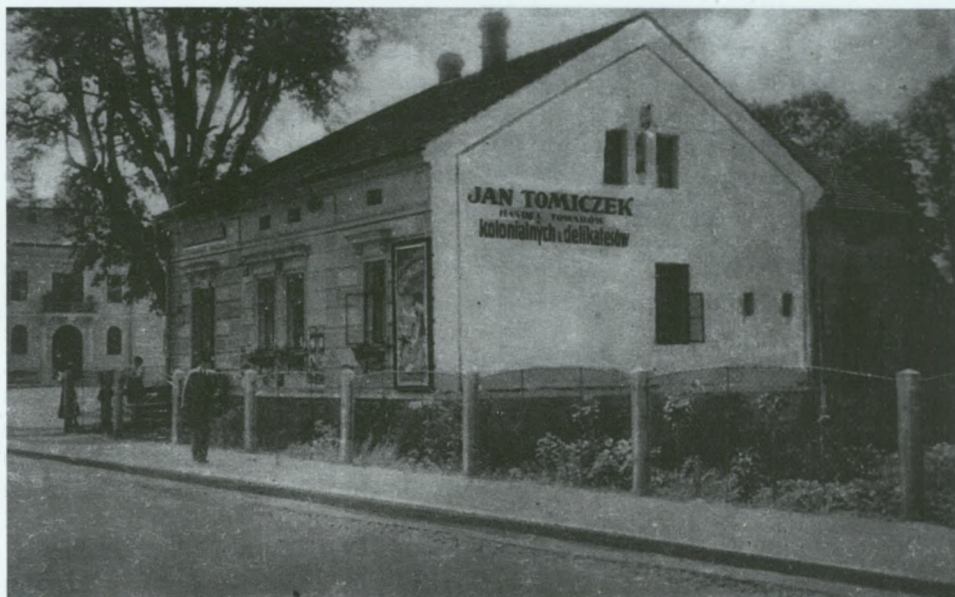
TURYSTYKA

**KĄPIELE RZECZNO-SŁONECZNE**

Etykieta firmowa ze sklepu Jana Tomiczka juniora (1898-1936) umieszczona na papierowym opakowaniu. Okres międzywojenny

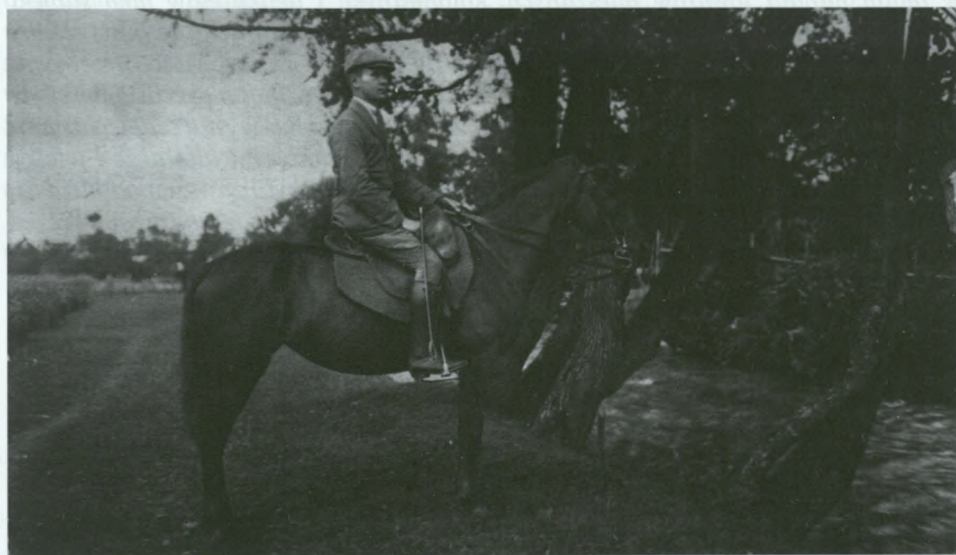
Stojący w centrum miasteczka dom rodziny Tomiczków był rozłożystym budynkiem, kształtem swym przypominającym literę „L”. W związku z tak dogodnym usytuowaniem, jego pomieszczenia dzierżawione były przez wielu pomniejszych lokalnych przedsiębiorców, szczególnie kupców i rzemieślników. Po śmierci Jana Tomiczka w 1936 roku, aż do roku 1966/1967, kiedy to w związku z poszerzeniem drogi dom wyburzono, lokale tutaj wynajmowali między innymi – krawcowa Adolfina Jurenkówna, rzeźnik Rudolf HOLEKSA, cholewkarz Feliks Chmura i Maria Demłówna, prowadząca sklep towarów mieszanych.





USTROŃ na Śląsku. Rynek.

*Ustroń, dom ze sklepem kupca Jana Tomiczka juniora stojący przy rynku (rozebrany w roku 1966/1967). Okres międzywojenny. Nakład Jan Tomiczek. Druk „Akropol” Kraków*



*Robert Tomiczek (1902-1974) jako zarządca dóbr w Nowej Wsi. Lata 20. XX w.*

Najmłodszy chłopiec uwieczniony na fotografii to **Robert Tomiczek**, urodzony dnia 2 czerwca 1902 roku. Był absolwentem polskiej szkoły rolniczej Towarzystwa Rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, w której zdobył stosowne wykształcenie z zakresu zarządzania majątkami rolnymi. Po ukończeniu nauki,



w okresie od dnia 1 kwietnia 1919 roku do dnia 31 maja 1920 roku przebywał na Podkarpaciu, gdzie pełnił obowiązki praktykanta gospodarczego w Zarządzie Dóbr i Lasów Skarbu Dębickiego na folwarku Sepnica w powiecie ropczyckim, należącym do hrabiego Edwarda Raczyńskiego, (...) *okazując dostateczne wiadomości fachowe a polecone (...) obowiązki spełniając pilnie, sumiennie i uczciwie (...)*<sup>11</sup>. Następnie, w okresie od dnia 24 lipca 1920 roku do dnia 24 czerwca 1922 roku, odbywał służbę pomocnika gospodarczego w majątku Brzezcie, w administracji dóbr Grodkowice koło Wieliczki<sup>12</sup>, a w kolejnych latach piastował stanowisko zarządcy dóbr w Nowej Wsi w powiecie Strzyżów. W okresie powojennym mieszkał w Ustroniu, gdzie pracował w Zakładach Kuźniczych. Zmarł dnia 21 lipca 1974 roku i spoczął na miejscowym cmentarzu katolickim. Warto też dodać, iż Robert Tomiczek podobnie jak jego ojciec również pisał pamiętnik – w latach 1920-1921.

Nieobecny na zdjęciu najmłodszy syn Anny i Jana – **Otton (Stanisław) Tomiczek** przyszedł na świat dnia 20 marca 1907 roku. W latach 1912-1922 uczęszczał do Szkoły Powszechnej, a następnie do Publicznej Szkoły Wydziałowej Męskiej w Cieszynie, którą ukończył dnia 28 czerwca 1922 roku otrzymując „świadectwo uwolnienia”<sup>13</sup>. Później, w latach 1922-1926, studiował w Państwowej Szkole Handlowej w Cieszynie<sup>14</sup>, po ukończeniu której odbył wakacyjne praktyki w Ustroniu, w sklepie swego brata Jana. Następnie zatrudnił się w Stowarzyszeniu Handlowców w Skoczowie, gdzie pracował do dnia 1 lipca 1927 roku, by znów na kilka lat wrócić do rodzinnego interesu. Z tego okresu zachowało się pismo, w którym Jan zaświadcza, że (...) *Tomiczek Otton (...) był zatrudniony w moim handlu towarów mieszanych, kolonialnych i delikatesów jako subjekt od 1 lipca 1927 do 10 marca 1929 r., poczem został powołany do czynnej służby wojskowej [w 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie], gdzie przebywał do 18 września 1930 r. Po zwolnieniu z wojska, pracował w moim przedsiębiorstwie aż do 15 września 1931 r. Przez ten czas wykazał nietylko wystarczającą znajomość handlu towarów mieszanych, kolonialnych i delikatesów, ale także i wielką gorliwość w stosunku do odbiorców. Zachowanie się jego było zawsze pod każdym względem chwalebne i cieszył się dlatego mojem zupełnem zaufaniem*<sup>15</sup>. Przez kilkanaście dni, w grudniu 1932 roku, pracował w „Domu Handlowym małż. Z., J. i St. Jabłoński dawn. Wróbel” w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 25<sup>16</sup>.

W latach 1933-1939 Otton (Stanisław) Tomiczek związany był zawodowo ze Śląskim Szpitalem w Cieszynie, gdzie w okresie od dnia 15 lipca 1933 roku do dnia 19 maja 1939 roku pracował w dziale administracji w charakterze prowizorycznego, a następnie – po zdaniu egzaminu w dniu 29 września 1938 roku – stałego kancelisty. Natomiast od dnia 20 maja 1939 roku do wybuchu II wojny światowej pełnił funkcję kierownika kancelarii (administracji) Oddziału Śląskiego Szpitala w Cieszynie Zachodnim<sup>17</sup>. Należy też wspomnieć, iż w międzywojniu był aktywnym działaczem Towarzystwa Sportowego „Ustronia”.

<sup>11</sup> Pismo Zarządu Dóbr i Lasów Skarbu Dębickiego w Nagawczynie z 31 maja 1920 roku.

<sup>12</sup> Świadectwo z majątku Brzezcie z 24 czerwca 1922 roku.

<sup>13</sup> Świadectwo uwolnienia ze szkoły, wydane w Cieszynie 28 czerwca 1922 roku.

<sup>14</sup> Świadectwo ukończenia nauk, wydane w Cieszynie 9 czerwca 1926 roku.

<sup>15</sup> Zaświadczenie Jana Tomiczka, wydane w Ustroniu 15 września 1931 roku.

<sup>16</sup> Zaświadczenia wydane w Warszawie 22 grudnia 1932 roku.

<sup>17</sup> Świadectwo Śląskiej Rady Wojewódzkiej w Katowicach Nr. K. E. 94/38 z 29 września 1938 roku; Zaświadczenie Dyrekcji Śląskiego Szpitala w Cieszynie z 25 sierpnia 1939 roku; Zaświadczenie Śląskiego Szpitala w Cieszynie L. 11a/To/1 z 29 sierpnia 1939 roku.



Podczas okupacji hitlerowskiej pracował w spółce „Śląskie Kąpiele Borowinowe” w Ustroniu. Zawsze czuł się Polakiem i nigdy nie sprzeniewierzył się swemu poczuciu narodowemu, wobec czego nie przyjął niemieckiej listy narodowościowej. Ponadto czynnie wspomagał Polaków ukrywających się przed prześladowaniami ze strony okupanta. Dnia 3 września 1943 roku został aresztowany. Najpierw więziony był w Cieszynie, a następnie przetransportowano go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie, jako więzień polityczny nr 149316, przebywał do dnia 30 września 1943 roku. Od dnia 1 maja 1945 roku, z chwilą przejścia administracji przez władze polskie, brał czynny udział w pracach organizacyjnych ustrońskiego Urzędu Gminnego<sup>18</sup>.

W okresie powojennym Otton (Stanisław) Tomiczek pracował w Kuźni Ustroń na stanowisku starszego referenta. Zmarł na atak serca w dniu 24 marca 1970 roku. W małżeństwie z nauczycielką – Janiną z domu Stec (ur. 28 marca 1915 roku, zm. 22 marca 1968 roku) dochował się dwóch synów – Stanisława (ur. 3 kwietnia 1947 r., ożenionego z Danutą z domu Bolek) oraz Andrzeja (ur. 5 listopada 1948 roku, ożenionego z Anną z domu Podżorny).

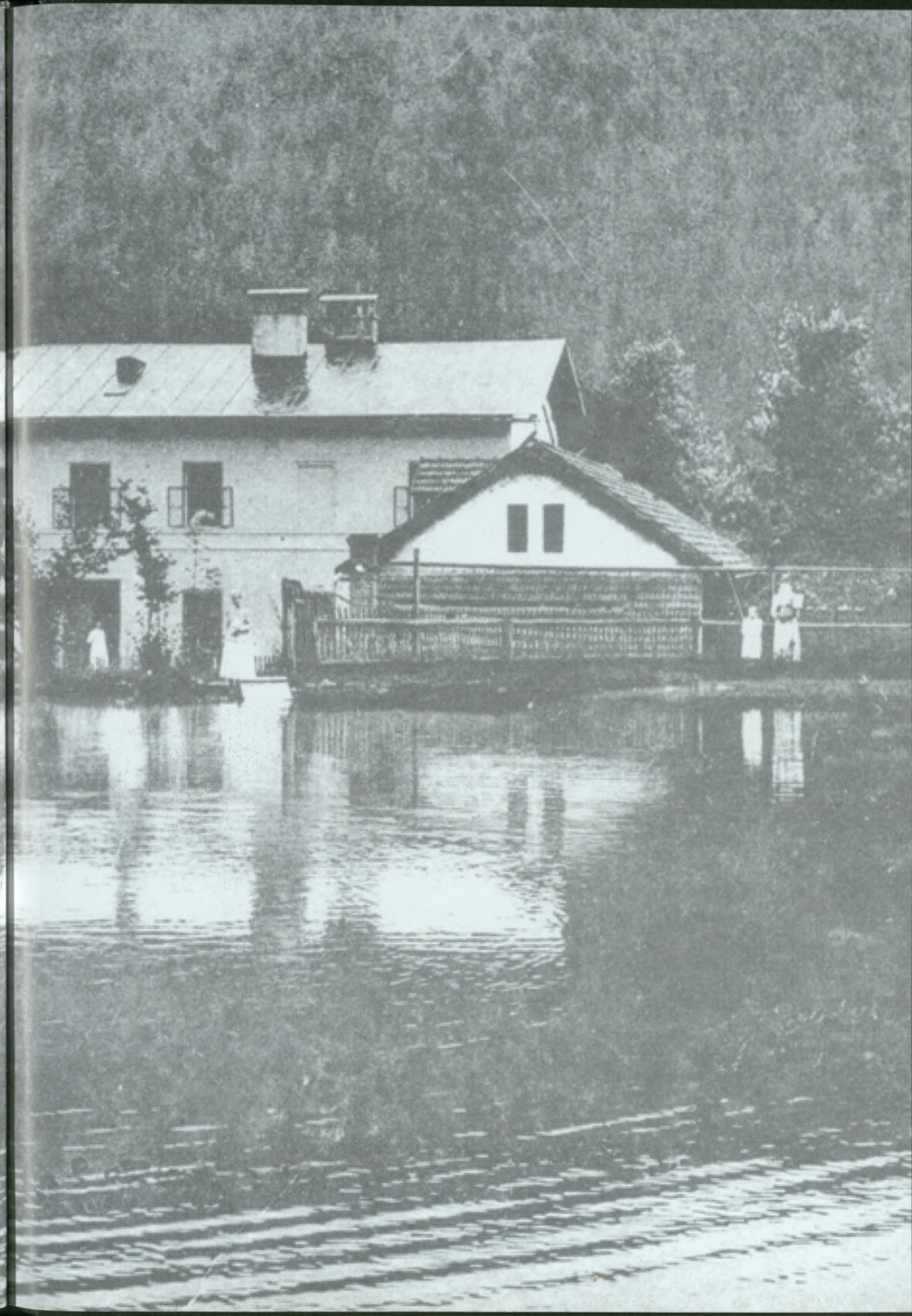
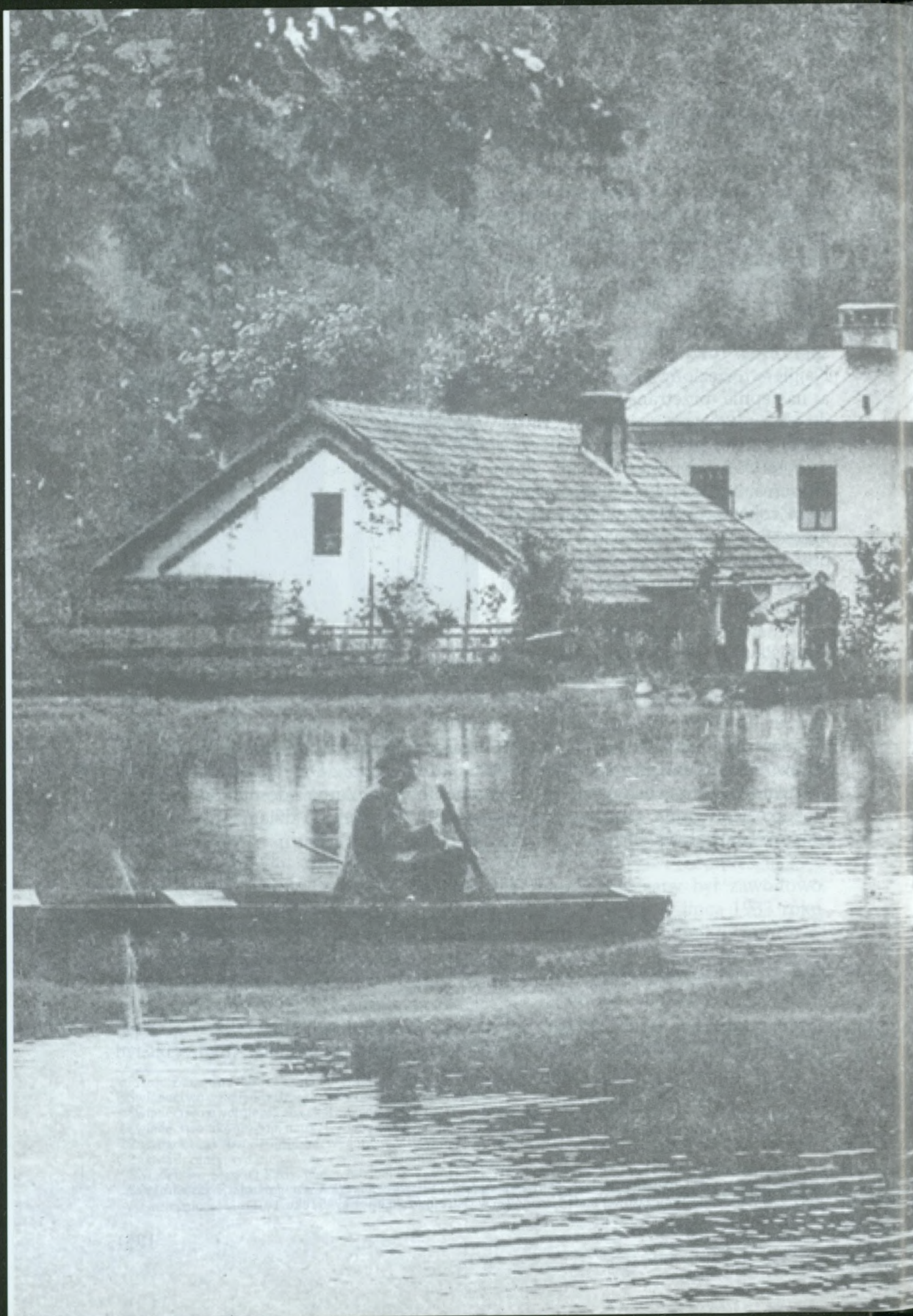
Piękna fotografia. Sepiowe wspomnienie. Przyczynek do dziejów ustrońskiej rodziny Tomiczków...



*Janina i Otton (Stanisław) Tomiczkowie z synami – Stanisławem (z lewej) i Andrzejem, 27 listopada 1966 r.  
Fot. „Elios”, Ustroń*

<sup>18</sup> J. Pilch, *Ustroń 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustroń 1978, s. 99; Zaświadczenie Tymczasowej Rady Narodowej w Ustroniu z 26 lipca 1945 roku.







Alicja Michałek

## O nadleśnictwie na terenie dawnej walcowni

Na kolejnych kartach niniejszego „Pamiętnika Ustrońskiego” Czytelnicy mają okazję poznać bardzo ciekawe fragmenty wspomnień Tadeusza Jackowskiego, który spędził dzieciństwo w naszej miejscowości jako syn nadleśniczego. Ta pełna zadziwiających szczegółów relacja przybliży nam obraz nadleśnictwa i górnego Ustronia w latach 1927-1938, opisując te okolice jako sielską krainę z dziecięcych lat, pewien rodzaj raj utraconego, który pozostaje w pamięci wielu z nas. Świat postrzegany oczyma dziecka jest zwykle fascynujący, a każdy napotkany w nowym miejscu człowiek, przedmiot czy wydarzenie dodaje dzieciństwu niepowtarzalnego klimatu i smaku, do którego tak chętnie wraca się po latach. Ta opowieść wspomnieniowa oprócz wartości sentymentalnej stanowi doskonały materiał badawczy dla etnografa. Przede wszystkim zostały tu opisane zabudowania nadleśnictwa, mieszczące się na terenie dawnej walcowni „Hildegarda” – jednego z pięciu ustrońskich ośrodków hutniczych. Stopniowo poznajemy tamtejsze położenie budynków wraz z przemysłowym stawem i całą okoliczną infrastrukturą, a także szczegółowo opisaną florą. Razem z autorem zwiedzamy wnętrza mieszkania nadleśniczego, biura, pomieszczenia gospodarcze, zapoznając się dokładnie z wyposażeniem każdego z nich. Powoli stajemy się świadkami życia codziennego na tym terenie, uczestniczymy w obowiązkach, obsługujemy dawne sprzęty, jesteśmy świadkami dorocznych prac, które w oczach ówczesnego dziecka wznoszą się do rangi rytuałów. Poznajemy warunki bytowe mieszkańców, relacje międzyludzkie, postaci znane w dawnym Ustroniu, rozbudowę naszej miejscowości, a także zapomniane nazwy miejscowe, które odnaleźć można tylko w tak unikatowych relacjach.



*Tętniąca życiem walcownia „Hildegarda” w pełnej krasie, początek lat 70. XIX w. (zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)*

Budynek nadleśnictwa, mieszczący zarówno pomieszczenia mieszkalne, jak i biurowe, powstał około 1864 r., będąc jednym z zabudowań kompleksu walcowniczego, znajdującym się na południe od hali głównej. Prawdopodobnie miał



on służyć jako siedziba administracji, jednak, po przeniesieniu tegoż ośrodka do Trzyńca, niepodpiwniczony obiekt przejęło nadleśnictwo, podnosząc na piętro i dokonując stosownych udoskonaleń. Zapewne młody Tadeusz Jackowski spędzał szczęśliwe dzieciństwo pośród budynków, a nawet przedmiotów, które towarzyszyły codzienności dawnych walcowników zanim losy tego niezwykle ważnego ośrodka przybrały tragiczny dla ustrońskiej społeczności obrót. Jak ogólnie wiadomo, w 1772 r. arcyksiążę Albrecht Kazimierz zapoczątkował w Ustroniu wielki przemysł hutniczy. Wówczas to wzniesiona została huta „Klemens”, a w dalszej kolejności młotownia „Adam” (1780 r.) – późniejsza Kuźnia Ustroń, młotownia „Albrecht” (1820 r.) – dziś budynki mieszkalne oraz sala sportowa (tzw. „Hamer”), a także powstała w miejscu dawnej papieralni kameralnej „Teresa” w Polanie (1837 r.). Piąty ośrodek, na terenie którego znajduje się do dziś siedziba nadleśnictwa, powstał dokładnie 200 lat temu, w 1813 r., jako trzecie z kolei arcyksiążęce założenie metalurgiczne. Właśnie w 1813 r. poczyniono tu pierwsze prymitywne próby walcowania żelaza, czego w latach 1824/1825 zaniechano z powodu wysokich kosztów wytwarzania. Pomimo tego od około 1820 r. działała tu fryszerka św. Krystyny z młotownią do kucia sztab i kucia gwoździ oraz zakładem wyrobu narzędzi. Był to konglomerat arcyksiążęcych pieców, w których surówka wielkopieczowa była przerabiana na stal, a sam proces fryszerski polegał na świeżeniu surówki z domieszek (węgla, krzemu, manganu) poprzez ich utlenianie. Skromne, drewniane zabudowanie św. Krystyny, w którym paliło się kilka ognisk fryszerskich, a obok pracowały miechy oraz młoty napędzane kołami wodnymi, w 1847 r. uległo zawaleniu, dlatego kazano je odbudować. Od połowy XIX w. ustrońskie fryszerki zaczęto starannie murować. Stały się sławne, bowiem pracowały najdłużej ze wszystkich kameralnych – aż do 1890 r., odpowiadając na zapotrzebowanie szeregu odbiorców, których nie zadowalało żelazo zgrzewne z pieców pudlarskich. Dodać tu należy, iż obiekt w górnym Ustroniu nazwano na cześć Marii Krystyny Habsburg-Lotaryńskiej, małżonki Albrechta Kazimierza. W 1846 r. zainicjowano tu kolejne przedsięwzięcia związane z walcowaniem żelaza, czego wstępne próby, zakończone powodzeniem, przeprowadzono na ołowiu. To tutaj działał pierwszy w Ustroniu piec pudlingowy, kilkakrotnie prędzej od fryszerki zmieniający surówkę w żelazo kowalne (roztopiona stykała się ona z przepływającym strumieniem powietrza, a wówczas nadmiar węgla spalał się, a surówka zamieniała w stal). W miarę rozbudowy poszczególnych zespołów ośrodka ilość pieców pudlarskich powiększała się, co było znaczącą jak na ówczesne ustrońskie realia modernizacją. Po odbudowie murowany obiekt u podnóża Czantorii był kilkakrotnie większy od poprzedniego, starannie wykończony i sprawiający wrażenie imponującej inwestycji w przemysłową przyszłość miejscowości, zaś nakłady poniesione w związku z budową obiektu zamortyzowały się w ciągu półtora roku jego istnienia! Walcownia, zachowana na bardzo niewielu fotografiach, okazała się pięknym jak na owe czasy ośrodkiem przemysłowym, zdobionym snycerkami, murem pruskim oraz stylowymi detalami. Jako pierwsza powstała tu mała walcownia napędzana przy pomocy koła wodnego, wyposażona w pięć par walców do produkcji delikatnych gatunków taśmówki i różnych rodzajów ciętego żelaza do wytwarzania gwoździ. Dalszej rozbudowie obiekt uległ w latach 1854-1858, kiedy to wzniesiono zespół II – walcownię średnią. W 1862 r. całemu kompleksowi urządzeń walcowniczych wraz z fryszerką i kuźnicą „Krystyny”



nadano zaszczytne imię „Hildegardy” na cześć Hildegardy Ludwika Bawarskiej, arcyksiężnej Austrii, małżonki Albrechta Fryderyka Habsburga, przedostatniego habsburskiego księcia cieszyńskiego, panującego w latach 1847-1895. Ostatecznie, w 1874 r., zainwestowano w walcownię grubą, zwaną zespołem III. Ogromny kompleks walcowniczy usytuowany był poniżej tamtejszego stawu, w kierunku centrum Ustronia. Podczas 30 lat prosperity powstawały wokół hali głównej obiekty pomocnicze, magazynowe oraz mieszkalne dla pracowników. Te ostatnie zachowały swe przeznaczenie jeszcze przez długie lata pomimo likwidacji zakładów oraz zmian strukturalnych w ustrońskim przemyśle. Wzrastający z biegiem czasu popyt na wyroby walcowane, połączony ze spadkiem zapotrzebowania na żelazo kute spowodował, iż inwestowano w ośrodek przy każdej okazji. To tutaj w 1849 r. przeprowadzono pierwsze próby zastosowania w Ustroniu węgla kamiennego i koksu. A co najważniejsze, to do „Hildegardy”, a nie głównego ośrodka wielkopiecowego (huty „Klemens”) dotarło po raz pierwszy w Ustroniu echo rewolucji technicznej w postaci maszyny parowej o mocy 40 KM. Para uniezależniła zakład od kaprysów przyrody, zapewniając nieprzerwany tok produkcji, stąd zespół II walcowni średniej otrzymał dostojną leżącą maszynę parową o mocy 80 KM, średnicy cylindra 650 mm i 790 mm skoku tłoka. W 1869 r. produkowano tu prócz taśm, płaskowników, okrągłaków, żelaza kwadratowego także i żelazo profilowe. Na początku lat 70. XIX w. zastąpiono młot dźwigniowy do kucia stali pudlingowej młotem parowym, a w zbudowanych równocześnie dwu piecach spawalniczych zastosowano ogrzewanie gazem generatorowym. Przy walcowni działał także wspomniany już zakład produkcji narzędzi w połączeniu z warsztatem aparatury i kuźnią gwoździ. W tej ostatniej wykorzystywano odpadki krajalni, a wytwarzano w niej rocznie do 30 t gwoździ wszystkich gatunków. Kuźnia narzędziowa posiadała dwa młoty o podwójnych bijakach, dwa młoty narzędziowe oraz dziewięć palenisk kuźniczych. Dostarczała ona do 200 t różnego rodzaju narzędzi i urządzeń. W 1854 r. zbudowano obok walcowni mały warsztat pomocniczy, realizujący bieżące naprawy. Wydawało się wówczas, iż właśnie to założenie stanie się symbolem przemysłowej przyszłości Ustronia. Pod koniec lat 60. XIX w. spłonął dach walcowni, który niezwłocznie i bardzo estetycznie odbudowano. Nikt zatem nie przewidywał rychłego końca tegoż ośrodka. Tymczasem nagle, początkiem 1877 r., zapadła decyzja o przeniesieniu walcowni i pudlarni do Trzyńca. Wraz z zakładami przeniesiono około 400 robotników, co wywołało niezwykle poruszenie w Ustroniu, a jedyny opis tych tragicznych wydarzeń zawdzięczamy Janowi Wantule: *Po Nowym Roku 1877 walcownie leżące u samego podnóża Wielkiej Czantorii „na Szobłowym” zastawiono na zawsze. W miesiącach zimowych przystąpiono tedy do rozbiórki urządzeń hutniczych. Kiedy rozpoczęto transport pewnych większych części urządzeń, jak kół zamachowych dużych rozmiarów, by je przewieźć wąską drożyną przez Pazuchy, Dziegielów, Leszną do Trzyńca, trzeba było umacniać mostki na drodze i wstrzymać na niej wszelki ruch wozowy. Tak było z kołem rozpędowym (Schwungrad) o średnicy 6 m, w jednym kawale odlanym w Ustroniu w 1869 r. do nowej maszyny parowej. Służyło ono później do rozpędu kolejnych maszyn parowych w Trzyńcu, a gdy zastąpił je motor elektryczny, ciężkie koło pomagało precyzyjnie przez coraz ciaśniejszą gardziel walców coraz większe kawały żelaza. Ciekawostką pozostaje, iż przeniesioną do Trzyńca walcownię tam w dalszym ciągu zwano ustrońskimi walcwerkami. O wzruszającym pożegnaniu*



zakładu tak pisał Jan Wantuła: *I tak pewnego dnia zgromadzili się w unieruchomionej walcowni ustrońskiej fachowcy z pomocnikami w liczbie kilkudziesięciu: ślusarze, tokarze, kowale, walcownicy, pudlarze i cieśle. Zgromadzili się w miejscu, gdzie przed 30 laty rozpoczęto próby z walcowaniem żelaza. Wygłoszono kilka przemówień w imieniu „przedstawionych” i robotników. Arcyksiążęca kapela zagrała, robotnicy ze łzami w oczach i drżącym głosem odśpiewali zwrotkę pieśni Kochanowskiego „Kto się w opiekę...” Wszyscy byli wzruszeni, wielu z nich płakało... Później wymaszerowano w pochodzie, trasa biegła przez cały Ustroń, na czele kroczyła kapela hutnicza, grająca teraz marsze. Gdy pochód doszedł do skrzyżowania dróg, kapela przystanęła, uszykowała się w trójkąt i przygrywała dalej wkraczającym na drogę cieszyńską „wychodźcom”. Demontaż walcowni, a potem Zakładu Budowy Mostów w ośrodku „Adama” stał się punktem zwrotnym, jednak nie osłabił początkowo ustrońskiej kondycji hutniczo-metalowej. Na miejscu walcowni wzniesiono cztery nowe fryszerki i dwa młoty do produkcji osi oraz żelaza profilowego, a ośrodek odzyskał dawną nazwę „Krystyna”. Rozbudowana w 1877 r. „Krystyna” została w połowie lat 80. XIX w. unieruchomiona. W tym też okresie budynek administracyjny ośrodka został zaadaptowany na siedzibę ustrońskiego rewiru leśnego. W 1904 r. nastąpiła całkowita likwidacja zabudowań walcowniczych, a rok później uruchomiono tam siłownię wodną. W ten sposób oba zakłady w górnym Ustroniu – „Krystyna” i „Teresa” współpracowały, generując prąd dla celów przemysłowych. Staw pofabryczny, którego szczegółowy opis zawdzięczamy Tadeuszowi Jackowskiemu, napędzał ongiś urządzenia hutnicze, posiadał powierzchnię 8657 m<sup>2</sup> i służył jako zbiornik wód naturalnych i ściekowych. Został on zlikwidowany u schyłku XX w. podczas budowy odcinka drogi szybkiego ruchu do Ustronia Polany.*



*Fragment mapy katastralnej z zaznaczonymi drewnianymi obiektami młotowni „Krystyna” oraz nakreślonymi kreskowaniem aktualizacjami na mapie, które doskonale ukazują późniejszą rozbudowę ośrodka o nowe zabudowania murowane walcowni (zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)*

początki ustrońskiego przemysłu. Gdy każde, nawet najmniejsze wspomnienie przykrywa zasłona czasu, kawałek muru, odłamek żelaza, skrawek zapisu czy wyblakła fotografia są najcenniejszymi świadkami, łączącymi nas z przeszłością.

Niewiele dziś zabytków przypomina o tym wiekopomnym założeniu przemysłowym. W 1885 r. byli ustrońscy walcownicy wzniesli majestatyczny krzyż kamienny na *Kubicowej kympe* w dzielnicy Polana. Był on nie tylko upamiętnieniem bolesnych wydarzeń związanych z likwidacją zakładu oraz utratą pracy, ale także wyrażał ulgę z powodu otrzymania zatrudnienia w Trzyńcu. O istnieniu walcowni świadczą bardzo nieliczne fotografie oraz fragmenty zachowanej ściany murowanej z ociosanych kamieni o nierównych warstwach różniących się wielkością ciosów, co stanowi ciekawy dowód na to jak budowano nasze ośrodki hutnicze. W tej okolicy znajduje się także sklepiony, kamienny mostek na Młynówce, najstarszy zabytek na tym kanale wodnym, pamiętający zapewne



Tadeusz Jackowski

## Ustroń 1927-1938 – fragmenty wspomnień

Mało jest takich ziem, które by przypominały *uśmiech młodej, zamysłonej dziewczyny, kiedy marzy o pierwszym kochaniu*. (...) Jedną z nich jest Ziemia Cieszyńska. Według legendy poczęła się ona w osobliwy sposób. Bo oto gdy Pan Bóg postanowił ją stworzyć, nie rzekł ani słówka, tylko się uśmiechnął. I z tego boskiego uśmiechu miała powstać. (...)<sup>1</sup> – pisał Gustaw Morcinek. (...)

Na tę ziemię, po ukończeniu studiów na Wydziale Leśnictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, a następnie pełnieniu funkcji adiunkta nadleśnictwa Drewnica, przybył w sierpniu 1927 r. tata, by objąć stanowisko nadleśniczego w Ustroniu. Rodzice moi – Stanisława i Władysław<sup>2</sup> Jackowscy przyjechali pociągiem do końcowej wówczas stacji Ustroń, a następnie do odległego o 3 km nadleśnictwa udali się dorożką, czyli pojazdem wyposażonym w *Hafermotor mit Peitschen Zündung* (silnik owsiany uruchamiany batem).

\* \* \*

### Nadleśnictwo w Ustroniu

Budynek nadleśnictwa stał przy drodze z Ustronia do Wisły na wysokości góry Skalica (487 m n.p.m.). Przy drodze, bo nawierzchnia była wówczas z tłuczonego kamienia, mocno zniszczona i wyboista, i trudno było to „coś” nazwać szosą. W czasie roztopów lub deszczu przebycie tej drogi suchą nogą było wyczynem nie lada.

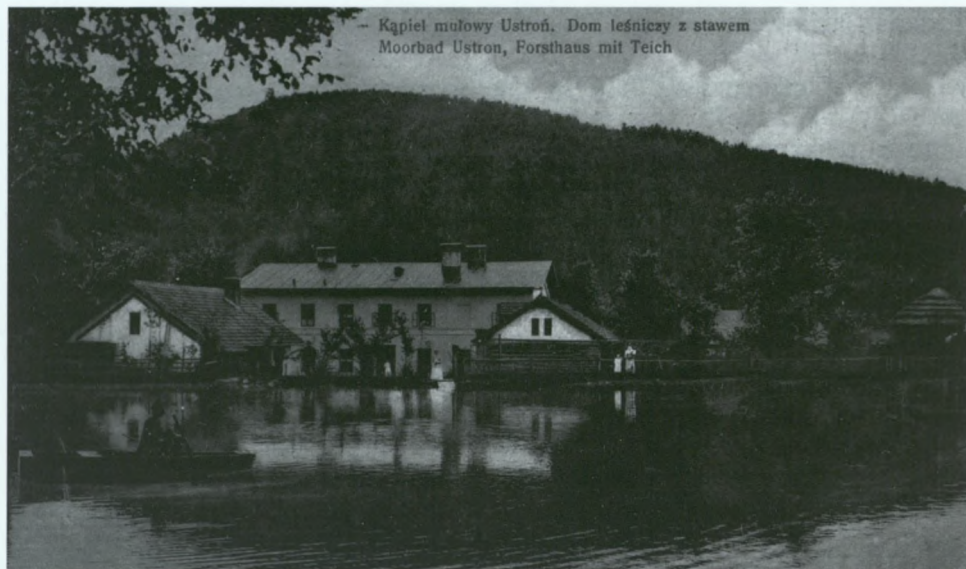
Murowany, piętrowy, niepodpiwniczony budynek nadleśnictwa<sup>3</sup> kryty był blaszanym, dwuspadowym dachem o małym nachyleniu płaszczyzn. W ścianie frontowej, tzn. od strony drogi, było po siedem okien na każdej kondygnacji. Na parterze mieściły się poczekalnia, kancelaria nadleśnictwa, gabinet nadleśniczego i jego zastępcy (adiunkta), mieszkanie adiunkta, pokój gościnny, pralnia i ubikacja. Na piętrze znajdowało się mieszkanie nadleśniczego składające się z pięciu pokoi, kuchni, spiżarni, łazienki, pokoiku służącej i ubikacji. Pokoje były różnej wielkości: 6 x 9,2 m, 6 x 6 m, 6 x 4,5 m i 6,5 x 3,5 m. Wysokość pomieszczeń wynosiła około 3,2 m.

<sup>1</sup> G. Morcinek, *Ziemia Cieszyńska*, Katowice 1968, s. 7-8.

<sup>2</sup> Władysław Antoni Jackowski (ur. 12 czerwca 1898 r. w Skierniewicach, zm. 22 września 1987 r. w Podkowie Leśnej). Mgr inż. leśnik. Uczęszczał do ośmioklasowej szkoły realnej w Skierniewicach, gdzie w 1919 r. uzyskał świadectwo maturalne. W latach 1916-1919 był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Służbę wojskową jako szeregowiec pełnił od 1919 r. do 1920 r., kiedy to został urlopowany na studia do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie. W trakcie nauki, jako student ósmego semestru Wydziału Leśnictwa, rozpoczął pracę w Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych w Warszawie, przekształconym później w Dyrekcję Lasów Państwowych (DLP). W 1925 r. uzyskał dyplom inżyniera leśnika, po czym pracował nadal w DLP, aż do 1 sierpnia 1927 r., kiedy to został przeniesiony do Nadleśnictwa Ustroń Państwowego Zarządu Dóbr Komory Cieszyńskiej na stanowisko p.o. nadleśniczego. 11 kwietnia 1929 r. został mianowany nadleśniczym i funkcję tę pełnił do 2 grudnia 1938 r., kiedy to przeniesiono go na stanowisko inspektora do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie. W okresie okupacji niemieckiej pracował m.in. w Nadleśnictwie Izdeбно w powiecie garwolińskim. Po wyzwoleniu był zatrudniony m.in. jako nadleśniczy w Głównie koło Łowicza, a następnie w Ministerstwie Leśnictwa w Warszawie. Z uwagi na długotrwałą chorobę serca w 1951 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Po poprawie stanu zdrowia, w latach 1953-1970, pracował w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, skąd przeszedł na emeryturę. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Pochowany w grobie rodzinnym na warszawskich Powązkach.

<sup>3</sup> Obecnie jest to budynek przy ul. 3 Maja 108 w Ustroniu.





— Kąpiel mułowy Ustroń. Dom leśniczy z stawem  
Moorbad Ustron, Forsthaus mit Teich

*Nadleśnictwo w Ustroniu, 1923 r. W oddali Skalica. Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn  
(zbiory Benedykta Siekierki)*

Sień na parterze wyłożona była płytami kamiennymi o wielkości około 60 x 60 cm. Kamiennie schody prowadziły na piętro i strych. Stopnie schodów służyły bardzo często jako osełki do ostrzenia noży. Długi korytarz na piętrze miał posadzkę z lastryko. Ogrzewanie było piecowe. Duże kaflowe piece w pokoju rodziców miały kolor ciemnowiśniowy, w dziecinnym – zielony, a w narożnym północnym – biały. W największym pokoju były dwa mniejsze białe piece, a w saloniku jeden taki sam piec. W piecach, w pokoju rodziców i dziecinnym, były zamknięte ozdobnymi drzwiczkami wnęki służące do przetrzymywania w stanie ciepłym ugotowanej potrawy. W kuchni stał obudowany białymi kaflami trzon kuchenny na cztery płyty, w tym dwie z fajerkami. Za trzonem nadbudówka również obłożona była kaflami. W niej znajdował się piekarnik, nad którym umieszczony był zbiornik z kranikiem na wodę ogrzewaną spalinami w czasie palenia pod kuchnią. Zbiornik mieścił około dwóch wiader wody wlewanej przez wystającą „ćwierćkulę” zamykaną przykrywką. Płyta czołowa zbiornika wykonana była z miedzianej blachy. Pod piekarnikiem znajdowała się wnęka służąca do podsuszania drewna opałowego. Przy oknie kuchni po prawej stronie zainstalowany był zlew i ręczna pompa. Pompa ta dostarczała wodę ze studni w ogrodzie. Studnia miała murowaną z kamienia cembrowinę o kwadratowym przekroju. Nakrywał ją, obity blachą malowaną na ciemnoczerwony kolor, kołowy daszek, którego ciężar skutecznie zniechęcał dzieciaki do zaglądania w głąb studni. Wody tej używano do mycia i kąpieli. Do celów konsumpcyjnych przynoszono w wiadrze wodę ze studni znajdującej się przy szosie. Studnia ta miała również murowaną z kamienia cembrowinę. Pompa umieszczona w drewnianej budce składała się z długiej, wydrążonej w pniu drzewa rury, w której poruszał się tłok przymocowany do długiego żelaznego pręta. Z budki wystawało tylko ramię pompy oraz drewniana rura odpływowa. Przy końcu tej rury wywiercony był z wierzchu otwór ułatwiający spragnionym picie wody.



W okresie zbierania czarnych jagód, pod wieczór zatrzymywały się przy pompie grupy zbieraczy z pełnymi koszykami i ustami czarnymi od jagodowego soku. Spragnieni obmywali twarze i pili wodę głośno ją chwając: Dobra woda, słodka jak miód!

Wodę do kąpeli pompowano do zbiornika umieszczonego w łazience pod sufitem. Zbiornik ten o wymiarach „na oko” 70 x 100 x 70 cm mieścił około 0,5 m<sup>3</sup> wody. Grzało się ją w piecu kąpielowym stojącym przy wannie. Był to blaszany kocioł w kształcie walca ustawiony nad paleniskiem. Przez kocioł przechodziła rura odprowadzająca gorące spaliny, od której nagrzewała się woda. Przed rozpaleniem w piecu należało pamiętać o napełnieniu kotła wodą. Zdarzyło się raz, że służąca zapomniała o tym i otworzyła dopływ



Władysław Jackowski (1898-1987) – nadleśniczy w Ustroniu w latach 1927-1938 (archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)

zimnej wody po nagrzeniu się kotła. Efekt był błyskawiczny – trzask i zgniecenie kotła. Blacharz Jan Błaszczuk miał robotę – wykonanie nowego kotła.

Budynek miał trzy kominy – jeden w części północnej i dwa w południowej. Wejścia do kominów znajdowały się na korytarzu pierwszego piętra. Od tego miejsca komin stanowił szyb, w którym swobodnie mieścił się człowiek. Do szybu doprowadzone były kanały dymowe od poszczególnych pieców. Kominarz wchodził do szybu i opierając się rękami, nogami i plecami mógł wspinać się w górę komina i czyścić wyloty kanałów. W północnym kominie tata przechowywał butelki czerwonego wina z głogu. W czasie wyprowadzki z Ustronia zapomniało o tym i dopiero na Boże Narodzenie wyszedł ten fakt na jaw. Tata bardzo żałował, bo wino było wspaniałe. Na strychu, przy północnej ścianie szczytowej, było pomieszczenie oddzielone ścianką działową z drzwiami i oświetlone przez pojedyncze okno. W rogu pomieszczenia pod samym dachem leżał duży łeb jakiegoś zwierzęcia. Jedna ze służących powiedziała nam, że jest to *łopica*<sup>4</sup>. Tak też nazywaliśmy to „coś”. Prawdopodobnie był to łeb jelenia, chociaż bez poroża, wiszący zapewne nad wejściem do biura jeszcze w czasach śp. c. k. Austrii. Jednak na pewno nie była to głowa małpy. Resztę strychu oświetlało okno w południowej ścianie szczytowej i dwa dymniki. (...)

Oświetlenie było elektryczne prądem przemiennym o napięciu 120 V. Główne bezpieczniki znajdowały się przy oknie na półpiętrze schodów prowadzących na strych. Kiedyś bezpieczniki przepaliły się i przyszedł elektryk Jurczok naprawić je. Przyglądaliśmy się z ciekawością tej czynności razem z parobkiem Siedlczkiem. (...) Oświetlenie elektryczne było również w stajni i oborze.

<sup>4</sup> Łopica gwar. małpa.



Pomieszczenie pralni miało lastrykową posadzkę. Znajdował się tam duży omurowany kocioł służący do grzania wody do prania oraz wygotowywania „upioru” (jak to nazywano w czasach PRL-u). W kotle tym gotowano również wodę do oparzenia świniaka w czasie świniobicia. W pralni był także duży piec do pieczenia chleba. Nigdy go jednak nie używano, bo po prostu nie opłacało się to. Później do pralni wstawiono jeszcze kocioł do parowania ziemniaków na karmę dla inwentarza.

Okna parteru od podwórza oraz do pomieszczeń nadleśnictwa były okratowane. Pewnego razu po południu zamknięto w pralni duże zwierzę z czarno-białymi pasami na głowie. Rano borsuka nie było w pralni. Wybita szyba w oknie i strzępki sierści na niej wskazywały drogę ucieczki na wolność.

Wejście do nadleśnictwa znajdowało się w północnej, szczytowej ścianie. Wchodziło się po kilku stopniach do dużej poczekalni (w 1934 r. w wydzielonej części poczekalni urządzono archiwum nadleśnictwa). Z poczekalni przechodziło się dalej do kancelarii, w której pracowali leśniczowie – Jan Lipus i Karol Jany, sekretarz Jerzy Michalczewski i praktykant. Bariierka oddzielała interesantów od personelu nadleśnictwa.



*Personel nadleśnictwa fotografowany z okazji uroczystości odznaczenia Srebrnymi Krzyżami Zasługi – za zasługi na polu łowiectwa – Władysława Jackowskiego z Ustronia i Andrzeja Dziadka z Dziegielowa, 1933 r. Siedzą od lewej: leśniczy Karol Jany, leśniczy Jan Lipus, sekretarz nadleśnictwa Jerzy Michalczewski, nadleśniczy Władysław Jackowski, adiunkt Jan Szczepan, leśniczy Andrzej Dziadek, nn. Stoją od lewej: gajowy Mędroch, nn, gajowy Husar z Nierodzimia, gajowy Żydek z Cisownicy, nn, nn, nn, gajowy Szafarz z Tokarni, gajowy Moskała (archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)*

W kancelarii była kasa ogniotrwała, telefon naścienny systemu MB<sup>5</sup>, tzn. na korbkę, umieszczony przy drzwiach do gabinetu nadleśniczego. Na ścianie frontowej między oknami zainstalowana była stara austriacka 20 NN ręczna

<sup>5</sup> System MB, czyli Miejscowej Baterii. Polegał on na tym, że do każdego aparatu telefonicznego, jak i samej centrali, musiała być dołączona sucha bateria (ogniwo Leclanchégo) do zasilania mikrofonu. Przeciwnieństwem MB jest system CB – Centralnej Baterii, w którym mikrofon aparatu telefonicznego zasilany jest z baterii akumulatorów, zasilającej wszystkie urządzenia centrali telefonicznej.



centralka telefoniczna, również MB, przeznaczona do łączności służbowej z leśniczymi i gajowymi. Sieć telefoniczna była napowietrzna jedнопrzewodowa – drugi przewód stanowiła ziemia. Wywołanie konkretnego abonenta (leśniczego czy gajowego) odbywało się za pomocą określonej liczby dzwonek. Na noc łączyło się konkretnego leśniczego z podległymi mu gajowymi. Leśniczych było trzech. Jan Lipus mieszkał przy drodze do Ustronia przed potokiem Poniwiec, Karol Jany vis-à-vis nadleśnictwa, a Andrzej Dziadek był leśniczym w Dziegielowie.

Gajowych było dziewięciu. Pamiętam tylko sześć nazwisk: Mędroch z czarną opaską na oku, Moskała – łysy jak kolano, Husar w Nierodzimiu, Szafarz w Tokarni koło Dobki, Żydek w Cisownicy. Gajowy Foldyna z Dziegielowa został zamordowany przypuszczalnie przez przemytników. Adiunktami, nazywanymi przez miejscowych asesorami, byli kolejno: Walerian Koźmiński – kolega taty ze studiów (odszedł na stanowisko nadleśniczego w Worochcie), Jan Szczepan, Gierajtis i Bielec. Przed Walerianem Koźmińskim był jeszcze Wacław Sadowski. Ojciec inż. Gierajtisa, starszy pan z siwą bródką mający dostojny wygląd wyższego carskiego urzędnika, wspominał lata młodości spędzane gdzieś nad Wołgą. W lecie przyjeżdżali na praktyki wakacyjne studenci Wydziału Leśnictwa SGGW i uczelni zagranicznych. W 1931 r. był student z Rumunii. Rodzice rozmawiali z nim po francusku. W 1935 r. gościł student z Jugosławii. Dostaliśmy od niego żałobne znaczki pocztowe z podobizną zamordowanego w Marsylii króla Aleksandra. W następnych latach przyjeżdżali z Warszawy Oleksiak i Pietrzyk. Ten ostatni grywał na mandolinie.



Z upolowanym jeleniem, 29 września 1936 r. Od lewej: doktor Władysław Bruk-Stonawski, leśniczy Jan Lipus, adiunkt Gierajtis, nadleśniczy Władysław Jackowski, nn, leśniczy Andrzej Dziadek, leśniczy Karol Jany (archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)



Do wyposażenia biura należały: maszyna do pisania z długim wałkiem firmy „Underwood”, maszyna z krótkim wałkiem marki „Ideal”, arytmometr „Triumphator” i liczydła. Wchodziliśmy czasami wieczorem do biura i stukali jednym palcem na maszynie. Nieraz zdarzało się, że po naciśnięciu jakiegoś klawisza wałek leciał jak wariat i o mało nie wyskoczył z maszyny. Nad maszyną „Ideal” nie znęcałem się, bo nie podobała mi się jej czcionka.

Na parterze, na klatce schodowej pod ciągiem stopni od półpiętra w górę, stała duża *kiśnia*<sup>6</sup>. Miała około 3,5 m długości, 1,1 m - 1,20 m szerokości i jakieś 1,40 m wysokości – trudno było wdrapać się na nią. Wykonana z heblowanych desek miała zamykaną klapę. *Kiśnia* służyła do przechowywania zboża. W czasie niepogody często urzędowaliśmy na niej.

Podwórce od południa zamykał murowany budynek mieszczący *kolnię*<sup>7</sup>, nazywaną przez naszego parobka „kolasownią”, w której stała *kolasa*<sup>8</sup>, wialnia do czyszczenia ziarna wymłóconego zboża, a później wstawiano tam *srómbek*<sup>9</sup>. Obok była stajnia – dwa pomieszczenia po dwa boksy końskie. W jednym z pomieszczeń był pawlacz, na którym miał swoje legowisko parobek. Ostatnim pomieszczeniem w budynku była obora z sześcioma stanowiskami dla krów, wydzielonym kojcem dla cieląt i miejscem dla owiec. Posadzki były betonowe, z tym, że w miejscach dla zwierząt ułożona była podłoga z grubych desek. Gnojówka spływała kanałami do podziemnego zbiornika blisko wejścia do obory. Nad wszystkimi pomieszczeniami w tym budynku było poddasze służące za magazyn siana i koniczyny. Ładowanie siana odbywało się przez drzwi w facjacie nad wejściem do stajni. Na poddasze wchodziło się z *kolni* po stromych schodach. Wentylację poddasza zapewniały szpary w dachu krytym ceramiczną dachówką oraz okienko w szczytowej zachodniej ścianie. Za szczytową ścianą zaczynała się skarpa grobli stawu. Przedłużeniem frontu obory był płot dochodzący do stawu. Ścieżka wzdłuż ogrodzenia prowadziła do pomostu z desek. Tutaj czerpało się wodę do pojenia zwierząt.

Początkowo mieliśmy dwa konie odkupione od poprzedniego nadleśniczego Leo Schöttnera<sup>10</sup>. Para ta liczyła razem 50 lat. Później, przez jakiś czas, był jeden kasztan zwany Maćkiem. Do pary kupił tata karego konia nazwanego Kajtuś. Parobcy i Jasio mówili na niego Czorny. Z krów pamiętam dużą biało-czerwoną Rozetę i szarą „argauerkę”. Jej miana nie pamiętam. Później była łaciata Chowana i jej córka Elemka. Trzecią krową była kupiona czerwona Lopa. Początkowo, przez jakiś czas, były dwie owce i baran, bardzo wojownicze bydlę. Na początku lat trzydziestych owce zostały sprzedane. Dwa psy – biały szpic Mucha i brązowy jamnik Bzik przyjechały z Ząbek. Przy „szalonym” ruchu na drodze, mniej więcej pięć samochodów na dzień w jedną stronę, obu psom udało się wpaść pod koła. Najpierw zakończyła życie Mucha, a po jakimś czasie Bzik. Ze związku Muchy z Forem, niemieckim owczarkiem Waleriana Koźmińskiego, pozostał Filut, rasowy kundel urzędujący na łańcuchu przy budzie.

<sup>6</sup> *Kiśnia* gwar. skrzynia.

<sup>7</sup> *Kolnia* gwar. szopa na wozy i sprzęt gospodarski, a także na drewno i ściółkę.

<sup>8</sup> *Kolasa* gwar. powóz resorowany z ruchomym nakryciem.

<sup>9</sup> *Srómbek* gwar. sanie konne do przewożenia ludzi.

<sup>10</sup> Leo Schöttner (ur. 24 grudnia 1868 r. w Górnej Morawce koło Frydku, zm. ?), arcyksiążęcy nadleśniczy, inżynier, radny Wydziału Gminnego w Ustroniu, członek Zarządu Towarzystwa Upiększania Ustronia. Z pochodzenia Niemiec. Od ok. 1900 r. do ok. 1923 r. zarządzał ustrońskim rewirem leśnym, podlegającym wówczas pod Centralny Urząd Leśny, utworzony w 1826 r. u boku dyrekcji Komory Cieszyńskiej.



Przed oborą rosły dwie duże lipy, za którymi było ziemne gnojowisko. Oba drzewa po jakimś czasie kolejno uschły i zostały wycięte, po czym wykonano betonowy zbiornik na obornik. Ze zbiornikiem tym graniczyła duża wiata z jedno-spadowym dachem krytym papą. Drewniana rynna odprowadzała do stawu wodę deszczową z dachu. Pod wiatą przechowywane były dwa wozy oraz drewno opałowe – stanowiące deputat opałowy nadleśniczego i adiunkta – do ogrzewania pomieszczeń nadleśnictwa. Co roku pod koniec lata przychodzili dwaj drwale – Pinkas i Śliwka. Cały dzień piłowali i rąbali szczapy przygotowując opał na zimę. Porąbane polana układali w drewnitni (drwalni). Posiłek ich w czasie przerwy w pracy składał się z czarnego chleba z wędzoną słoniną.

Do wiaty przylegał murowany, częściowo podpiwniczony budynek z dwuspadowym dachem krytym ceramiczną dachówką. W części niepodpiwniczonej znajdowały się chlewki dla świń, drewnitnia nadleśniczego oraz kurnik z grzędą dla kur i nieużywanym trzonem kuchennym.

Zwykle na wiosnę kupowało się parę *babuczków*<sup>11</sup> i po odchowaniu ich następowało świniobicie. Jeden szedł pod nóż w końcu listopada, żywot drugiego kończył się około miesiąca przed Wielkanocą. Przychodził *masorz*<sup>12</sup> z rzeźni Ottona Latochy i oprawiał zwierzę w pralni. Ustawiano duże drewniane koryto, oparzono świniaka, zeszkrobano zeń szczecinę i ćwiartowano. Przybywał weterynarz i pobierał próbki mięsa do sprawdzenia, czy nie ma przypadkiem trychin. Dalsze dzielenie mięsa i wyrób wędlin odbywały się na dużym stole w kuchni. Podziwiałem, jak rzeźnik zręcznie zawiązywał flak surowej wędliny wokół specjalnego patyczka. Wędzenie wędlin odbywało się w wędzarni rzeźnika. Otton Latocha miał swoją masarnię i sklep vis-à-vis hotelu „Beskid”. Drugi rzeźnik, Ernest Munk, miał swój zakład o jakieś 600 m bliżej. Ernest Munk, wyznania mojżeszowego, prowadził też sklep składający się z dwóch pomieszczeń połączonych drzwiami. Jedno z nich czynne było przez cały rok, natomiast drugie otwierał tylko w sezonie letnim, gdy przyjeżdżało do Ustronia dużo letników, współwyznawców Ernesta Munka. W pomieszczeniu tym sprzedawał tylko koszerne mięso wołowe. Mama wstąpiła kiedyś w lecie do Ernesta Munka. Gdy w pustym sklepie obsługiwała mamę Munkowa, wszedł jej mąż. Pokręcił się po obu pomieszczeniach, wyjrzał na szosę, po czym zdjął kawał wołowiny z haka i pod fartuchem przeniósł do koszernej części sklepu. W ten sposób uzupełnił asortyment mięsa dla starozakonnych.



Na schodach altany w ogrodzie, 1930 r.  
Stanisława i Władysława Jackowskich z synami –  
Andrzejem, Janem i Tadeuszem  
(archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)

<sup>11</sup> Babuciek gwar. prosię.

<sup>12</sup> Masorz gwar. rzeźnik.



Nad piwnicą, do której wejście mieściło się w szczytowej ścianie od strony podwórka, znajdowało się wielkie pomieszczenie wykorzystywane jako magazyn *orstwi*<sup>13</sup>. Przed drzwiami wejściowymi do magazynu była jakby mała rampa o wymiarach około 150 x 150 cm, na którą wchodziło się po pięciu murowanych schodkach. *Orstwie* podawane były przez drzwi w szczytowej ścianie nad wejściem do piwnicy. Po dachu magazynu można było swobodnie chodzić na bosaka, gdyż dachówki miały zagłębienia i występy dające oparcie stopom. Na szerokiej belce podtrzymującej krokwie, a wystającej poza mur szczytu i nakrytej okapem dachu, co roku wiła swoje gniazdko pliszka siwa. Do wspomnianej betonowej rampy przylegała grożąca zawaleniem się lodownia. Była to drewniana budowla o grubych, wypełnionych trocinami ścianach i drzwiach. Kiedyś magazynowano tam w zimie tafle lodu wycinane w stawie. Nakryty grubą, izolującą warstwą trocin lód używany był w lecie. Za naszych czasów, ze względu na bardzo zły stan techniczny lodowni nie używano, a wchodzenie do niej było surowo zakazane.

Obok lodowni i magazynu *orstwi* stała stodoła w kształcie leżącej litery „L”. Obie części stodoły miały wierzaje z tym, że w części równoległej do stawu wierzaje były na przestrzał i tu znajdowało się klepisko. Dach kryty gładką, śliską dachówką uniemożliwiał łażenie po nim. Bok stodoły i ciągnący się dalej do drogi plot, stanowiły granicę ogrodu sąsiada o nazwisku Kozok. Wjazd na podwórze zamykała masywna, dwuskrzydłowa brama, obok której była równie masywna furtka.

Przy zjeździe z szosy do nadleśnictwa była lampa oświetlająca to miejsce. Wyłącznik do zapalania lampy znajdował się przy schodach na strych. Późnym letnim wieczorem dwóch motocyklistów naprawiało pod lampą coś przy swoim pojeździe, głośno szwargocąc po niemiecku. Mama kazała służącej zgasić światło, a wtedy jednemu z motocyklistów wyrwało się głośno:

- Ciemno, psia krew!

- Zapal! – poleciła mama dziewczynie. Dalsza rozmowa pod lampą odbywała się po polsku. (...)

### Okolice nadleśnictwa

Za sąsiednimi ogrodami Kozoka i Gogółki było przejście do elektrowni i łąka należąca do deputata rolnego nadleśniczego. Za nią stał murowany dom, w którym mieszkali starzy Niczowie oraz ich zięć Madzia z żoną i trójką dzieci – Marynką, Jurą i Hanką. Jura był starszy o około dwa lata od mojego brata Jędrka. (...)

Jura pasał kozy w rowach przy drodze oraz za torem kolejowym. Przynosił też w *dzichcie*<sup>14</sup> obłamane z dużego jesionu, rosnącego za torem, gałązki z liśćmi na paszę dla kóz. Od ogrodu Madzi, między szosą a Młynówką do mostu drogowego nad nią, rozciągało się pastwisko Jana Lipusa. Młynówka płynęła tu w głębokim, obmurowanym kamieniami wykopie. W pobliżu ogrodu Madzi był nad nim kamienny most umożliwiający dojazd do elektrowni i przepędzanie krów na pole nad stawem.

Na południe od domu, między stawem i Młynówką, rozciągał się ogród. Zarówno ogród, podwórko oraz ogrody Kozoka i Gogółki były położone o około 3 m poniżej poziomu stawu i Młynówki. Przed zalaniem teren zabezpieczały groble usypane z gliny. Zdarzyło się jednak kiedyś, że w ogrodzie z otworu w grobli

<sup>13</sup> *Orstew* gwar. żerdź o długości do 2,5 m z poprzecznymi szczelblami do suszenia siana i zboża.

<sup>14</sup> *Dzichta* gwar. płachta płócienna z taśmami na końcach do noszenia ciężarów na plecach.



zaczęła wypływać woda. Zaalarmowano fabrykę w Ustroniu. Przybyło kilku ludzi, którzy wykopali głęboki rów wzdłuż grobli, a następnie zasypywali go ubijając glinę. Poszczególne warstwy gliny zalewali smołą i w ten sposób uszczelnili groblę. Dziury w grobli porobiły szczury piżmowe. Zapach smoły miał je odstraszać. W każdym razie przez następne lata przecieków nie było.



Nadleśnictwo w Ustroniu, 1909 r. Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn  
(zbiory Piotra Szuby)

W ogrodzie była duża sześciokątna altana kryta słomianym dachem. Zbudowano ją na poszerzonej w tym miejscu grobli. Do altany prowadziła dróżka obsadzona po obu stronach krzakami róż o długich cienkich gałązkach. Na początku dróżki rosły lilaki. Po obu stronach altany u podnóża skarpy rosły dwa wspaniałe, wysokie modrzewie. Na wysokości mojej „pierśnicy” miały wówczas jakieś 80 cm średnicy. Bardzo żałowałem, że nie można wdrapać się na nie, bo widok na okolicę byłby na pewno wspaniały. Rosła tam również wysoka, lecz nie taka jak modrzewie, daglezja. Udawało się na nią wdrapać, zawsze jednak kończyło się to usmarowaniem żywicy rąk i ubrania. Grupa trzech modrzewi, mniej okazałych niż tych przy altanie, rosła w końcu ogrodu nad Młynówką. Na te drzewa wchodziło się bez specjalnych trudności. Rosły one tam jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. W pobliżu tych modrzewi wielokrotnie zbieraliśmy dużo maślaków.

W czasie ostrej zimy 1928/1929 wymarzała większość drzew owocowych i olbrzymia daglezja (pozostały po zerżnięciu pień na wysokości 0,5 m miał około 70 cm średnicy). Uschło również kilkanaście świerków. Zimę przetrzymały dwie stare jabłonie odmiany złota reneta, rosnące blisko drogi oraz dwie jabłonie rodzące drobne jabłuszka, rosnące nad Młynówką i grusza przy szczytowej ścianie domu. Czubek jej sięgał kalenicy.

Od frontu, w rogu przy słupie z lampą, rosło parę świerków i duża kępa *reynoutrii*<sup>15</sup>. Na wysokości południowej ściany domu rosła druga kępa świerków, a za nią

<sup>15</sup> *Reynoutria* – rdestowiec.



wzdłuż płotu żywoplot ze śnieguliczki. Żywoplot kończył się na wysokości ujścia Młynówki do stawu. Przed ujściem na grobli rosła również duża kępa *reynoutrii* zasłaniającej schodki na groblę i ławeczkę na niej. Tu było zejście po schodkach z poręczą do miejsca kąpieli. W poprzek Młynówki na dnie umocowana była dość szeroka belka zabezpieczająca dno Młynówki od wymywania przez wodę, mającej tutaj około 120 cm głębokości. Za tą belką głębokość stawu dochodziła do 3 m, ale już w odległości około 10 m dno stawu podnosiło się do 1 m. (...)

Jedynym naturalnym brzegiem stawu był brzeg zachodni. Stanowiła go stroma skarpa ciągnącego się przez Kończyn zbocza Wielkiej Czantorii. W tym miejscu dolina Wisły przedzierającej się między pasmami Czantorii i Równicy, której odnogę stanowi Skalica, jest najwęższa. Przez skarpe nad stawem przechodziła granica gruntów chłopskich i państwowych. Chłopską część skarpy pokrywał las liściasty, w którym przeważały buki. Nad samą wodą rosła leszczyna. Mając do niej dostęp od strony wody, podpływaliśmy tam we wrześniu na tratwach i zbieraliśmy orzechy. Samą granicę stanowił rodzaj piargu usypanego z kamieni zebranych i wywiezionych z gruntów ornych. Między kamieniami sączył się strumyk spływający od studni Siedloczka, mającego swoje gospodarstwo wysoko nad naszym polem. Na części skarpy, należącej do gruntów państwowych, były stare karpie po wyciętych długo przed naszym przybyciem grubych drzewach. Brzeg ten zalesiano w 1933 r. Klasa pierwsza i druga ze Szkoły Powszechnej w Polanie brały w tym udział w ramach „Święta Lasu”. Do 1938 r. wyrosły jedynie gdzieniegdzie mizerne świerczki.



Stanisława Jackowska  
z pienczochem Tadeuszem, 1932 r.  
(archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)



Władysław Jackowski z synami –  
Andrzejem i Janem, 1932 r.  
(archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)



Po drugiej stronie *cesty*<sup>16</sup> była łąka stanowiąca część deputatu leśniczego Jana Lipusa, duży ogród, leśniczówka i ogród Karola Janego, a dalej do Młynówki i koryta Suchego Potoku pastwisko nadleśniczego. Za pastwiskiem w kierunku koryta Wisły przebiegała wybudowana w latach 1929-1933 jednotorowa linia kolejowa Ustroń - Wisła Uzdrawisko - Wisła Głębcze. Liniją kolejową, kilka mostków nad potokami, most na Wiśle w Obłązcu i wiadukt w Głębcach budował między innymi inż. Bachowski. Odwiedzał on czasem rodziców.

Od łąki Jana Lipusa do Młynówki był ogród i gospoda Jerzego Wojnara. W czasie, gdy rodzice przyjechali do Ustronia, szosa o nawierzchni asfaltowej dochodziła od Skoczowa do apteki w Ustroniu. Dalej prowadziła droga z tłuczonego kamienia obok hotelu „Kuracyjnego”, omijając po lewej stronie staw w centrum Ustronia. Wkrótce wyprostowano drogę prowadząc ją po prawej stronie stawu i ułożono asfalt za sklepem Ernesta Munka do kuźni Odehnala. Do czasu naszego wyjazdu z Ustronia nawierzchnia drogi obok „Kuracyjnego” nie zmieniła się. Dalej, do Wisły była mocno sfatygowana droga z tłuczonego kamienia. (...)

Za torem kolejowym rozciągało się kamieniste koryto rzeki Wisły. Wzdłuż rzeki ciągnął się stosunkowo niski wał przeciwpowodziowy. Po obu jego bokach rosły zarośla wierzbowe. Z wału wychodziły w kierunku rzeki ostrogi z ułożonych i ciasno oplecionych siatką z żelaznego ocynkowanego drutu o średnicy 4-5 mm, kamieni. Woda w rzece była płytka, do pół łydki i tylko miejscami, zwłaszcza przy ostrogach i przy dwóch dużych głazach pod Skalicą były głębsze miejsca nadające się do kąpieli i pływania. Trudno jednak powiedzieć, że woda była ciepła. W czystej jak kryształ wodzie pływały wspaniałe pstrągi. Przy końcu jednej z ostróg tkwiła w korycie rzeki olbrzymia bryła rudy żelaznej (około 2 x 3 x 2,5 m). Bogato ukształtowana powierzchnia tej bryły umożliwiała wchodzenie na nią, ale trzeba to było robić bardzo ostrożnie ze względu na niezliczone ostre zadziory.

Między torem a wałem skręcającym na wschód było pastwisko krów leśniczego Karola Janego. Na pastwisku, ogrodzonym żerdziami, krowy pasły się bez żadnego dozoru, odpoczywając i przeżuując trawę w cieniu licznie tu rosnących wysokich brzoź. Krowy na to pastwisko przepędzano specjalnym betonowym przepustem w nasypie toru. Tędy również odpływała woda z *mlaki*<sup>17</sup> znajdującej się przed torem. W *mlace*, szczególnie na wiosnę w okresie godowym, roiło się od żab. Po wojnie na tym pastwisku urządzono ośrodek wczasowy kolejarzy. Wczasowicze mieszkali w odpowiednio przygotowanych wagonach towarowych.

Przed torem było nasze pastwisko. Przecinał je kanał ulgi od jazu na Młynówce. Łączył się z nim rów odwadniający, do którego w dwóch miejscach podziemnymi rurami betonowymi odprowadzano wodę przesiąkającą z Młynówki i gromadzącą się po drugiej stronie nasypu w korycie Młynówki. Jak już wspominałem, zarówno Młynówka jak i staw znajdowały się ponad otaczającym terenem. Nad brzegami obu cieków wodnych rosły olchy. Na pastwisku bliżej toru rosło kilka dużych brzoź, pod którymi w lecie zbierało się kozaki. Nad Młynówką powyżej jazu były duże kępy ciernistych *ostrzyźlic*<sup>18</sup>. Miały one wspaniałe owoce, niestety niedostępne dla nas bosych dzieciaków. (...)

Ogród za drogą początkowo był nie ogrodzoną łąką, na której rósł rząd czterech wysokich, smukłych jesionów. Po ogrodzeniu terenu jesiony wycięto, pnie

<sup>16</sup> *Cesta* gwar. droga.

<sup>17</sup> *Młaka* gwar. bagno, moczary.

<sup>18</sup> *Ostrzyźlice* gwar. jeżyny.



wykarczowano, a okazałe kłocę powędrowały na tartak. Znajdowała się tam nieduża murowana wędzarnia, rosła śliwa węgierka, a w lewym rogu ogrodu stała ni to szopka ni to altana z dwuspadowym dachem krytym papą. W tym ogrodzie mama uprawiała warzywa. Przy ogrodzeniu, nad kanałem, niedaleko mostka betonowego, po którym przejeżdżało się na pastwisko, był przykryty deskami dół na lasowane wapno. Duża, płaska, drewniana skrzynia do lasowania wapna stała nad dołem. Pole uprawne nadleśniczego znajdowało się częściowo na Bąkowicach<sup>19</sup>, czyli powyżej skarpy nad stawem do rowu granicznego z kamiennymi słupkami z wrytymi literami TK – *Teschner Kammer*<sup>20</sup>. Reszta ziemi uprawnej była w Hermanicach, natomiast siano przywożono z Dzięgielowa.



Bracia Jackowscy – Andrzej (z flintą), Jan i Tadeusz, 1931 r.  
(archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)

Po wybudowaniu w 1929 r. linii kolejowej do Wisły i stacji kolejowej na Polanie (w 1928 r.) ruch na drodze przed nadleśnictwem znacznie się zwiększył, gdyż kostkę kamienną z kamieniołomów dowożono na stację na Polanie i tam ładowano na wagony. Oprócz furmanek jeździła też przez jakiś czas duża w oczach dzieciaka ciężarówka sprzed I wojny światowej. (...)

W tym czasie zaczęto modernizować drogę między Wisłą a Ustroniem. Od asfaltu przy kuźni Odehnała układano kostkę kamienną. Roboty na Polanie prowadzono w latach 1932-1933. Mielśmy atrakcję, gdy na świeżo położonej kostce

<sup>19</sup> Bąkowice – przysiółek, nazwa miejscowa.

<sup>20</sup> *Teschner Kammer* niem. Komora Cieszyńska – instytucja powołana w 1653 r. po przejęciu władzy w Księstwie Cieszyńskim przez dynastię Habsburgów. Zarządzała majątkami oraz prowadziła ich sprawy gospodarcze do 1918 r.



pojawiał się parowy walec drogowy majestatycznie toczący się w przód i w tył. Szosa od mostka nad Młynówką przy leśniczówce Jana Lipusa biegła na niższym lub wyższym nasypie, aż do Kubicówki. Przy końcu ogrodu przed Młynówką był ostry zakręt w prawo, a później, po dojściu drogi pod Kubicówkę, drugi tym razem w lewo. Kubicówka była łagodnym wzniesieniem, przez które przepływał Suchy Potok. Nazwa potoku odpowiadała rzeczywistości, gdyż w wybrukowanym kamieniami korycie potoku woda płynęła po wiosennych roztopach, lub po dość obfitych opadach deszczu. W innym czasie spływający z Czantorii potok ginął między kamieniami około 500 m przed szosą. Według opowiadań miejscowych nazwa Kubicówka pochodziła od Kubicy, górala mającego kiedyś gospodarstwo na stoku Czantorii. Pewnego razu w czasie oberwania chmury spłynął on w dół z całym gospodarstwem i zatrzymał się dopiero w miejscu tak nazwanym od jego nazwiska. W dwa lata po wybrukowaniu szosy szpary między kostkami zalewano smołą, lub czymś podobnym do asfaltu, po uprzednim usunięciu części piasku drucianymi szczotkami. W czasie tych prac koło nadleśnictwa kocioł do topienia smoły odstawiano na noc na łąkę Jana Lipusa. (...)



*Leśniczówka Jana Lipusa, lata 30. XX w.  
(zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)*

Zalewanie szpar między kostkami smołą moim zdaniem nie było dobrym pomysłem. Po deszczu nawierzchnia była długo mokra, a w czasie jazdy czuło się każdą spoinę.

Ruch na nowej szosie znacznie się zwiększył, gdyż Wisła stała się modna i atrakcyjna dla letników. Latem codziennie z Ustronia do Wisły pchał swój dwukołowy wózek lodziarz. W skrzyni z napisem „lody specjalne” miał dwie bańki z lodami obłożone lodem zmieszonym z trocinami. Gdy udało się wyprosić od rodziców po „pięciaku” (5 groszy) zatrzymywaliśmy lodziarza, a on po sprzedaniu nam kilku porcji lodów pchał swój wózek dalej. Do Ustronia wracał po opróżnieniu baniek.



Lodziarz po reformie pisowni w 1935 r. poprawił napis na swoim wózku na „lody specjalne”. Słyszał, że dzwonią, lecz nie wiedział, w którym kościele.

Codziennie też jeździły zaprzężone w parę koni breki z żydowskimi letnikami do Wisły. W Wiśle nie wynajmowano kwater letnikom tej nacji, zgodnie z hasłem wymalowanym czarną farbą asfaltową na skalistej ścianie przy szosie: „Nie wynajmuj mieszkań Żydom”. Litera miały metrową wysokość. Brek był czterokołową platformą z dwoma ławkami wzdłuż burty na pięć, sześć osób. Daszek chronił przed słońcem lub deszczem. Z tyłu platformy były drzwiczki i schodki.

Regularną sieć autobusową, obejmującą cały Śląsk Cieszyński, zorganizował Jan Molin. Sieć ta objęła również od listopada 1938 r. odzyskane Zaolzie. Duży ruch samochodów osobowych był w soboty i niedziele. Przy hotelu „Czantoria” na Polanie i niedaleko hotelu „Beskid” w Ustroniu były „stacje” benzynowe – zbiornik pod ziemią i czerwona ręczna pompa. Sprzedawca pompował paliwo do szklanego dziesięciolitrowego zbiornika z podziałką co jeden litr, a następnie wężem przelewał paliwo do baku samochodu. Paliwo dowoziła cysterna z napisem „Karpaty – Galkar Lux”.



*Ustroń, 1933 r. Od lewej: Władysław Jackowski, Jan Szczepan, żona Jana Szczepana, Stanisława Jackowska – żona Władysława, Jadwiga Jackowska – żona Henryka, Henryk Jackowski – młodszy brat Władysława Jackowskiego. Dzieciaki: Danuta Szczepan, Tadeusz Jackowski (archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)*

W Ustroniu były dwa mosty drogowe na Wisłę. Jeden w centrum, na drodze prowadzącej w stronę Zawodzia i w dolinę Gościradowca, drugi na Polanie za przejazdem kolejowym. Na prawym brzegu rzeki droga rozgałęziała się w doliny Jaszowca i Dobki. Nieco poniżej Skalicy była drewniana kładka przez Wisłę, często jednak zrywały ją wody wezbranej rzeki.

W centrum Ustronia stały trzy hotele: „Beskid”, „Równica” i „Kuracyjny”, na Polanie zaś „Czantoria”. Mamusia wstąpiła kiedyś do hotelu „Kuracyjnego”. W sali konsumpcyjnej przy jednym ze stolików siedziało trzech ludzi pijących



piwo. Jeden z nich głośno perorował: „A ten faryzej tylko się uśmiecho, chodzi i tylko się uśmiecho”. Słuchający go, widząc mamę wsadzili nosy w kufle. Mówiący obejrzał się, wypił szybko resztę piwa, zapłacił i natychmiast wyszedł. Mama poznała go. Był to Kołder przychodzący po coś do nadleśnictwa, domyśliła się więc, że mowa była o tacie. Gdy mu to opowiedziała śmiał się tylko. (...)

W spiżarni stała wirówka do mleka. W dużym półkolistym zbiorniku mieściło się wyposażenie, dość skomplikowane, do oddzielania śmietany od mleka. Do zbiornika wlewało się prawie wiadro podgrzanego mleka i korbą wprowadzało w ruch wirnik powodujący ruch wirowy mleka. Jedną rurką spływała śmietanka, drugą odfluszczone mleko. Z biegiem czasu nauczyłem się składać wyposażenie wirówki po umyciu we właściwy sposób. Najbardziej intrygowała mnie mała szklaneczka z żółtym płynem skapującym bardzo wolno z wirówki. Pewnego dnia po śniadaniu, a było na nie kakao, gołnąłem sobie zawartość tej szklaneczki. Efekt był piorunujący, a tłusta plama na ścianie jeszcze przez wiele lat przypominała to zdarzenie. Tajemniczym płynem była oliwa maszynowa.

Śmietana przechowywana była w wysokim kamiennym garnku w piwnicy. Po kilku dniach tworzyły się w śmietanie duże zaróżowione grudy. Śmietana miała wspaniały smak. To, co teraz kupuje się jako najlepszą śmietaną, to przy tamtej – chude zsiadłe mleko.

Był jeszcze jeden kamienny garnek, ale niestety popękał przy nieostrożnym obchodzeniu się z nim. Garnek nadawał się do wyrzucenia, ale przypadkiem przywdrował człowiek z krążkiem cienkiego żelaznego drutu i kilkoma różnymi cążkami. Był to druciarz. W ciągu kilkunastu minut oplótł popękany garnek misterną drucianą siateczką. Patrzyliśmy na jego robotę z rozdziawionymi buziami. Garnek służył jeszcze wiele lat, ale tylko do przetrzymywania suchych produktów. (...)

Jesienią, w październiku i listopadzie, dochodziły wieczorami z ciemnego nieba „rozmowy” dzikich gęsi ciągnących na południe w kierunku Bramy Morawskiej, natomiast w lutym i marcu lecąc na północ gęsi nawoływały wiosnę.

Zimą, zawsze obfitującą w śniegi, na podwórku urzędowała gromada żółtorzawych trznadli. Przy gruszy, rosnącej przy południowej ścianie szczytowej, uwijały się sikorki – bogatki, modre, ubogie i kowaliki, chodzące po drzewie głową w dół. Pojawiały się również gile z czerwoną piersią. Całe to towarzystwo dokarmiała przez okno mama topionym łojem. Nie tylko ptaki korzystały z tej stołówki, bo pojawiały się również myszy wdrapujące się po pniu drzewa. (...)

### **Kamieniołom Franciszka Gańczarczyka**

W kamieniołomie Franciszka Gańczarczyka, usytuowanym w dolinie potoku Poniwiec, pomysłowo rozwiązano transport kostki kamiennej, wyrabianej wysoko na zboczu góry, do punktu załadunku na furmanki przy potoku. Różnica poziomów wynosiła co najmniej 20 m, a nachylenie stoku góry około 45° (oczywiście tak to oceniam dzisiaj). Na zboczu ułożono tor o dwóch parach szyn. Po zewnętrznej, szeroko rozstawionej parze szyn, poruszał się wózek-platforma, na który wjeżdżała koleba – wózek-wywrotka załadowany kamieniem. Po wewnętrznym wąskim torze poruszał się niski, płaski wózek z przeciwwagą. Oba wózki łączyła lina stalowa przechodząca przez kołnierz koła zamocowanego na górnym poziomie. Przybyły furman zawiadamiał górny poziom. Tam robotnik wypychał kolebę na platformę i zwalniał hamulec. Platforma wolno zjeżdżała na dół ciągnąc



w górę przeciwwagę. Na dole furman unieruchamiał platformę, przepychał kolebę na rampę wyładowniczą i przeładowywał kostkę na wóz. Następnie przetaczał kolebę na platformę i zwalniał hamulec. Teraz przeciwwaga zjeżdżała na dół ciągnąc platformę na górę. (...)



*Widok na kamieniołom Franciszka Gańczarczyka w Ustroniu Poniwcu, okres międzywojenny (archiwum rodzinne Walerii Kozłowskiej)*



*Przy kolejce do transportu kostki kamiennej w kamieniołomie na Poniwcu. Pierwszy z lewej stoi właściciel – Franciszek Gańczarczyk. Lata 30. XX w. (archiwum rodzinne Walerii Kozłowskiej)*



### Gospoda Wojnarów

Do zabawy było nas trzech najstarszych braci – ja, Jędrzek, Jasio i mały Jerzyk, a także starszy od Jędrka o rok Władek Wojnar, mieszkający około 200 m od nadleśnictwa w kierunku Ustronia. Władek miał starszą od siebie o około sześć lat siostrę Bronkę. Rodzice jego mieli duży ogród i prowadzili gospodę pod Skalicą, zwaną też zajazdem „U Wojnara” bądź „Wojnarówką”. Własnością ich była jeszcze ładna willa-pensjonat „Wanda”, położona około 300 m od stawu w centrum Ustronia. W gospodzie była duża izba ze stołami i ławkami. Między drzwiami a oknem na szosę stał obity cynkową blachą szynkwias. Na szynkwasiu blisko okna w szafeczce szklanej, pod takimiż kloszami, widać było jakieś oślizgłe, ale podobno bardzo dobre serki, śledzie marynowane i inne zakąski. Ze szklanego słoja wyglądały długie, karbowane, biało-różowe, z drobnymi rureczkami, cukierki miętowe. Za szynkwasem stały beczki z piwem, beczka z kiszonymi ogórkami i skrzynki z lemoniadą w grubych szklanych butelkach zamykanych porcelanowymi korkami z gumową uszczelką. Kufle do piwa i szklanki stały na półce blisko beczek z piwem. Stary Jerzy Wojnar, postawne chłopisko, „urzędował” za szynkwasem i obsługiwał klientów. Ewentualne gorące dania zamawiał i odbierał przez okienko do kuchni. Obok izby konsumpcyjnej było jeszcze pomieszczenie sklepowe. Można tam było dostać bardzo dobrą suszoną kielbasę, krajaną na równiutkie plasterki przez Jerzego Wojnara, papierosy, tytoń w paczkach, gilzy do papierosów, bibułkę papierosową, fajki, cygarniczki, kawę zbożową, cykorię, jajka, suszone owoce, denaturat, naftę. Jednym słowem „szwarc, mydło i powidła”. Czy lemoniada, ogórki kiszone i cukierki miętowe były dobre? Zapytajcie o to Zosię Paszkowską, moją koleżankę szkolną. (...)

### Staw przy nadleśnictwie

Dla umiejących już pływać chłopaków staw stał się magnesem silnie ciągnącym do siebie. Przylegający do ogrodu i podwórka staw miał około 200-250 m długości i 80 szerokości. Najgłębszy był główny nurt ciągnący się od Młynówki do jazu spustowego, przy którym głębokość dochodziła do 4 m. Płycej, bo około 1,5 m, było przy doprowadzeniu wody do turbiny napędzającej prądnicę prądu prądu prądu. Od południowego brzegu, poza nurtem, głębokość malała do 50-80 cm, mniej więcej do połowy szerokości, gdyż tu odkładał się wymywany przez wodę piasek. Dalej dno znów opadało do 100-120 cm, lecz było ono muliste. Nad stawem, na wysokości stodoły, rosła tarnina, dalej klony, jawor, stara duża lipa i krzaki leszczyny. W ogrodzie zaś olchy, wielki jesion i krzewiaste wierzby.

Jędrzek z Jaśkiem wynieśli na staw wewnętrzne drzwi stajni. Była z tego tratwa swobodnie utrzymująca jednego chłopaka, z tym, że należało stać na jej środku. Kawał długiego kija i można było żeglować po stawie. Jedna tratwa to trochę za mało dla trzech chętnych do żeglowania. Przywlokłem trzymetrową drabinę, na szczeblach położyłem dwie deski, przywiązałem je sznurkiem i następna jednostka pływająca gotowa była do wyruszenia w rejs. Pływaliśmy po stawie. Wpłynięcie do Młynówki było trudne z uwagi na głębokość stawu u ujścia Młynówki oraz silny prąd wody w tym miejscu. Od ciepłej wiosny do początku jesiennych chłódów chodziliśmy boso, tak, że woda chlapiąca na tratwę nie stanowiła żadnego problemu. Tratwy cumowały przy brzegu stawu na wysokości podwórka.





Staw przy ustrońskim nadleśnictwie, 1901 r. Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn  
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)

Fauna wodna i nadwodna była dosyć bogata. Pstrągi, świnki, *strzeble*<sup>21</sup> i *klapocze*<sup>22</sup> uwijały się w wodzie. Było dużo raków. Raz tylko udało się jednemu złapać mnie kleszczami. Później już mi się to nie zdarzyło. Nad wodą często śmigał jak strzała zimorodek. Miał gniazdo w zarośniętym leszczyną brzegu w południowej części stawu. Mimo, że pływałem tam dosyć często, nie udało mi się wypatrzeć, gdzie się ono znajduje.

Uwijały się liczne jaskółki, zwłaszcza przed deszczem, polujące nisko nad wodą na owady. Jaskółki oknówki lepiły swe gniazda wysoko pod okapem dachu nadleśnictwa po zachodniej stronie. Zdarzało się, że niektóre gniazda odpadały, lecz zawsze kilka gniazd było zamieszkałych. Jaskółki dymówki gnieździły się w oborze. (...)

Co roku na jesieni spuszczano jednego dnia wodę ze stawu i sieciami odławiano sporo pstrągów i świnek. Łowicy w specjalnych ubiorach dochodzili z siatkami aż do mostku drogowego nad Młynówką. Bywały również od czasu do czasu nieprzewidziane, częściowe spuszczenia wody ze stawu, konieczne do wykonania jakichś poprawek w pobliżu dopływu wody do turbiny. Wynurzała się wówczas znaczna część dna stawu. (...)

W 1937 r. rozpoczęto pogłębianie stawu. Przywieziono i zwodowano dwa prostokątne żelazne pontony, na których zamontowano urządzenie czerpakowe wraz z napędem oraz kołowroty ze stalowymi linami do przemieszczania i unieruchamiania drągi w czasie jej pracy. Elektryczne silniki napędzające czerpaki zasilane były z prowizorycznej sieci dołączonej do rozdzielni miejscowej elektrowni wodnej. Uruchamianie pogłębiarki odbywało się za pomocą trójfazowego przełącznika gwiazda/trójkąt 220/127 V. Do wywozu wybranego z dna mułu i ziemi służyły dwie tratwy zbudowane z beczek umieszczonych w kracie wykonanej z drewnianej kantówki. Na tratwie ułożono tor dla koleby. Tratwa z pełną kolebą dobijała do toru ułożonego częściowo na brzegu, a częściowo na drewnianej

<sup>21</sup> *Strzebla* gwar. gatunek małej ryby.

<sup>22</sup> *Klapocze* gwar. głowacz białopletwy, mała rybka z dużą głową żyjąca w górskich potokach.



estakadzie nad łąką i tu opróżniano kolebę. Staw pogłębiano do trzech metrów. Roboty rozpoczęto od północnego brzegu, tzn. od strony dopływu wody do turbiny. Chcąc pływać naszymi tratwami po pogłębianej już części stawu musieliśmy używać naszych kijów puchowych jako wiosel. Było to niewygodne, toteż nie pływaliliśmy tam. (...)

### Wycieczki

Dłuższe wycieczki były na Równicę (883 m n.p.m.), Orłową (813 m n.p.m.), Wielką Czantorię (995 m n.p.m.) czy Stożek Wielki (979 m n.p.m.).

Na Równicę szło się przez Skalicę. Po jej minięciu docierało się do czerwonego szlaku prowadzącego od stacji kolejowej w Ustroniu przez Gościradowiec, Równicę, Jaszowiec, Polanę, a stąd kawałek prawym brzegiem Suchego Potoku i obok zagrody Bukowczana, w lewo stromym zboczem Czantorii do polany Stokłosica i dalej do szczytu Czantorii. Po dotarciu do tego szlaku skręcało się w lewo, by po przejściu dość stromego odcinka zbocza Równicy dotrzeć do łagodnego siodła pod szczytem ze schroniskiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT) na Równicy. W schronisku popijało się herbatę lub lemoniadę i po odpoczynku wędrowało wyżej na szczyt góry. W pogodny, bezchmurny dzień, daleko na wschodzie można było dostrzec kontury Tatr. Jedno z bezdrzewnych miejsc pod szczytem Równicy nazywano „piorunorką”, gdyż w czasie burzy bardzo często w to miejsce uderzały pioruny. Przypuszczalnie musiały tam się znajdować złoża rudy żelaza.



Erzherzogin Isabella-Schutzhaus auf der Czantory in den Beskiden am Eröffnungstag  
(7. August 1904).

Otwarcie schroniska na Wielkiej Czantorii, 7 sierpnia 1904 r.  
(zbiory Tadeusza Jackowskiego)

Na Czantorię wyprawa była dłuższa. Przechodziło się przez podwórko Jurczoka. Przy budynku z turbiną wodną miały swoją zagrodę gęsi. Wyciągały długie szyje i groźnie sycząc usiłowały przez sztachetki ogrodzenia szczytać nogi przechodzących. Po drugiej stronie stawu należało wdrapać się po stromym wysokim



brzegu na skraj pola na Bąkowicach. Starsi szli ścieżką, która zakosami prowadziła na pole. Młodszy uczestnicy wycieczki wdrapywali się bardzo stromą ścieżką, gdyż była to dla nich atrakcyjniejsza droga. Później, skrajem pola, dochodziło się do rowu granicznego między gruntami państwowymi i chłopskimi na wysokości zagrody Siedloczków. Ścieżką przez mały chłopski lasek docierało się do drogi prowadzącej z Suchego Potoku do zagrody Bujoka, znajdującej się w pobliżu kamieniołomu na Poniwcu. Bujok grywał od czasu do czasu na trąbicie, a granie to niosło się daleko przez pola. Po przejściu kilkudziesięciu kroków tą drogą, skręcało się w lewo na zarośniętą trawą leśną ścieżkę, biegnącą przez stary zalesiony zrąb, pełen krzaków malin rosnących w wysokiej trawie między karpami potężnych świerków. Trzeba było uważać, bo podobno lubiły się tam wygrzewać na słońcu żmije. Droga prowadziła przez lekkie siodło, między Kończynem a zboczem Czantorii, po czym zaczynała się wznosić i dochodziło się do widnego lasu bukowego. Tu następował krótki odpoczynek połączony z konsumpcją kanapek i popijaniem herbaty z termosu. Droga skręcała w dół do Suchego Potoku, a nas czekało wdrapywanie się na strome zbocze Czantorii, skrajem kultur świerkowych rosnących po prawej stronie. Droga przez Kończyn była nieoznakowana i niedostępna dla turystów. (...)

Po kilkudziesięciu metrach wspinaczki docierało się do wyciętej w zboczu ścieżki trawersującej zbocze góry. Teraz marsz był wypoczynkiem i wkrótce byliśmy na niebieskim szlaku turystycznym z Ustronia przez Poniwiec na Czantorię. Idąc tym szlakiem, pnącym się stromo pod górę, mijaliśmy studnię – długie wydłubane w pniu drzewa koryto, do którego drewnianą rurą płynęła spod jakiegoś głazu źródłana woda. Było tu ujęcie wody dla schroniska stojącego po czechosłowackiej stronie granicy, odległego od studni o około 100 m.



Widok na Czantorię. Od prawej: leśniczy Andrzej Dziadek, nadleśniczy Władysław Jackowski, praktykant – student z Jugosławii. Dziegielów, 1935 r. (archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)



Granica przebiegała grzbietem góry. Stanowiła ją szeroka niby droga zarośnięta trawą, ze sterzczącymi co kilkaset metrów kamiennymi słupkami, na których z jednej strony wyryte były litery PL, a z drugiej CS. Droga wznosiła się łagodnie w kierunku szczytu Czantorii, a opadała na zachód do Małej Czantorii. Ze szczytu był wspaniały widok na Ustroń i rzekę Wisłę płynącą na północ do Skoczowa. Po stronie czechosłowackiej widać było jedynie grzbiety porośniętych lasami gór. Zbocze po polskiej stronie porastały młode świerki i buki, natomiast część czechosłowacką pokrywała psina – niska śliska trawa o okrągłych, stosunkowo krótkich źdźbłach oraz płaty krzewinek czarnej jagody. Na wycieczki chodziliśmy w sandałkach, toteż na wyslizganych podszewach zjeżdżało się po psinie jak na nartach. W schronisku piło się herbatę, wpisywało do wielkiej księgi pamiątkowej, ciotki wysyłały „z zagranicy” karty z pozdrowieniami do znajomych. Bardzo tanie były pomarańcze. Płaciło się walutą polską, chętnie przyjmowaną w przeliczeniu: 1 złoty = 2 korony czeskie.

Granicę pilnowała straż graniczna, pełniąca również funkcję straży celnej. Miejscowi nazywali strażników *financami*<sup>23</sup>. *Financa* spotykało się rzadko, niemniej zdarzały się wpadki. Strażnik zatrzymał kiedyś wycieczkowicza z Ustronia niosącego 2 kg pomarańczy. Zatrzymany gęsto się tłumaczył, lecz strażnik postawił sprawę jasno – zapłaci pan cło, albo tu na miejscu zje całą kontrabandę! Cóż było robić – nieborak usiadł i „wrębał” wszystkie pomarańcze. Wówczas strażnik poszedł swoją drogą.

W początkowym okresie po I wojnie światowej z Czechosłowacji szmuglowano do Polski papierosy, lepsze i tańsze od polskich. Po wprowadzeniu przez monopol tytoniowy na przygranicznych terenach papierosów „Śląski Rarytas” sytuacja się odwróciła, gdyż te stosunkowo tanie i lepsze od czeskich papierosy przemycano do Czechosłowacji. Przez wieś Leszna Górna wiódł do Czechosłowacji tzw. „krowi szlak”. Czesi mieli kłopoty z mięsem, toteż krowy z Polski wędrowały tam na rzeź. Było to bardzo łatwe, gdyż w tej wsi granica przebiegała przez chłopskie gospodarstwa. W jednym państwie była chata, a w drugim obora i stodoła. Wracało się niebieskim szlakiem turystycznym. Przez wspaniały las bukowy, pełen dorodnych, strzelistych buków, schodziło się do doliny Poniwca. Po przekroczeniu potoku, równą drogą z tłuczonego kamienia szło się w kierunku szosy Ustroń - Wiśla, mijając po prawej stronie kamieniołom Franciszka Gańczarczyka. (...)

Na bardzo ładny spacer można było wybrać się wałem wiślanym. Po obu stronach rosły zarośla wierzbowe. Droga była równa, piaszczysto-żwirowa, doskonała również jako ścieżka rowerowa. (...) Wałem można było przejść od mostu w Polanie do mostu nieopodal doliny Gościradowca. (...)

Raz pojechaliśmy drabiniastym wozem po siano do Dziegielowa. Za cmentarzem katolickim w Ustroniu skręcało się w lewo do Cieszyna. Tutaj bardziej trzęsło, bo nawierzchnia była z tłuczonego kamienia. (...)

### Droga na Równicę, wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego

Na wiosnę 1934 r. z wielką pompą otwarto szosę na Równicę. Prowadzi ona wzdłuż potoku Jaszowiec – jego prawą stroną, a następnie zakosami po zboczu Równicy do schroniska wybudowanego na wielkiej polanie poniżej szczytu. Wstęgę, za pierwszym zakrętem w lewo od Jaszowca, przecinał wojewoda śląski

<sup>23</sup> *Financ* gwar. celnik.



Michał Grażyński. Dzieciaki ze szkoły na Polanie tworzyły szpaler w pobliżu wstęgi. Wojewoda „palnął” mowę, podziękował budowniczym, przeciął wstęgę, „kiwnął palcem w bucie dzieciakom”, wsiadł do samochodu i pojechał do schroniska. Za nim podążył sznur samochodów z różnymi oficjelami.

Schronisko na Równicy widoczne było zza budynku szkoły przy rynku w Ustroniu, gdyż północno-zachodni stok tej góry porastały młodniki sadzone w dużej mierze przez naszego ojca. Obecnie lasy porosły i zasłoniły schronisko.

Latem 1937 r. odbywała się w Wiśle impreza pod nazwą Tydzień Gór, propagująca popularne beskidzkie letnisko. Drużyna harcerska z Ustronia, do której należał Jędrzek, pełniła tam służbę porządkową. Harcerze mieszkali w namiotach. Użyli jak przysłowiowy „pies w studni”. Było chłodno i przez cały czas lało jak z cebra, a namioty przeciekały. Chłopcy wrócili z nosami na kwintę. Dobrze, że się nie pochorowali.

Obfite deszcze spowodowały olbrzymi przybór wody we wszystkich potokach i w rzece Wiśle. Woda rzeki o gliniastej barwie dochodziła do wałów przeciwpowodziowych. Kładka pod Skalicą została zniesiona przez wodę. (...)

Corocznie w jedną z niedziel, w drugiej połowie sierpnia, na Polanie, na równym terenie w pobliżu wału przeciwpowodziowego, powyżej koryta Suchego Potoku, urządzano dożynkową zabawę. Była brama z powitalnym transparentem, strzelnica wiatrówkowa, w której rolę gospodarza pełnił leśniczy Jan Lipus (dawał parę razy strzelić gratis). Była orkiestra i dechy do tańczenia, stoisko z piwem i podobne atrakcje.



Prezydent Ignacy Mościcki (z lewej) na stanowisku strzeleckim – polowanie, 1937 r.  
(archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)

W święta narodowe na szybach wszystkich frontowych okien nadleśnictwa naklejane były czerwone bibułki z białym orłem, a przez dymnik w dachu wysuwano długie drzewce z biało-czerwoną chorągwią. Bardzo paliliśmy się do udziału



w dekorowaniu okien. Muszę przyznać, że w te dni tylko bardzo nieliczne domy nie były udekorowane flagami narodowymi.

15 sierpnia 1938 r. w święto Wojska Polskiego odbyła się na rynku w Ustroniu uroczystość przekazania wojsku dwóch taczanek z c.k.m. Broń zakupiło ze składek społeczeństwo Ustronia. Uroczystość zgromadziła bardzo dużo ludzi. Przekazywaną broń poświęcili proboszczowie obu wyznań. Mój nauczyciel geografii Karol Sikora wystąpił w mundurze kapitana, z szablą przy boku. (...)

Co roku na początku listopada przyjeżdżał na trzydniowe polowanie prezydent Ignacy Mościcki. Mieszkał w tym czasie w Zamku w Wiśle Czarnem. Rano sznur eleganckich samochodów jechał do Dzięgielowa, gdzie odbywało się polowanie. (...)



*Polowanie reprezentacyjne w Dzięgielowie, 1937 r. – prezydent Ignacy Mościcki (na chodniczku), obok niego z prawej strony – nadleśniczy Władysław Jackowski, w drzwiach – adiunkt Gierajtis (archiwum rodzinne Tadeusza Jackowskiego)*

\*\*\*



Początkiem grudnia 1938 r. wyjechaliśmy z Ustronia. Pozostały wspomnienia o pięknej ziemi, zupełnie jak w wierszu Marii Konopnickiej pt. „To takie proste...”, podyktowanym nam w siódmej klasie, w szkole w Brwinowie w 1940 r:

To takie proste: cztery ściany  
Bielony sufit i podłoga  
I wyłaczany dach słomiany  
I dym wznoszący się do Boga...

To takie proste – skrzyp kołyski  
I pochylona twarz matczyzna,  
I w oczach ojca gniewu błyski,  
I gwar rodzeństwa... to Rodzina...  
Szczerości chwile i prostoty,  
Dzieciństwa dni, młodzieńcze lata,  
I pożegnania i powroty  
Z gościńców dalekiego świata...

Gdy będziesz sam wśród obcych ludzi  
W zaszczytach tonąc i w dostatkach  
Naraz się w tobie okrzyk zbudzi:  
Gdzie jest mój dom, mój ojciec, matka?!

I taki żal cię wówczas schwycki  
Zagubionego w ulic tłoku,  
Że zapatrzone w tamto życie  
Ze łzami w oczach zwolnisz kroku...

To takie proste, takie znane,  
Jak zmierzch zimowy przy kominie...  
Lecz gdy zostanie ci zabrane,  
Gdy bezpowrotnie już przeminie,

I w ciszy, tak przez noc stroskaną,  
Upływać zacznie przeszłość droga...  
I niski próg... I dach słomiany...  
I dym wznoszący się do Boga.

Warszawa, kwiecień 2002 r.

### Postscriptum

Pisząc wspomnienia już po śmierci rodziców myślałem, że będą one małą podzięką dla nich za trud, a pięknej ziemi za szczęśliwe dzieciństwo.

Warszawa, luty 2013 r.



Otto Winecki-Windholz

## Wspomnienie o cmentarzu żydowskim w Ustroniu

Kiedy w październiku 1945 roku mój ojciec Józef Windholz wrócił ze zsyłki na Syberię do Ustronia zastał nasz dom rodzinny w opłakanym stanie. Dach przeciekał, instalacja elektryczna była zniszczona, wodociąg i kanalizacja – nieczynne. Kiedy udał się na nasz żydowski cmentarz mógł przekonać się, że i zmarłych „Herrenfolk” nie pozostawił w spokoju. Wszystkie nagrobki zostały przewrócone i wszystkie leżały na grobach napisami do ziemi. Po jako takim przywróceniu naszego domu do stanu używalności ojciec mój, razem z również ocalałym po wojnie doktorem Ottonem Landsbergerem, zabrał się do przywrócenia cmentarzowi możliwie przedwojennego stanu. Po naprawieniu częściowo zniszczonego ogrodzenia (płotu sztachetowego) i uporządkowaniu wnętrza domu przedpogrzebowego (*marowni*), został wynajęty kamieniarz, którego zadaniem było podniesienie i zacementowanie powalonych nagrobków. Trudno dziś powiedzieć dokładnie, ile wówczas było grobów na tym cmentarzu, bo księga cmentarna oczywiście nie ocalała, ale wydaje mi się, że grobów tych było około 35-40. Jak już wspomniałem – dziwne to, ale prawdziwe – wszystkie nagrobki ocalały, pomimo że niektóre z nich były sporych rozmiarów i częstokroć granitowe lub z czarnego marmuru. Tak więc do początku lat siedemdziesiątych cmentarz ten pozostawał spokojnie w stanie względnie uporządkowanym. Prowadząca przez środek aleja lipowa wyrosła za te lata, to znaczy od założenia cmentarza w 1905 roku<sup>1</sup>. Pochówek zmarłych został rozpoczęty od górnej, prawej strony. Los zrządził, że pierwszym tam pochowanym był mój dziadek Adolf Windholz, jeden z członków komitetu budowy synagogi (templa) i założenia cmentarza żydowskiego w Ustroniu, zmarły w tymże 1905 roku. W 1935 roku obok niego spoczęła moja babcia Joanna z domu Hechter – Windholz. W październiku 1938 roku, na początku bodajże trzeciego rzędu, pochowana została moja matka, Selma z domu Ring – Windholz. Jako że społeczność żydowska Ustronia nie była zbyt liczebna (około 125 osób), uroczystości pogrzebowe zdarzały się niezbyt często, ale zawsze były licznie uczęszczane. Za moich czasów prowadził je zwykle skoczowski rabin doktor Mendel Deutsch w asyście ustrońskiego kantora Hollendra. W *marowni* stał własny, nie przesadnie zdobny, czarny karawan z umieszczoną na dachu gwiazdą Dawida, który oczywiście nie ocalał. Koni dostarczał zwykle gazda Sikora (z naprzeciwka Kuźni) lub gazda Drozd z Hermanic.

Kiedy tak zwana droga szybkiego ruchu przecięła dosłownie teren cmentarza, roboty w zasadzie nie naruszyły istniejących grobów, pozostawiając je tuż na uboczu i tak pozostawały przez wiele lat. Nie zostały włączone do ogrodzenia nowopowstałego cmentarza komunalnego, ani też w jakikolwiek sposób

<sup>1</sup> W 1900 roku Żydzi z Ustronia powołali do życia Związek Bóżniczy (*Ustroner israelitische Bethaus-Verein*), który zatwierdził Rząd Krajowy w Opawie 29 stycznia 1901 roku. W latach 1901-1902 Związek wybudował w Ustroniu synagogę, a w 1905 roku, na parceli zakupionej od ówczesnego burmistrza Ustronia Pawła Lipowczana (seniora), położonej w dzielnicy Goje, urządził własny cmentarz. Jego poświęcenie, przez rabina Liebera Dobschutzta, nastąpiło w kwietniu 1906 roku, z okazji pogrzebu Markusa Steinhauera, zasłużonego działacza Związku Bóżniczego. Por. J. Spyra, *Żydowskie gminy wyznaniowe na Śląsku Austriackim (1742-1918)*, Katowice 2009, s. 213-228; P. Korcz, *Ustrońskie cmentarze*, Ustroń 2005, s. 28-33; J. Pilch, *Zarys dziejów Żydów w Ustroniu* [w:] *W cieniu skoczowskiej synagogi*, red. J. Spyra, Skoczów 1994, s. 67-79; J. Pilch, *W kregu ustrońskiej synagogi*, „Pamiętnik Ustroński”, nr 8, Ustroń 1995, s. 13-45.





*Cmentarz żydowski w Ustroniu fotografowany przez autora artykułu we wczesnych latach 50. XX w. (1951-1953?) na życzenie doktora Ernesta Rotha (syna Maurycyego Rotha), który wówczas mieszkał w Bielsku-Białej i prowadził tamże kancelarię adwokacką. Zdjęcia wykonane zostały jeszcze przed budową szosy, która przecięła cmentarz i przed rozszabrowaniem większości znajdujących się tam nagrobków*



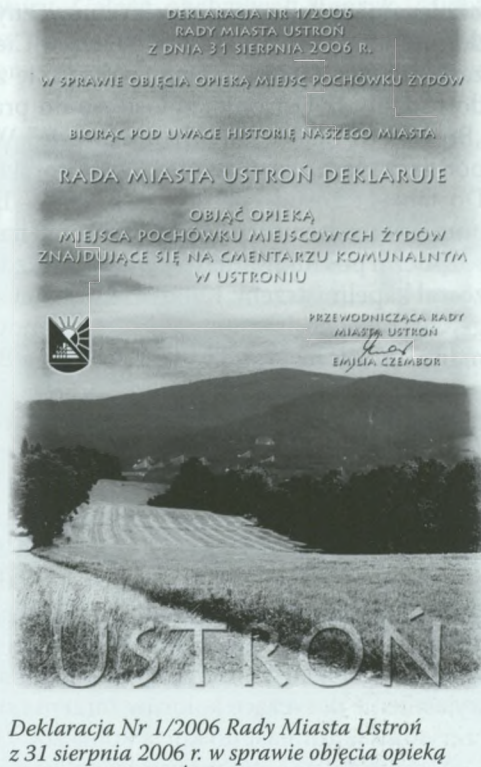


odgrozione od szosy. Z biegiem lat (ponad dwudziestu) groby zostały pochłonięte przez dzikie zarośla i przekształciły się praktycznie w przydrożny śmietnik. Po wytyczeniu i rozpoczęciu budowy szosy znikła ogromna większość nagrobków, które spotkał nieznany los. Nietrudno się domyśleć, że zostały rozkradzione i po przeszlifowaniu ponownie użyte. Ocalały jedynie te, będące na grobach zmarłych ustroniaków, których krewni czy przyjaciele przeżyli wojnę i którzy odpowiednio zadbałi o ekshumację swych zmarłych i przeniesienie ich nagrobków na cmentarz komunalny. Tak na szczęście stało się z grobem moich rodziców, albowiem opiekująca się moim ojcem zacna pani Michalina Pilecka poczyniła w tym kierunku odpowiednie starania.

Po odwiedzeniu Ustronia w 1992 roku i stwierdzeniu wyżej opisanego stanu faktycznego zwróciłem się do władz miasta o uporządkowanie zaniedbanego cmentarza żydowskiego i włączenie go do terenu cmentarza komunalnego. W sprawie tej interweniowało też Towarzystwo Miłośników Ustronia – ówczesny prezes pan Stanisław Niemczyk. Również ówczesny burmistrz pan inżynier Kazimierz Hanus odniósł się przychylnie do mojej prośby. Podczas spotkania z nami w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa im. Jana Jarockiego w Ustroniu w 1994 roku przewodniczący Rady Miasta pan Franciszek Korcz zadeklarował uroczyście, że natychmiast zajmie się tą sprawą i jeszcze przed naszym wyjazdem omawiany teren został uporządkowany – wycięto dziko rosnące drzewa i krzaki, tudzież odsłonięto istniejące jeszcze kamienne ogrodzenia grobów. Później ten uporządkowany teren został rzeczywiście włączony do cmentarza komunalnego.

Siedem lat temu otrzymałem od Rady Miasta następujący dokument – „Deklaracja Nr 1/2006 Rady Miasta Ustroń z dnia 31 sierpnia 2006 r. w sprawie objęcia opieką miejsc pochówku Żydów. Biorąc pod uwagę historię naszego miasta RADA MIASTA USTRONŃ DEKLARUJE objąć opieką miejsca pochówku miejscowych Żydów znajdujące się na cmentarzu komunalnym w Ustroniu. Przewodnicząca Rady Miasta Ustroń – Emilia Czembor (podpis)”. Ze stałych i ścisłych kontaktów z naszymi przyjaciółmi w Ustroniu wiem, że Rada Miasta dotrzymuje złożonej obietnicy i tak drogie mojemu sercu miejsce znajduje się w odpowiednio uporządkowanym stanie. Chwała i dzięki jej za to!

Melbourne, listopad 2013



*Deklaracja Nr 1/2006 Rady Miasta Ustroń z 31 sierpnia 2006 r. w sprawie objęcia opieką miejsc pochówku Żydów*



Jan Jakubiec

## Jan Drozd – zapamiętany ustrońskiak

Jan Drozd – rodowity ustrońskiak, żył w latach 1910-1994. Zawód ślusarza-elektryka zdobył w szkole przy Zakładach Elektrycznych Brown-Bovery S.A. w Cieszynie (późniejsza „Celma”). Tam również nauczył się grać na różnych instrumentach muzycznych. Powołany do wojska w 1931 r., dostał się do saperów. W czasie II wojny światowej wywieziony został na przymusowe roboty do Linzu w Austrii, gdzie pracował jako elektryk. Dodatkowo grał tam w orkiestrze dętej. Po wojnie zatrudnił się w Kuźni Ustroń także jako elektryk. Był również kapelmistrzem zakładowej orkiestry dętej. W domu prywatnie uczył gry na skrzypcach m.in. Bolesława Midra, Oldrzycha Sikorę oraz Pawła Karasa na klarncie. Razem grali w orkiestrze dętej młodzieżowego Koła Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła”. Pasją Jana Drozda była też gra na organach, w związku z czym czasami zastępował organistę Pawła Pustówkę w kościele ewangelickim w Golezowiu. Grywał również na organach w kościele katolickim pw. św. Bartłomieja w Koniakowie. Lubił uprawiać turystykę górską, szczególnie na trasie Równica-Orłowa-Kamienny, na terenach Istebnej i Jaworzynki. Przebywał często nad rzeką Czadeczką.

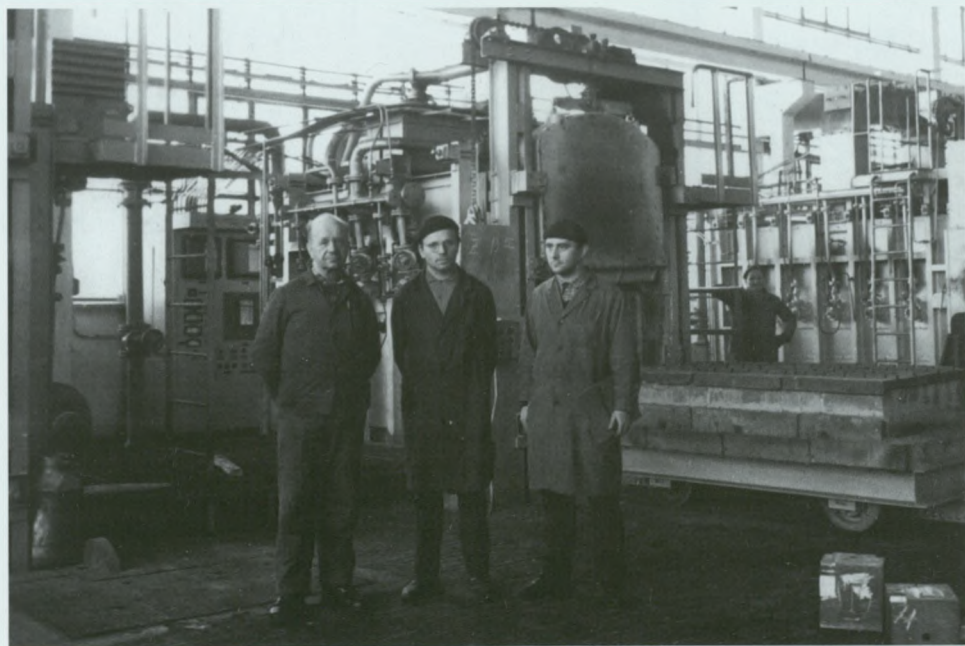
Po wojnie zakończyły się przymusowe roboty w Linzu. Jan Drozd pożegnał się z kolegami codziennej pracy i w muzycznym nastroju wybrał się w drogę powrotną do rodzinnych stron. Zatrzymał się w Cieszynie i tam wstąpił do swego dawnego zakładu, gdzie przed wojną wyuczył się zawodu ślusarza-elektryka. Po powrocie do rodziny w Ustroniu, zgłosił się do pracy w Fabryce Śrub i Wyrobów Kutych „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie”. W zakładzie tym, będącym już wówczas pod zarządem państwowym, jego dwaj synowie zajmowali się produkcją odkuwek. Do fabryki został chętnie przyjęty. W Dziale Głównego Energetyka prowadził pomiary temperatury w hartowni oraz na innych wydziałach Kuźni. Jednocześnie rozpoczął poszukiwania muzyków, a z uzdolnionych utworzył orkiestrę dętą, której został kapelmistrzem. Kandydatów na uczniów, którzy prywatnie chcieli uczyć się gry na różnych instrumentach, przyjmował w domu. W tym gronie znaleźli się m.in. Ludwik Jenkner i w dalszym ciągu Bolesław Mider oraz Oldrzych Sikora.

W zakładzie naprawiał czasomierze ściennie, zegary kontrolne i aparaturę pomiarową na hartowni, tj. regulatory i rejestratory temperatury. Po rozbudowie przedsiębiorstwa powstały nowe hartownie produkcyjne i narzędziowe. Pracę tę wtedy wykonywał zespół fachowców pod kierunkiem Adolfa Cieślara. Ze względu na dużą ilość nowoczesnego oprzyrządowania pomiarowo-kontrolnego, zwiększono liczbę pracowników i tak powstała tzw. „pomiarówka”. Z wypowiedzi kolegi z zakładu – Leona Stępowskiego wynikało, że Jan Drozd pracował już w fabryce „Brevillier-Urban” przed wybuchem II wojny światowej. W Dziale Energetycznym informował palaczy pieców kuźniczych i hartowniczych o sposobie nagrzewania w piecach opalanych węglem. Według instrukcji inż. Webera, znajdowało się tam wyjaśnienie dotyczące kolorów żarzenia stali, np. do hartowania był kolor ciemnoczerwony, natomiast do kucia kolor żółty (kanarkowy).

Wzrastało zapotrzebowanie na wyroby kute. Jednostką nadrzędną fabryki zostało Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego z siedzibą na Żeraniu w Warszawie. Nastąpiła potrzeba rozbudowy zakładu, który otrzymał nazwę



Kuźnia Ustroń. Personalnie rozbudową zajął się nowo przyjęty inż. Karol Bortliczek. Niestety ze względu na powstanie uzdrowiska, dostał on odmowę od władz miasta Ustronia na prowadzenie tego przedsięwzięcia. Niezłomnie robił dalsze kroki w tym kierunku, czego rezultatem była zgoda władz miasta i gminy Skoczów na wybudowanie Kuźni Skoczów. W zakładzie nastąpiła potrzeba rejestracji pracy pracowników. Do tego celu powstały tzw. kontrolki, które przy pomocy zegarów rejestrowały czas pracy każdego pracownika. Naprawą i konserwacją tych zegarów zajmowała się sekcja pomiarowa Jana Drozda. Na praktyki przybywali studenci z wyższych uczelni. Ich opiekunowie wysoko oceniali fachowość bohatera artykułu dotyczącą stosowania termoparów. Eksploatowane termopary wraz z miernikami przekazywano do sprawdzania i naprawy w Instytucie Metalurgii Żelaza oraz w Przedsiębiorstwie Montażu Aparatury Pomiarowej i Automatyki „Energoaparatura” w Gliwicach. Jan Drozd posiadał w zapasie mierniki i termopary potrzebne do wymiany w przypadku zaistniałych uszkodzeń. Przy pomocy sprawnego sprzętu pomiarowego temperatury, potrafił wskazać, jakie są błędy w obróbce cieplnej, w produkcji odkuwek. Warto przypomnieć, że wykształcenie precyzyjnego mechanika-elektryka zdobył podczas wojny w Linzu, w zakładach Hermanna Göringa. Z takimi uprawnieniami zorganizował stanowisko laboratoryjne do robienia próbek metalograficznych dla odbiorców wojskowych. Na piecu zastosował automatyczną regulację temperatury z czujnikami termoparowymi i dodatkowo zainstalował rejestrator temperatury. Całość obsługiwał Henryk Zajdel. Był niskiego wzrostu, drzwi wsadowe pieca znajdowały się nie za wysoko, co ułatwiało ustawienie próbek na trzonie pieca. Załączone zdjęcie przedstawia ten właśnie rodzaj pieca.



*Zakłady Kuźnicze w Ustroniu – nowa hartownia, koniec lat 60. XX w. Na fotografii od lewej strony: Jan Drozd, Jan Jakubiec i Adolf Ciešlar (archiwum autora)*



Jan Drozd w małżeństwie z Anną z domu Worytko dochował się córki i dwóch synów. Na zakupionej parceli wspólnie wybudowali dwurodzinny dom. Dzieci z czasem założyły własne rodziny. Córka Janina zamieszkała w nowo wybudowanym domu i w rezultacie pozostała na ojcowiznie. Ukończyła wyższe studia prawnicze, w związku z czym zajmowała ważne stanowiska w administracji państwowej. Syn Hilary odziedziczył talent muzyczny po ojcu, został profesorem, wykładowcą w Akademii Muzycznej w Katowicach, a także na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Jego zasługą jest założenie, działającej do dziś, słynnej cieszyńskiej Orkiestry Salonowej. Drugi syn Alojzy, po ukończeniu studiów inżynierskich i obronie doktoratu, pracował na różnych stanowiskach dyrektorskich.

Jan Drozd, po latach pracy w Kuźni Ustroń, odszedł na zasłużoną emeryturę. Pozostanie w pamięci społeczności Zakładów Kuźniczych oraz tych ustrońiaków, którzy mieli okazję go poznać, jako zdolny muzyk-samouk, dobry fachowiec – elektryk i mechanik precyzyjny.

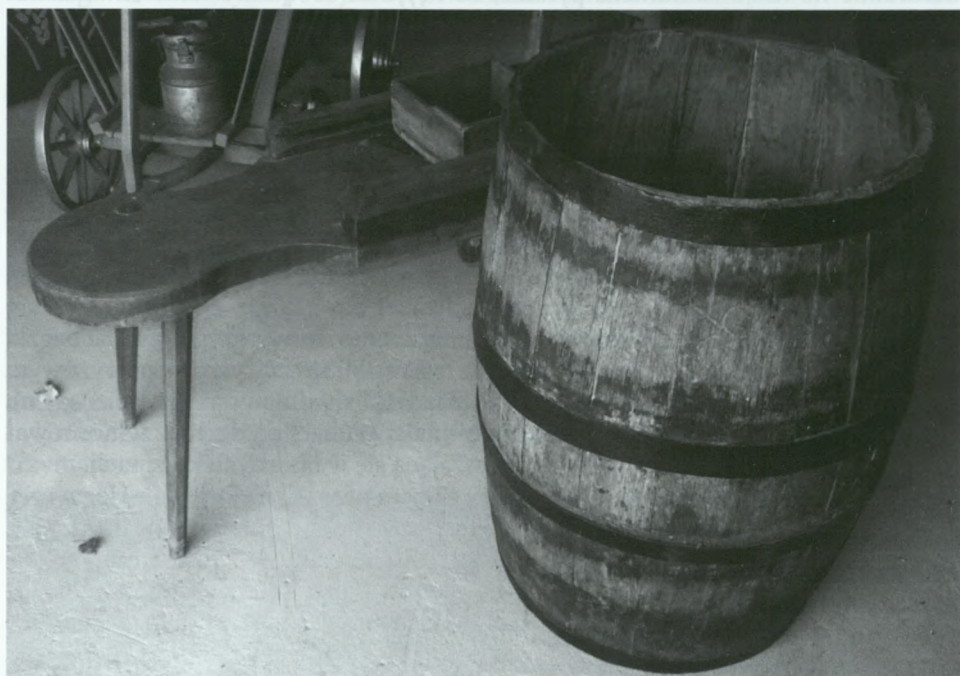


*Zabudowania Zakładów Kuźniczych w Ustroniu. Od lewej: kuźnia parowa, stare obiekty kuźni parowej, hartowni i matrycowni. W tle kominy kotłowni. Z przodu wiata dla kuźniarek. Początek lat 60. XX w. (zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)*



Otto Winecki-Windholz

## Kiszona czy kwaszona?



*Beczka na kiszoną kapustę, a obok szatkownica  
– ze zbiorów Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego  
(fot. Alicja Michalek, 2013 r.)*

Kiedy ostatnio robiłem zakupy w naszym supermarkecie zobaczyłem na półce oznaczonej szyldem „dzisiejsze specjalności” słoiki z napisem „Sauerkraut”. Jest to niemiecki supermarket „Aldi”, który co tydzień ma jakieś europejskie smakołyki, które dla nas – Europejczyków – są często bardzo atrakcyjne. Wziąłem więc słoik do ręki, i oto pod napisem „Sauerkraut” zobaczyłem drugi, nieco mniejszy – „Kapusta Kwaszona”, a także „Made in Poland”. Bez wahania wziąłem dwa litrowe słoiki, a kiedy wróciłem do domu, pokazałem Krysi triumfalnie moją zdobycz. Chyba następnego dnia Krysia zrobiła z tej kapusty surówkę do mięsa (z tartą marchewką i cukrem) i oto z zapałem, tudzież wyostrzonym apetytem zasiadliśmy do stołu. Degustacja tej kapusty nie wypadła najlepiej – była twarda, grubo pokrojona i... kwaśna, ale nie kiszono-kwaśna, raczej o smaku octowym. Jako że na drugiej etykietce, obok szczegółowej charakterystyki tego wyrobu, była też nazwa i adres e-mailowy producenta, usiadłem do komputera i napisałem o naszych wrażeniach po degustacji, zapytując co oznacza określenie „kwaszona” i czy jest to równoznaczne z „kiszona”. W kilka dni później nadszedł bardzo uprzejmy w formie e-mail, rozpoczynający się od grzecznościowej formułki... „Dziękujemy za odzew i wyrażoną opinię o naszym wyrobie...”, a potem wyjaśnienie w rodzaju... „Produkt ten jest wynikiem wieloletnich doświadczeń przy zastosowaniu ostatnich osiągnięć



w tej dziedzinie, a także wprowadzeniu najnowszej technologii..." itd. itd. W sumie – mowa trawa, ale nie napisali, że to po prostu (jak przypuszczam) surowa osolona kapusta, sparzona roztworem octu i wsadzona szybko do słoika. Nie odpowiedzieli naturalnie na moje zasadnicze pytanie, co kryje za sobą określenie „kwaszona”. Gwoli sprawiedliwości, nie chcąc być posądzonym o malkontentstwo, muszę powiedzieć, że ukazujące się u nas artykuły spożywcze importowane z Polski, nieomal zawsze są wysokiej jakości i naturalnie dlatego często trafiają na nasz stół, jak chociażby wszystkie przetwory owocowo-warzywne marki „Krakus”, śledziematiasy w oliwie, czy też słodczyce „Wedla” (jak np. wspaniałe „Pierniczki Alpejskie”!). Po tym doświadczeniu, nieco skwaszony tą „skwaszoną” kapustą, przypomniałem sobie z wielkim sentymentem naszą domową kapustę KISZONĄ! Nie wiem, czy jeszcze teraz w gospodarstwach domowych kisi się kapustę w beczkach, a jeśli tak, to jak się to robi? Cały proceder z tym związany tkwi dokładnie w mojej pamięci!

Miał on miejsce w naszej sporej kuchni. Zaczynało się od przygotowania beczki (naturalnie tej starej, dębowej), którą trzeba było z obu stron wyszorować ryżowym *kartaczem*<sup>1</sup>. Spory prostokątny kosz wykładało się lnianym prześcieradłem, a na jego wierzchu kładło się szatkownicę – taką grubachną dechę z wmontowanymi na ukos nożami i skrzyneczką, poruszającą się w bocznych koleinach.

Worki z główkami kapusty, dostarczonymi nam przez pana Drozda z Hermanic, stały już przygotowane, jak również inne nieodzowne składniki do tej „produkcji”. Tak więc koszyk małych jabłek, łodygi kopru, liście winnej latorośli, kminek i sól. Skoro wszystko było już przygotowane następował proceder moczenia i dokładnego mycia nóg tudzież obcinania paznokci depczącego mężczyzny. Początkowo był nim ojciec, a później Rudolf Tyrna – nasz szofer, a nasz (chłopców) wielki przyjaciel. Był on roślejszy, a tym samym cięższy od taty i tym samym bardziej nadawał się do tej tak odpowiedzialnej roboty. Po zakończeniu proceduru dokładnego mycia nóg, bohater dnia ubierał białe płócienne *gacie*<sup>2</sup>, które zakasowywał do kolan i włożył do beczki. W koszu czekała już poszatkowana równomiernie kapusta i oto zaczynał się proces DEPTANIA! Na dno kładło się łodygi kopru i liście winnej latorośli, a potem *starka*<sup>3</sup> z mamą zaczęły wysypywać tę kapustę i odpowiednio – sól, kminek i jabłka. Kiedy już podnosił się poziom kapusty w beczce, dokładnie i z uporem deptanej przez Rudolfa, słychać było charakterystyczny dźwięk – chlup, chlup, bo kapusta, rozdeptywana ze solą, zaczynała wypuszczać sok i stąd ten dźwięk, który jeszcze ciągle po tylu długich latach tkwi wyraźnie w mojej pamięci. Kiedy wszystkie główki kapusty (chyba było ich kilkadziesiąt w tych 3-4 workach) znalazły się już w beczce i Rudolf znajdował się już blisko górnej krawędzi beczki – zbliżała się końcowa faza tej corocznej ceremonii. Na wierzchu udeptanej kapusty kładło się znów koper i liście winnej latorośli tudzież kilka kromek czerstwego chleba. To wszystko przykrywało się kawałkami grubych dębowych desek, ale tak, by wypuszczany przez kapustę sok mógł się na wierzchu gromadzić. Na koniec pozostawała zawsze trudna praca, a mianowicie przemieszczenie tej ciężkiej beczki do piwnicy. Piwnica nasza była ogromna i dosyć wysoka z półkolistymi sklepieniami. Prowadziły do niej kamiennie schodki z sieni, na które kładło się grube deski, po których było łatwiej zesunąć do piwnicy tą bardzo ciężką beczkę

<sup>1</sup> *Kartacz* gwar. szczotka.

<sup>2</sup> *Gacie* gwar. kalesony.

<sup>3</sup> *Starka* gwar. babcia.



z kapustą. Kiedy już znalazła się na swoim tradycyjnym miejscu (gdzie zwykle też stawał *dymion*<sup>4</sup>, w którym *starka* robiła wino z *heczepecze*<sup>5</sup>) to na te górne deszczułki kładło się parę ciężkich kamieni i przykrywało całość lnianą ścierką. Od tego momentu rozpoczynał się moment KISZENIA, a nie... KWASZENIA! Pamiętając to wszystko tak dokładnie tudzież późniejszy smak tej kapusty, a specjalnie kiszonych jabłek (!!!), nie należy się dziwić mojemu rozczarowaniu po skosztowaniu tego kupionego wytworu... „najnowocześniejszej technologii”. No cóż, nie wątpię, że owa kapusta znajduje teraz entuzjastycznych nabywców, ale nie wśród tych, którzy zaznali wspaniałego smaku dawnej, w domu kiszonej kapusty (nie mówiąc już o tym soku, który w upalne dni szczególnie dobrze smakował i... bardzo dodatnio wpływał na proces trawienia!).

Przy okazji nawrotu tych kapuścianych wspomnień, nie sposób zapomnieć też o innych przetworach owocowo-jarzynowych, powszechnie w domach przygotowywanych na zimę. I nie tylko na zimę, bo przecież przed wojną lodówki w gospodarstwach domowych należały raczej do rzadkości i dlatego zagotowywanie w wekach było tak popularne. Pamiętam, że w drugim końcu naszego domu (tam, gdzie kiedyś dziadkowie mieli gospodę i sklep „towarów mieszanych”) był niewielki magazynek obudowany drewnianymi półkami, na których mama trzymała te wszystkie weki.

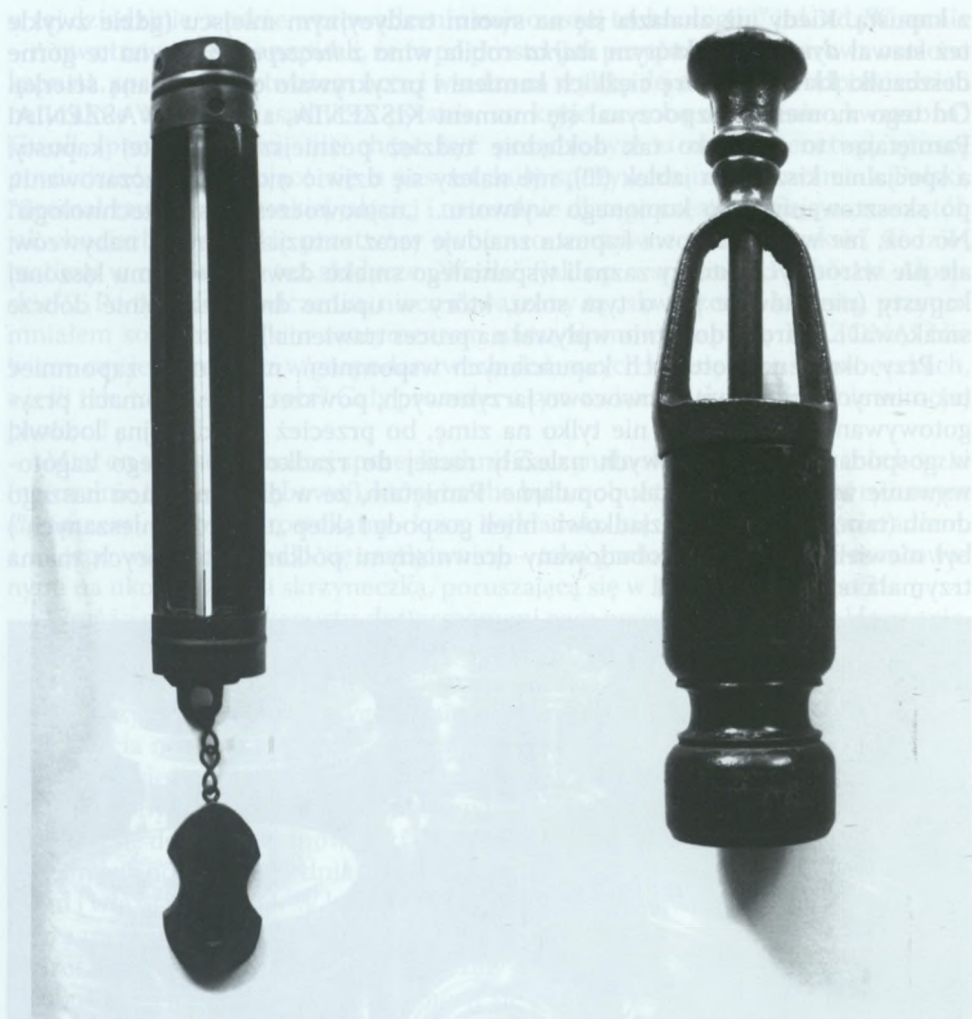


Słoje weki, uszczelniane gumowymi krążkami i zaciskane metalowymi klamrami – ze zbiorów Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego (fot. Alicja Michałek, 2013 r.)

<sup>4</sup> *Dymion* gwar. duża szklana butla do robienia wina.

<sup>5</sup> *Heczepecze* gwar. owoce dzikiej róży.





*Specjalny termometr do wekowego baniaka  
– z prywatnej kolekcji dawnego sprzętu  
kuchennego  
Krystyny Wineckiej-Windholz  
(fot. Otto Winecki-Windholz, 2013 r.)*

*Szpuntownica służąca do mocnego wpychania  
korków do butelek – z prywatnej kolekcji  
dawnego sprzętu kuchennego  
Krystyny Wineckiej-Windholz  
(fot. Otto Winecki-Windholz, 2013 r.)*

Od późnego lata do późnej jesieni, w miarę jak dojrzewały owoce i warzywa, zawsze był zwiększony ruch w kuchni i duży gar z ocynkowanej blachy często zajmował miejsce na piecu. Różnorodność zawartości szklanych słoików była, jak na dzisiaj, zaskakująca. Począwszy od gruszek, wiśni, czereśni aż po śliwki, a skończywszy na pomidorach czy dyniach (na słodko z dodatkiem goździków – jako kompot) czy ogórkach, wszystko to wypełniało różnej pojemności słoiki, uszczelniane gumowymi (czerwonymi!) krążkami, które smarowało się... białkiem dla lepszej przyczepności, a poza tym na pokrywki zakładało się metalowe klamry. W tym wielkim baniaku gotowało się je aż do osiągnięcia wymaganej temperatury, a następnie odstawiało z pieca dla całkowitego ochłodzenia.



Po opatrzeniu w etykiety z napisem zawartości i daty sporządzenia weki te trafiały na wspomniane półki. Oprócz zagotowywania w wekach, inna technologia dotyczyła produkcji powideł. Była ona dosyć kłopotliwa i czasochłonna, bo tą, coraz bardziej gęstniejącą masę trzeba było nieomal bez przerwy mieszać, żeby się nie przypaliła, a potem przecierać przez sitko, by oddzielić pestki. Słoików z powidłami już się nie gotowało w tym baniaku, a tylko przykrywało i szczelnie zawiązywało tzw. pergaminowym papierem. Nie sposób też nie wspomnieć o innym, bardzo ważnym „produkcie” – o soku malinowym – powszechnie zwanym „himberzofem”. W jednym z rogów naszego sporego ogrodu rosły tradycyjnie maliny – duże, słodkie i pachnące. To był właśnie surowiec do wyrobu tego „himberzofu”. Do mocnego wpychania korków do butelek z sokiem malinowym, przecierem pomidorowym oraz oczywiście z winem służyła *szpuntownica*<sup>6</sup>. Korki te przed użyciem najpierw gotowało się dla ich zmiękczenia, a następnie w ruch szła ta właśnie *szpuntownica*. Poza tym zakończenie szyjki butelki maczało się jeszcze w roztopionym laku listowym lub stearynie czy wosku dla absolutnej szczelności.

Nieco odmienny był sposób przechowywania na zimę świeżych jabłek i warzyw. Jak już wspomniałem, nasza piwnica była spora, nieomal pod połową całego domu (zbudowanego około 1860 roku). Było to jedno większe i dwa mniejsze pomieszczenia. Te mniejsze – na węgiel i osobno na kartofle, to większe – właśnie na beczkę z kapustą, jabłka i jarzyny. Spory kąt był zagrodzony deskami i wysypany dosyć grubą warstwą suchego piasku, do którego zakopywało się marchewkę, pietruszkę i korzenie selera. Wzdłuż ścian stały półki, które wykładało się świeżą słomą, a na niej układało jabłka, tzw. zimowe. Były to zwykle szare lub złote renety, z których te szare trzymały się najdłużej i najlepiej utrzymywały swą soczystość. Tyle w skrócie o tradycyjnym wówczas robieniu zapasów na zimę w dziale owocowo-jarzynowym. Chyba jeszcze wspomnieć należy, że w ciągu lata aż do jesieni karmiło się u nas gęsi, których smalec babcia gromadziła w glinianych garnkach (*pónclokach*) i trzymała je w dolnej części *odmaryji*<sup>7</sup>, która była wmurowana w ścianę w sieni obok kuchni. Jako że znajdowała się we wschodniej części budynku i posiadała wywietrzniki, było w niej zawsze względnie chłodno. Trudno sobie nawet wyobrazić reakcje dzisiejszych dietetyków na wiadomość, że kiedyś jadało się... gęsi smalec! No cóż, jakoś mi nie zaszkodził w osiągnięciu moich (dotychczasowych...) dziewięćdziesięciu lat i jakoś, na szczęście, niezbyt jeszcze ograniczył moją pamięć, skoro o tym wszystkim tak dokładnie pamiętam. Mógłbym jeszcze pisać i pisać, na przykład o dawnych kuchniach i – unikalnym już dzisiaj – sprzęcie kuchennym, ale postanowiłem sobie pozostawić ten temat do następnego wydania „Pamiętnika Ustrońskiego”, żeby wszystkie te wspomnienia z umiarem dawkować, a tym samym móc spełniać każdorazową prośbę p. Bożeny o udział w zapewnianiu jego stron.

*Tóż moi roztomili ustrońscy przociele trzimejcie sie fest, a jak Ponbóczek do, to narok zaś cosikej naszrajbujym*<sup>8</sup> jako to było za downych czasów.

Melbourne, sierpień 2013 Otto Winecki-Windholz – *co je stela*

<sup>6</sup> *Szpunt* gwar. korek.

<sup>7</sup> *Odmaryja* gwar. kredens-spiżarka (chodzi tu o wmurowaną szafę).

<sup>8</sup> *Naszrajbować* pot. napisać, *schreiben* (niem.) – napisać.



Sylvia Ciešlar

## Serce w dżungli

Dziecko miało wystruganą, drewnianą łódkę zawiązaną na sznurku i bawiło się nią w ogromnej kałuży. Trochę dalej inne dzieci skakały do wody (potrafiły się w niej całe zanurzyć!). W sumie to też była kałuża. Moje oratorium to była tak naprawdę jedna wielka kałuża, a deszcz przypominał ogromny prysznic dla słoń. Nikt nie zszedł z boiska, kiedy zaczęło padać – może nawet tego nie zauważyli? Doszłam do wniosku, że gdy ktoś już jest mokry, to właściwie wszystko mu jedno. Zmoczyły się wszystkie kartki, na których rysowały dzieci – choć się tym nie przejęły (poszły się kąpać do kałuży). Dżungla amazońska to amazoński deszcz. Teraz pada właściwie codziennie – poziom rzek jest wysoki, a na ulicach jest mnóstwo błota. Tylko muzyka niezmiennie próbowała przekrzyczeć deszcz. Ulewa zamyka ludziom usta – jest tak silna, że nie można nawet normalnie rozmawiać.

Ano tak, myślałam o tym dziecku z łódką. Dziecko w Polsce ma zawiązany na sznurku samochodzik. O różnicach generalnie można by wiele. Coś, co potrafi fascynować, ale potrafi też oddzielać murem od codziennej rzeczywistości, do której tak trudno się przyzwyczaić... Coś, co sprawia, że trudno znaleźć swój punkt widzenia, jakiś logiczny stosunek do życia tak odmiennego od tego, którym żyłam tyle lat, jakaś postawa, która pozwoli mi pozostać sobą, ale jednocześnie żyć tym, co tu, bo jestem tu. Polska jest daleko.

Wszystko wygląda inaczej, gdy jest się turystą. Turysta zasłania się aparatem. Jest obserwatorem – zdystansowanym. Turystycie oferuje się to, co ładne. Nieważne, ile kosztuje.

A ja... Przyjechałam tu po to, żeby „przytulić cierpienie” (to były ostatnie słowa księdza Adama – naszego salezjańskiego szefa z Krakowa: „Przytul cierpienie. Wejdz właśnie tam, gdzie nie żyje się kolorowo. A potem żyj tym życiem”).

Może to właśnie dlatego prawie w ogóle nie robię tutaj zdjęć.

Tak więc oparłam się o ścianę, którą sama malowałam (dobrze, nie byłam tam sama – towarzyszyły mi wszechobecne dzieci). Deszcz nadal padał, chłopcy nadal grali w piłkę.

Amazonia... Nie potrafię opisać, co to słowo dla mnie znaczy.

To ogromny świat. Ogromny i ciasny jednocześnie. Ciasny, bo odcięty od wszystkiego, co poza nim. Pewnie właśnie dlatego żyje swoim życiem. Ciężko tu dotrzeć, jeszcze ciężiej tutaj żyć. Choć to życie wciąga – i nie pozwala myśleć o tym, co na zewnątrz. Brak Internetu, niepewna poczta, często gubiący się zasięg telefoniczny (szczególnie w porze deszczowej). Ale co tam, i tak się cieszę; w okolicznych wioskach w ogóle nie ma zasięgu (w większości nawet nie ma prądu te 4 godziny dziennie). Dżungla to świat, gdzie życie toczy się nad rzeką i od rzeki zależy – w każdym możliwym praktycznym wymiarze. To świat, o którym ciężko mówić komuś, kto tu nie był.

Wiele rzeczy można odebrać bardzo jednostronnie, wręcz niesprawiedliwie. A tak naprawdę wszystko ma tysiąc odcieni. Uczę się nie patrzeć na życie przez polską soczewkę.

Czy dziecko, które przychodzi do oratorium boso – jest biedne? Odruchem jest pomyśleć, że tak. Dlaczego? Bo bose dziecko w Polsce to skrajne ubóstwo. Tylko,



że w Polsce w zimie jest 30 stopni mrozu. Tu nie. Więc? Czy dziecko nie potrzebuje butów? Przecież tutaj od wieków się chodziło boso. Osoby pochodzące z tradycyjnych plemion do teraz chodzą bez butów (na marginesie dodam, że wciąż tradycyjne żyją, ubierają się i czeszą, i wbrew pozorom jest ich całe mnóstwo). Czyli dajmy na to, że dziecko nie potrzebuje butów, „przecież oni są przyzwyczajeni”... Czyżby? W stojącej wodzie, a już szczególnie we wszechobecnym błocie też rozwija się życie, które ma drogę wolną do bosych stóp – i to widać – dżungla zostawia ślady na ciele prawie wszystkich swoich mieszkańców. Więc? Słyszałam, że jeden chłopak śmiał się z kogoś, że nie ma butów. Ale czasem naprawdę tak jest wygodniej – wiele osób ściąga sandały zanim wejdą na boisko. Buty zimowe w Polsce kosztują 200 złotych, a sandały tutaj jakieś 8.



*Dzieci z oratorium w San Lorenzo – nasi pierwsi podopieczni, 15 września 2011 r.  
(fot. Magdalena Tlatlik)*

I tak sobie to rozważam pod każdym możliwym kątem i w końcu i tak nie wiem, czy to dziecko jest biedne.

To był przykład. Takie rozterki są częścią życia codziennego. Nie do końca wiadomo, co powiedzieć, gdy ktoś chce zamknąć całą prawdę w jednym zdaniu. Kiedyś usłyszałam, że „dżungla zabija”. To tutaj ludzie chorują na dengę, a kobiety w wioskach rodzą dzieci nad rzeką. Do szpitala dzień drogi łódką w pełnym słońcu? Dwa? Tydzień? Jeśli będą komplikacje, to nic im nie pomoże (no może poza *brujo*). Ktoś, kto łączy w sobie szamana, czarownika i znachora. *Brujo* są nawet w San Lorenzo). Uznajmy więc chwilowo, że zarzut trafiony – dżungla zabija. Mam już w głowie tysiąc argumentów, żeby to obalić. Zabija? A gdzie by się mogło rozwijać życie prężniej, niż właśnie w dżungli? Dużo wody, ciepła i wilgoci – to tu. Ostatnio odkryłam z przerażeniem, że zaczął mi gnicić nawet paszport (poza tym, że generalnie gnije wszystko, co leży odłogi; ja się śmieję, że wilgoć uczy ubóstwa).

I tak sobie to piszę i piszę, potem czytam sto razy, a i tak się boję, że coś zniekształciłam. Że przedstawiam coś zbyt ostro – albo zbyt łagodnie, że to nie jest dobry obraz rzeczywistości. Zostańmy więc przy tym, że w tej kwestii wszystko ma jakieś „ale”.

I mimo tych wszystkich pytań bez odpowiedzi i złożoności problemów – Amazonia nadal mnie fascynuje. Jest taka młoda. Pełna swojej kultury, tradycyjnych baśni o duchach, syrenach i wielkich stworzeniach żyjących w ogromnych lasach. Ma swoje zwyczaje, swoje tańce, muzykę, charakterystyczną kuchnię i żyje niezależnie (przynajmniej chce żyć – przedsiębiorstwa wydobywające ropę naftową zdają się nie widzieć innego bogactwa poza samą ropą). I rozwija się w swoim tempie. Z tej perspektywy Europa wydaje się być taką kulawą staruszką, która już



wszystko widziała i wszystko przeżyła, więc jej życie powoli się kończy (i to na naszych oczach! Europa znika, bo znikają jej mieszkańcy). Wszystko było. Europa myśli, że przez Internet można się połączyć z całym światem (i nawet nie wie, co traci, nie myśląc o świecie, którego Internet nie obejmuje). Tanim lotem można polecieć do innego kraju (w dwie godziny! Przecież kraje są takie małe... A granice powoli stają się teoretyczne). Można kupić książkę – samouczek do wszystkiego i zapisać dziecko na „pływanie szkrabów”. Europa już miała wszystko, wciąż odkrywała to, co nowe – w kulturze, w sztuce, technice – mam wrażenie, jakby właśnie to był cel – indywidualizm, z którego rodzi się tylko jedno – wymyślić coś nowego. Sama się tym fascynowałam swego czasu – czy jest jakaś granica ludzkich pomysłów? Nie wiem, ale Europie szło bardzo dobrze przez te wszystkie wieki wielkich artystów. Gdzieś po drodze ktoś nawet zachwycał się brzydotą – pewnie nie dlatego, że komuś się to podobało, ale po prostu było czymś, czego jeszcze nie było. Europie powoli kończą się pomysły – więc zaczęła wymyślać odrzucanie wartości, na których zbudowała całą tę potęgę – byleby było coś nowego.

A Amazonia dopiero wstaje. Amazonia to potencjał. Otwiera w głowie tysiąc okien i drzwi na pomysły – co jeszcze można tutaj zrealizować? Tutaj w każdej wiosce byłoby mnóstwo pracy.

Problem polega na tym, że o dżungli nikt nie myśli, nikt o niej nie pamięta (a może właśnie to jej szczęście? Po części tak). Teraz uśmiecham się na myśl o reklamach telewizyjnych – kiedyś naprawdę wierzyłam, że można mieć zasięg telefoniczny na całym świecie. Bo jeśli świat się dla nas kończy tam, gdzie kończy się zasięg, to ten ogromny las równikowy jest zapomniany. Europa – jak już – to mówi tylko o Afryce. A Amazonia to kawałek mapy w szkole – płaski i zielony, i „ładnie brzmi”. Dżungla to zielony i mokry potencjał. Jak to wszystko widzę, to mam ochotę tu zostać (cóż... w końcu paszport sobie gnije...)



*Droga prowadząca z parafii do jednego z oratoriów na obrzeżach miasteczka. Widoczne typowe domy mieszkańców dżungli i... typowa droga, maj 2012 r. (fot. autorka)*



Tak naprawdę to sama nie wiem, dlaczego tak kocham Południe świata. Może dlatego, że tyle się czasem mówi o jego potrzebach, a ja się wkurzałam, że jest tak mało ludzi, którzy chcą coś z tym zrobić, więc zamiast marudzić postanowiłam zakasać rękawy i sama się za to wziąć. Oczywiście się przy tym nasłuchiłam, że to taka fantazja i na pewno mi przejdzie, ale ja się śmieję, bo mi nie przechodzi. Nie wyobrażam sobie wrócić stąd na fotel przed telewizorem i stać się obojętna, mimo tego, że życie tutaj nie jest proste. Ale już nie ma rady – mogę tylko rozłożyć ręce – bo jak się człowiek zakocha, to – jak się to mówi po naszymu – „po ptokach”. A ja chciałam dotrzeć na Południe, bo w tych ogromnych lasach Amazonii żyją ludzie i żyją też w piaszczystej, arabskiej kulturze, żyją w wielkich górach i w Czarnej Afryce i w trójkątnych Indiach, i tworzą swój świat, który wystaje poza ramy tego „naszego”. Świat, który mnie fascynuje – ludzi o czarnym jak noc spojrzeniu, życiu w pełnym słońcu (moja skóra już się nacierpiała z tego powodu).

No właśnie – znów jest czerwona – zawsze tak jest, kiedy długo pływam łódką. Kwestia jest bardzo zdradliwa – kilka godzin w słońcu i miłym wietrze, który sprawia, że skóra nie czuje, że się pali. Wczoraj dopłynęliśmy do dwóch wiosek, gdzie żyją wspólnoty chrześcijańskie – czas długich rozmów popijanych *masato* – sfermentowany napój przygotowany z przeżutej rośliny *juki*. Tak, przeżutej. Nie myślę o tym, jak piję. W dżungli nie odmawia się jedzenia (w myśl tej zasady wyciągnęłam wniosek, że *masato* też się nie odmawia).

Uwielbiam te godziny na łódce. Widzieć to wszystko na żywo jest nie do opisanie. Choć tak naprawdę człowiek na drugim końcu świata bardziej, niż nowe otoczenie poznaje samego siebie. Widzi, jak na dłoni – co w nim silne, a co słabe. Może zweryfikować cały swój system wartości. Czy to prawda, że przez te wszystkie lata najważniejszy był dla ciebie Chrystus – mimo, że nie mówiłaś o tym nikomu? Czy to prawda, że umiesz kochać kogoś za nic i żyć dla niego – za nic? (teoretycznie „za nic”, w praktyce porównuję to do trzymania w rękach dwóch jabłek, podarowania komuś jednego i zostania z trzema). Miłość ma w nosie cztery działania arytmetyki. Im więcej jej daję, tym więcej zostaje mi jej w rękach. Jak to pięknie brzmi... Czasem tylko moja własna duma zabrania mi się tym cieszyć.

Co jest naprawdę ważne? Życie tutaj zmusza do szukania odpowiedzi.

Więc tak pływaliśmy całe rano i trochę popołudnia, do czasu, gdy na horyzoncie pojawiła się ogromna i ciężarna chmura, więc zawróciliśmy. Śmiałam się z tego, bo pierwszy raz w życiu uciekałam przed chmurą (to ta sama, z której lunął potem ten deszcz w oratorium).



Dziewczynki z oratorium w San Lorenzo,  
wrzesień 2011 r.  
(fot. Magdalena Tlatlik)





*Droga powrotna z jednej ze wspólnot chrześcijańskich, położonej nad dopływem rzeki Marañón, marzec 2012 r.  
(fot. Magdalena Tlatlik)*

czasem wskakuje do czekoladowej rzeki, żeby popływać w słoneczne przedpołudnie – rzadko, bo rzadko zdarza się przedpołudnie bez pracy. Praca wolontariusza wciąga i nigdy się nie kończy – tu zawsze jest coś do zrobienia. Nasza parafia to kościół w centrum San Lorenzo i 140 wspólnot chrześcijańskich rozsianych nad rzekami Marañón, Pastaza i Morona. Wspólnot, które nie mają swoich kapłanów – mają tylko lokalnych animatorów nabożeństwa Słowa Bożego. 140 wspólnot? To tak jakby na 140 parafii w Polsce przypadało dwóch kapłanów, którzy poza pracą na miejscu pływają je odwiedzać (te blisko San Lorenzo miałam okazję odwiedzić też ja – w jednej nawet pracować przez miesiąc). Najdalej oddalone są o jakiś tydzień drogi na rzece – dotrzeć tam, to cała wyprawa! Niektórzy więc widzą księdza na oczy raz do roku i gromadzą się w szkole lub u kogoś w domu, aby uczestniczyć we mszy św. i przyjąć sakramenty. Zawrót głowy... Tak więc już to chyba jest jasne – tu zawsze jest coś do zrobienia. Przyda się każdy, kto chce oddać komuś kawałek siebie – żeby tylko na świecie było więcej Boga i Jego miłości – czy może być coś ważniejszego (i piękniejszego) niż poświęcić temu życie?

Nie, nie ma – przynajmniej ja nie znalazłam. I nadal łało – i ja po kąpieli w kałuży też już byłam cała mokra, a dziecko nadal bawiło się zawiązaną na sznurku łódką – nieświadome, że świat jest taki wielki. Nieświadome, że to nieważne, czy bawi się łódką, czy samochodzikiem, czy obok rośnie *aguaje* (przypomina palmę), czy zwykła jabłoń; nieważne, w jakim mówi języku i ile ma melaniny w skórze. Tego się uczę każdego dnia – zdierać z siebie cały pancerz różnic i żyć fundamentem – bo każdy ma w sercu tę strunę, która brzmi zawsze tak samo i wystarczy kogoś pokochać, żeby usłyszeć ten dźwięk.

\*\*\*





*Dom Katarzyny i Jana Puczków – pradiadków autorki. Zbudowany po II wojnie światowej, rozebrany w latach 80. XX w. Stał naprzeciwko tzw. „Windholzówki”, po lewej stronie, przy głównej drodze, biegnącej w stronę Hermanic (ul. Ignacego Daszyńskiego). Na drugim planie widoczny dom rodziny Podżorskich (fot. Zbigniew Chmiel)*

*Ps. Z Ustronia.*

„A gdybym urodziła się tam?” – często pytam samą siebie. „Czy byłabym inna?”

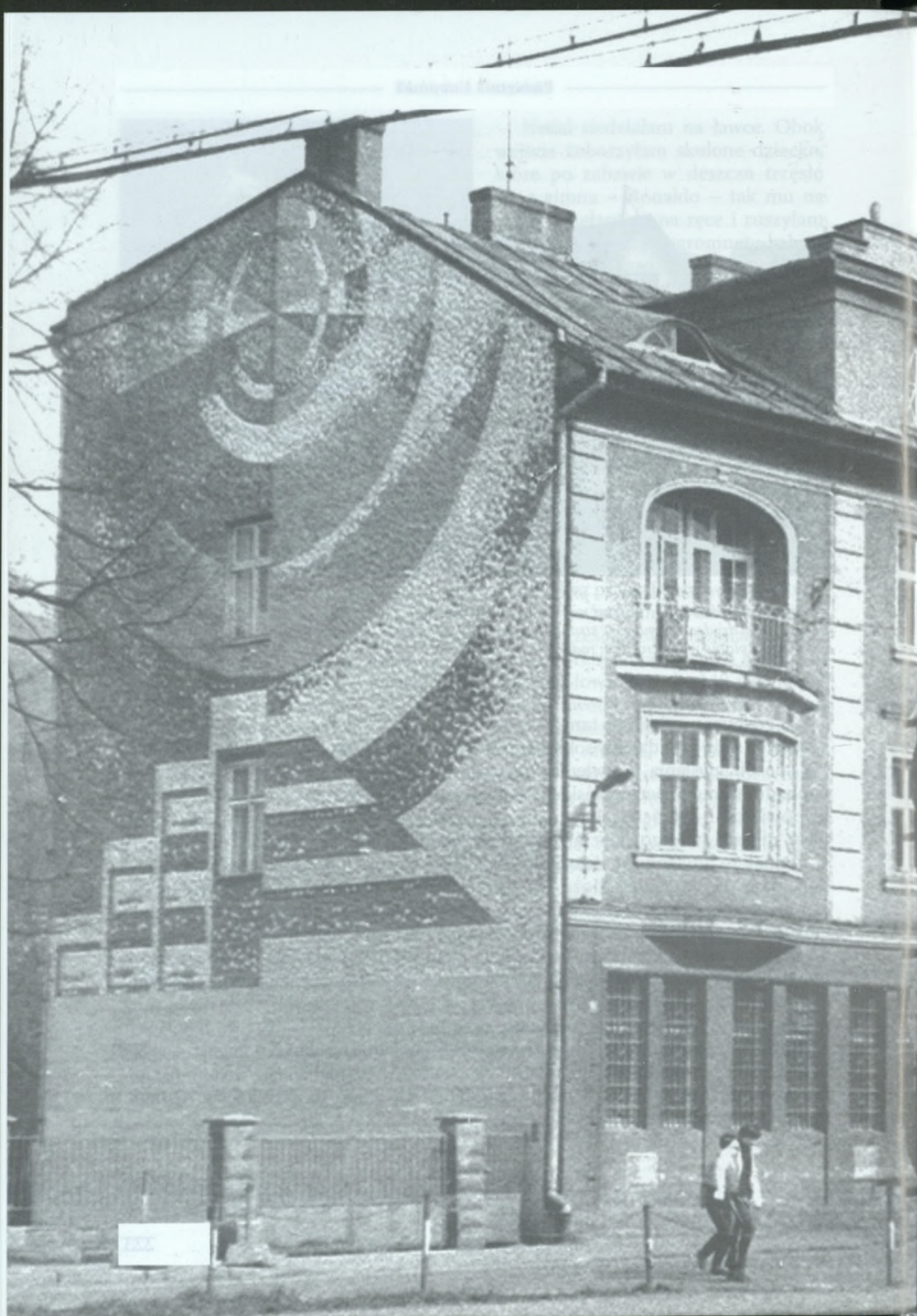
Chyba sami nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo na nas wpływa własna kultura. Na sposób myślenia, mówienia, postępowania, wydawania opinii... W porównaniu do „tamtego peruwiańskiego świata” jesteśmy niesamowicie inni, różni. Ktoś by powiedział – wróciłaś. Już możesz się czuć jak u siebie. To twoje miasto, twoje ulice, miejsca twojego dzieciństwa, pełne wspomnień i bliskich osób.

Jednak to amazońskie doświadczenie wpłynęło na mnie. Może przez to lepiej doceniam to, co mam. Może też nauczyłam się chociaż trochę odrzucać to, co niepotrzebne (a co nasza kultura przedstawia jako niezbędne do życia – wygoda europejskiego świata uderza nam do głów, ale nie czyni nikogo szczęśliwym).

Swego czasu porównałam to do „Jądra ciemności” – tej licealnej lektury, której bohater poprzez podróż w głąb Afryki poznawał coraz bardziej samego siebie. Czasem odkrywamy ciemne strony naszej osobowości, o których wcale nie lubimy nawet myśleć. Czy to znaczy, że należy przestać szukać?

Robiłam wszystko, żeby nie przestać być sobą. Jakoś trzeba to połączyć – moja przeszłość i ten spełniony amazoński sen. Serce w dżungli... Czy to nie brzmi, jak zapomnieć o tym, skąd pochodzę? Nie... Bo choć teraz także w dżungli, to jednak to nadal jest ustrońskie serce.





Wielki słońce na ławce. Obok  
niezłoty słońce dzieci  
na po zabawie w deszcz trzęsło  
słońce - słońce - tak mi na  
słońce i roszyłam



Benedykt Sikierta

-Ustron lat 80. XX wieku w moich wspomnieniach-

Kiedy Włodzimierz Goltowski  
w 1982 r. przestał pełnić funkcję radcy  
na miast Ustron na własną prośbę  
nieśląc po wywołaniu  
drugiego i po latach przy  
siołowsku - sekretarz  
miejscowej rady. Wówczas  
został przewodniczącym  
Komitetu Narodowej (KPN)  
i zaczął jej pracę  
własną wstawił.



Benedykt Siekierka

## Ustroń lat 80. XX wieku w moich wspomnieniach

Kiedy Włodzimierz Gołkowski<sup>1</sup> w 1982 r. przestał pełnić funkcję naczelnika miasta Ustroń na własną prośbę, w trzy miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego i po latach pracy na tym stanowisku, zaczęły się podchody do mojej osoby. Wówczas byłem jeszcze przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Ustroniu. Znałem ciężar tej pracy (nigdy nie zadowolisz wszystkich), cała doba wypełniona była obowiązkami służbowymi, realizacją uchwał rady, instancji partyjnej (czasami bywały sprzeczne ze sobą), spotkania samorządowe, kółek rolniczych, straży pożarnych itp. Początkowo odmówiłem. Kiedy jednak wezwano mnie na rozmowę do „ciała” polityczno-wojskowego w Bielsku-Białej i oznajmiono, że jeżeli nie przyjmę propozycji, to odzieją mnie w mundur wojskowy i dostanę rozkaz – wolałem zostać w cywilu.

Lata po stanie wojennym były w kraju, tym samym i w Ustroniu, trudne ze względu na załamanie się gospodarki, sankcje zachodu i atmosferę społeczno-polityczną. Ustroń co prawda posiadał dobre dochody budżetowe w przeliczeniu na jednego mieszkańca (najlepsze w Cieszyńskim) i ma je nadal, cóż z tego, kiedy już wówczas wysokość budżetu była narzucana przez województwo (wtedy bielskie) i swoiste „janosikowe” szły na biedne gminy.

Urząd Miasta Ustroń w całym tym dziesięcioleciu posiadał 33 i 1/3 etatu, powierzając jedynie usługi geodezyjne i komunikacyjne Urzędowi Rejonowemu w Cieszynie. Poza statutowymi zadaniami zajmował się prowadzeniem koniecznych dla społeczeństwa inwestycji, np. budową pawilonu handlowego w dzielnicy Lipowiec, modernizacją obecnego domu towarowego „Savia” przy ul. Cieszyńskiej, a także żłobka i przedszkola przy os. Manhatan, powiększeniem cmentarza w Lipowcu, remontem Szkoły Podstawowej Nr 6 w dzielnicy Nierodzim, czy dawnej szkoły leśnej niedaleko rynku. Sporo inwestycji wykonywało się również w ramach czynów społecznych. Poza głównymi zadaniami doszła do tego budowa



Ustroń, lata 80. XX w. Fragment gmachu ratusza miejskiego, widok od strony północno-wschodniej. Fot. Józef Cywiński (archiwum rodzinne Anny Stepien)

<sup>1</sup> Włodzimierz Gołkowski (ur. w 1926 r.), w latach 1964-1972 przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, a w latach 1973-1982 naczelnik miasta Ustroń.



stacji kolejowej Ustroń Zdrój. Wypada wspomnieć też o Bulwarze nad Wisłą, trakcie spacerowym doliną Gościradowca, parkingu przy CPN w dzielnicy Brzegi, gazyfikacji Dobki, kanalizacji w Hermanicach, rozbudowie zaplecza i widowni amfiteatru. Trzeba było koordynować wiele innych zadań budowlanych realizowanych zewnętrznie, do których należały: sanatorium, zakład przyrodolecznicy, domy wczasowo-lecznicze na Zawodziu – łącznie z ich niedostateczną wówczas infrastrukturą, wykup terenów pod zatrzymaną budowę drogi ekspresowej do Wisły, kolektor sanitarny dla dzielnicy Poniwiec, uruchomienie ośrodka zdrowia przy ul. Adama Mickiewicza, nadbudowa bloków mieszkalnych przy os. Cieszyńskim, dokończenie budowy cmentarza komunalnego na Gojach, rozpoczęcie urządzania cmentarza w Polanie, budowa centrali telefonicznej w centrum miasta (wówczas niezbędnej ze względu na brak numerów telefonicznych w Ustroniu, a obecnie niepotrzebnej z uwagi na postęp technologiczny w telefonii).



*Spółeczny Komitet Budowy Przystanku PKP Ustroń Zdrój, grudzień 1985 r. Od lewej: Andrzej Songajłło, Franciszek Sobala, Arkadiusz Jędrosek, Stanisław Głowacki, Maria Bury, Józef Szymaniak, Jerzy Baldys, Ryszard Jarota, Mieczysław Zwardoń, Korneliusz Świętek.  
Fot. Maria Pietrzak (zbiory autora)*

W zakresie kultury wiele wysiłku wkładaliśmy w przygotowanie największej dla Ustronia, promującej miasto w skali ogólnopolskiej imprezy, jaką był Festiwal Piosenki Czeskiej i Słowackiej, organizowany społecznie. Trzeba było bowiem znaleźć pomysł na wyróżniające się, niepowtarzalne wydarzenie kulturalne kojarzone z naszym miastem. Cieszyła się powodzeniem również inna impreza o charakterze regionalnym – „Wianki” w Jaszowcu, a także „Ustrońskie Dożynki”. Czyniono też przygotowania do odsłonięcia pomnika znanego kompozytora rodem z Ustronia Jana Sztwiertni (zamordowanego przez hitlerowców), który stanął w pobliżu obecnego budynku „Centrum pod jednym dachem” przy rynku, co ostatecznie nastąpiło w 1995 r. Rozpoczęliśmy również remont przyszłego Oddziału ówczesnego Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa im. Jana Jarockiego



– „Zbiory Marii Skalickiej” na Brzegach. Wspieraliśmy prace nad wydaniem pierwszego – śmiem twierdzić, pełnego słownika gwary cieszyńskiej, którego autorami byli – Józef Pilch, Józef Twardzik, Jan Krop i Jadwiga Wronecz oraz innych regionalnych wydawnictw, m.in. „Pamiętnika Ustrońskiego”.



Uroczystość otwarcia przystanku PKP Ustroń Zdrój, grudzień 1985 r. Od lewej: nn, Benedykt Siekierka, Bronisław Brandys, Józef Mamorski – sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej, Stanisław Łuczkiwicz, nn, Aleksander Rodak – dyrektor śląskiej DOKP w Katowicach, Zbigniew Nawrotek, nn, Maria Bury, nn.  
Fot. Maria Pietrzak (zbiory autora)



Otwarcie XI Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej Ustroń'86. Przemawia Włodzimierz Gołkowski, obok niego Benedykt Siekierka. Z tyłu konferansjerzy, od lewej: Jerzy Jakubowski, Andrzej Jaroszewski, Jan Suzin. W tle – Orkiestra Rozrywkowa Polskiego Radia i Telewizji w Poznaniu pod dyrekcją Zbigniewa Górnego  
(zbiory autora)





*Otwarcie wystawy festiwalowej w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa im. Jana Jarockiego w Ustroniu, 1986 r. Od lewej: Jan Wałach – wicewojewoda bielski, Elżbieta Sikora – inspektor ds. kultury Urzędu Miasta Ustroń, Benedykt Siekierka – naczelnik miasta Ustroń, Włodzimierz Gołkowski – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XI Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej (zbiory autora)*

W tym czasie rozpoczęła się także (mimo oporów czynników politycznych) działalność gospodarcza inwestorów prywatnych, m.in. firm: „Mokate” Teresy i Kazimierza Mokryszów, „Ustronianka” Zuzanny i Michała Bożków, Zakład Kuźniczy na Poniwcu Karola Grelowskiego, wytwórnia sprzętu dla budownictwa Romana Kubali i wielu innych.

Problemem było wtedy składowanie odpadów. Wobec wycofania się gminy Golezów z urządzenia rejonowego wysypiska, jak również odmów innych gmin na przyjmowanie odpadów, zaszła konieczność znalezienia miejsca w Ustroniu. W tym czasie kamieniołom na Poniwcu znajdował się w trakcie rekultywacji, więc uznaliśmy, że po segregacji odpadów tam na miejscu, odpady nieszkodliwe mogą być przysypywane tzw. pospółką w wyrobisku kamieniołomu. Brak ujemnego oddziaływania na środowisko potwierdziły badania czystości wód gruntowych (w tym w okolicznych studniach). Sądzę do dzisiaj, że było to rozwiązanie lepsze od zaniedbanego później, wybetonowanego tam wysypiska z wylewającymi się z niego skażonymi wodami do potoku Poniwiec.

W związku z faktem, iż Śląski Szpital w Cieszynie w dobie, kiedy nie było powiatu, był naszym wspólnym dobrem niedoinwestowanym, musiał działać komitet opiekuńczy, który wspomagał finansowo i rzeczowo poprawę funkcjonowania tej instytucji.

Jako ciekawostkę dodam, że w początkowych latach 80. zmagaliśmy się jeszcze z reglamentacją kartkową na artykuły spożywcze i inne.

W miarę poprawy finansowej, miasto zakupiło komputery (wówczas PC/XT!) i jako pierwsze w Cieszyńskim wprowadziło skomputeryzowany system opłaty od nieruchomości. W tym czasie zakończyliśmy też nazewnictwo ulic zlokalizowanych poza centrum miasta.



Chcę jeszcze przypomnieć o pewnym przekłamanym stereotypie wyboru członków do Miejskiej Rady Narodowej (MRN). Owszem, nie było pełnej demokracji, partia rządząca zapewniała sobie co najmniej 50% udziału radnych ze swoich formacji. Jednak typowanie na radnych miało na celu wynajdywanie osób odpowiedzialnych i co najważniejsze, przygotowanych zawodowo do pełnienia w Radzie branżowych funkcji. Działalność radnych była w owym czasie całkowicie społeczna (inaczej mówiąc, nikt nie kandydował dla diety). A Rada Miejska już wówczas co roku w tajnym głosowaniu udzielała absolutorium naczelnikowi miasta (jeśli mówimy, że wtedy była nomenklatura, to jak nazwać dzisiejsze mechanizmy sprawowania władzy?). Warto zatem przypomnieć niektóre osoby, które w tych Radach zasiadały: przewodniczących MRN – Zbigniewa Nawrotka i Zdzisława Pokornego, długoletnich radnych – Marię Bury, Andrzeja Songajłłę, Romana Kuboka. Niestety łamy artykułu nie pozwalają mi wymienić wszystkich, którzy swój czas poświęcali by nasze miasto stawało się piękniejsze.

Kiedy dziś patrzę na Ustroń, w którym nie ma już zakładów i instytucji dających pracę mieszkańcom miasta, budowanych przez dziesięciolecia i także po II wojnie światowej, to zadaję sobie pytanie, czy „o take Polske” chodziło. Wiem, że system ekonomiczny PRL-u był nieefektywny (konieczny jest mechanizm rynkowy), ale to nie usprawiedliwia zburzenia dorobku, niekiedy całych pokoleń. Niestety zabrakło działań i nadzoru państwa w kierunku naprawy. Różnie „padały” zakłady. W mojej ocenie w „Meprozie” zabrakło mobilnej dyrekcji, Zakład Przemysłu Drzewnego został wplątany w nieczyste gry kapitałowe dyrekcji w Kętach, a „Kuźnia” od początku „grała” na likwidację zakładu w Ustroniu (jakoby z powodu braku popytu na wyroby, choć w tym czasie powstały w Cieszyńskim trzy inne zakłady kuźnicze), zaś sprzedaż zakładu w Ustroniu, śmiem przypuszczać, pozwoliła z nawiązką spłacić właścicielowi kupno zakładów. To, że dzisiaj na terenie dawnej kuźni funkcjonują inne podmioty gospodarcze należy zawdzięczać atrakcyjnej lokalizacji i operatywności nowych szefów firm.

Na zakończenie pragnę podziękować współpracownikom Urzędu Miasta Ustroń, którzy ofiarnie, za niewspółmiernie relatywnie niższe pensje niż obecnie, budowali w tych latach lepsze *żywobyci*<sup>2</sup> w naszym mieście. Radnym, byłym kierownictwem zakładów pracy, miejskiej instancji partyjnej, za lata efektywnej, jak na tamte możliwości, współpracy. Dodam, iż dużo też mamy do zawdzięczenia wspaniałemu człowiekowi, jakim był wojewoda bielski, Stanisław Łuczkiwicz<sup>3</sup>.

I jeszcze jedna dygresja. Marynarek politycznych nie zmieniałem, wierzyłem i wierzę w ustrój sprawiedliwości społecznej. Rzecz w tym, że usytuowanie geopolityczne, doktrynerstwo, brak mechanizmów rynkowych możliwych do wprowadzenia przy własności społecznej, niepotrzebna walka z kościołem spowodowała, że musieliśmy ten ustrój modyfikować, w końcu całe szczęście, bezkonfliktowo przekazać. Każdy czas wnosił coś nowego w rozwój Ustronia. Myślę, że temat artykułu przypomni trochę zapomniane lata. A nowej władzy – tej przyszłej – życzę sukcesu.

<sup>2</sup> *Żywobyci* gwar. życie.

<sup>3</sup> Stanisław Łuczkiwicz (1941-1987), w latach 1972-1976 naczelnik miasta Strumień, następnie miasta Skoczowa (1976-1977) i Cieszyna (1977-1980). W latach 1981-1987 pełnił funkcję wojewody bielskiego.



Henryk Buszko

**Edward Gierek.  
Mój przyczynek do zrozumienia zjawiska  
jego popularności dzisiaj,  
w 2013 roku**

Trwająca dyskusja o przyczynach pozytywnej pamięci „czasu Gierka”, tym samym jego postaci, a w szczególności tu i ówdzie pojawiające się wypowiedzi na ten temat, zmobilizowały mnie do przedstawienia mojej oceny zjawiska. Jako motto cytuję: (...) *ani przeszłość, ani przyszłość nie istnieje (...) istnieją trzy następujące dziedziny czasu: obecność rzeczy minionych, obecność rzeczy teraźniejszych, obecność rzeczy przyszłych. (...) Obecnością rzeczy przeszłych jest pamięć, obecnością rzeczy teraźniejszych jest dostrzeganie, obecnością rzeczy przyszłych – oczekiwanie*<sup>1</sup>.



*Ustroń – centrum miasta, przełom lat 70. i 80. XX w. Na pierwszym planie budynek Oddziału Narodowego Banku Polskiego (dawna willa „Ustronianka”) z charakterystyczną mozaiką na ścianie północnej, autorstwa artysty plastyka Karola Kubali (zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego)*

Dzisiaj, po 43 latach od objęcia władzy przez Edwarda Gierka<sup>2</sup> i po 33 latach od jego odejścia znajdujemy się w tej obecności rzeczy przeszłych. Pamięć tamtych czasów przywołuje ich obraz na tle zdobytych doświadczeń na dzień dzisiejszy. Konstrukcja psychiki ludzkiej strzeże człowieka przed totalnym pesymizmem poprzez łągodzenie w pamięci, bądź nawet eliminowanie przeżyć przykrych,

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, XI, 20, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 252.

<sup>2</sup> Edward Gierek (1913-2001), polityk, w latach 1970-1980 pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KC PZPR), który to okres nosi miano „gierkowskiej dekady”. Wcześniej, tj. od 1949 r. związany z Komitetem Wojewódzkim PZPR w Katowicach. Ostatnie lata swego życia spędził w Ustroniu, gdzie stoi jego dom rodzinny (przy ul. Zielonej 2).

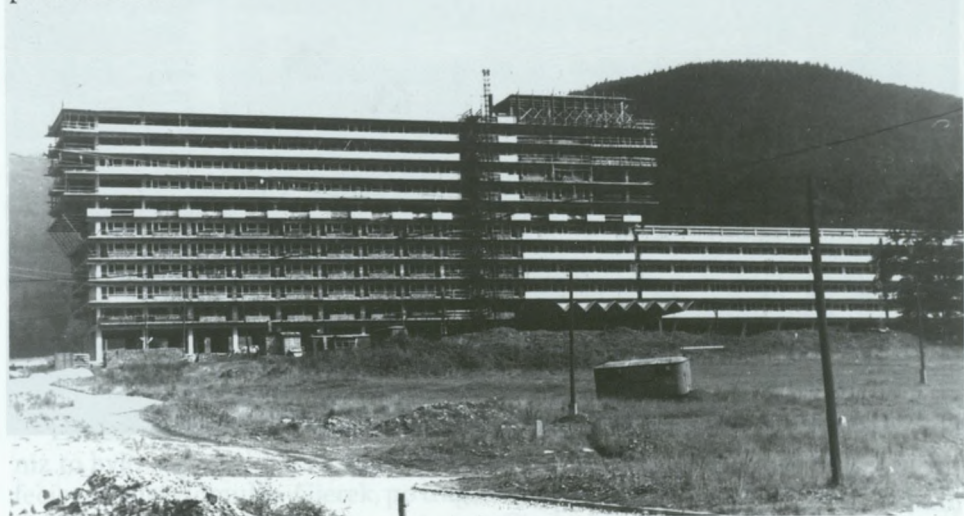


złych doświadczeń, spraw bolesnych. Jeśli nawet nie eliminuje niegdysiejszego bólu, to znacznie go osłabia. I tak, obecność rzeczy przeszłych nie jest fotografią czasów minionych, lecz złagodzone w wspomnieniach obrazem. Dla każdego człowieka otaczający go świat jest zjawiskiem odbieranym na miarę jego osobowości. To samo zjawisko widziane przez mędrca jest inne w odbiorze przez tak zwanego zwykłego człowieka. Czasem ten obraz jest diametralnie różny.

Padający deszcz jako zjawisko klimatyczne, redukujące skutki suszy, wywołuje radość rolnika i leśnika, a zasmuca dzieci spędzające wakacje na morzem. Priorytety życiowe ludzi są w kilku podstawowych sprawach niemal identyczne. Poczucie bezpieczeństwa, tak w odniesieniu do zagrożenia życia, bytu, dzisiaj i w przyszłości jest potrzebą wszystkich. Różnice występują oczywiście w zależności od potrzeb tych „wyższego rzędu”. Nie każdy odczuwa potrzebę słuchania muzyki symfonicznej, czy obcowania z najwyższej klasy malarstwem. Każdy jednak odczuwa głód, każdy potrzebuje odzienia jako ochrony przed zimnem, każdy potrzebuje swojego lokum, nawet jeśli jest to lokum przenośne jak u Nomadów.

Człowiek jest istotą społeczną. Jednostki tworzą związki rodzinne, plemienne, tworzą organizacje ponadplemienne. Dzieje się to nie bez celu. Tutaj chodzi o świadome korzyści, acz także obowiązki. Organizacja społeczności w związek, na każdym szczeblu odnosi się do określonej grupy ludzi, do określonego terytorium, do określonych warunków naturalnych i tych pochodzenia antropogenicznego, kreowanych przez poprzedników. Państwo, organizacja autonomiczna, powołane jest do organizowania warunków godnej egzystencji społeczności zamieszkującej terytorium obrysowane granicami.

Przeszłość ukazuje złożoność losów społeczności ludzkich, zmienność formuł organizacyjnych państw, ich samodzielności i podległości innym, ich istnienia, upadku, a nawet unicestwienia. My Polacy doświadczaliśmy w historii niedoskonałości państwa jako organizacji. Zarówno nasze, polskie doświadczenia, jak te przynieszone z zewnątrz do naszego kraju nie dawały tego, czego społeczność potrzebowała.



*Ustroń Zawodzie. Budowa sanatorium – szpitala uzdrowiskowego. Fotografia wykonana po 1971 r. (zbiory Korneliusza Świątki)*



Zapamiętywalne dla coraz mniejszej grupy obywateli polskich czasy sprzed pół wieku, czyli okres totalnego uzależnienia od Związku Radzieckiego, przyniosły dotkliwe, nowsze doświadczenia. Okres ostatni, po odrodzeniu Polski niezależnej, Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej, to zaledwie 23 lata, nie daje podstaw do pełnej oceny. Przyniósł aż nadto złe, bolesne i kompromitujące doświadczenia. Te doświadczenia „Obecności Rzeczy Teraźniejszych”, czyli dostrzegane właśnie dzisiaj, są żywą materią do porównań. Ogromna większość pamiętających „czas Gierka” to ludzie zwyczajni. Porównują dzień dzisiejszy do tamtego wprost, w tej materii, która ich najwięcej w codziennym bytowaniu dotyka. Porównują: bezpieczeństwo osobiste, bezpieczeństwo pracy, osiągalność mieszkania, osiągalność godziwego wypoczynku (wczasy), zabezpieczenie przyszłości (emeryci), bezpłatną edukację na różnych szczeblach wtedy i dzisiaj. Porównują jednak także i sprawy najważniejsze dla „Duszy Narodu”, to jest uczciwość, rzetelność, godność. Wychowani na nakazach Dekalogu – (...) *Nie będziesz zabijał, nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek. (...)*<sup>3</sup> Z porównań tych wynika dla nich druzgocąca przewaga czasów Gierka. Pamiętają ludzie otwarcie Polski na szeroki świat, łatwiejsze uzyskiwanie paszportu niż wcześniej i możliwość otrzymania skromnych kwot w walutach wymiernych na wyjazdy indywidualne. To tkwi w pamięci szczególnie tych, którym zgrzebność czasu Władysława Gomułki<sup>4</sup> i ponurość tego człowieka doskwierały mocno.



*Ustroń, lata 70. XX w. Budowa domów wczasowo-sanatoryjnych, tzw. piramid w dzielnicy Zawodzie (zbiory Korneliusza Świątko)*

<sup>3</sup> Por. Biblia Tysiąclecia, Stary Testament, Wj 20 13-16.

<sup>4</sup> Władysław Gomułka (1905-1982), polityk. W latach 1956-1970 pełnił funkcję I sekretarza KC PZPR.



Przeciętny Polak nie rozumiał problemów ekonomicznych makroskali. Nie rozumiał wielkich problemów polityki międzynarodowej. Rozumiał jednak przymus narzucony ze wschodu, za przyzwoleniem zachodnich sojuszników Polski. Ruch „Solidarności” porwał ludzi. Te nieprzebrane rzesze z zachwytem i ogromną dyscypliną poddały się przywództwu. Wszyscy wierzyli, że „teraz będzie lepiej, bo mądrzej”, bez kontrybucji wschodniej, bez narzuconych nonsensów pseudo komuny, bez nieprawdy. Rzeczywistość niestety zawiodła. Brak kompetencji władających, rozkradanie majątku narodowego, prywatna i koleśiostwo, to jest właśnie przyczyną tego wielkiego zawodu. Co teraz myśli i mówi szary człowiek? Zrozpaczony bezrobotny, oszukiwany emeryt, pozostawiony sobie chory, widzi to jako zamach na niego, na jego prawo do pracy, do godziwej egzystencji po ciężko przepracowanym życiu, do opieki zdrowotnej nie z łaski przecież (płacił na to wyprzedzająco składki ZUS). To rzeczywistość – obecność rzeczy terażniejszych – buduje obraz obecności rzeczy minionych. Maluje ten obraz w jasnych, pogodnych kolorach, jakich wtedy w istocie nie było.



Edward Gierek (z prawej) i Jerzy Ziętek goszczący na Śląsku Cieszyńskim, 1970 r., za: H. Lipowczan, *Jaszowiec*, Katowice 1970, s. 20

Zawsze tak się dzieje, że następcą poddawany jest znacznie surowszej ocenie niż to było naprawdę. Jeśli zaś miała miejsce taka zmiana, jaka zaistniała w sztafecie polskiej Gomułka-Gierek, po tragicznych wydarzeniach 1970 r. na Wybrzeżu i w innych ośrodkach w kraju, to i start Gierka był w okolicznościach szczególnych. Edward Gierek był człowiekiem wyróżniającym się w środowisku, z którego



się wywodził. Wyróżniał się inteligencją, zdolnościami organizacyjnymi, wytrwałością, szacunkiem dla ludzkiej pracy, szacunkiem dla wiedzy, nauki, umiejętności. Szczególnie wyróżniał się wśród działaczy tamtego czasu obyciem w różnych warunkach i okolicznościach życiowych, zdobytym na emigracji we Francji i Belgii. Jego poczucie przynależności narodowej wzmocniły doświadczenia robotnika-emigranta. Nie miał indoktrynacji komunistycznej w wydaniu radzieckim. Jako polityczny władca – I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, później Centralnego PZPR zauważył, i tę wiedzę w sobie rozwijał, znaczenie problematyki gospodarczej dla spraw egzystencji społeczności, tym samym dla polityki. Miał szczęście, że gospodarzem województwa był Jerzy Ziętek<sup>5</sup>, człowiek niezwykłych umiejętności i zalet. Zawdzięczał Ziętkowi bardzo dużo w osiągnięciu sukcesów, w kreowaniu oblicza województwa, a Ziętek miał pomoc i „ochronę” w osobie Gierka.

W ocenie „czasu Gierka”, władcy kraju, są punkty jasne, pozytywne, nawet cenne. Są też oczywiście skazy i wielkie niedomagania. Bez głębokiej, obiektywnej analizy całego okresu od 1945 r. do „wyprowadzenia sztandaru PZPR”, nie da się odtworzyć zobiektywizowanej oceny, rzetelnej oceny tamtych czasów. Taka analiza, taka ocena należy się nie tylko w imię prawdy historycznej, należy się ona nie tylko tym, którzy ten trudny okres przeżywali z godnością, ale także dla przyszłych pokoleń jako „księga wiedzy” o narodzie, kraju, państwie.

Na tle tych wywodów zarysowuje się odpowiedź na pytanie, co sprawiło i sprawia szacunek dla Gierka, dla jego pamięci? Co wzbudza potrzebę nadawania jego imienia szkołom, ulicom, a nade wszystko wybudowania jego pomnika? Sądzę, że woła społeczeństwa zrodzona z potrzeby zadośćuczynienia sobie samym w odnajdywaniu prawdy, zasługuje nie tylko na uwagę, ale także na szacunek. W obecnej Polsce zjawisko bezinteresownej potrzeby działania, jest bardzo rzadkim zjawiskiem. To poszukiwanie prawdy i chęć wyrażenia tego w działaniu, tak spontanicznym, nie może nie budzić szacunku.

<sup>5</sup> Jerzy Ziętek (1901-1985), polityk, urzędnik samorządowy, działacz społeczny, generał brygady Wojska Polskiego. W latach 1945-1950 sprawował obowiązki wojewody śląskiego, a w latach 1973-1975 wojewody katowickiego. Położył duże zasługi dla rozwoju i rozbudowy infrastruktury uzdrowiskowo-wypoczynkowej w powojennym Ustroniu (dzielnica wczasowa Jaszowiec, dzielnica leczniczo-sanatoryjna Zawodzie). W Ustroniu (przy ul. Zielonej 1) miał willę, gdzie obecnie mieści się Dom Pracy Twórczej Architekta przy Stowarzyszeniu Architektów Polskich Oddział w Katowicach.



Elżbieta Sikora

## Zmierzyć się z historią. Reminiscencje na temat obchodów setnej rocznicy urodzin Edwarda Gierka

*Smak mego życia zawiera wszystkie jego odcienie.  
Stanowi pełen bukiet od słodczy nektaru do goryczy piołunu.  
Czy można wymagać od życia więcej?<sup>1</sup>*

Edward Gierek

6 stycznia 2013 r. minęła setna rocznica urodzin Edwarda Gierka – Zagłębiaka, Polaka, Europejczyka, ustrońskiego z wyboru, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 70. XX wieku, urodzonego w Porąbce na przedmieściu Sosnowca, który zmarł w 2001 r., w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Pochowany został na cmentarzu przy ul. Zuzanny w rodzinnym Sosnowcu. Tam też co roku w lipcu, aby oddać hołd jego pamięci, obchodzone są kolejne rocznice śmierci. Pozostanie najbardziej rozpoznawalnym symbolem śląsko-zagłębiowskiego województwa (jako krainy geograficznej) drugiej połowy XX wieku. Życiorys Edwarda Gierka jest powszechnie znany, więc nie trzeba go powielać, natomiast należy przypomnieć jego niekwestionowane zasługi dla Polski, Ustronia, ziemi cieszyńskiej.

Wiadomym jest, iż czasy PRL-u wzbudzają w społeczeństwie najróżniejsze emocje. Są ludzie, którzy manipulują opinią publiczną, wieszając przysłowiowe psy na tamtej epoce i osobach rządzących (nawet byli działacze partyjni), drudzy chwałą bezpowrotne lata. Wszystko dzieje się w zależności jaki jest interes danego środowiska. Pomijając w tym momencie politykę mającą wpływ na doświadczenia niedoskonałości państwa jako organizacji, a chcąc w miarę obiektywnie ocenić minione czasy, powinniśmy spojrzeć na postać Edwarda Gierka jako człowieka, który mając jak najlepsze intencje, dokonał wiele. Będąc politycznym władcą zmuszonym do liczenia się, wręcz podległości względem wschodniego sąsiada – dyktatora w obozie państw socjalistycznych, wykazał się zdolnościami organizatorskimi, wytrwałością, tolerancją, szacunkiem dla ludzkiej pracy. Nie hołdując indoktrynacji komunistycznej w wydaniu radzieckim, otworzył drogę na szeroki świat, doprowadził do rozwoju największych zakładów pracy, powstania osiedli mieszkaniowych, instytucji oświatowych i obiektów kultury. Jako człowiek stojący na czele państwa, w duecie z wojewodą katowickim, Jerzym Ziętkiem – osobą o niezwykłych umiejętnościach i zaletach, spowodował przeznaczenie sporych środków finansowych na rozwój dzielnic Jaszowca i Zawodzia, jak również budowę wielu dróg krajowych, w tym dwupasmówki łączącej Śląsk z Beskidami. Dzięki temu dziś nasz Ustron jest jednym z największych uzdrowisk na południu Polski, znaną miejscowością wczasowo-turystyczną posiadającą określone warunki klimatyczne, a mógł zostać zapyziałą, senną miasteczką o charakterze prowincjonalnym.

<sup>1</sup> E. Gierek, *Dobre słowo o sobie i latach pracy dla Polski*, Kraków 2008.





*Edward Gierka (drugi od prawej strony)  
i Jerzy Ziętek (czwarty od prawej strony) podczas pobytu w górach  
(fot. ze zbiorów prywatnych)*

Z pewnością na całokształt działań Edwarda Gierka wielki wpływ miał fakt, iż lata młodości spędził we Francji i Belgii, gdzie zajmował się działalnością komunistyczną. Na obczyźnie jego pojęcie komunizmu nabrało cech zachodnioeuropejskich, wpisanych w mechanizmy tamtejszej demokracji, a nie moskiewskiego totalitaryzmu. Stąd jako przywódca partii i narodu stał się dobrym menedżerem świetnie gospodarującym na terenie najpierw województwa, a potem w skali kraju. Jego wykreowany wizerunek otwartego na świat technokraty, posiadającego organizatorsko-wizjonerskie talenty, pozostał w świadomości społecznej do dziś.

Kiedy w 1980 r. na skutek solidarnościowych przemian został internowany, całkowicie odsunięty od władzy przez „przyjaciół” i podwładnych oraz pozbawiony polskiej emerytury (otrzymywał jakąś tam z zagranicy), zamieszkał na stałe w Ustroniu, gdzie przeżył spokojnie około 20 lat. Doceniając jego dorobek i zasługi dla rozwoju naszego miasta i regionu, z okazji setnej rocznicy urodzin, 22 lutego 2013 r. w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” zorganizowana została uroczystość pt. „Gierka Ustroniowi – Ustroń Gierkowi”. W bogatym, prawie trzygodzinnym programie wystąpili: prof. Adam Gierka – syn Jubilata, poseł do Parlamentu Europejskiego, prof. Paweł Bożyk – doradca ekonomiczny, jeden z najbliższych współpracowników zmarłego, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu im. E. Gierka, przewodniczący Ruchu Odrodzenia Gospodarczego im. E. Gierka, Maciej Gadaczek – prezes Stowarzyszenia im. E. Gierka, Antoni Urbaniec – były wicewojewoda bielski, Edmund Kęsicki – działacz ROG im. E. Gierka, Jan Szwarc – były burmistrz Ustronia, poseł na Sejm IV i V kadencji, współorganizator spotkania, Korneliusz Świątek – sąsiad Jubilata, budowniczy dzielnicy Zawodzie, Henryk Buszko – architekt, projektant dzielnicy Zawodzie oraz Krzysztof



Pokorny – rehabilitant bohatera wieczoru. Imprezie towarzyszyła prezentacja zdjęć z życia I sekretarza i Ustronia lat 70. ubiegłego wieku przygotowana przez prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia, Bożenę Kubień, jak również wystawa materiałów z Muzeum Miejskiego „Szttygarka” w Dąbrowie Górniczej. Na zakończenie uroczystości wystąpił zespół „Ustronsky”. Zapelniona sala widowiskowa znakomitą publicznością udowodniła, jak postrzegana jest ta postać. Wszyscy, którzy pamiętają „czas Gierka” trwale zapisany w dziejach Ustronia, ziemi cieszyńskiej i Polski, którzy bez fałszywych emocji potrafią sprawiedliwie dokonać oceny wartości jego pozytywnych działań w dość skomplikowanej PRL-owskiej rzeczywistości winni uczciwie przyznać, iż Edward Gierek – nietuzinkowa osobowość XX wieku zasługuje na szacunek i pamięć. Jego wypowiedź: (...) *sądzę, że to czas i historia powinny obiektywnie i wnikliwie ocenić zdarzenia, ludzi, ich czyny i postawy (...)*<sup>2</sup> niechaj przyświeca każdemu, kto w swoim postępowaniu kieruje się przewrotnością, nietolerancją, brakiem przyzwoitości w wydawaniu jakichkolwiek sądów i daleko idącą ludzką niezyczliwością.



Uroczystość pt. „Gierek Ustroniowi – Ustroń Gierkowi”, zorganizowana z okazji setnej rocznicy urodzin Edwarda Gierka w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka” w Ustroniu, 22 lutego 2013 r. (fot. ze zbiorów autorki)

Ustrońska edycja obchodów setnej rocznicy urodzin Edwarda Gierka była drugą z kolei po inauguracyjnej konferencji w Sosnowcu (aula Wyższej Szkoły Humanitas, 26 stycznia 2013 r.). Następną – trzecia odbyła się 23 marca 2013 r. w hotelu „Rzeszów” w Rzeszowie, natomiast czwarta – 6 maja 2013 r. w gmachu Sejmu RP w Warszawie. Odbyły się jeszcze dalsze uroczystości w innych miastach, m.in. w Piotrkowie Trybunalskim, Wrocławiu, Zabrze, Dąbrowie Górniczej, Toruniu, Włocławku, w których nasi przedstawiciele nie uczestniczyli. Komentarze, później polemiki, które pojawiły się w lokalnej prasie, tzn. „Gazecie Ustrońskiej”, przed i po uroczystości jednoznacznie dowodzą, jak dalece podzieleni są w swoich opiniach i odczuciach obywatele naszego kraju. Oczywiście, że rozbieżność myślowa i pogładowa była, jest i będzie – to naturalne, lecz dlaczego umniejszać czyny

<sup>2</sup> Tamże.



kogoś, kto żył i rządził w takich, a nie innych warunkach geopolitycznych. Historię fenomenalnie da się zakłamać, choć jest to nieuczciwie i nie przystoi osobom, które zajmowały i zajmują określone stanowiska. Nasza uroczyść miała niewątpliwie w jakimś stopniu charakter polityczny, ale nadrzędną jej ideą było przypomnienie niepospolitego ustrońiaka z wyboru, głównie w kontekście jego zasług dla kraju i miasta, gdzie wybrał swoje miejsce na ziemi, zamieszkał i zmarł.

To, że niektórzy ludzie będą plotkować, straszyć, odgrażać się po kątach, tego można się było spodziewać. Przerosły natomiast nasze oczekiwania ostre polemiki ciągnące się w „Gazecie Ustrońskiej” przez kolejnych pięć numerów. My – organizatorzy niestety siłą faktu musieliśmy w nich uczestniczyć. Podejrzewam, że takich aktywnych, pisarskich zapędów nie doczekało się żadne z miast, gdzie miały miejsce konferencje. Na dowód tego, dla przykładu, przytoczę trzy fragmenty wypowiedzi zawarte w owych dyskusjach prasowych, w rubryce „Listy do Redakcji”: *Przecież dzisiaj po ponad 20 latach od 1989 roku, doskonale wiemy kim był Gierek i ile złego Polsce uczynił i nie przyjmuje tłumaczenia, że mógł więcej. Jubileuszowe fety w stylu lat 70-tych dla zatwardziałych komunistów, dla wrogów wolności i demokracji prześladowujących wszystko co niezależne i niepodległe mogą w wolnej Polsce organizować albo ludzie całkowicie zaślepieni, albo wyjątkowo wyrachowani (...). Ja w każdym razie z takimi osobami i z takimi fetami nie chcę mieć nic wspólnego. Napawają mnie wstrętem<sup>3</sup>; Czy zgodnie z Konstytucją dopuszczalne jest więc pozytywne upamiętnianie i ukazywanie jako wzorców przywódców partii politycznych odwołujących się do totalitarnych metod, przywódców partii łamiących podstawowe wolności i prawa człowieka? Jeśli obowiązuje zakaz istnienia partii politycznych i innych organizacji odwołujących się do ideologii komunizmu, to czy legalnie można organizować publiczne obchody „na cześć” przywódców partii komunistycznych, które to partie uznaje się za przestępcze i nielegalne? Odpowiedź na te pytania, oprócz strony prawno-administracyjnej, ma istotny wymiar etyczny. Trzeba zastanowić się, czy „czcąc pamięć” przywódców partii komunistycznych nie usprawiedliwia się zbrodni komunistycznych i nie bezczęści się pamięć ofiar? (...) Warto pamiętać, iż w Unii Europejskiej dzień 23 sierpnia (data podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow w 1939 r.) obchodzony jest jako Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych, wcześniej nazywany „Europejskim Dniem Pamięci Ofiar, Stalinizmu i Nazizmu”. To Dzień Pamięci Ofiar – milionów ofiar komunizmu – wymaga właściwych obchodów. Nie jest natomiast wskazane fetowanie urodzinowych rocznic komunistycznych rządców, gdyż jest ono wątpliwe w świetle prawa i budzi negatywne oceny w świetle norm moralnych<sup>4</sup>; I wreszcie, muszę tu oświadczyć, że nie dam się sprowokować (...) do wypowiedzi na temat spotkania ku czci..., które odbyło się w naszym mieście w zeszłym miesiącu. Dziękuję tu osobiście i w imieniu mojej żony Lusi naszym władzom lokalnym: panu burmistrzowi, przewodniczącemu rady miejskiej, tym radnym, którzy tam nie poszli, oraz wszystkim mieszkańcom, którzy nie wykazali zainteresowania tym spotkaniem<sup>5</sup>.*

Wypowiedzi (także ustnych) było znacznie więcej. I tych nieprzychylnych oraz takich, które z podziwem i satysfakcją oceniały ustrońskie wydarzenie. Oto przykład: *Najpierw o ludziach wielkich, naprawdę wielkich. Przede wszystkim o Edwardzie Gierku, o którym w „Gazecie Ustrońskiej” nr 27/2011 napisałem,*

<sup>3</sup> „Gazeta Ustrońska” 24, 2013, nr 8, s. 10.

<sup>4</sup> Tamże, s. 15.

<sup>5</sup> „Gazeta Ustrońska” 24, 2013, nr 11, s. 15.



że jest największym Ustroniakiem w historii a wszystkim tym, co uczynił dla miasta, zasługuje na trwale upamiętnienie: pomnik, tablicę pamiątkową czy nazwę ulicy. 22 lutego br. grono świątłych ludzi zorganizowało w „Prażakówce” wspaniałą imprezę dla uczczenia jubileuszu setnej rocznicy urodzin I sekretarza KC PZPR. Sala pękała w szwach, w niejednym oku zakręciła się tza a ja w Rzeszowie łączyłem się myślach z organizatorami i gośćmi tego spotkania (...). Wiem, że spotkanie udało się znakomicie i że godne było imienia najwybitniejszego Ustroniaka<sup>6</sup>.

Nie mogę pogodzić się z faktem, że osoby polemizujące jak i wiele innych, które w minionych czasach PRL-u uczyły się, czy też robiły większe lub mniejsze kariery zawodowe i polityczne, nie potrafią uznać pozytywnych, jak na tamte czasy – efektywnych działań Edwarda Gierka.

W sposób tendencyjny ukazują je w krzywym zwierciadle, przekazując nie do końca prawdziwy obraz młodym pokoleniom. Nie kierują się obiektywizmem historycznym, prawdą, nie szanują poglądów innych, w sposób prowokacyjny wciągają czytelników w jakieś nieczyste gierki, a nie to było zamiarem organizatorów spotkania. Potwierdzeniem tegoż niech będą fragmenty artykułu pt. „Geografia Gierka” autorstwa dziennikarza młodego pokolenia: *Abstrahując od zależności osobowych i rodzinnych ustrońskich środowisk, powiem otwarcie – ja na spotkaniu byłem. Komuchem się nie poczułem, wrogiem demokracji tym bardziej. Co prawda daleko mi od politycznego dyskursu zaprezentowanego na spotkaniu, ale uznaję jedno – pełno było anegdot, ciekawostek i opowieści o Gierku, których pewnie próżno szukać gdzie indziej. Dla mnie najważniejsza teza całego spotkania zawarła się w słowach Adama Gierka, syna Edwarda: „Żeby najlepiej uczcić mojego ojca, sprawcie żeby Ustroń mógł nazywać się uzdrowiskiem nie tylko nominalnie, ale też faktycznie. Bo na razie nawet powietrze w Ustroniu pozostawia sporo do życzenia”. Właśnie takie cząstki dyskusji były według mnie najważniejszym elementem tego spotkania (...). U nas nie było przecież traumy roku 1989, Ustroń przetrwał transformację ustrojową (m. in. dzięki budowanemu przez Gierka Zawodziu), nie było wielkich bankructw, czy upadłych PGR-ów. Pewnie też przez to okres PRL-u w Ustroniu wspomina się z pewną tęskną w oku, jako czas, kiedy miasto zaczęło istnieć na mapie Polski. To jest właśnie tytułowa „Geografia Gierka”<sup>7</sup>.*



Wizyta Edwarda Gierka w Cieszynie.  
Lata 70. XX w.  
(fot. ze strony internetowej: [www.fotopolska.eu](http://www.fotopolska.eu))

<sup>6</sup> „Gazeta Ustrońska” 24, 2013, nr 9, s. 14.

<sup>7</sup> Strona internetowa: [www.scigo.pl/portal/arttykul,id=280,geografia\\_gierka.html](http://www.scigo.pl/portal/arttykul,id=280,geografia_gierka.html), odsłona z 23 lutego 2013 roku.



Kończąc swoje reminiscencje, jako inicjatorka i współorganizatorka imprezy, osoba „stela” od urodzenia, ciekawa jestem, czy wrogom Edwarda Gierka i tamtej epoki dziś odpowiadają realia smutnej dla większości Polaków rzeczywistości. Bardzo w to wątpię, że społeczeństwu pasuje dziewiętnastowieczny kapitalizm w polskim wydaniu. Mam nadzieję, że autorytet stuletniego Jubilata z czasem będzie na nowo wzrastał. Zmowa milczenia trapiąca wielu polityków przestanie działać, a prawdziwa demokracja zapanuje wreszcie w naszym państwie, bo ta „udawana”, nie szanująca odmiennych poglądów nie służy dobrosąsiedzkim układom, ani obiektywnej ocenie minionych lat, co właśnie budzi negatywne oceny w świetle norm moralnych.



Wizyta Edwarda Gierka na cieszyńskim rynku. Lata 70. XX w.  
(fot. ze strony internetowej: [www.fotopolska.eu](http://www.fotopolska.eu))

Chociaż znany publicysta „Gazety Wyborczej” nie tęskni za PRL-em, na łamach tejże gazety napisał: *Gierek rządził w PRL, która miała ograniczoną suwerenność nie dlatego, że on się na to zgodził, ale dlatego, że tak ustaliły mocarstwa. Nie ma co robić mu zarzutu z geopolitycznego upośledzenia tamtej Polski. Trzeba się zastanowić, czy w obrębie pola manewru minimalizował czy maksymalizował polskie szanse. Jeżeli robił dobry użytek z możliwości, to zasługuje na wdzięczność (...). Za łatwo jest przekreślać Gierka, wypominając pułapkę zadłużenia, w jaką pod jego rządami wpadła PRL. W podobnej sytuacji znalazło się wiele krajów, które w latach 70. próbowały dokonać skoku modernizacyjnego na kredyt (...). Mając za sobą problemy z realizacją wielkich inwestycji za unijne pieniądze, powinniśmy pokorniej patrzeć na inwestycje gierkowskie. Sporo z nich służy do dziś – z Portem Północnym, gierkówką, węglówką, i warszawskimi dwupasmówkami na czele. A III RP też ma swoje sypiące się autostrady, mosty donikąd, niedo-*



kończone drogi, stadiony ponad miarę, opery ponad możliwości, lotniska ponad potrzeby (...). Znając nasze dzisiejsze problemy, także na bilans lat 70. zdrowo by było patrzeć z odrobiną pokory. Zwłaszcza gdy spór o Gierka rozgrywa się jednocześnie z ogłoszeniem przez „The Economist” jubileuszowego, 25. rankingu krajów, w których najlepiej jest się urodzić. U schyłku „zmarowanej dekady” lat 80., w 1988 r., Polska zajmowała w tym rankingu 23. miejsce. Dziś zajmujemy 33. Przegoniły nas m. in.: Słowenia, Portugalia, Kostaryka, Chile, Singapur, Izrael (mimo wojny!). Warto pomyśleć, dlaczego zdaniem szanownych autorów jakości życia i jej perspektywy na dwie najbliższe dekady mamy dziś relatywnie gorsze niż ćwierć wieku temu (...). Pod względem praw człowieka, praworządności, swobód obywatelskich PRL Gierka była miejscem paskudnym, choć dużo lepszym niż za późnego Gomułki czy Jaruzelskiego, nie mówiąc o Bierucie. Ale był to „najweselszy barak w obozie”. Kraj wolności, o jakich obywatele innych państw RWPG i Układu Warszawskiego marzyli. Dziś to my marzymy, żeby Polska spełniała te humanitarne, wolnościowe i praworządnościowe standardy, które w starej Unii są normą (...). Nie tęsknię za PRL. Jestem dumny z Polski, jaką dziś mamy. Ale ta duma nie wymaga odbierania zasług Gierkowi i nie usprawiedliwia poczucia wyższości wobec tamtych realiów, od których szczęśliwie historia nas uwolniła<sup>8</sup>. Natomiast w najnowszym wydawnictwie książkowym „Tajemnice PRL. Edward Gierek” (pasjonująca opowieść fotografa I sekretarza), dziennikarz, publicysta i komentator „Faktu”, w swoim artykule „Gierek wiecznie żywy...” podaje m. in.: *Kilka lat temu sensacją dnia były badania socjologiczne zamówione przez „Gazetę Wyborczą” na temat najwybitniejszych polityków powojennych. Ku wielkiemu zaskoczeniu okazało się, że ankietowani na pierwszym miejscu wymienili Edwarda Gierka – wskazało go aż 46 procent pytanym – a dopiero na drugim Lecha Wałęsę. Można więc powiedzieć, że praca wielu historyków poszła na marne, bo wciąż ośmieszany za nieudolność i oskarżany o zadłużenie Polski sekretarz PZPR pochodzący ze Śląska nie tylko świetnie się trzyma, ale wręcz przewodzi całej powojennej stawce politycznej (...). Sądzę, że dzisiejsza, relatywnie dobra jak na komunistę opinia o szefie polskiej partii w latach 70. jest nagrodą za jego dobre chęci. A także za mimowolny, acz skuteczny demontaż systemu. O lepsze w tym ostatnim mógłby z Gierkiem iść jedynie Michaił Gorbaczow, który komunizm radziecki pogrzebał, nieświadomie zresztą (a więc tak jak i Gierek), o dziesięć lat później w sposób ostateczny<sup>9</sup>.*

I cóż tu dodać? Może tyle, że Ustroń na Edwardzie Gierku zyskał nie tylko w sferze rozwoju, ale i popularności. Tym samym przyczynił się do promocji miasta. Za to wszystko powinien być godnie doceniony nazwą ulicy lub modną w obecnych czasach „ławeczką”. Kiedyś być może to nastąpi. Do dziś wczasowicze, kuracjusze i turyści odwiedzający nasz beskidzki kurort, czy to spacerując po jego ulicach, czy odwiedzając Muzeum Ustrońskie, masowo pytają o miejsce, gdzie mieszkał I sekretarz KC PZPR. Kiedy za życia pojawiał się w Śląskim Szpitalu Reumatologicznym, na jego widok ludzie wstawali, witając go najserdeczniej. W cieszyńskim sklepie mięsnym „U Wilczka” pojawiły się wędliny bardzo dobrej jakości reklamowane jako „kielbasa śląska jak za Gierka”, „kielbasa szynkowa jak za Gierka”. Drodzy Czytelnicy, o czym to świadczy...? Zostawmy więc ocenę czasów Gierka następnym pokoleniom, gdy już opadną wszystkie emocje...

<sup>8</sup> J. Żakowski, „Gazeta Wyborcza” 25, 2013, nr 8.

<sup>9</sup> J. Rolicki, *Gierek wiecznie żywy* [w:] D. Burliński, *Tajemnice PRL. Edward Gierek*, Warszawa 2013, s. 88, 94.



## Noty o autorach

**Zygmunt Białas**, mgr inż. geolog. Emerytowany pracownik Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego „Ustroń” S.A. W latach 1979-1998 członek Towarzystwa Miłośników Ustronia. Autor szeregu opracowań i publikacji o tematyce geologicznej i hydrogeologicznej. Przewodniczący Rady Miejskiej Ustronia w latach 1990-1994. Laureat Srebrnej Cieszyńianki w 2004 r.

**Henryk Buszko**, mgr inż. architekt. Urodzony we Lwowie. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki (1949 r.). Jego twórczość koncentrowała się wokół projektowania urbanistycznego i architektonicznego dla całego kraju, szczególnie dla Górnego Śląska oraz regionów górskich (łącznie zrealizowano ponad 500 tematów). W latach 1949-1958 wraz z Aleksandrem Frantą i Jerzym Gottfriedem współtworzył pracownię w ramach „Miastoprojektu” Katowice. W 1958 r. zorganizował wspólnie z Aleksandrem Frantą pierwszą autorską pracownię architektoniczną – Pracownię Projektów Budownictwa Ogólnego w Katowicach, którą prowadzili do 2001 r. Z tego okresu pochodzą następujące realizacje, m.in.: w dziedzinie urbanistyki (1955-1990) – osiedla mieszkaniowe (Katowice, Mikołów, Ustroń, Stalowa Wola), w dziedzinie projektowania architektonicznego – architektura regionów górskich (Zakopane, Szczawnica, Ustroń [Uzdrowisko Ustroń (1956-1986)], Wisła, Szczyrk, Bielsko-Biała, Karpacz, Świeradów-Zdrój). Ponadto – obiekty kultury, szkół, administracji, sportu, wypoczynku (dom kultury w Ozimku (1955), dom kultury w Świętochłowicach (1958), Teatr Ziemi Rybnickiej (1965), a także kościoły (kościół rzymskokatolicki pw. Podwyższenia Krzyża Świętego oraz kościół rzymskokatolicki pw. Matki Boskiej Piekarskiej, obydwie w Katowicach (1978-1985), kaplica w sanatorium (szpitalu uzdrawiskowym) „Równica” w Ustroniu Zawodziu). Jest członkiem: Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP) – od 1949 r., Towarzystwa Urbanistów Polskich (TUP) – od 1975 r., Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAiKS) – od 1981 r., Śląskiej Organizacji Technicznej (ŚOT) – od 1989 r., Towarzystwa Miłośników Ustronia (TMU) – od 1993 r. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi odznaczeniami.

**Sylwia Cieślak**, wolontariuszka misyjna, studentka arabistyki na Wydziale Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W lipcu 2011 r., mając 19 lat, wyjechała na misję do dżungli amazońskiej, z której wróciła w sierpniu 2012 r. Niemniej, chęć wyjazdu na misję i pracy dla Kościoła pojawiła się u niej już w wieku 14 lat. Początkowe marzenia o Afryce zamieniła na Peru. Urodziła się w Ustroniu, gdzie spędziła dzieciństwo i wczesną młodość. Zawsze lubiła wynajdować sobie nowe pasje, dlatego też starała się wiele nauczyć. Należała do zespołów tanecznych działających przy Miejskim Domu Kultury „Prażakówka”, uczyła się na lekcje rysunku prowadzone w Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego przez artystę Karola Kubalę, lubi śpiewać i jeździć konno. Od lat pracuje również jako wolontariuszka na różnych polach. Zaczęło się



od pomocy w nauce dzieciom w Stowarzyszeniu Pomocy Wzajemnej „Być Razem” w Cieszynie. Wyjeżdżała także kilkakrotnie do Francji, aby opiekować się osobami starszymi. Później odwiedzała też ustroński Miejski Dom Spokojnej Starości przy ul. Słonecznej. Od czasu rozpoczęcia studiów w Krakowie jest wolontariuszką Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu”, gdzie swoją chęć pomagania kieruje również w stronę ludzi potrzebujących z biedniejszych niż Polska krajów.

**Błażej Forjasz**, mgr inż. transportu. Mieszkaniec Golezowa. Ukończył Politechnikę Krakowską na kierunku transport. Sympatyk transportu szynowego od dziecka. Swoją pasję łączy z zawodem, pracując na kolei. Współautor portalu internetowego Koleje Śląska Cieszyńskiego ([www.kolejcieszyn.pl](http://www.kolejcieszyn.pl)).

**Szymon Huma**, mgr inż. Urodzony w Cieszynie. Obecnie mieszka w Warszawie. Ukończył studia leśne w Krakowie. Z zamiłowania pasjonat kolei oraz dobrej kuchni. Autor kilku artykułów i zdjęć o tematyce kolejowej. Współautor portalu internetowego Koleje Śląska Cieszyńskiego ([www.kolejcieszyn.pl](http://www.kolejcieszyn.pl)).

**Tadeusz Jackowski**, inż. łączności. Urodził się w Warszawie. W latach 1927-1938 (do początku grudnia) mieszkał w Ustroniu, następnie – do początku lipca 1939 r. w Warszawie, a potem w Podkowie Leśnej pod Warszawą. Podczas II wojny światowej, w okresie od 1 października 1944 r. do początku kwietnia 1945 r., przebywał na robotach w III Rzeszy, w miejscowości Malchin w Meklemburgii. Później pracował przy kopaniu okopów około 30 km na zachód od Odry. 1 maja 1945 r., po oswoobodzeniu tychże terenów przez Armię Czerwoną, rozpoczął pieszą wędrówkę do domu, gdzie dotarł 15 maja. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej, gdzie w 1951 r. uzyskał tytuł inżyniera łączności. Pracował w różnych jednostkach resortu łączności, tj. Biurze Rozbudowy Warszawskiego Węzła Telekomunikacyjnego, Centralnym Zarządzie Telekomunikacji oraz w Departamencie Służby Telekomunikacyjnej Ministerstwa Łączności. W 1961 r. został powołany do odbycia dwuletniej Wojskowej Służby Okresowej. Prowadził wówczas w różnych rejonach kraju budowy telefonicznych linii kablowych dla potrzeb wojska. W 1963 r. powrócił do pracy w Ministerstwie Łączności, skąd – w związku z likwidacją tej jednostki – z dniem 1 stycznia 1988 r. przeszedł na emeryturę.

**Jan Jakubiec**, mieszkaniec Ustronia rodem z Równi. Pracownik Kuźni Ustroń w latach 1962-1980 na stanowiskach – tokarza, pracownika kontroli technicznej, później Wydziału Obróbki Ciepłej. Autor wielu projektów racjonalizatorskich, w tym patentu dotyczącego obróbki cieplnej. Autor artykułów do „Pamiętnika Ustrońskiego”, „Kalendarza Ustrońskiego” i „Gazety Ustrońskiej”.



**Radosław Kazimierowicz**, urodzony w Cieszynie. Mieszkaniec Ustronia. Student Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej na kierunku transport. Pasjonat transportu kolejowego. Współautor portalu internetowego Koleje Śląska Cieszyńskiego ([www.kolejcieszyn.pl](http://www.kolejcieszyn.pl)).

**Bożena Kubień**, mgr pedagogiki w zakresie animacji społeczno-kulturalnej. Absolwentka Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dziejów oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia, czego efektem jest kilkadziesiąt opracowań i artykułów popularnonaukowych publikowanych w regionalnych wydawnictwach (Ustroń, Cieszyn, Czeski Cieszyn), z tego najwięcej w periodyku „Pamiętnik Ustroński”, którego jest redaktorem prowadzącym od 2001 r. Inicjator i koordynator wielu projektów realizowanych w ostatnich latach pod egidą Towarzystwa Miłośników Ustronia (m.in. digitalizacja spuścizny dawnych zakładów fotograficznych, warsztaty regionalne dla uczniów ustroniskich gimnazjów, Konkurs Wiedzy o Ustroniu im. Józefa Pilcha).

**Anna Łęczyńska**, mgr. Mieszkanca Ustronia. Absolwentka etnologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 2013 r. obroniła pracę magisterską dotyczącą przeobrażeń budownictwa drewnianego Ustronia.

**Alicja Michałek**, mgr etnologii. Od 2002 r. zatrudniona w Muzeum Ustrońskim, gdzie prowadzi dział etnograficzny, na bazie którego przygotowała sporo wystaw własnego pomysłu. Autorka licznych prezentacji multimedialnych i filmów zrealizowanych na potrzeby tej instytucji oraz projektów mających na celu zachowanie i popularyzację wielu aspektów miejscowej kultury, zwłaszcza materialnej. Pasjonatka i badaczka najstarszych dziejów ustroniskiego hutnictwa i kuźnictwa.

**Michał Pilch**, mgr inż. elektryk. Absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, którą ukończył w 1962 r. Pracował w fabryce Maszyn Elektrycznych „Celma” w Cieszynie, Branżowym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Komel” w Katowicach Oddział Zamiejscowy w Cieszynie, w firmie Elektronarzędzia „Celma” w Golezowie. Działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, długoletni wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie. Jest przewodnikiem beskidzkim – Zasłużonym Przewodnikiem oraz Honorowym Przewodnikiem Górskiej Odznaki Turystycznej (GOT). Obecnie emeryt, posiada własną firmę zajmującą się doradztwem i wdrażaniem Systemów Zarządzania Jakością. Od 1992 r. należy do Towarzystwa Miłośników Ustronia, a aktualnie sprawuje funkcję zastępcy prezesa Zarządu.



**Benedykt Siekierka**, mgr inż. mechanik. Urodził się w Kaczcach koło Cieszyna. W 1970 r. ukończył studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Pracował w Zakładach Kuźniczych w Ustroniu (1970-1975), a następnie w aparacie partyjnym (1975-1979), Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Turystycznym „Beskidy” (1979-1982) oraz w Urzędzie Miejskim w Ustroniu na stanowisku naczelnika miasta (1982-1989). Od 1992 r., po zdobytych wcześniej uprawnieniach, prowadzi firmę rzeczoznawczą „BS EXPERT”, zajmującą się ekspertyzą oraz wyceną maszyn, urządzeń i pojazdów. Interesuje się polityką i historią (głównie stosunkami polsko-czeskimi). Jego pasją jest wyrób wina domowego oraz gromadzenie zbiorów w zakresie beskidzkich instrumentów ludowych (posiada pełny zbiór) i instrumentów mechanicznych (pozytywki, polifony, katarynki itp.).

**Elżbieta Sikora**, pracownik Urzędu Miasta w Ustroniu w latach 1973-1990, działacz społeczny Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz Towarzystwa Kształcenia Artystycznego. Radna Rady Miasta Ustroń kadencji 2010-2014. Inicjatorka, organizatorka i prezydentka licznych imprez kulturalnych na terenie Ustronia, m.in. 14. edycji Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, „Talk show burmistrzów”, benefisu animatorki kultury Anny Robosz, benefisu Anny Gluzy, koncertu „Echa Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej”. Autorka wielu publikacji okazjonalnych i artykułów prasowych. Uehonorowana Herbem Pamiątkowym „Za zasługi dla miasta Ustronia” (1985 r.) oraz odznaką „Zasłużony działacz kultury” (2005 r.). Dnia 17 sierpnia 2009 r. na wniosek Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego i Towarzystwa Miłośników Ustronia otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Laureatka lauru „Srebrnej Cieszyńianki” w 2010 r.

**Otto Winecki-Windholz**, urodził się w Ustroniu jako syn Selmy z domu Ring i Józefa Windholzów. Uczęszczał do miejscowej Szkoły Powszechnej nr 2 oraz Państwowego Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie. Pod koniec października 1939 r. został wywieziony do tworzącego się obozu koncentracyjnego w Nisku, skąd udało mu się zbiec i dostać do Lwowa. Tam został schwytyany przez NKWD i wywieziony do obozu pracy na Syberię. Z końcem 1943 r. zgłosił się do tworzącej się w ZSRR armii kościuszkowskiej, z którą przeszedł cały jej szlak bojowy, zakończony w Berlinie w maju 1945 r. Po zdaniu matury rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie, a w maju 1949 r. podjął pracę w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. W wyniku wydarzeń politycznych 1967-1968, pozbawiony pracy, został zmuszony do opuszczenia kraju i osiedlił się wraz z rodziną w Melbourne w Australii. Z żoną Krystyną są wieloletnimi (od 1994 r.) członkami Towarzystwa Miłośników Ustronia. Pozostaje w stałym, nieprzerwanym kontakcie ze swą ziemią ojczyzną, którą co kilka lat odwiedza. 29 maja 2008 r. Rada Miasta nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Ustronia.



## INDEKS OSÓB

- Adam ks. 218  
 Albrecht arcyks. 111  
 Albrecht Kazimierz 180  
 Aleksander kr. 187  
 Anderka Richard 70, 115  
 Anders 127  
 Anisimowa A. 49  
 Augustyn św. 232  
 Aust Danuta 55  
  
 Babuszek Wacław 112  
 Bachowski Władysław 138  
 Balcar Józef 54  
 Balcar Karol 137  
 Balcarek Józef 159  
 Bałdys Jerzy 228  
 Barabasz Jan 163  
 Bartłomiej św. 210  
 Bawarska Hildegarda Ludwika 181  
 Bednorz Herbert 158  
 Berek Anna 56  
 Berek Jerzy 42  
 Bernbang Adolf 75  
 Biały Zygmunt 61, 62, 64, 69, 72, 77, 90, 106, 244  
 Białoń Paweł 54  
 Bielec 187  
 Bierut 243  
 Bilz F. E. 71, 77  
 Błahutowa Weronika 143  
 Błaszczak Jan 84, 150, 185  
 Bobek Paweł 51  
 Bobkiewicz Anna 169  
 Bobkiewicz Jan 143  
 Bobkiewicz Tadeusz 43  
 Bocek Paweł 53  
 Bojda S. 106, 126  
 Bortliczek Karol 211  
 Bożek Michał 230  
 Bożek Zuzanna 230  
 Bożyk Paweł 238  
 Brandys Bronisław 229  
 Branny Władysław 159  
 Brevillier 78, 80, 81, 132, 137, 150, 166, 210  
 Broda Andrzej 39, 65, 66, 67, 70, 77, 163, 169  
 Bross Wiktor 143



- Bruk-Stonawski Władysław 187  
 Budzisz Teresa Halina 137, 155, 159  
 Bujok Jerzy 59  
 Bujok Marta 59  
 Bukowczan Józef 85  
 Burlński D. 243  
 Bury Maria 228, 229, 231  
 Buszko Henryk 232, 238, 244  
 Celesta bar. 112  
 Chlebowczyk J. 130  
 Chmiel Zbigniew 223  
 Chmura Feliks 151, 172  
 Chojecka Ewa 9  
 Cholewa Anna 85  
 Cholewa Jan 111, 126  
 Cholewianka Stefania 157, 169  
 Cholewka Kazimierz 151  
 Cholewowa 85  
 Chołuj Ł. 145  
 Chroboczek Emeryk (Emmerich) 62, 66, 70, 75, 77, 115, 171  
 Chwastek Krystyna 55, 56  
 Cichy Bronisława 59  
 Cichy Jerzy 111  
 Ciešlar Adolf 210, 211  
 Ciešlar Emilia 59  
 Ciešlar Józef 40, 48, 52, 56, 59  
 Ciešlar Sylwia 218, 244  
 Ciešlar Zuzanna 59  
 Cyprian Jan 46, 53  
 Cywiński Józef 140, 227  
 Czaja Albert 146, 148  
 Czembor Emilia 209  
 Czeżowski 91  
 Czyż Paweł 59  
 Daszyński Ignacy 106, 113, 118, 120, 121, 146, 150, 151, 156, 223  
 Dattner Adolf 65, 73, 74, 75  
 Demel Maria 172  
 Deutsch Mendel 207  
 Dobrowolski 46  
 Dobschutz Lieber 207  
 Dorda Paweł 113  
 Drozd 207, 214  
 Drozd Alojzy 212  
 Drozd (Worytko) Anna 212  
 Drozd Hilary 212



Drozd Jan 210, 211, 212  
 Drozd Janina 212  
 Drózd Jerzy 41  
 Duda Halina 56  
 Dudek Bujarek T. 80  
 Dustor Jerzy 111  
 Dziadek Andrzej 186, 187, 202  
 Dzierżewicz Jerzy 26  
 Dzierżewicz Halina 26

Eisner Józef 39  
 Elżbieta ces. 163

Fecko Ignacy 124, 130  
 Fecko Karol 124  
 Fecko (Nowak) Stefania 117, 122, 124, 130  
 Fecko Zofia 124  
 Feitzinger Eduard 16, 19, 27, 62, 184, 191, 200  
 Fiedler von Paul 134  
 Fischer 68  
 Fischer Leopold 40  
 Fiszer-Zapart Halina 55  
 Foldyna 187  
 Foltyn 46  
 Forjasz Błażej 13, 31, 245  
 Franciszek Józef ces. 63, 163  
 Franek Gertruda 54  
 Frąckowiakowie 118, 119  
 Frelich L. 108  
 Fridrich arcyks. 163  
 Fröbel Friedrich Wilhelm 153  
 Frycz Modrzewski Andrzej 35  
 Fryderyk Rudolf 132

Gadaczek Maciej 238  
 Gajdzica Jan 146  
 Gajdzica Karol 73, 74, 75, 111, 133  
 Galicz Jan 153  
 Gałuszka Anna 169  
 Gańczarczyk Franciszek 197, 198, 203  
 Gawlas Leopold 46, 52  
 Gierajtis 187, 205  
 Gierek Adam 238, 241  
 Gierek Edward 232, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243  
 Glajcar Jan 38, 40, 50, 51, 133  
 Glajcarówna Olga 51  
 Głowacki Stanisław 228



- Gogółka 190  
 Gój Maria 152  
 Golec J. 106, 126  
 Gołkowski Włodzimierz 227, 229, 230  
 Gomola Andrzej 41, 59  
 Gomola Emilia 59  
 Gomola Helena 59  
 Gomola Jan 41  
 Gomola Jerzy 43  
 Gomola Paweł 41  
 Gomułka Władysław 234, 235, 243  
 Gorbaczow Michaił 243  
 Goryczka Susanna 163  
 Göring Hermann 211  
 Górny Zbigniew 229  
 Górowa Stefania 85  
 Górski Franciszek 111  
 Granzer Leo 171  
 Grażyński Michał 26, 80, 91, 168, 169, 204  
 Grelowski Karol 230  
 Greniówna Anna 43  
 Greń Anna 59  
 Greń Franciszek 42  
 Grim Emanuel 111  
 Gromnica Anna 169  
 Gronowski Mieczysław 135  
 Gruszczyk K. 106  
 Guziur Emenuel 139  
 Habsburg Albrecht Fryderyk 181  
 Habsburg-Lotaryńska Maria Krystyna 180  
 Hajduk Feliks 29  
 Hanus Jan 137  
 Hanus Kazimierz 209  
 Hanus Stanisław 137  
 Heczko Jan 40, 52, 56, 59  
 Heczkowa Anna 52, 56, 59  
 Heller Emilia 169  
 Heller Karol 169  
 Hentscholek Karol 39  
 Herczyk Filip 111  
 Herczyk Paweł 111  
 Herczyk Walenty 53, 159  
 Hessek Adolf 75  
 Hinterleitner C. 148  
 Holaschke Arnold 75, 76, 77, 110  
 Holeksa Rudolf 172



- Hoxla Paweł 51  
 Hollender 207  
 Huma Szymon 13, 245  
 Husar 186, 187  
 Husar Józef 111  
 Husar Paweł 37, 38, 41, 45, 60  
 Hutyra Stanisława 55  
  
 Irecka Irena 128, 129  
 Irecka Krystyna 128, 129  
 Irecka (Pasterny) Maria 122, 128, 129, 130  
 Irecki Józef 122, 128, 129, 130  
  
 Jackowska Jadwiga 196  
 Jackowska Stanisława 183, 189, 192, 196  
 Jackowski Andrzej 189, 192, 194, 199, 204  
 Jackowski Henryk 196  
 Jackowski Jan 189, 192, 194, 199  
 Jackowski Jerzy 199  
 Jackowski Tadeusz 179, 180, 182, 183, 185, 186, 187, 189, 192, 194, 196, 199, 201, 202, 204, 205, 245  
 Jackowski Władysław 183, 185, 186, 187, 189, 192, 196, 202, 205  
 Jadwiga św. 112  
 Jakubczyk Czesław 151  
 Jakubiec Jan 210, 211, 245  
 Jakubowski Jerzy 220  
 Jan Sarkander bł. 112  
 Jandaurek Heinrich 116, 147, 149, 166, 168  
 Janik Jerzy 38, 39  
 Janke 151  
 Jankowska (Stec) Emilia 149, 150, 151, 152, 155, 156, 159, 160, 161, 162  
 Jankowski Jan 152, 159, 160, 161, 162  
 Jankowski Janusz 84  
 Jankowski Michał 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 155, 156, 157, 159, 160, 161, 162  
 Jany Karol 186, 187, 193  
 Jarocki Jan 20, 34, 61, 62, 66, 67, 87, 89, 108, 147, 179, 182, 195, 209, 212, 213, 215, 228, 230, 232, 244  
 Jarosz Stanisław 55  
 Jaroszewski Andrzej 229  
 Jarota Ryszard 228  
 Jaruzelski 243  
 Jeleń Paweł 38, 50, 51, 56  
 Jenkner Ludwik 210  
 Jędrosek Arkadiusz 228  
 Józef św. 158  
 Jurczok 185  
 Jurenka Adolfina 172



- Kamiński Jacek 55  
 Kamiński Władysław 111  
 Karas Paweł 210  
 Karowski Józef 110, 111, 113, 130  
 Kawulok Paweł 59  
 Kazimierowicz Radosław 13, 25, 32, 33, 34, 246  
 Kęsicki Edmund 238  
 Kiedoń Michał 141  
 Kiecoń Bolesław 139  
 Kiefer 68  
 Kilka Edward 111  
 Kisiała Maciej 132  
 Kisiała Michał 130  
 Kisiała Zuzanna 130, 132  
 Kleinpeter Julius 113, 163  
 Kleinpeterowa 112, 113  
 Klemens św. 110, 112, 115, 119, 120, 127, 128, 130, 131, 132, 145, 149, 150, 151, 159, 161, 167  
 Klimesz Johann 163  
 Knyps Ludwik 163  
 Kobarski Lech 152  
 Kocyan Józef 141  
 Koczy Waleria 159, 161  
 Kohutek Antoni 148  
 Kojzar Ludwik 159, 161  
 Kołaczyk Konstanty 42  
 Kołder 197  
 Kołder Jan 37, 50, 51  
 Konarzewski Ludwik 167, 168  
 Konopka Janina 54  
 Konopnicka Maria 137, 206  
 Kopernik Mikołaj 27  
 Korcz Franciszek 209  
 Korcz Przemysław 134, 139, 207  
 Korytowski Aleksander 84  
 Korzeniowski Józef 114, 115  
 Kosowska (Gałuszka) Wanda 17, 137  
 Kościuszko Tadeusz 79, 80, 81, 82, 92  
 Kośmider Władysław 139  
 Kotowski Maksymilian 53  
 Kotusz Karol 111  
 Kowalczyk (Nowak) Monika 143  
 Kozieł 133  
 Kozieł Edward 40  
 Kozieł Jan 116  
 Kozieł Jerzy 75  
 Kozieł Józef 82, 84, 85, 87



- Kozieł (Chałupka) Maria 116  
 Koziełowie 119  
 Kozielek Halina 55  
 Kozłowska (Gańczarczyk) Waleria 139, 198  
 Kozok 190  
 Kozok Dominik 59  
 Koźdoń Paweł 73  
 Koźmiński Walerian 187, 188  
 Kral Paweł 40, 54, 56  
 Krasny Adalbert 38  
 Krawczyk (Irecka) Stanisława 128, 129  
 Kret Józef 159  
 Kritsch Karol 39  
 Krop Jan 229  
 Krystyna św. 180  
 Krzystek Franciszek 163  
 Kubaczka Anna 54  
 Kubala Adam 51  
 Kubala Karol 232, 244  
 Kubala Roman 230  
 Kubień Bożena 14, 21, 23, 70, 74, 77, 78, 80, 105, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 133, 137, 146, 163, 169, 217, 239, 246  
 Kubisz Tadeusz 79, 81  
 Kubok 159  
 Kubok Jan 148, 149  
 Kubok Janina 159  
 Kubok Joanna 153  
 Kubok (Brak) Maria 149  
 Kubok Roman 231  
 Kucharz Eugeniusz J. 143  
 Kudziowie 118, 119  
 Kuhlo Emil 106, 113  
 Kupka Józef 40, 110, 111, 115, 132, 137, 149, 153, 171  
 Landsberger Otto 207  
 Langhammer Anna 163  
 Langhammer B. 110, 145  
 Langhammer Rudolf 38, 13  
 Lasota Jan 43  
 Latocha Anna 169  
 Latocha Jadwiga 159  
 Latocha Józef 75  
 Latocha Otton 157, 189  
 Lazar Jan 40  
 Lazar Jerzy 153  
 Lazar O. 78  
 Lewicki Zygmunt 21



- Lichota Tadeusz 21  
 Lipka 161  
 Lipowczan H. 235  
 Lipowczan Jan 52  
 Lipowczan Karol 74, 75  
 Lipowczan L. 106  
 Lipowczan Paweł 39, 75, 133, 207  
 Lipowczan Rudolf 141  
 Lipska-Wińczyk Irena 55  
 Lipus Jan 186, 187, 190, 193, 195, 204  
 Londzin Józef 111  
 Löwy Adolf 27  
 Lubojatzky Antoni 72, 73, 75, 114, 115  
  
 Łach Stanisława 54  
 Łakomska Iwona 56  
 Łęczyńska Anna 95, 246  
 Łuczkiwicz Stanisław 229, 231  
 Łysek 119  
 Łyżbicki 42  
  
 Machalica Augustyn 111  
 Machej A. 116  
 Maciejczek 155  
 Maciejowska Barbara 56  
 Madzia 190  
 Makula Karol 85  
 Maliński Mieczysław 105  
 Malisz Elżbieta 55  
 Małecka Janina 139  
 Mamorski Józef 229  
 Manda Leon 80  
 Marks Anna 55  
 Matloch Alojzy 152  
 Matloch Karol 152  
 Mędroch 186, 187  
 Miarka Karol 114, 115  
 Michalczewski Jerzy 186  
 Michałek Alicja 106, 108, 179, 213, 215, 246  
 Michejda Jan 20  
 Michejda Jerzy 40, 73, 74, 75  
 Michejda Tadeusz 169, 171  
 Michna Józef 151  
 Mickiewicz Adam 112, 228  
 Mider Bolesław 210  
 Miech Paweł 40  
 Mierwa 159



- Misiorz Jan 143, 168  
 Modrzewski Andrzej Frycz 35  
 Moiczek Helena 59  
 Mokrysz Kazimierz 230  
 Mokrysz Teresa 230  
 Molin Gustaw 53  
 Molin Jan 163, 196  
 Molin Paweł 160  
 Moniuszko Stanisław 139  
 Morcinek Gustaw 183  
 Morkos Franciszek 53  
 Moskała 186, 187  
 Moszyński A. 162  
 Mościcki Ignacy 204, 205  
 Mrowcówna Helena 53  
 Mrowiec 38  
 Mrógała Paweł 19  
 Munk Ernest 189, 193  
 Munkowa 189  
 Nawrocki Oskar 42  
 Nawrotek Zbigniew 229, 231  
 Niemczyk Małgorzata 56  
 Niemczyk Maria 56  
 Niemczyk Stanisław 106, 143, 209  
 Nikodem Paweł 40, 53  
 Nowak Andrzej 127  
 Nowak Anna 123, 124, 137, 159, 161  
 Nowak (Kozieł) Anna 107, 116, 117, 119, 122, 123, 127, 130, 132  
 Nowak Dariusz 141  
 Nowak (Krupińska) Dorota 141, 144  
 Nowak (Römisch) Ewa 105, 106  
 Nowak Franciszek 122, 123  
 Nowak (Skulska) Halina 126, 127  
 Nowak Jacek 141  
 Nowak Jan 40, 105, 121, 137, 143, 144, 152, 171  
 Nowak Jerzy (Georg) 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116,  
 117, 119, 120, 121, 122, 123, 127, 130, 132, 133, 135, 144, 145  
 Nowak Jerzy 144  
 Nowak Józef (junior) 105, 116, 117, 120, 121, 123, 130, 131, 132, 135, 136, 137,  
 138, 141, 142, 143, 144, 153, 154, 155  
 Nowak Józef (senior) 111, 117, 120, 121, 123, 130, 132, 133, 134, 135, 136, 137,  
 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 146, 152, 156, 159, 161  
 Nowak Józef 116, 120, 123, 125, 126, 127  
 Nowak K. 164  
 Nowak Karol 116, 117, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 135  
 Nowak Kazimierz 105, 121, 137, 141, 144, 153



- Nowak (Ligocka) Maria 143, 144, 158  
 Nowak (Stec) Maria 111, 130, 132, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 146,  
 149, 152, 153, 154, 156, 159, 160, 161  
 Nowak (Walny) Maria 117, 122, 123, 124, 125, 159, 161  
 Nowak (Olesek) Narcyza 143, 144  
 Nowak Paweł 105, 106, 127  
 Nowak Stefan 127  
 Nowak Tomasz 143  
 Nowak Zofia 137, 138, 139, 155, 159, 161  
 Nowak (Jlüje) Zuzanna 105
- Obtułowicz** Łukasz 82, 83, 84  
**Odehnal** 193, 194  
**Ogrodzka** Anna 169  
**Oleksiak** 187  
**Olszar** Bronisława 54  
**Opalski** Johann 65  
**Osuchowski** Antoni 154
- Pabisz (Nowak)** Karolina 117, 122, 123, 124, 130  
**Pabisz** Ludwik 123, 124, 130  
**Pachowski** Feliks 151  
**Palowicz** Andrzej 150  
**Palowicz** Ludmiła 139  
**Palowiczówna** 85  
**Panic** I. 105  
**Passek** Roman 62, 67, 75  
**Pasterny (Benesz)** Anna 129  
**Pasterny (Nowak)** Franciszka 116, 117, 119, 120, 121, 122, 123, 127, 129  
**Pasterny** Józef 117, 123, 127, 129, 135, 137  
**Pasterny** Lech 130  
**Paszczka (Zahraj)** Ludmiła 139, 159  
**Paszkowska** Zofia 199  
**Paweł** ap. 157  
**Pawlas** Rudolf 51  
**Pietrzak** Maria 228, 229  
**Pietrzyk** 187  
**Pilch** Janina 56  
**Pilch** Johann 52  
**Pilch** Józef 59, 62, 63, 76, 77, 105, 106, 111, 112, 128, 175, 207, 229  
**Pilch** Michał 35, 145, 246  
**Pilch-Szczechla** Stefania 63  
**Pilecka** Michalina 209  
**Piotr** ap. 157  
**Piotrowska (Sajewicz)** Teresa  
**Piszczek** Bronisława 55  
**Płoszek** 164



- Pniak (Nowak) Jadwiga 144  
 Podzorska Ewa 55  
 Pokorny Krzysztof 239  
 Pokorny Zdzisław 231  
 Poloczek Paweł 41  
 Poloczkówna Ewa 43  
 Pomian F. 135  
 Pomorska (Sajewicz) Krystyna  
 Poncza Jan 73, 74, 75  
 Popiołek Franciszek 21  
 Prażak Jerzy (Georg) 65, 73, 75  
 Preisner 164  
 Próchniak Maria 105, 119, 121, 122, 127, 130  
 Przywieczerski W. 84  
 Puczek Jan 223  
 Puczek Katarzyna 223  
 Pustelnik Anna 156  
 Pustelnik Józef 155  
 Pustówka Paweł 51  
 Puzik Krzysztof 15
- Raczyński Edward 174**  
 Rakowski Paweł 85, 121  
 Raszka Jan 53  
 Reif Jan 39  
 Riess Rudolf 133  
 Rifesser Józef 150, 167  
 Ripel Franz 14  
 Rockefeller 82  
 Rodak Aleksander 229  
 Rogólska U. 145  
 Rojczyk Paweł 111  
 Rokita 95  
 Rolicki J. 243  
 Ronaldo 222  
 Roth Ernest 208  
 Roth Maurycy 208  
 Römisch (Miech) Maria 106  
 Römisch Michał 106  
 Rudak A. 131  
 Ryczek Jall 164
- Sadowski Wacław 187**  
 Sajewicz (Nowak) Bronisława 137, 139, 140, 141, 155, 159, 161  
 Sajewicz Zygmunt 140  
 Sajkiewicz Antoni 55, 56  
 Sajkiewicz Małgorzata 55



- Sanojca 91  
 Sapota A. 110, 111, 112, 118, 120, 145  
 Schöttner Leo 188  
 Schulz Karol 18  
 Schwarz Henryk 80  
 Siedloczek 185, 192  
 Siekierka Benedykt 18, 86, 184, 227, 229, 230, 247  
 Siersch Eryk 119, 167  
 Sikora 46, 207  
 Sikora Elżbieta 85, 155, 230, 237, 247  
 Sikora Halina 54  
 Sikora Oldrzych 210  
 Sixt Teodor 82  
 Skalicka Maria 229  
 Skora Józef 119, 156, 159  
 Skyba Józef 39, 112, 163  
 Sobala Franciszek 228  
 Sołtysik Feliks 53  
 Songajłło Andrzej 228, 231  
 Spitzer Markus 120  
 Spyra J. 207  
 Stalmach Paweł 142  
 Starke Ernest 83, 169  
 Staszko Anna 119  
 Staszko Ewa 113, 115  
 Staszko Jan 111  
 Staszko Paweł 118, 119, 122, 127  
 Stec Florian 137, 149, 152, 154, 155, 156, 157, 159, 161  
 Stec Jan 146, 147, 148, 162  
 Stec Józef 149, 152, 156, 157, 158, 159, 161  
 Stec (Łowińska-Budzisz) Klaudia 152, 155, 157, 159, 161  
 Stec (Troszok) Maria 146, 147, 148, 162  
 Stec Michał 111, 113, 146, 148, 149, 150, 151, 152, 154, 155, 159, 161  
 Stec Paweł 111  
 Stec (Kubok) Zuzanna 146, 149, 152, 154, 159  
 Steinhauer Markus 207  
 Stępień Anna 227  
 Stępowski Leon 210  
 Stritzki Jan 169  
 Stritzki Juliusz 169  
 Stypa Tomasz 143  
 Suchta W. 86  
 Sudolska (Nowak) Maria 115, 116, 117, 120, 121, 123, 130, 131, 134  
 Sudolski Wojciech 121, 130, 131  
 Suzin Jan 229  
 Syska A. 80, 81, 85, 86  
 Szafarz 186, 187



- Szalbot Paweł 55  
 Szarzec Jerzy 41, 42, 43  
 Szczepan Danuta 196  
 Szczepan Jan 186, 187, 196  
 Szczepańska Ewa 88  
 Szczepański Paweł 85  
 Szląg Stanisław 53  
 Szindler Helga 137  
 Szkaradnik Lidia 62, 77, 105, 106, 108, 116  
 Szlaur Jan 43, 46, 53  
 Szlosarek Henryk 53  
 Szturc Jan 52  
 Szturc Wanda 17  
 Sztwiertnia Anna 55  
 Sztwiertnia Jan 228  
 Sztwiertnia Paweł 40, 41, 49  
 Szuba Piotr 22, 24, 28, 88, 191  
 Szwarc Jan 238  
 Szymaniak Józef 228  
  
 Śliwiński Marian 142  
 Śliwka Jerzy 65, 73, 75  
 Śliż Teodor 40, 43, 53  
 Śniegoń Franciszek 159  
 Śniegoń Maria 159  
 Świętek Korneliusz 228, 233, 234, 238  
 Świeży Ignacy 111  
 Świstun Marek 79, 81  
  
 Tacina Jan 53  
 Tarnawa Helena 59  
 Teodorowska (Nowak) Aleksandra 143  
 Thun von und Hohenstain Gabriela 157  
 Tlatlik Magdalena 219, 221, 222  
 Tomaszówna Maria 52  
 Tomica Karol 54  
 Tomiczek 151  
 Tomiczek Andrzej 166, 175  
 Tomiczek (Drózd) Aniela 168  
 Tomiczek Anna 165, 166, 167, 168, 174  
 Tomiczek (Podzorny) Anna 175  
 Tomiczek Antoni 168  
 Tomiczek (Bolek) Danuta 175  
 Tomiczek (Socha) Ewa 166  
 Tomiczek Franz 163  
 Tomiczek Gabriela 52, 56, 165, 166, 168, 170, 171  
 Tomiczek Jan (junior) 165, 166, 171, 172, 173, 174



Tomiczek Jan (senior) 111, 113, 135, 164, 165, 166, 167, 168, 174  
 Tomiczek (Okońska) Janina 172  
 Tomiczek (Stec) Janina 175  
 Tomiczek Józef 85, 165, 166, 168, 169  
 Tomiczek Karol 164, 165, 166, 168  
 Tomiczek (Korc) Maria 167  
 Tomiczek Otton (Stanisław) 165, 166, 174, 175  
 Tomiczek Paweł 167  
 Tomiczek Robert 165, 166, 173, 174  
 Tomiczek Stanisław 13, 70, 166, 175  
 Twardzik Józef 229  
 Tyc W. 158  
 Tyrna Rudolf 214

Urban 78, 80, 81, 132, 137, 150, 166, 210  
 Urbaniec Antoni 238

Völpl Jerzy 51

Waliczek 243  
 Wałach Adam 37, 50, 51  
 Wałach Jan 230  
 Wałęsa Lech 243  
 Wantuła Jan 62, 108, 114, 115, 181, 182  
 Wantuła-Rakowska Urszula 115  
 Waszica Antoni 39  
 Wawrzyczek Józef 120, 143  
 Wawrzyk Bronisław 139  
 Wawrzyk Franciszek 139  
 Wedel E. 167, 172, 214  
 Wiesner 163  
 Windholz Adolf 207  
 Windholz (Hechter) Joanna 207  
 Windholz Józef 207  
 Windholz (Ring) Selma 207  
 Winecka-Windholz Krystyna 213, 216  
 Winecki-Windholz Otto 207, 213, 216, 247  
 Wiśniewski L. 135  
 Wiselka Aniela 59  
 Wiselka Jerzy 41  
 Witański 36  
 Wojnar Bronisława 199  
 Wojnar Jerzy 193, 199  
 Wojnar (Fecko) Maria 124  
 Wojnar Władysław 199  
 Wojtyła Teofil 51  
 Wontroba Emilia 54, 56



- Wontroba Eugeniusz 54, 56  
Wowry Karina 56  
Wowry Piotr 56  
Wójsik J. 154  
Wronicz Jadwiga 229  
Wróblewski M. 42, 43  
Wrzoł J. 158  
Wültsche Franciszek 75  
Wyłąbkiewicz Barbara 56  
Wytrzens Dominik 153  
Wytrzens (Stec) Maria 146
- Zaczyński Eugeniusz 82, 83, 84, 90, 91  
Zagóra Paweł 84  
Zahradnik Jan 62, 75, 76, 77  
Zahray Arnold 85  
Zajdel Henryk 211  
Zatloukal Jan 111, 113  
Zawada Franciszek 42  
Zawistowska (Tomiczek) Maria 172  
Zielasko Leopold 131, 143  
Ziętek Jerzy 142, 235, 236, 237, 238  
Zwardoń Mieczysław  
Zwardoń Zygmunt 55
- Żakowski J. 243  
Żarłok Franciszek 41, 43, 54, 56, 59  
Żarłok Janina 54, 59  
Żegalska (Jankowska) Barbara 159, 162  
Żmija Andrzej 111  
Żmija Francek 143  
Żółtek Aniela 56  
Żurek Karol 112, 113, 132, 163  
Żydek 186, 187



## TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA - lista członków

1. Bolesław BARTOSZEK Ustroń
2. Stanisław BUŁAWA Ustroń
3. Henryk BUSZKO Katowice
4. Jan BUSZKO Rybnik
5. Alicja CIEŚLAR Ustroń
6. Antoni DYRDA Ustroń
7. Stefan FIGIEL Ustroń
8. Aleksander FRANTA Chorzów
9. Anna FRANTA Kraków
10. Cecylia Zofia GAŁCZYŃSKA Szczecin
11. Andrzej GEORG Ustroń
12. Anna GLUZA Ustroń
13. Janina GUZKIEWICZ Ustroń
14. Anna GUZNAR Ustroń
15. Kazimierz HANUS Ustroń
16. Bogusław HECZKO Ustroń
17. Kazimierz HECZKO Ustroń
18. Michał JURCZOK Ustroń
19. Zbigniew KOŁDER Cieszyn
20. Przemysław KORCZ Ustroń
21. Bożena KUBIEŃ Ustroń
22. Maria LANGER Ustroń
23. Sandra LEIGH Melbourne (Australia)
24. Barbara MAJĘTNY Ustroń
25. Władysław MAJĘTNY Ustroń
26. Adam MATYSZKOWICZ\* Nowy Jork (USA)
27. Stanisław NIEMCZYK\* Ustroń
28. Zofia PERLEGA Ustroń
29. Janina PILCH Ustroń
30. Michał PILCH Ustroń
31. Rozalia PIOTROWSKA-RASZKA Ustroń
32. Jerzy PORĘBSKI Warszawa
33. Paweł PUCZEK Katowice



34. Halina RAKOWSKA-DZIERŻEWICZ Ustroń
35. Henryk RASZKA Ustroń
36. Marek REMBIERZ Ustroń
37. Anna ROBOSZ Ustroń
38. Emil RYMORZ Ustroń
39. Antoni SAPOTA Ustroń
40. Elżbieta SIKORA Ustroń
41. Henryk SŁABY Ustroń
42. Ireneusz SZARZEC Ustroń
43. Lidia SZKARADNIK Ustroń
44. Jan SZTEFEK Ustroń
45. Jan SZWARC Ustroń
46. Krystyna WINECKA-WINDHOLZ Melbourne (Australia)
47. Otto WINECKI-WINDHOLZ Melbourne (Australia)
48. Piotr WOWRY Ustroń
49. Barbara ŻYSZKOWSKA Ustroń

\* Członek honorowy

Zakowski J. 243

Zarłok Franciszek 41, 43, 54, 56, 59

Zarłok Józef 54, 59

Zegalska (Janowska) Barbara 159, 162

Zmija Andrzej 111

Zmija Franciszek 143

Zółtek Aniela 56

Zurek Karol 112, 113, 132, 163

Zydek 186, 187



# MOKATE®

Mieszkańcom Ustronia  
rodzinnych, ciepłych i zdrowych  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz Nowego Roku 2014  
pełnego radosnych i pogodnych dni  
życzy MOKATE



[www.mokate.com.pl](http://www.mokate.com.pl)



Logotyp zaprojektował artysta plastyk Karol Kubala.



# Remedest

**Centrum Rehabilitacji i Medycyny Estetycznej**

Medycyna estetyczna

Rehabilitacja

Specjalistyczne gabinety lekarskie

Klub fitness

Sauna parowa /Sauna sucha fińska

Kosmetyka

Ustroń, ul. Zielona 2  
tel. 33 854 20 17  
[www.remedest.pl](http://www.remedest.pl)





# „Chata na Zakrzosku”

Grażyna i Paweł Gomolowie

43-438 BRENNA ul. Pilarzy 48

tel. 501 628 910 zakrzosek@onet.pl

„Chata na Zakrzosku” to gospodarstwo agroturystyczne położone na wysokości 696 m n.p.m. na granicy Brennej i Ustronia. Dojechać tam można od strony Ustronia z doliny potoku Dobka. Przebiegają tam znakowane szlaki turystyczne na Równicę, Kamienny, Trzy Kopce czy Przetęcz Salmopolską.

Gospodarze przyjmują wyłącznie grupy liczące co najmniej 4 osoby udostępniając im na czas pobytu cały obiekt. Na terenie posesji do dyspozycji gości jest parking, altana i miejsce do grillowania.



## Teletechnika Carben Sp. z o.o.

Rok założenia 1990

Koncesja MSWiA nr L-0124/05



*Projektowanie i budowa systemów:  
telekomunikacyjnych,  
sygnalizacji włamania i napadu,  
kontroli wejścia i czasu pracy,  
informatycznych,  
TV przemysłowej,*

*Dostawa i montaż:*



*cyfrowych central telefonicznych,  
systemów audiowizualnych,  
instalacji nagłośnieniowych,*

*Budowa zewnętrznych linii telefonicznych*

*Usługi serwisowe*

43-450 Ustroń ul. 3 Maja 56 tel/fax 33 8542397, 33 8545474

www.carben.ig.pl

carben@telvnet.pl

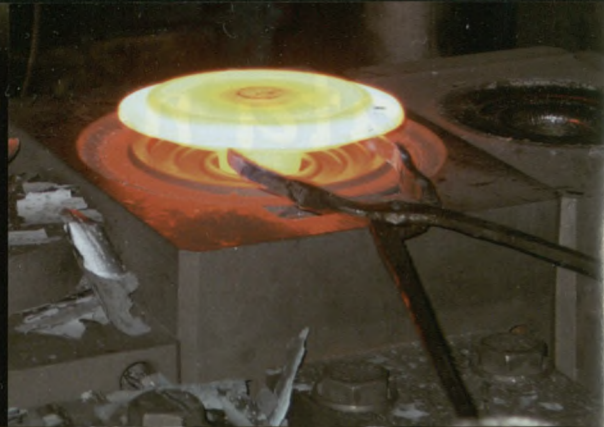




# GK Forge



od 1983 r.



**GK FORGE GRELOWSKI**  
**OBRÓBKA PLASTYCZNA**  
**METALI**

ul. Przemysłowa 10

43-440 Goleszów

tel. +48(33) 8527982

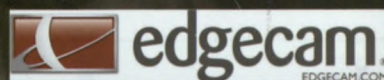
fax. +48(33) 8527261

[www.gkforge.pl](http://www.gkforge.pl)



ISO 9001:2008

[www.tuv.com](http://www.tuv.com)  
ID 9105065442



Zakład jest producentem odkuwek matrycowych dla motoryzacji, kolejnictwa, budownictwa, gazownictwa, maszyn rolniczych oraz przemysłu maszynowego.

Produkujemy odkuwki kute na gorąco w zakresie wagowym od 0,05 kg do 6 kg ze stali węglowych, stopowych, nierdzewnych, kwasoodpornych oraz mosiądzu.

Gwarantujemy wysoką jakość wyrobów (ISO 9001), krótkie terminy dostaw, konkurencyjne ceny przy produkcji zarówno wielko, jak i małoseryjnej popartej kilkudziesięcioletnią tradycją.







Powszechna Spółdzielnia Spożywców

# SPOŁEM

43-450 Ustroń, ul. 3 Maja 4  
tel. 33/854 33 10, 33 854 24 23



**Supermarket Delikatesy**  
**ul. Partyzantów**

[www.spolem-ustron.pl](http://www.spolem-ustron.pl) e-mail: [ustronpss@wp.pl](mailto:ustronpss@wp.pl)

PRZEDSIĘBIORSTWO

# GRESAN

43-450 Ustroń, ul. Kreta 5a, tel./fax 33 854 37 27, kom. 502 654 727



- budownictwo mieszkaniowe - „pod klucz”
- obiekty medyczne kompleksowo
- roboty inżynieryjne
- sieci zewnętrzne

[www.gresan.pl](http://www.gresan.pl)



**Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Sp. z o.o.**

**43-450 Ustroń,  
ul. Myśliwska 10**



**Tel.: 33 854 35 70**

**Fax: 33 854 37 25**



**www.wzc.com.pl | e-mail:wzc@wzc.com.pl**

**Kubala®**

Kubala sp. z o.o. ul. Daszyńskiego 68, 43-450 Ustroń [www.kubala.com.pl](http://www.kubala.com.pl)  
tel: +48 33 854 22 33 fax: +48 33 854 22 82



Firma Kubala jest firmą rodzinną istniejącą na rynku polskim i zagranicznym od 1987 roku. Początkowo firma z Ustronia produkowała jedynie kilka rodzajów narzędzi, obecnie jest ich ponad 600 rodzajów. Dzięki pasji i zaangażowaniu w tworzenie nowych bardziej innowacyjnych produktów staliśmy się liderem na rynku polskim. Nasze narzędzia cechuje jedno słowo **JAKOŚĆ!** Firma istnieje już tak długi okres na rynku, gdyż jej misją jest: "Utrzymanie jak najwyższej jakości narzędzi, przeznaczonych głównie dla profesjonalistów". Obecnie w Kubala sp. z o.o. zatrudnionych jest 120 osób, a powierzchnia hal produkcyjno-magazynowych wynosi 5,5 tys. m<sup>2</sup>.

W 2004 roku firma uzyskała prawo do sygnowania swoich wyrobów znakiem "ROST FREI" co oznacza, że produkt jest w pełni wykonany ze stali nierdzewnej kwasoodpornej. Na przestrzeni lat Firma poszerzyła działalność o rynek Europejski jak i Światowy. Najważniejszym produktem firmy Kubala są oczywiście narzędzia budowlane jak najwyższej jakości. Oprócz produkcji narzędzi firma świadczy również różnego rodzaju usługi takie jak: projektowanie i wykonywanie form wtryskowych i wykrojników, budowa konstrukcji stalowych, produkcja akcesoriów ogrodowych, realizacja nietypowych zleceń.

W ostatniej dekadzie Firma rozszerzyła swoją działalność o produkty ogrodowe do których należą: panele tarasowe z kompozytu drewna, meble ogrodowe (ławki, krzesła, stoły), nierdzewne grille, nierdzewne donice oraz suszarki.





**TRADYCJI I DOŚWIADCZENIA**

**24 LATA**



# KOSTA

**CENTRUM WYKOŃCZENIA MIESZKAŃ**



#### **BUDOWA, REMONT:**

zaprawy, kleje,  
gładzie gipsowe, fugi,  
systemy dociepleń,  
płyty OSB, tynki,  
artykuły spawalnicze



#### **ŚCIANY I SUFYTY:**

farby emulsyjne do wnętrz  
i na zewnątrz, rolety okienne,  
tapety, karnisze,  
boazeria ścienna,  
akcesoria do drzwi i okien



#### **PODŁOGI:**

wykładziny dywanowe,  
wykładziny PCV,  
chodniki, dywany, panele,  
farby do betonu,  
lakiery i emalie do parkietów



#### **OCHRONA, DEKORACJA DREWNA I METALU:**

impregnaty, bejce, lakierobejce,  
szpachlówki, emalie antykorozyjne,  
autorenowalaki, chlorokauczuki

#### **AKCESORIA I NARZĘDZIA:**

elektronarzędzia, drabiny, uszczelki,  
pędzle, kleje, wałki, folie ochronne,  
taśmy maskujące



firma należy do  
klubu Gazele Biznesu



**USTRŃ, ul. Sportowa 7, tel. 33/854 28 93,**  
**WISŁA, ul. 1 Maja 35, tel. 33/855 11 51**  
**www.kosta.pl e-mail: kosta@kosta.pl**





## WYROBY HUTNICZE PRODUKCJA ZBROJEŃ PŁYTY DROGOWE



43-400 Cieszyn, ul. Spółdzielcza 17; tel./fax 33 85 20 928, tel. 33 85 11 472  
[www.dagra-stal.pl](http://www.dagra-stal.pl) [sjdagra@wp.pl](mailto:sjdagra@wp.pl) Zapraszamy Pon. - Pt. w godz. 7<sup>00</sup> - 16<sup>00</sup>